Cena egz. 20 groszy. Nakład 34000 egzemplarzy. Dziś 32 strony

DZIENNIK BYDGOSKI

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.
Do „Dziennika" dołącza się co tydzień „SPORT POMORSKI".
Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 5—6 po południu.
Redaktor naczelny przyjmuje od godziny 11—12 przed południem.
Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.
Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 30.
Filja: ulica Dworcowa 2.

Przedpłata wynosi w ekspedycji i agencjach 2.75 zł. miesięcznie, 8.25 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3.11 zł. miesięcznie, 9.33 zł. kwartalnie. Pod opaską: w Polsce 5.00 zł., do Gdańska 4.00 guld., do Niemiec 4.00 mk., do Francji i Ameryki 7.50 zł. miesięcznie. W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczanie pisma, a abonenci niemają prawa do odszkodowania.

Numery Telefonu: Redakcja 326, Naczelny redaktor 316, Administracja 315, Buchalterja 1374, — Filja ulica Dworcowa 1299.

Numer 88. BYDGOSZCZ, sobota dnia 16 kwietnia 1927 r. Rok XXI.

Zagadka węgierska.

W ostatnim czasie Węgry wysunęły się na czoło zagadnień europejskich wskutek zabiegów Mussoliniego, uwiecznionych wizytą premjera węgierskiego hr. Bethlena w Rzymie i zawarciem układu, który daje Węgrom dostęp do morza w Rjece (Fiume). Dostęp do morza zabezpieczał Węgrom traktat w Trianon (4. VI. 1920 r.), w którym Paryska Konferencja Pokojowa ustaliła byt Węgier powojennych.

Dlaczego Węgry czekały tyle lat na uregulowanie swego dostępu do morza?

Główna przyczyna tkwiła zapewne w tem, że wszystkie partje węgierskie, wszyscy politycy węgierscy, nie wyłączając banity za przekonania ententofilskie, hr. Michała Karoly'ego nie uznają Traktatu z Trianon w większej daleko mierze niż Niemcy nie uznają Traktatu Wersalskiego.

Traktat z Trianon zredukował Węgry do obszaru około 93.000 km² z 8 miljonami ludności, podczas gdy do 1918 r. Węgry miały 324.411 km² i 21 miljonów ludności. Były więc niewiele mniejsze niż Polska.

Najwięcej przypadło b. obszarów węgierskich **Rumunji** (102.787 km² i 5,26 milj. ludności), następnie Jugosławji (66.497 km² i 4,07 milj. ludności), na trzeciem miejscu Czechosłowacji (66.937 km² i 3,57 milj. ludn.), Austrji 5.055 km² i 393.000 ludności, a na piątem miejscu Rjeka (Fiume) (21 km² i 44.000 ludności) przypadła Włochom.

Mimo okrojenia o 230.000 km² Węgry mają jeszcze około 11 proc. ludności niewęgierskiej, a więc pół milj. Niemców (7,3%), 150.000 Słowaków, którzy z Rumunami tworzą 4,3% ludności Węgier.

Cały naród węgierski pono pragnie przywrócenia dawnych granic, czyli wbrew ogólnie dziś uznanemu prawu samostanowienia narodów poddać pod jarzmo Węgier Słowaków, Rumunów, Chorwatów i Słoweńców. Stąd oczywiście Węgrzy byli namiętnymi wrogami tzw. państw sukcesyjnych, a zwłaszcza Czechosłowacji.

Obawa przed polityką Węgier zrodziła **Małą Ententę.**

Wykrycie afery fałszerstwa franków francuskich przez grupę nacjonalistów węgierskich z ks. Windischgraetzem na czele, ujawniło bliskie stosunki Węgier z Berlinem. Głośny skandal ten nie był jedynym, który niepokoił opinję europejską. Zwracało również uwagę jawne i tajne zbrojenie Węgier. Traktat z Trianon zakazał powszechnego poboru, pozwalając Węgrom na zorganizowanie wojska tylko z ochotników najwyżej do 35.000 głów, 12.000 żandarmerji i 12.000 policji. Otóż owa mała armja węgierska w 1925 r. miała większe ministerjum wojny niż Francja. W żandarmerji przed wojną było 10 pułkowników — teraz 24, podpułkowników 9 — obecnie 31. Liczba urzędników była większa niż przed wojną, to też w 1925 r. wydatki osobowe pochłaniały połowę dochodów.

Różnych dróg próbowały Węgry, aby przełamać traktaty międzynarodowe i przywrócić dawny obszar. Były próby przywrócenia tronu Habsburgom. Nie brakło prób rozbicia Małej Ententy. Już pod koniec ubiegłego roku odzywały się głosy w prasie berlińskiej, że Mała Ententa się rozleciała; w prasie powtarzano pogłoskę, że Jugosławja ofiarowała Węgrom dostęp do morza w Splicie. Ale wydaje się, że wszystko to były tylko próby rozluźnienia Małej Ententy.

Obecnie Węgry zdają się przychodzić do oprzytomnienia. Nie znaczy to, aby pogodzono się z dzisiejszemi granicami. Widząc po przykładzie Niemiec, które tyle już uzyskały w krótkim czasie po Locarno, chcą Węgry rozpocząć wytężoną działalność na terenie polityki międzynarodowej. Pole to jest im doskonale znane, gdyż w dyplomacji Austro-Węgier magnaterja węgierska licznie była reprezentowana.

Wyzyskano więc w Budapeszcie sposobność, za jaką chodził Mussolini. Dyktator włoski chce osłabić Jugosławję. Nastawił przeciw niej Albanję i Bułgarję; czyni oddawna zabiegi w tym kierunku w Grecji. Znawcy mówią, że Mussoliniemu nie uda się owinąć hr. Bethlena na palcu. Egoizm narodowy jest u Węgrów jeszcze więcej wyrobiony niż u Włochów il sacro egoismo. Bethlen puszczał już rozmaite pogłooski w świat: np. unja Węgier z Rumunją; mówią także, że jest on gotów do podobnej unji z Jugosławją. Nie dla uczuć więc dokonało się zbliżenie wegiersko-włoskie, lecz dla obrachowania, aby Węgry powiększyć. Stąd niepokój w Europie; radość berlińskich nacjonalistów; niepokój w Pradze i Belgradzie. Chytrzy jednak są dyplomaci wśród Serbów i Czechów. Ominą oni i to niebezpieczeństwo, jak ominęli niemniej groźne.

A. P. B.

Zamordowanie prezydenta miasta Łodzi, Cynarskiego.

Łódź, 14. 4. (PAT) O godz. 10,45 prezydent miasta Łodzi Cynarski wyszedł ze swego mieszkania w domu przy ul. Andrzeja nr. 4, zamierzając udać się do magistratu. Kiedy prezydent zeszedł na parter, zauważył, że jacyś osobnicy usiłują dostać się do sklepu wejściem od klatki schodowej. Wówczas prezydent Cynarski krzyknął „złodzieje". Na to jeden z osobników przyskoczył do prezydenta i uderzył go nożem w okolicę serca. Na skutek krzyku prezydenta zbiegł na dół mieszkający w tej samej kamienicy dr. Sołowiejczyk, który widział jeszcze uciekających osobników i który następie stwierdził zgon prezydenta Cynarskiego.

Warszawa, 15. 4. (Tel. wł.) Nóż sprężynowy, którym zbrodniarz ugodził śp. prezydenta m. Łodzi, Cynarskiego, był tak długi, że przeszedł przez brzuch nawylot. Dwaj podejrzani osobnicy, korzystając z zamieszania, zbiegli. Śledztwo wstępne wykazało, że złoczyńcy manipulowali przy drzwiach mieszkania Kuttnera, właściciela składu papieru, albowiem kłódka była oderwana. Widocznie Cynarski spotkał złoczyńców i wydał okrzyk alarmujący. Wówczas jeden z opryszków momentalnie unieszkodliwił prezydenta.

W kołach politycznych utrzymuje się wersja, że morderstwo było aktem zemsty osobistej. Mianowicie Cynarski był sędzią okręgowym w Łodzi przed objęciem prezydentury i w tym charakterze skazał pewnego włamywacza na ciężkie więzienie. Skazaniec przyrzekł mu zemstę. Obowiązki prezydenta objął w zastępstwie wiceprezydent Wojewódzki.

Na nadzwyczajnem posiedzeniu Rady miejskiej postanowiono wdowie po zamordowanym wyznaczyć jednorazowy zasiłek w wysokości 5000 złotych i emeryturę 800 złotych miesięcznie. Wyznaczono też nagrodę 5000 zł za schwytanie sprawcy ohydnego czynu.

„Gaz. Poranna Warszawska" wysłała swego współpracownika do Łodzi, który stwierdził, że morderstwa na osobie prezydenta Cynarskiego dokonano z pobudek politycznych. Przeprowadzone wywiady wykazały, że ś. p. Cynarski nie był w zgodzie z tamtejszymi związkami klasowemi. Związki te żądały, aby robotnicy byli angażowani tylko za ich pośrednictwem. Temu sprzeciwił się Cynarski, uważając tego rodzaju metody za wstęp do bolszewizmu.

Łódź, 14. 4. (PAT) W toku śledztwa w sprawie morderstwa na osobie prezydenta miasta Łodzi śp. Marjana Cynarskiego, utrzymuje się przypuszczenie, że morderstwo dokonane zostało przez złoczyńcę, którego śp. Cynarski, schodząc ze swego mieszkania, położonego na pierwszem piętrze, złapał przy otwieraniu drzwi, prowadzących z klatki schodowej do sklepu, znajdującego się na parterze tego samego domu. Sklep ten był od frontu zamknięty i wywieszona była kartka, zawiadamiająca o nieobecności właściciela. Na ślad mordercy, którego kilka osób widziało jak uciekał, nie natrafiono.

Na specjalnie zwołanem posiedzeniu prezydjum magistratu przy udziale członków prezydjum Rady miejskiej, uchwalono dziś powierzyć obowiązki prezydenta miasta tymczasowo wiceprezydentowi inż. Wojewódzkiemu.

Pogrzeb tragicznie zmarłego prezydenta śp. Cynarskiego odbędzie się na koszt miasta. Data pogrzebu nie została jeszcze ustalona. Przypuszczalnie odbędzie się on w poniedziałek. Zmarły prezydent śp. Cynarski osierocił żonę i troje nieletnich dzieci.

Warszawa, 15. 4. (AW) Dzisiejsza „Gazeta Warszawska Poranna", na podstawie informacyj swego korespondenta łódzkiego dowodzi, że zamordowanie prezydenta ś. p. Cynarskiego, miało charakter polityczny. Dziennik przypuszcza, iż morderstwo mogło mieć związek z pozostawaniem p. Cynarskiego w złych stosunkach z niektóremi organizacjami zawodowemi. Bliżej pismo swych przypuszczeń nie uzasadnia.

Jak się Władysław Grabski kompromituje!

Twierdzi, że Niemcy biorą udział w pożyczce dla Polski.

Minister Czechowicz najkategoryczniej temu zaprzeczył.

Warszawa, 14. 4. (PAT) W związku z artykułem p. Władysława Grabskiego w czwartkowym numerze „Kurjera Warszawskiego" w sprawie warunków pożyczki amerykańskiej dla Polski, przedstawiciele pism warszawskich zwrócili się do p. ministra skarbu Czechowicza z zapytaniem, czy prawdziwe są informacje p. Grabskiego odnośnie do udziału Niemców w projektowanej pożyczce dla Polski, zawarte w artykule „Kurjera Warszawskiego".

Na pytanie to p. minister skarbu Czechowicz oświadczył: Z wielką przykrością i ubolewaniem muszę stwierdzić, że artykuły p. Grabskiego o pertraktacjach pożyczkowych zawierają szereg niedorzecznych insynuacyj, zaczerpniętych z wszelkiego rodzaju artykułów prasowych, za które rząd nie może przecież brać odpowiedzialności.

W związku z ostatnim artykułem oświadczam panom, że nigdy żadnych pertraktacyj z Niemcami w sprawie pożyczki dla Polski nie prowadzono i nigdy nie było mowy o udziale Niemców w takiej pożyczce, a tembardziej o reprezentacji niemieckiego kapitału w Banku Polskim. Takie warunki nie były nigdy wysuwane przez bankierów amerykańskich, prowadzących rokowania, obecnie jest mowa wyłącznie o obserwatorze amerykańskim. Nie jest przewidziany zupełnie żaden przedstawiciel sfer bankowych innych państw. Dziwi mnie bardzo, że p. Grabski daje wiarę wszelkim najdziwaczniejszym pogłoskom i opiera na nich swoje zarzuty pod adresem rządu.

Pocztowcy uchwalili strajk.

O ile nie dostaną bezzwrotnej zapomogi.

Warszawa, 15. 4. (tel. wł.) Wczoraj na zebraniu warszawskich pracowników państwowych zapadły uchwały stwierdzające, że położenie ich od kilku lat jest rozpaczliwe i żądania przedstawione władzom są minimalne. Bez szybkiej i doraźnej poprawy bytu w najbliższym czasie utrzymanie prawidłowego biegu pocztowo - telegraficznego nie będzie możliwe. Zebrani domagali się bezwzględnie dla wszystkich pracowników bezzwrotnej zapomogi w wysokości jednomiesięcznej pensji; a w razie nieuwzględnienia żądań, poprą je w każdym razie strajkiem. Wezwali oni zarząd główny do przeprowadzenia strajku. Wobec tych uchwał, położenie jest bardzo poważne.

Kronika telegraficzna.

Gen. Majewski zachorował wśród tajemniczych okoliczności.

Z Wilna donoszą: Po przyjeździe z wizyty z Łomży generał Majewski zamieszkał w Wilnie w hotelu Centralnym. Gdy rano gen. nie opuszczał pokoju, służba hotelowa otworzyła drzwi i zastała generała M. leżącego z pianą na ustach i wymawiającego jakieś niezrozumiałe wyrazy. Chorego generała umieszczono w szpitalu wojskowym. Dotychczas nie stwierdzono. co było przyczyną nagłej niemocy generała.

Młodzież kaszubska w Warszawie.

Warszawa, 15. 4. (tel. wł.) We wtorek poświąteczny przybywa do Warszawy wycieczka młodzieży kaszubskiej, zorganizowana przez oddział warszawski Ligi Morskiej i Rzecznej. Według ułożonego programu wycieczka zwiedzi w przeciągu 3 dni stolicę.

W śmiertelnych objęciach maszyny.

Warszawa, 15. 4. (tel. wł.) Wczoraj w fabryce garbarskiej firmy Blunck został schwytany przez wał transmisyjny rob. Sperkowski. Po zatrzymaniu motoru wszelki ratunek okazał się już zbędny. Przybyły lekarz skonstatował śmierć. Powodem nieszczęścia, było niezabezpieczone przejście koło transmisji.

B. dygnitarze policyjni postawieni w akt oskarżenia.

Warszawa, 15. 4. (tel. wł.). Po dziewięciomiesięcznych dochodzeniach w sprawie nadużyć w warszawskim urzędzie śledczym, sędzia śledczy Jaworski zakończył swe czynności. Ostatnim przesłuchiwanym w charakterze świadka był b. naczelnik urzędu Maurycy Szenenberg. Sprawa została przekazana prokuraturze z wnioskiem o wygotowanie aktu oskarżenia Kurnatowskiemu, Dobieckiemu, Dembralińskiemu, Franczakowi, Żelazowskiemu, Radkiewiczowi i Marczakowi. Jeszcze zapewne przed ferjami letniemi sprawa znajdzie się na wokandzie sądowej.

Kobieta szpiegiem litewskim.

Warszawa, 15. 4. (tel. wł.). W dniu 13 bm. aresztowano w Wilnie kobietę-szpiega kowieńskiego. Jak przypuszczają, jest to Monika Skuta, wysłana przez litewskie władze wywiadowcze, celem zorganizowania na terenie polskim sieci szpiegowskiej. Materjał miał być wysyłany do centrali szpiegowskiej w Dynaburgu, a stamtąd do Kowna.

Morderczyni Zboińska ułaskawiona!

Warszawa, 15. 4. AW. Pan Prezydent Rzeczypospolitej ułaskawił bandytkę J. Zboińską, zamieniając jej trzykrotnie wydane wyroki śmierci przez sądy okręgowe w Białej, Suwałkach i Pińsku, na bezterminowe ciężkie więzienie.

Zbliżenie kulturalne polsko-niemieckie.
Trzecia konferencja porozumiewawcza.

Berlin, 14. 4. PAT. Według doniesień „Germanji", w dn. 21, 22 i 23 kwietnia obradować będzie w Berlinie trzecia z rzędu konferencja, poświęcona porozumieniu polsko-niemieckiemu. Pierwsza konferencja odbyła się w czerwcu 1925 r. w Gdańsku, druga w lutym 1926 r, w Warszawie. Dziennik przypomina, że w wyniku uchwał drugiej konferencji, 22 przedstawicieli młodzieży niemieckiej przez 8 dni gościło w Warszawie. Obecnie delegacja polska w liczbie około 20 osób podejmowana będzie w Berlinie. Tematem obrad konferencji będą głównie sprawy z zakresu kulturalnego.

Silny orkan w Marokku.
Sto osób zabitych.

Madryt, 14. 4. (PAT) Szalejący w Marokku silny orkan wyrządził liczne szkody. W zatoce Alhucemas zostało zniszczone prowizoryczne molo i cenny materjał okrętowy. Wiele okrętów zatonęło. Drogi są częściowo zniszczone. Jak przypuszczają, ofiarą orkanu padło około 100 osób. Jest również wielu rannych.

Mobilizacia wojsk japońskich.
Przeciw Sowietom i Kantończykom.

Pekin. (AW) Eskadra floty wojennej w Han Kou złożona z 8 jednostek wojskowych Japonji została wzmocniona świeżo przybyłymi do Han Kou posiłkami. Flota japońska wzmocniona do 6 krążowników i 16 torpedowców i kontrtorpedowców obsadziła port i urządzenia portowe Han Kou. Do większych starć w czasie obsadzenia portu hankouskiego nie doszło.

Tokio. (AW) Zbliżone do rządu dzienniki otwarcie mówią o konieczności zbrojnej interwencji japońskiej w razie gdyby armją kantońska w dalszym ciągu lekceważyła zobowiązania chińskie wobec Japonji i naruszała znajdujące się w Chinach koncesje japońskie. Rząd japoński, stwierdza prasa rządowa, ma dosyć awantur urządzanych przez Kanton. Rząd japoński nie dopuści także do mieszania się czynników obcych do wewnętrzno - chińskich ruchów politycznych. W razie wystąpienia militarnego Sowietów przeciwko któremuś z rządów chińskich Japonja opowiedziałaby się po stronie Chin i wypowiedziała Sowietom wojnę. Sowiety nie będą miały sposobności do niszczenia państwowości chińskiej i do naruszania praw obywateli japońskich w Chinach.

Ciężkie walki na ulicach Szanghaju.

Londyn, 14. 4. (PAT) W chińskiej dzielnicy Szanghaju doszło wczoraj do walk między wojskami kantońskiemi a komunistycznymi robotnikami. Uzbrojeni komuniści usiłowali zaatakować główną kwaterę wojsk kantońskich celem odzyskania zabranej związkom zawodowym broni i amunicji. Atakujący prowadzili na czele swoje żony i dzieci w nadziei, że wojska kantońskie nie będą do nich strzelały. Mimo to wojska kantońskie dały ognia, przyczem padło około 100 zabitych i przeszło 200 rannych, wśród nich wiele kobiet i dzieci. Atak został odparty. Bezpośrednio potem naczelny komendant wojsk kantońskich rozwiązał wszystkie związki zawodowe.

Przed dyktaturą na Litwie?
Wzrost wpływów angielskich.

Ryga. (AW) Wiadomości podane przez niektóre poważne dzienniki angielskie m. i. liberalny „Daily News" znalazły potwierdzenie urzędowej ajencji łotewskiej Lety, która ogłosiła, iż rząd litewski istotnie zawiadomił Anglję o gotowości podjęcia bezpośrednich rokowań nietylko gospodarczych, ale też i politycznych z Polską. Komunikat Letwy wywołał w Rydze wielką sensację i został z dużą przychylnością przyjęty przez wszystkie kierunki polityczne Łotwy, w szczególności zaś centrowo - prawicowe. Natomiast wyraźna konsternacja panuje w kołach niemieckich.

Ryga. (AW) Rozeszły się tu pogłoski o mającym nastąpić ogłoszeniu rządu dyktatury na Litwie. Bez względu na dalszy rozwój wypadków liczą się tutaj z powiększeniem wpływów angielskich kosztem wpływów sowieckich i niemieckich, w polityce litewskiej.

Pożar 38-piętrowego drapacza chmur.
Niezwykłe widowisko.

Nowy Jork. (AW) Wczoraj spłonął tutaj 38-piętrowy drapacz chmur 500-pokojowy hotel Notherland, który w tych dniach miał być oddany do użytku. Pożar wybuchł z niewiadomych przyczyn na 34-em piętrze o godz. 8 wieczorem. O godz. 11 wieczorem osiągnął pożar punkt kulminacyjny, rozprzestrzeniając się na 18 pięter. 50 oddziałów straży ogniowej przez szereg godzin bezradnie obserwowało szalejący żywioł. Najsilniejsze strumienie wody zamieniały się w parę zanim dosięgły ognia. Dopiero gdy płomienie poczęły ogarniać 28-e piętro, straż ustawiwszy swe maszyny na sąsiednim gmachu rozpoczęła akcję ratowniczą. Dotychczas nie wiadomo, czy pożar nie pociągnął ofiar ludzkich. Płomienie osiągnęły wysokość 150 metrów.

51 godzin pod obłokami.
Niesłychany rekord lotniczy.

Nowy Jork, 14. 4. (PAT) Lotnicy amerykańscy Acosta i Chamberlain opuścili się na ziemię po dokonaniu lotu, trwającego 51 godzin i 12 min. W ten sposób pobili oni rekord długotrwałości lotu, ustanowiony przez lotników francuskich. Dotychczasowy rekord czasu trwania lotu bez lądowania wynosił 45 godzin 11 minut.

Niezwykły przebieg walki z tygrysem.

Adwokat angielski Jerzy Wentworth Dillon wybrał się do Syrji na polowanie na tygrysy. Koło Manikpure natrafił na tygrysa, strzelił i zranił go w łopatkę. Tygrys pad na ziemię, ale nie ruszał się. Wtedy p. Dillon chwyciwszy szczelbę za lufę zbliżył się do leżącej bestji. W tej chwili tygrys zerwał się na p. Dillona, który wpakował mu w rozwartą paszczę kolbę szczelby i zadusił go. W chwili jednak gdy wyciągał kolbę strzelby, padł strzał z lufy i zranił p Dillona w udo.

Żona, która udała się na poszukiwanie męża, znalazła go ciężko rannego.

Robotnicy poznańscy dostaną pracę zamiast jałmużny.

Poznań, 14. 4. (PAT) Dziś w południe urządziła grupa bezrobotnych demonstrację przed gmachem ratusza, z powodu odmówienia przez magistrat zasiłku na święta wielkanocne. Delegacja bezrobotnych otrzymała od prezydenta miasta odpowiedź, że miasto bezrobotnym zasiłku nie da, da im natomiast zaraz po świętach zatrudnienia przy robotach miejskich, zakrojonych na szeroką skalę.

Pocztowcy przeciwko swemu ministrowi.

Warszawa, 15. 4. (AW) Wczoraj wieczorem odbyło się walne zebranie pracowników poczty, telegrafu i telefonu. W dyskusji poddano ostrej krytyce stanowisko rządu i ministra poczt i telegrafów Miedzińskiego, odrzucające całkowicie żądania pocztowców. Uchwalono przeprowadzenie przygotowań do strajku w razie utrzymania przez ministra Miedzińskiego dotychczasowego stanowiska. Uchwały pocztowców nie sprecyzowały terminu odpowiedzi p. ministra na wysunięte przez nich żądania.

Kessler u'ęty?

Warszawa, 15. 4. (Tel. wł.) Rozeszła się wiadomość, że Kesler, sprawca półtoramiljonowej kradzieży został we Wrocławiu przez tamtejszą policję schwytany. W pogoni za zbiegiem wyjechało do Niemiec kilku urzędników pocztowych.

Zjednoczenie banków wielkopolskich.

Poznań (AW). W bankowości wielkopolskiej daje się ostatnio zauważyć znaczna konsolidacja. Szereg większych banków, które dotychczas do związku banków w Polsce nie należały, i tworzyły osobną grupę, zgłosiło ostatnio swe przystąpienie do związku banków z siedzibą w Warszawie. Są to następujące banki: Bank Poznańskiego Ziemstwa Kredytowego, Bank Kwilecki & Potocki, Bank Poznański, Poznański Ban Ziemian, Pomorski Bank Rolniczy. Zjednoczenie banków wielkopolskich w jednym związku, jest objawem dodatnim tak z punktu widzenia interesów poszczególnych instytucyj, jak i pod względem korzyści osiągniętej w ten sposób przez związek banków.

Nadużycia w Dyrekcji kolejowej w Gdańsku.

W wydziale materjałów w Dyrekcji kolejowej w Gdańsku wykryto przy dostawach **nadużycia, sięgające setek tysięcy złotych.** W związku z tem naczelnik wydziału p. Massing (żyd), wyjechał na kurację do Włoch. Podróż opłaca państwo.

Co najciekawsze, to fakt, że pierwsza rewizja doszła do rezultatu, iż wszystko jest w porządku.

* * *

O sprawie tej napiszemy obszernie po świętach.

Trupy jako sublokatorzy.

Komorne miesięczne 40 złotych.

Ciekawy proces toczy się przed tutejszym sądem powiatowym. Tło jego jest następujące:

W 1913 r zmarła żona J. Grünberga, dyrektora dóbr w Worochcie, który chciał ją pochować w grobowcu, chociaż własnego grobowca nie posiadał. Udał się więc z prośbą do znanego wówczas we Lwowie przedsiębiorcy pogrzebowego Kurkowskiego, prosząc go, by na czas, zanim Grünberg nie wybuduje własnego grobowca, pozwolił złożyć zwłoki żony w grobowcu rodziny Kurkowskich. Kurkowski na to się zgodził, lecz w międzyczasie sam umarł, a do dnia dzisiejszego zwłoki śp. Grünbergowej w dalszym ciągu „tymczasowo" w grobowcu Kurkowskich spoczywają. Co więcej, parę lat później zmarł syn Grünberga, a wówczas ojciec znowu uzyskał zezwolenie na „tymczasowe" złożenie zwłok w grobowcu Kurkowskich.

Ponieważ Gr. ani zwłok nie zabierał, ani grobowca własnego nie budował, przeto wdowa po śp. Kurkowskim, godząc się ze stanem faktycznym, zawarła z Gr. umowę o najem używanego przez nich grobowca, a Gr. z tytułu tego zobowiązał się płacić miesięcznie 40 złotych czynszu dzierżawnego. Istotnie czynsz ten płacił do końca 1925 r., a z początkiem roku 1926 zaprzestał wszelkich opłat, lecz również zwłok rodzinnych nie zabierał. Kurkowska wystąpiła więc przeciw niemu ze skargą sądową i w dniu wczorajszym odbyła się rozprawa w sekcji I sądu powiatowego, którą celem przesłuchania świadków odroczono.

Wyrok na kierownika urzędu śledczego.

Sąd okręgowy w Białymstoku rozpatrywał sprawę niej. M. Banneta, kierownika urzędu śledczego, oskarżonego o sfałszowanie dokumentów.

Bannet, podający się za katolika, podrobił świadectwo szkolne, z którego wynikało, że rzekomo ukończył on 7 klas szkoły realnej w Wiedniu, że jest urodzony w 1897 r. w Kopenhadze i że nosi imię Mieczysława. Dochodzenie ustaliło, że Bannet nazywa się Menasze, urodzony jest w Podgórzu (w Krakowie) w r. 1901 jako syn przemysłowca Aszera Banneta, jest wyznania mojżeszowego i ukończył tylko 3 klasy szkoły średniej.

Sąd skazał Menasza Banneta na 1 rok więzienia z policzeniem aresztu śledczego, wobec czego M. znalazł się na wolności.

Wielkanoc w Chinach.



Szczęście, ze i chińskie dzwony niemogą polecieć do Rzymu!

Nowe ustępstwo Polski.

Ułatwienia w komunikacji między Gdańskiem a Malborkiem.

Gdańsk, 15. 4. Z dniem dzisiejszym wchodzi w życie w kolejowej komunikacji osobowej pomiędzy Gdańskiem a Malborkiem, przez Tczew, nowe postanowienie, przynoszące znaczne ulgi dla podróżnych. Na mocy tego postanowienia pomiędzy Gdańskiem a Malborkiem zaczynają z dniem dzisiejszem kursować przez Tczew dwie pary pociągów osobowych, mających w Malborku bezpośrednie połączenie z niemieckimi pociągami tranzytowemi, kursującym między Prusami Wschodnimi a Berlinem. Podróżni, jadący wspomnianymi wyżej pociągami z Gdańska do Malborka i naodwrót, o ile nie opuszczaj[illegible] ich na terenie Polski, nie podlega[illegible] za zgodą władz polskich kontroli paszportowej, czyli zwolnieni są od przymusu posiadania wizy polskiej pr[illegible] przejeździe przez Tczew. Prasa gdańska z wielkiem zadowoleniem notu[illegible] powyższe doniesienie.

Śmierć Kaśki.

Znany podróżnik, Antoni Ossendowski, przywiózł z wyprawy do Afryki szympansa „Kaśkę". Zwierzę otoczone było szczególną opieką gospodarzy domu i miało wychowawczynię osobną, pannę Stasię. — W świeżo wypuszczonej książce Ossendowskiego „Wśród czarnych" znajduje się rycina egzotycznego mieszkańca. Na gruncie naszym doszło stworzenie do znacznego kulturalnego rozwoju. Doskonale rozumiało pewne słowa, przechylało główkę i dawało wyraz zadowoleniu za pomocą czułych odgłosów. Mimo najtroskliwszych starań, mimo utrzymywania w pokoju dobrej temperatury, nie mogło zwierzę przystosować się do naszego klimatu i zakończyło życie skutkiem paraliżu serca. Pozostanie jednak w domu państwa Ossendowskich w postaci wypchanej. Natomiast szkielet ofiarował podróżnik instytutowi anatomicznemu przy uniwersytecie warszawskim. — Grono gawiedzi literackiej straciło prawdziwego przyjaciela, z którym bawiło się szczerze i ucieszenie w czasie wizyt u Ossendowskich.

Stefan Zembrzuski. 47

Czerwone Pająki.

(Ciąg dalszy)

Katastrofa ta nie minęła i naszego domu... Wśród ciemnej i zimnej nocy listopadowej przyszli... Rzucili się na rabowanie zboża i sprzętów gospodarczych oraz inwentarza... — My zamknęliśmy się w domu, mając nadzieję, że zadowolnią się mieniem, nie będą łaknąć naszej krwi. Ale stało się inaczej... Podpaliwszy budynki gospodarcze, przyszli i do domu. Ze służby nie było nikogo, oprócz starego lokaja Juljana, — bo miejscowym ludziom dawno już przestaliśmy dowierzać i nie zostawiliśmy nikogo z nich w domu. Było więc tylko dwóch starych mężczyzn, prawie bezbronnych przeciwko uzbrojonej, rozwścieczonej tłuszczy. To też obrona długo trwać nie mogła; wyrwali okna i jak fala niszcząca wdarli się do wnętrza. W jednem oka mgnieniu obaj obrońcy domu zamienili się w jedną krwawą masę... Nas uratowała ta okoliczność, że rzucili się jeden przez drugiego do rabowania rzeczy domowych... Tymczasem przyszła i jedna z kobiet wiejskich, której niedawno uratowałam dzieci chore na dyfteryt;; przyniosła dla mnie i dla mamy chłopskie kożuchy, przemocą nas w nie ubrała i wyprowadziła z domu. Niepoznane przez nikogo przeszłyśmy porzez tłum i pieszo udałyśmy się do najbliższej stacji kolejowej. Dojechałyśmy jakoś do Kijowa. Tu mama wskutek przeziębienia zachorowała na zapalenie płuc i w tydzień potem umarła w szpitalu, ja zostałam sama jedna na świecie. Dzięki protekcji dawnego mego znajomego, Kisielowa, dostałam posadę w jednem z nowo-powstałych biur i tak jakoś pędzę to życie mając wrażenie, że jestem żywym trupem...

* * *

Kijów, 15 kwietnia 1920.

Tyle już czasu mieszkam w Kijowie w tych nowych warunkach życia, że czasami zdaje mi się, że cała poprzednia przeszłość moja nie istniała. Już półtrzecia roku minęło od śmierci rodziców... Do nowych warunków życia jakoś się przyzwyczaiłam.

Dziś ze szczególną żywością stanęły mi przed oczami wspomnienia z lat minionych z powodu zdarzenia następującego. Pracuję już od roku w tutejszej „Czeka", gdzie do obowiązków moich należy rejestracja doprowadzonych więźniów. Otóż w jednym z nich poznałam... kogo? — Dawnego mojego adoratora i sąsiada rodziców, Ludwika Radowskiego. Wyglądał ogromnie żałośnie w tem otoczeniu, żal mi się go zrobiło i więcej przez pamięć na rodziców niż dla niego po raz pierwszy poprosiłam o łaskę dla niego. Musiałam długo opowiadać swemu szefowi, Szwarcmannowi, przedstawiłam go, jako degenerata, który nic już złego uczynić nie może. Protekcja moja została uwieńczona pomyślnym rezultatem. Ludwika nie rozstrzelano, postawiono mu jednak warunek, że ma przyjąć służbę u nowego rządu i spełniać wszelkie polecenia. Jak mówił mi Szwarcmann, mają go posłać do Warszawy z jakiemś poważnem zleceniem. On się zgodził. Nie umiałabym powiedzieć, dlaczego w sercu odezwał się gdzieś głęboko głos pogardy... Przecież i ja robię to samo, a jednak byłabym wolała, żeby on na to nie zgodził się. Ha, cóż robić! Czasy się zmieniają i ludzie razem z nimi! Jakże innym jest ten biedny zmaltretowany Ludwik od tego dziedzica z przed czterech lat, co to pięknym koczem i parą rosłych koni zajeżdżał przed ganek dworku naszego!

Ale po co wspominać te dawne czasy...

* * *

30 kwietenia 1920 r.

Musimy na gwałt się ewakuować, bo polskie wojska zbliżają się. Co za dziwne sytuacje stwarza życie; czy powierzyłabym temu, ktoby mi przed trzema laty powiedział, że ja będę uciekała przed polskiemi wojskami, a jednak tak jest... Nie trzeba jednak bawić się w żadne dociekania filozoficzne, a brać życie takiem, jakie ono jest, a od niego brać, co ono daje dobrego. — Jeżeli dziś piszę te kilka słów do pamiętnika, to dlatego, aby zanotować jedną komiczną sytuację. Ludwik dostał polecenie pozostania w mieście na czas ewentualnej polskiej okupacji, ja mam być ewakuowaną ze swoim zarządem. Otóż: ten biedny Ludwiczyna wyobraził sobie, że uratowałam mu życie wówczas z miłości ku niemu. Teraz, przed spodziewanym wyjazdem moim zaczął mnie prosić, abym została razem z nim jako jego żona, że on nie może zapomnieć swej dawnej miłości i t. d. Roześmiałam mu się tylko na tę propozycję. I taki zblazowany degenerat myśli, że może się jeszcze podobać kobietom! Co za zarozumiałość i pewność siebie!...

* * *

Warszawa, listopad 1926.

Wpadł mi w ręce ten stary zeszyt i mimowoli rzuciłam okiem na ostatnie zapisane w nim zdania. A jednak!... Ludwik postawił na swojem, uzyskał moją zgodę po tylu latach. Tak już jestem zmęczona życiem, że pragnę tylko jednego — spokoju i być może oderwania się od dotychczasowych warunków życia, stworzenia innych. A w razie połączenia się z Ludwikiem to właśnie będę mogła osiągnąć. Ma on otrzymać większą sumę pieniędzy i wyjechać zagranicę, aby tam się osiedlić. To jest zanadto ponętne dla mnie... Zapomnienie o wszystkiem, co się przeżyło i rozpoczęcie nowego życia... Ludwik ma tylko wykonać bardzo ważne polecenie — a mianowicie śledzić przez pewien czas jakiegoś hrabiego, zażartego wroga komunizmu i wydostać jakieś papiery. Poczem ma być zwolniony i odpowiednio wynagrodzony... Ha, trudno, będę mu raczej pielęgniarką niż żoną, bo organizm jego zupełnie jest zniszczony kokainą, którą w ostatnich czasach namiętnie zażywa...

— — — — — — — — — —

Był to ostatni zapisek w dzienniczku Maryni Krajewskiej.

Witczak po parę razy odczytywał niektóre ustępy starając się na podstawie tych zapisków odtworzyć w wyobraźni przejścia biednego dziewczęcia.

Pomimo licznych win zasługiwała słusznie na żal i współczucie...

Teraz dopiero zrozumiałem mu się stały niektóre jej odezwania się i dziwny częstokroć sposób zachowywania się!...

Los nieszczęsny tak zrządził, że ją spotkał na drodze swego życia. Serce jego odezwało się poraz pierwszy silnie i oto napotkał na taką tragedję!... Zbyt ją kochał, aby mógł potępić... Żałował, tylko niezmiernie żałował, że ta bujna natura zeszła na manowce.

Nie było jeszcze bardzo późno, więc pojechał do szpitala zasięgnąć wiadomości o obojgu.

— Ona już umarła — mówiła mu zakonnica.

— Ach, panie, jaką skruchę okazała przed śmiercią!

I coś mu jeszcze więcej mówiła, lecz on nie słyszał nic, bo pojedyncze słowa zlewały się w jeden szmer... Czuł, że ziemia kręci się wraz z nim.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wojna telefoniczna.

(Od naszego korespondenta.)

Telefony warszawskie są od pewnego czasu widownią burzliwych zajść. Ledwie zamilkło echo niedawnego strajku telefonistek rozpętała się burza stokroć silniejsza z powodu znacznej podwyżki opłat i stworzenia tak zwanego kontyngentu rozmów. Aby zrozumieć istotę zatargu, nadmienić należy, że „Polska akcyjna spółka telefonów", znana w skróceniu „Pasta", jest w większej połowie własnością szwedzką, w mniejszej zaś należy do rządu. Szwedzi przed rokiem jeszcze czy więcej sprowadzili ze swojej skandynawskiej ojczyzny aparaty licznikowe, planując zamach na dotychczasowe wynagrodzenie w postaci stałego odszkodowania. Gdy nareszcie złamali pieczęć tajemnicy przed tygodniami i karty wyłożyli na stół, powstało niesłychane oburzenie. Ciekawą jest rzeczą, że właśnie nominacja p. Miedzińskiego ministrem poczt ośmieliła ich do frontowego ataku. Zrazu nowy, zamierzony cennik „Pasty" był poprostu przerażający. Pod naciskiem skotłowanej opinji postanowiono nieco ścieśnić żądania. Miesiąc cały pozostawała sprawa w napięciu, miesiąc [illegible]

[illegible] miesięcznie, pocz[illegible] tał pozwolono w formie prowizorjum pobierać 20 zł. Obecnie taksa zasadnicza najniższa wyniesie 22 zł. miesięcznie, nie wspominając nic o przekroczeniu kontyngentu. „Pasta" popełniła nadto przekroczenie prawne wprowadzając nowe normy już od 1 kwietnia wbrew zasadzie o działaniu prawa od dnia ogłoszenia, a nie wstecz.

Niewątpliwie samo przeniesienie zasady liczników na nasz grunt nie jest jeszcze — jak wielu twierdzi — gwałtem. Owszem, jakieś ukrócenie gadulstwa było niemal koniecznością. Grzeszy niem Warszawa powojenna, grzeszyła i przedwojenna. Nadużycia telefonu były znaczne i grzeszne. Wytworzył się typ tzw. „pijawek telefonicznych", przeważnie rozpróżniaczonych dam, które nie mając lepszego zajęcia nie odchodziły od aparatów, wzywały rozmaitych dandysów i „sypały oko" przez słuchawki. Plaga ta grasowała coraz częściej i gęściej po cukierniach i kawiarniach, uniemożliwiając dostęp prawdziwie zainteresowanym w razie potrzeby. Ale przecież za pasożytnictwo nie można karać ludzi niewinnych, a raczej Bogu ducha winnych. Cenzurą dotknięto dwa najruchliwsze, dwa najbardziej fabryczne, handlowe i przemysłowe ośrodki Rzeczypospolitej i rzucono w oczy piaskiem, że zagranicą są również liczniki. Są — ale na jakich warunkach!! Oczywiście, postanowienie p. Miedzińskiego da się również we znaki skarbowi państwa. Rząd ma w stolicy setki telefonów i będzie musiał wysypać grosze z mieszka za przekroczenie normy! A, przecież sam podnosi ustawiczne hasło oszczędności! Potworność całego przedsięwzięcia polega na tem także, że aż nadto często centrala błędnie łączy, a abonent będzie płacił za błędy! Nadto liczniki znajdują się w urzędzie telefonicznym, a nie przy aparatach!

Nie chodzi zresztą o podkreślenie ujemnych czy dodatnich stron zajścia, tylko innej znacznie donioślejszej.

Pan Minister Miedziński stanął sztorcem wobec zwartej opinji i niepotrzebnie naraził gabinet cały na niezadowolenie zgnębionej już i tak powszechności. Sprawa będzie miała epilog w trybunale administracyjnym i wywoła dalsze silne zgrzyty. Motyw, przytoczony przez p. Miedzińskiego, że chce oduczać zbędnej paplaniny zalatuje trochę pogróżkami bakalarskiemi. Zamiast ich realizacji zobaczy na pewne inny skutek: zatamowanie szybkiego porozumienia się, tak ważne w dziedzinie handlowej, a także w wielu innych. Szkoda, że w części ze względów pedagogicznych wykonano karkołomny skok, który nikomu nie wyjdzie na dobre.

Warszawa, w kwietniu 1927 r.

W. K.

Krasiński po niemiecku.

Premjera „Nieboskiej komedji" w Bambergu.

Dotąd w Niemczech niegrane potężne dzieło Krasińskiego zostało w tych dniach wystawione w Bambergu (Bawarja). Prasa niemiecka poświęca tej premjerze dużo uwag, w których odnosi się do „Nieboskiej komedji" z należytem zrozumieniem i uznaniem.

A. B. Wagner pisze w „Vossische Zeitung", że „niema zgoła nic ani u Strindberga ani u jego niemieckich adeptów, coby dorównywało intesywnością nienawiści scenom pierwszym „Nieboskiej", w których poeta-arystokrata atakuje burżuazję (Bürgerlchkeit)... Krasińskiego nie słuchano, bo przyszedł za wcześnie; narody musiały wprzódy przejść przez gehennę wojny światowej, nim mogły zrozumieć bezimiennego hrabiego i niebosiężne jego wizje, które i pod względem formy wykazują wszelkie cechy niemieckiego ekspresjonizmu, wypływającego ze strindbergowskiego „Traumspiel".

Tyle p. Wagner O premjerze pisma głoszą, że publiczność nie była przygotowana a tak poważne przedstawienie i że była ardzo zdumiona. Rolę Pankracego kreował Heinz Rudorf — podobno zbyt patetcznie.

A więc zbliżenie świata literackiego i tystycznego Polski i Niemiec postępuje przód. Niedawno temu podejmowaliśmy hoć to nas drogo kosztowało — jedno z sm warszawskich podaje sumę 34 tys. zł., asygnowanych na ten cel przez ministerstwo) najsławniejszego dziś pisarza nieeckiego Tomasza Manna, wkrótce wyjeżdża kilku koryfeuszy naszej literatury do Niemiec. Porozumienie na polu artystycznem zdaje się być zwiastunem przybliżenia się na polu gospodarczem, tak bardzo biednej Europie potrzebnego.

(sz.)

List z Krakowa.

(Z Rady Miejskiej. — Władza kościelna w sprawie Imci. — Słowacki spocznie w katedrze wawelskiej. — Nowy biskup. Wystawa „Gen. Bem").

Drugi już tydzień obraduje krakowska Rada Miejska nad preliminarzem budżetowym na rok 1927/28. Generalna debata, jak i szczegółowa zawierała dużo zarzutów pod adresem Zarządu miasta oraz większości Rady. Opozycję w Radzie reprezentuje jedynie klub Ch. D., bo chociaż PPS głosuje przeciw budżetowi, to jednakże popiera żydowsko-liberalny zarząd miasta. Bez tego poparcia dzisiejsze prezydjum miasta nie miałoby możności utrzymania się przy władzy. Za pomoc udzielaną zarządowi miasta, każą sobie socjaliśc dobrze płacić. W ostatnich czasach prezydent p. Rolle oddał na łup socjalistów robotników miejskich, nie zdając sobie sprawy z tego, że tą ofiarą na krótki jedynie czas zaspokoi apetyty miejscowych sojuszników z PPS, którzy wzmocniwszy swe wpływy zapewne nie będą kruszyli kopji w obronie nieudolnego zarządu miasta, ale sami zechcą sięgnąć po władzę.

Kijem rzuconym w mrowisko naszych socjalistów, liberałów i niby katolików była odezwa metropolity krakowskiego w sprawie stosunku katolików do stowarzyszenia amerykańskiego młodzieży chrześcijańskiej IMCA. Stowarzyszenie to ma również swój oddział w Krakowie, gdzie powstał nawet wspaniały gmach na cele towarzystwa. Na budowę gmachu popłynęły również składki ludności katolickiej. Wiadomo, że IMCA jest organizacją protestancką, szkodliwą dla katolickiej młodzieży. Już dawniej duchowieństwo katolickie przestrzegało przed należeniem do IMCA i popieraniem jej działalności. W ostatnich czasach ks. kardynał Kakowski, arcybiskup warszawski oraz ks. Prymas dr. Hlond wydali do wiernych swych archidiecezji listy pasterskie z zakazem popierania Imci. Taki sam list wydał obecnie arcybiskup krakowski, ks. Sapieha. Odezwa księcia Kościoła wywołała wśród socjalistów oburzenie, a wśród katolików, skupiających się koło konserwatywnego dziennika „Czas" konsternację. Dobrze się stało, że ze stolicy arcybiskupiej padło mocne słowo przestrogi i zakazu. Ludność katolicka wie teraz, że Imcia jest niebezpieczeństwem dla naszej młodzieży, że popierać należy tylko katolickie stowarzyszenia młodzieży, które istnieją w każdej prawie parafji.

W niedzielę, dnia 10 bm. odbyło się w auli uniwersyteckiej uroczyste posiedzenie Komitetu obywatelskiego sprowadzenia zwłok Słowackiego. Posiedzenie to, w którem wziął również udział minister oświaty p. dr. Dobrucki miała charakter akademji. Na posiedzeniu zakomunikował p. minister, że ks. metropolita Sapieha przychylił się do prośby marszałka Piłsudskiego i zgodził się na to, by prochy wieszcza narodowego spoczęły w podziemiach Wawelu. Zgoda gospodarza katedry wawelskiej rozstrzyga przeto o miejscu, w którym spocznie twórca „Kordjana". Z chwilą tej decyzji krakowski komitet obywatelski zamieni się na ogólno - państwowy, a w skład jego wejdą przedstawiciele poszczególnych komitetów lokalnych. Uroczystość pochowania Słowackiego na Wawelu ma się odbyć w czerwcu. Chodzi bowiem o to, by w tej narodowej uroczystości mogła wziąść gremjalny udział również młodzież szkolna, do której tak przekonywująco przemawia poezja jednego z trójcy wieszczów.

Biskupem - sufraganem krakowskim mianował papież ks. dr. prałata Rozponda, rektora archidiecezjalnego seminarjum duchownego. Nowy biskup liczy lat 50, pochodzi z miasteczka Liszki koło Krakowa. Przez szereg lat był profesorem religji w gimnazjum św. Anny w Krakowie wykazując na tem miejscu zalety doskonałego pedagoga.

W pałacu sztuki przy pl. Szczepańskim odbyło się w niedzielę 10 bm. otwarcie wystawy pamiątek p. t. „Gen. Bem i jego epoka". Otwarcia wystawy dokonał wiceprezydent miasta dr. L. Schneider, wstęgę przeciął p. minister oświaty dr. Dobrucki. Na wystawie znajdują się portrety Bema, okazy mebli stylowych, tkanin, broni i mundurów z epoki, w której działał gen. Bem, wreszcie dokumenty dotyczące tego bohatera. Wystawa ta urządzona została przez komitet sprowadzenia zwłok gen. Bema do kraju. **jp.**

Powołanie oficerów i podchorążych rezerwy na 6-tygodniowe ćwiczenia w r. 1927.

Na zasadzie rozkazu Ministerstwa Spr. Wojskowych z dnia 24. III. 27 r., wydanego na mocy art. 70 ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej z dnia 23. IV. 24 r., zostaną powołani na 6-tygodniowe ćwiczenia zwyczajne oficerowie rezerwy na obszarze całej Rzplitej:

A. Oficerowie rezerwy w korpusach osobowych piechoty (razem z czołgami), artylerji, kawalerji, lotnictwa, łączności, inżynierji i saperów, oraz w korp. osob. sanitarnym — z następujących roczników: a) urodzeni w latach 1901, 1900, 1899, 1897, 1896, 1895, 1894, tacy, którzy w latach ubiegłych z jakichkolwiek powodów nie odbyli dotąd żadnego ustawowego ćwiczenia wojskowego; b) urodzeni w latach 1902, 1898, 1893 i 1892 (roczniki dotąd nie powoływane), ponadto tylko do formacyj OK. VIII. roczniki 1890 i 1891.

B. Podchor. rezerwy — tych samych korpusów osobowych, którzy zostali przeniesieni do rezerwy w roku 1925 (w latach 1924/25) ukończyli szkołę podchorążych rezerwy).

Ćwiczenia oficerów i podchorążych rezerwy, przynależnych do formacyj ewidencyjnych OK. VIII. będą przeprowadzone w następujących turnusach:

W piechocie i kawalerji: w jednym turnusie od 1. 7. do 11. 8. 27 r.

W artylerji: w jednym turnusie od 5. 5. do 15. 6. 1927 r., za wyjątkiem roczników 1894, 1895, 1896, 1897, które to roczniki będą powołane w turnusie od 17. 8. do 27. 9 27 r.

W lotnictwie: w jednym turnusie od 1 7. do 11. 8. 1927 roku.

W saperach: w jednym turnusie od 27 6 do 7. 8. 1927 r.

W służbie zdrowia: w dwóch turnusach: I-szy turnus od 25. 4 do 4. 6. 1927 r., II-gi turnus od 1. 6. do 13. 7 1927 r.

Nie będą powołani na ćwiczenia w bieżącym roku:

a) oficerowie rezerwy wyreklamowani na przeciąg 12 miesięcy,

b) porucznicy rezerwy mianowani w latach 1926 i 1927,

c) byli oficerowie zawodowi zwolnieni ze służby czynnej o ile spełnili ustawowe warunki.

1) Powoływani oficerowie podchor. rez. otrzymują imienną kartę powołania z wyznaczeniem formacji i terminu stawienia się.

2) Do karty powołania dołączony jest bilet kolejowy, który ważny jest do przejazdu koleją tylko łącznie z kartą powołania. Karty powołania należy oddać tej formacji, do jakiej dany oficer rez. został wyznaczony do odbycia ćwiczeń.

3) Ofic. i podchor. rez. podlegający powołaniu na ćwiczenia w roku bież., którzy do dnia 1. 5. 27 r. nie otrzymają karty powołania, winni o tem donieść osobiście lub pisemnie do przynależnej PKU. z podaniem swego dokładnego adresu.

4) Oficerowie rezerwy, który z bardzo ważnych powodów pragnęliby uzyskać przesunięcia terminu stawiennictwa na ćwiczenia do okresu późniejszego lub wcześniejszego niż ten, jaki im został wyznaczony na karcie powołania, mogą wnieść odpowiednie uzasadnione, udokumentowane i ostemplowane prośby do dowódców swych oddziałów ewidencyjnych wprost.

Prośby o odroczenie ćwiczeń do roku następnego należy kierować do D. O. K. przez właściwe PKU.

5) Władze państwowe, samorządowe, i instytucje pracujące dla wojska mogą wystąpić z urzędu o przesunięcie terminu stawiennictwa, wnosząc imienne reklamacje do właściwych DOK. tylko odnośnie tych pracowników, których ze względu na tok służby nie będą mogły zastąpić w czasie trwania ćwiczeń innymi.

Do prośb tych nie należy dołączać karty powołania — wyjątek stanowi ciężka choroba, która nie zezwoli na odbycie ćwiczeń w roku bieżącym; w tym wypadku należy zwrócić kartę powołania do tej PKU, która ją wystawiła z odpowiedniem zaświadczeniem lekarza powiatowego.

Jeżeli powołany na ćwiczenia na skutek wniesionej prośby o przesunięcie stawiennictwa nie otrzyma odroczenia przed terminem stawiennictwa, oznaczonym w karcie powołania, winien się zgłosić według karty powołania.

6) Zgłaszający się na ćwiczenia ofic. rez. winni stawić się w wojskowym umundurowaniu i uzbrojeniu własnem (wyjątek stanowią oficerowie rezerwy, którzy dotychczas nie otrzymali dodatku na ekwipowanie).

7) Winni niewykonania obowiązku zgłoszenia się na ćwiczenia względnie uchylania się od spełnienia tego obowiązku w czasie i sposób określony w ustawie o powszechnym obowiązku służby wojskowej — podlegają karom przewidzianym w rozdziale XVI. „Postępowania karne" ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej.

Dowódca Okręgu Korpusu Nr VIII.
Leon Berbecki, gen dyw.

— **Nowe znaczki pocztowe.** Min Poczt i Telegrafów wydaje w dn 3 maja nowy znaczek pocztowy wartości 50 groszy z podobizną marszałka Piłsudskiego. Znaczek ten zostanie stale w obiegu.

Z okazji zaś IV Międzynarodowego Zjazdu Medycyny i Farmacji Wojskowej będzie odbita serja znaczków 10, 20 i 40 groszowych z podobizną dr. Kaczkowskiego, noszących następujący napis: „Dr. K. Kaczkowski, generał sztabu — lekarz wojsk polskich 1831 roku. — IV Międzynarodowy Kongres Medycyny i Farmacji Wojskowej. Warszawa 30. V. — 4. VI. 1927".

Jak Kessler ukradł półtora miljona złotych.

60.000 złotych nagrody za ujęcie złodzieja.

Warszawa, 14. 4. (PAT) W sprawie kradzieży półtora miljona zł w urzędzie pocztowym w Królewskiej Hucie dowiadujemy się co następuje:

W nocy 13 kwietnia br. o godz. 1 odebrał asystent pocztowy Kessler w Królewskiej Hucie paczkę, zawierającą półtora miljona zł, nadaną przez oddział Banku Polskiego w Siedlcach do oddziału Banku Polskiego w Królewskiej Hucie. Paczka ta po przeniesieniu do urzędu pocztowego została zamknięta w schówku, od którego dwóch zamków klucze miał Kessler oraz drugi urzędnik Leks. O godz. 4 w nocy Kessler udał się po odebraniu poczty z ostatniego ambulansu, przyczem woźni zauważyli, że niósł torbę podręczną. Po odebraniu poczty Kessler kazał woźnym odnieść pocztę do urzędu, mówiąc, że odprowadzi brata do pociągu i że za pół godziny wróci. Kessler więcej nie wrócił. W schowku, otwartym o godz. 7 rano przy pomocy ślusarza paczki nie znaleziono. Kessler posiadał kartę cyrkulacyjną na niemiecki G. Śląsk i prawdopodobnie uciekł do Niemiec.

Władze pocztowe zwróciły się natychmiast o pomoc do głównej komendy policji w Warszawie, Ministerstwa Spraw Wewn. i Zagranicznych oraz za rządów poczt we wszystkich państwach sąsiednich. Pościg oraz śledztwo w toku.

W porozumieniu z Ministerstwem Skarbu wyznaczono 4% nagrody od odzyskanej kwoty. Ministerstwo Poczt i Telegrafów delegowało niezwłocznie na miejsce inspektora Ministerstwa Czajkowskiego, który współdziała z władzami sądowemi i policyjnemi w prowadzeniu dochodzeń. Urzędnik Leks, który posiadał drugie klucze do kasy oraz wszyscy dyżurujący tej nocy woźni zostali aresztowani.

Po otrzymaniu raportu o przebiegu sprawy Ministerstwo Poczt i Telegr. za pośrednictwem inspektoratu katowickiego wystąpiło do prokuratora z wnioskiem aresztowania naczelnika urzędu pocztowego w Królewskiej Hucie Trochy, co też nastąpiło dziś o godz. 20,15. Naczelnik urzędu Trocha, o ile nie był w porozumieniu z przestępcami, winien jest w każdym razie niedbałości w służbie i nie zachowania obowiązujących w takich wypadkach przepisów, co jest szczególne u urzędnika o wieloletniem doświadczeniu, oraz wobec wyjątkowo wysokiej wartości skradzionej przesyłki.

Za późno!

Pytano Wojciechowskiego, na co rozum [zda się?
Do c' rzanu (rzekł), jeśli przyjdzie po [niewczasie...

Piłsudski a endecy.

Żali ich miłość nie ma schlebiać [Marszałkowi?
Gdyby chciał pójść — to konie wyprzędą [mu gołowi...

W nocnej spelunce.

Prosimy posłuchać autentycznego faktu, jaki niedawno zdarzył się w Bydgoszczy. A dlatego w Bydgoszczy, ponieważ gdzieindziej byłby on niemożliwy.

Nie było to zaś ani w Maximie ani w Bi-Ba-Bo, tylko zapewne w jakim innym nocnym lokalu.

Otóż w lokalu tym siedzi pewien inteligent-urzędnik pijany jak sztok. Bo wypił sam jeden dwie butelki wina, a przyszedł już z niezłą śrubą. Popadł więc w bardzo wojownicze usposobienie, które od razu wybuchło, gdy siedzący obok przy czarnej kawie dostawca nierogacizny dla Gdańska raz i drugi zmierzył go ironicznem spojrzeniem.

Przyszło w konsekwencji tego do awantury, którą gospodarz lokalu starał się zatuszować. Kwestja jednak zaostrzyła się do tego stopnia, że pozostawało tylko jedno wyjście: tego albo tamtego gościa wyprosić z lokalu.

Gospodarz odbył naradę z kelnerem.

— Co ma ten tam... ten pijany?
— Dwie butelki Winkelhausena.
— A ten świniołap?
— Czarną kawę.

Gospodarz, zbadawszy w ten sposób „bazę" do dalszej operacji, przystąpił do handlarza nierogacizną i jął mu robić wyrzuty, że obraża gości i wywołuje skandale, a nareszcie dał mu sub rosa do zrozumienia, aby się wyniósł z lokalu.

Ale świniołap, człek widocznie bywały, nie dał się zastraszyć, tylko zawołał kelnera i zamówił dwie butelki szampana.

W minutę później kupiec wyleciał za drzwi.

Myśli sanacyjne.

W Nowym Jorku powstają hotele dla psów. W Bydgoszczy one już dawno istnieją, ale pod pretekstem, że zostały zbudowane dla ludzi.

*

Największa mizerja mieszkaniowa panuje w naszem Sejmie. Tam piętnaście partyj chce mieszkać w jednym gabinecie.

*

Bydgoszczanka prędzej ci wybaczy fałszywą przysięgę, niż fałszywy brylant.

*

Podobno „Głos Prawdy" przestanie wychodzić w przyszłym miesiącu dla braku — butów.

*

Figiel zgodziłby się, aby rząd włożył parę miljonów w regulację „Wisły".

*

Gdy chodzi o wypicie kielicha gorzczy, wtedy nawet naczelny redaktor „Dziennika Bydgoskiego" staje się eleuterykiem.

*

Obecny rząd powinien pamiętać, że lepszy jest jeden mały czyn, niż sto wielkich planów.

*

Piłsudski ma więcej pożytku z wrogów niż Dmowski z przyjaciół.

*

Prezydent Mościcki ze wszystkich komedji najbardziej lubi komedję „Posłowie na urlopie".

*

Prasa polska jest mało religijną. Tam zwykle wie prawica, co dostaje lewica.

*

Niejeden z naszych macherów zasiadł na krześle poselskiem z pełną gębą, a ustąpił z niego z pełną kieszenią.

*

To dziwne, że mimo podrożenia nabiału tylu ludzi ma jeszcze masło na głowie.

*

Lwów urządza wystawę łowiecką. Clou wystawy stanowić będzie Witos jako rekordowy łowca dusz chłopskich.

*

Sejm przedyskutował i uchwalił budżet na 1927 r. w przeciągu zaledwie 4 tygodni. — Awięc po obstrukcji nastąpiło budżetowe — rozwolnienie.

*

Wobec wielkiej śmiertelności dzieci w Bydgoszczy ma zostać powołana do życia instytucja miejskich mamek.

Nasi ojcowie miasta są gotowi podobno pracować z zapałem nad jej stworzeniem.

*

Sejm stał się znowu zdolnym do pracy i niebawem ma wziąć w robotę paru ministrów.

*

Poseł, który jest zbyt wylany w słowach, może i z Sejmu być wylany.

*

Do Warszawy, jak wiadomo, przyjechał lekarz chiński, aby studjować nasze urządzenia zdrowotne i — strzedz się przed niemi we własnym kraju.

*

Z Ameryki donoszą o krachu w miedzi.

U nas, gdzie co drugi chodzi z miedzianem czołem, niema o taki krach obawy.

*

Przy parcelowaniu można i siebie poderżnąć — powiada Samoliński.

*

W Anglji robotnicy zostają ministrami.

Ale też za to i ministrowie są robotnikami.

*

Polska zaszła już tak daleko, że musiała szukać zbliżenia do Afganistanu.

Awiatykę najsilniej popiera endecja. Bo co chwilę ktoś z niej wylatuje.

*

Tak niezdolnym nie jest żaden poseł, aby nie czuł się silnym do piastowania teki ministerjalnej.

*

Panować łatwo, uzdrowić trudno.

*

Raz mały rodyła i dlatego teka miła — powiedział Moraczewski i wystąpił z P. P. S.

*

Tuzin obożnych i tuzin woźnych — to jest cały obóz.

*

Grabski pisze pamiętnik pod tytułem „Tysiąc blag i jedna".

*

„Latający Holender" bawi, latający minister straszy.

*

Dawniej mówiono o sejmowładztwie.

Dziś nie sejm ma władzę, tylko władza ma sejm w garści.

St. B.

LOTNE RYMY

Władysław Grabski.

Narzeka Grabski na swych przyjacieli,
Że go w nieszczęściu wszyscy odlecieli.
Więc ktoś go pocieszył ozwaniem się bystrem:
Wrócimy gdy znowu zostaniesz ministrem...

Z dnia.

Chiny.

Bici, kopani, za warkocz ciągnięci,
głupi najmici za garsteczkę ryżu,
ginęli cicho, niby jacy święci,
wierząc w swe niebo, które jest w pobliżu.

Kiedy miecz kata dzwonił po warkoczach,
kiedy ich ciała przygniatała łapa,
czasem błysk groźny zalśnił w skośnych oczach,
ale wnet gasnął pod świstem harapa.

W ciemnościach pagód, pod tkanin purpurą
drzemał smok chiński w przymrużeniu powiek,
aż nagle drgnęło coś pod żółtą skórą
i w niewolniku przebudził się człowiek.

Zawrzało w domkach z bambusowych łyków
i w dżonkach wodne prujące roztopy,
i głuchy pomruk: Chiny dla Chińczyków!
spłoszył sen z powiek panów z Europy.

Na nic angielskie armaty w Szanghaju,
próżno bolszewik wojowniczo warczy,
każdemu wolno być wolnym w swym kraju,
i na zwalczanie Smoka sił nie starczy!

Henryk Zbierzchowski.

X. Tadeusz Zieliński.

„Zmartwychwstanie" w sztuce.

„A w wieczór sobotni, który zaświtał na dzień pierwszy szabatu, przyszła Marja Magdalena i druga Marja oglądać grób. A oto stało się wielkie drżenie ziemi. Albowiem Anioł Pański zstąpił z nieba i przystąpiwszy, odwalił kamień i usiadł na nim. A było wejrzenie jego jako błyskawica, a odzienie jego jako śnieg. A z bojaźni przed nim strażnicy zadrżeli i stali się jakby umarli. Lecz Anioł rzekł niewiastom: Nie bójcie się wy, bo wiem, iż Jezusa ukrzyżowanego szukacie. Niemasz go tu, albowiem powstał, jako powiedział. Chodźcie a oglądajcie miejsce, gdzie był położony Pan"...

Oto, jak św. Mateusz opisuje nam tę najradośniejszą chwilę w życiowej wędrówce Jezusa. Nie mówi nam nic o samym momencie zmartwychwstania, podaje tylko niektóre szczegóły związane z tym cudem. To samo czynią i inni Ewangeliści!

Przeto zrozumiałą jest rzeczą, że nie wiedząc wcale, w jaki sposób Chrystus zmartwychwstał i w jakiej postaci, — sztuka starochrześcijańska długi czas mozolić się musiała nad wyrobieniem cech, najwłaściwiej tajemnicę tę oddających.

Pierwotnie wyrażono ją li tylko w symbolicznej formie jak np. za pomocą postaci Jonasza lub Daniela — albo też za pomocą krzyża, pod którym jeden ze strażników śpi, a drugi pełen zdziwienia patrzy w zwyż na otoczony wieńcem monogram Chrystusowy t. zw. „Labarum". Najwcześniejszym tego przykładem — to sarkofag w lateraneńskiem muzeum z IV wieku.

Gdy zaś potem, zgodnie z Ewangelją, chciano cud zmartwychwstania przedstawić, stosowano się ściśle do Jej treści tj. nie wyobrażano jeszcze właściwej sceny zmartwychwstania, lecz chwilę po niej — tak, jak się rzecz miała „post factum". Widzimy więc na zabytkach z tego okresu np. na sarkofagu medjolańskim w S. Celso: grób pusty, a przy nim omdlałych ze zgrozy strażników i skrzydlatego anioła, opowiadającego świętym niewiastom, że Bożego Mistrza już niema. Ponieważ jednak oczy chrześcijanina przedewszystkiem szukały postaci Chrystusa, dołączono później do poprzedniego motywu także i ukazanie się Mistrza pobożnym niewiastom. Przytem niezgodność z tekstem ewangelicznym wprost wpada w oczy. Grób bowiem Chrystusa Pana nie ma kształtu wykutej w skale pieczary, ale przedstawia budynek zwieńczony kopułką na kolumnach. Można to sobie tłomaczyć tem, że artyści mieli na myśli kościół, jaki Konstantyn Wielki zbudował nad grobem Chrystusa.

A kiedy po raz pierwszy zjawia się w sztuce sam moment zmartwychwstania? Trudno powiedzieć! Niewielka bowiem ilość zabytków ikonograficznych przetrwała z tego wczesnego okresu. Jednym z najwcześniejszych zdaje się być t. zw. kodeks Rabulasa we Florencji z r. 586, gdzie zbrojnych pachołków powala na ziemię płomień wydobywający się z grobu; obok zaś Zbawiciel ukazuje się Magdalenie. Lecz jest to — jak pisze Garrucci — nieśmiała tylko próba przedstawienia tego cudu, próba która nie znalazła naśladownictwa. Dopiero około wieku XII znachodzimy liczniejsze dzieła tak pendzla jak rylca z wyraźną już sceną tryumfu Chrystusa według następującego schematu: Chrystus, odwaliwszy kamień grobu, który ma zwykle kształt sarkofagu, wychodzi zeń z chorągiewką zwycięstwa w ręku. Ubrany jest w bogate, fałdziste szaty, okrywające Go prawie od stóp do głowy. Straże zaś, powalone u stóp Jego grobu, wydają się śpiące. I słusznie, bo śpią ci, którzy nie widzą prawdy — a w Chrystusie zmartwychwstania i życia.

W zupełności jednak ustala się motyw zmartwychwstania, jako stosowany odtąd typ ikonograficzny, dopiero z początkiem XIV wieku. Giotto jest tym, który pierwszy przedstawia Chrystusa — nie wychodzącego z grobu, lecz unoszącego się nad nim. Wśród jasnych obłoków i jarzącego światła, ulatuje On w górę, oswobodzony już z ciężaru materji, w jednej ręce trzymając sztandar a drugą błogosławiąc.

Tak ujęty motyw, związany z radosnem świętem, zjawia się odtąd w całym szeregu dzieł najwybitniejszych artystów wszystkich czasów i nacyj, nie wykluczając polskiej. (Siemiradzkiego obraz w kościele Wszystkich Świętych w Warszawie). „Moment ten przenika — pisze dr. Dobrowolski — w iluminowane, złocone kodeksy; utrwala wiernych w wierze, jaśniejąc w ołtarzach tryptyków; — ujęty w ołowiane ramki witrażów, skrzy się tęczowemi blaski a rozświetlając mroki kościoła", — tryumfem barw i światła święci:

największy tryumf Chrystusa.

Krzyż w Chinach.

Od czasu do czasu szerokiej publiczności podaje się do informacji ku jej zdziwieniu, że w głębokich prowincjach chińskich znajdują się budowle ozdobione krzyżem, które przytem wzniesiono w czasach bardzo odległych. Donoszą więc o nagrobkach z krzyżami na cmentarzyskach Chen-dzon-ze-leang o krzyżu z Chen-tze-sen, naszącym napis stylem syryjskim: „Spoglądajcie ku niemu i wspierajcie się na nim"!

Wszystko to są dokumenta bardzo odległych czasów Apostolizacji Chin. Odnoszą się one do działalności nestorjanów, przybyłych z Persji w XI i XII wieku. Byli to pierwsi misjonarze chrześcijańscy w Chinach. Żałować tylko należy, że byli to niestety heretycy.

Babska perfidja.

Tragedja bydgoskiego człowieka.

Siedziałem sobie u Łuczyka nic nie myślący, gdy do stolika mego przysunął się jakiś obładowany paczkami i zalany trochę obywatel, ni pies ni wydra, ale w każdym razie „lepszy człowiek", bo spytał uprzejmie, czy może się do mnie przysiąść.

— Jeżli to panu sprawi specjalną przyjemność...

— O tak — podjął żywo — gdy ból i zgryzota gnębią duszę, to miło jest i ukojnie przysiąść się do światłego dziennikarza i zwierzyć mu się z cierpień swoich.

—Pan daruje, ale ja pana nie znam.

— Tymoteusz Koturewicz, emerytowany kasjer skarbowy.

Przy tych słowach uniósł się z krzesełka i podał mi drżącą jak pies na mrozie rękę.

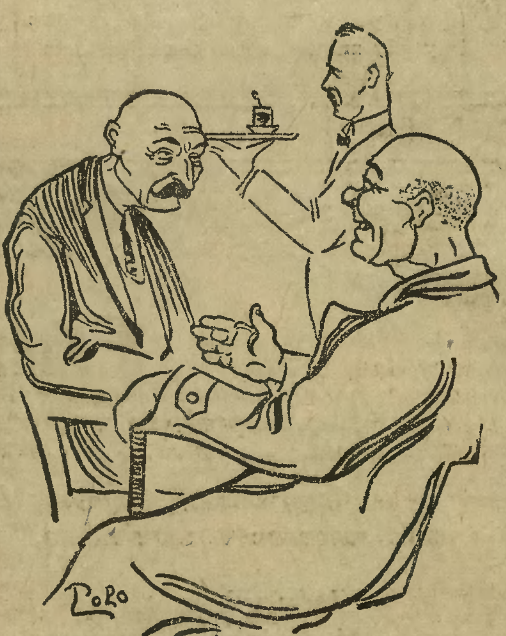
— Cześć! Chce się pan teraz zwierzać, to prędko, bo ja już idę...

— Pięć minut cierpliwości, jeśli łaska. Opowiem panu o perfidji mej żony.

— Nie znam jej i mało mnie to będzie interesować.

— Otóż właśnie! Pozna ją pan z mego opowiadania.

— Tedy ino krótko!



— Jak najkrócej. Wie pan, moja żona wzięła sobie niedawno temu służącą, młodą dziewczynę, taką całkiem młodą i jeszcze zupełnie głupią kozę...

— Z czego pan to wnosisz?

— Że moja żona ją przyjęła?

— Nie. Że to była głupia koza.

— Przecież to zaraz poznać. Powiedziałem jaką pieprzną uwagę, to się czerwieniła i twarz zakrywała fartuchem. Co ja będę panu tłomaczył... Przecież pan stary praktyk w takich rzeczach.

— No, a co dalej?

— Otóż ja do niej...

— Do kogo do niej, do żony?

— Ale skąd! Do Jadzi, niby do tej dziewczyny. Tędy, owędy, ale jakoś niesporo idzie, bo dziewczyna się boi...

— Czego się boi?

— Boi się, co ksiądz na spowiedzi powie, a także miała stracha przed moją żoną. Bo moja żona jakby się czegoś domyślała. Aż niespodzianie dziewczyna zmiękła...

— Zupełnie zmiękła?

— Niby jakto zupełnie? Aha, pan pewnie myśli... No nie. Może się ja i źle wyraziłem. Nie zmiękła jeszcze, ale już trochę skruszała. Powoli zaczęła gadać, że gdyby to pani (niby mojej żony) nie było, gdyby gdzieś wyjechała, to możnaby prędzej coś tego, ale tak to jest niebezpieczne... Tedy ja myślę sobie: paradna kombinacja! Wyślę żonę gdzie na święta i zostaniemy sami. Więc choć przez te 20 lat, jakie z żoną żyję, jeszcze jej nigdy samej nie puszczałem, to teraz namówiłem ją, aby pojechała na dwa tygodnie do Zakopanego odetchnąć górskiem powietrzem. Broniła się trochę kobieta, że to, że owo, że szkoda pieniędzy, ale wkończu dała się namówić. Kosztowało to bo kosztowało. Dwa nowe kostjumy, jakiś płaszcz, kapelusze, buciki, rękawiczki, nowa bielizna, bo prawdę powiedziawszy, to u mojej kobiety z temi rzeczami się nie przelewało. Trudno się mówi. Musieliśmy, uważa pan, żyć oszczędnie.

— Ale cóż dalej? cóż dalej?

— Ano dziś rano, gdy szedłem do biura...

— Do jakiego biura? Przecie pan mówił, że pan jest emerytowany.

— No tak, ale ja pracuję w banku.

— To co innego.

— Otóż, gdy rano wychodziłem do biura, żona pożegnała się ze mną, że juz jedzie. Mnie, panie, jakby kto na sto koni wsadził. Przy biurku posiedziałem dwie godziny tylko, a potem do Franckego...

— Do jakiego Franckego?

— No, na Czartoryskiego ulicy.

— Aha, już wiem.

— Potem, panie, do Zimocha, nakupiłem bakalji, sera, wędlin, Baczewskiego, miodu, bo taka kompozycja, uważa pan, bardzo dobrze działa, i pędzę do domu. W sieni wybiega do mnie portjerka i oddaje mi klucze do mieszkania. Jakto (pytam) czy Jadzia gdzie wyszła? Przecie Jadzię (mówi portjerka) pani zabrała ze sobą do Zakopanego, aby dziewczynisko też sobie odpoczęło.

W tem miejscu amator na kozie wdzięki Jadzi zniżył głos i bijąc się dłonią w kolano mówił z irytacją:

— Myślałem, że mnie paraliż... że mnie krew zaleje. Pomyśl pan tylko: półtora tysiąca złotych kosztował ten wyjazd żony i poco? niby poco? Cieszyłem się, stary idjota, że biedne żonisko raz sobie trochę wytchnie, a i ja nieco odżyję, a tu masz djable placek! Trzeba panu wiedzieć, że miałem bajeczny program na dzisiaj. Obiad pod Orłem, potem spacer autem, bo ona nigdy jeszcze autem nie jechała...

— Kto nie jechał?

— No Jadzia! Potem podwieczorek tutaj u Łuczyka, potem do Nowości na Ben Hura, kolacja znowu pod Orłem...

— A tu żona pana tak kiwnęła! — przerwałem jego słodkie projekta.

— I żebyś pan wiedział, że mnie kiwnęła. Obie bestje się zmówiły. Tak, zmówiły się! To mi Bronka z drugiego piętra zdradziła. Śmiały się ze mnie obie... te podłe jaszczurki! Przyszedłem tu zalać trochę robaka. Taka, psiakrew, babska perfidja!

Szczęście w więzieniu.

Amerykański maszynista kolejowy, William Langfils, prowadząc pociąg towarowy, najechał przez nieuwagę z boku na pociąg pośpieszny, a wskutek tego starcia pięciu podróżnych straciło życie.

Sąd skazał maszynistę za zabójstwo pięciu ludzi przez lekkomyślność na dziesięć lat więzienia. Osadzony w więzieniu, Langfils, sprawował się tak przykładnie, że wkrótce mianowano go palaczem przy więziennej maszynie parowej.

Ciepły ten zakątek obrało sobie za miejsce stałego pobytu kilka kotów, a Langfils, mający przy swem zajęciu dużo chwil wolnych, zaprzyjaźnił się z kotami i nauczył swych przyjaciół czworonożnych sztuczek zadziwiających. Okazało się, że Langfils posiada prawdziwy talent tresowania zwierząt, Minął się widocznie ze swem powołaniem i dopiero więzienie ujawniło w nim ten dar ukryty.

Ułaskawiony po kilku latach Langfils, opuścił mury więzienne z dwunastu świetnie wytresowanemi kotami, mając w ręku zawód daleko korzystniejszy, niż zawód maszynisty kolejowego. W trzy tygodnie po opuszczeniu więzienia, zaangażowany został ze swą kocią trupą do teatrzyku rozmaitości w St. Louis, gdzie zarabiał miesięcznie więcej, niż poprzednio rocznie na kolei.

Wszędzie, gdzie tylko występowały koty Langfilsa, niepospolita ich tresura ściągała tłumy widzów. To też, gdy po sześciu latach były maszynista wycofał się do życia prywatnego, objechowszy ze swemi kotami całą kulę ziemską, posiadał już znaczny majątek, zapewniający mu dostatnie utrzymanie na resztę życia.

Bydgoscy ludzie.



— Auto jej obiecywał, a teraz ani na wózek dla dziecka dać nie może.

Drzazgi.

Dziwny zwyczaj zakradł się w naszych starostwach, które stały się spółkami handlowemi. N. p. starostwo w Kościerzynie do spółki z bankiem powiatowym handlowało dewizami, choć p. starosta w rozprawie sądowej uniewinniał się, że przecież wszystkiego wiedzieć nie może, co się dzieje w starostwie względnie nie może znać wszystkich przepisów dewizowych (?!)

Starostwo w Grudziądzu zaś uprawiało do niedawna rozległy handel drzewem opałowem, skupując całe oddziały drzewa w lasach państwowych, sprowadzając je wagonowo i odprzedawało potem dalej. Czy bezinteresownie?.. Tego zwykły śmiertelnik dowiedzieć się nie może.

Jakie zaś interesa załatwiało starostwo w Wąbrzeźnie do spółki z p. dyrektorem Banku Powiatowego, wykaże rozprawa sądowa. Nie bardzo czyste to były interesa, kiedy starostę p. dr. Szczepańskiego z wspólnikiem usunięto z urzędu i wsadzono do ciupy, choć ich później wypuszczono za kaucją.

Zaiste dziwne stosunki u nas nastały. Dawniej było zwyczajem, że starostwa i wszelkie inne urzędy starały się o jaknajlepsze urzędowanie i najwzorowszą administrację; dzisiaj uważa się każdy urząd, choćby najniższy, jako krowę dojną i owieczkę do strzyżenia, by jaknajwiększe zyski osiągnąć. A gdzie p. dr. Sładkowski, by zajrzał i do starostw na Pomorzu i do dawniejszego choćby urzędowania w nich.

Krzyżak depce tarczę z Białym Orłem.

Nowy sztandar „Ostmarkenferajnu“.



Przed kilku dniami odbył się w Berlinie zjazd niemieckiego „Ostbundu“. Związek ten odgrywa poważną rolę w niemieckiej polityce wschodniej. Zjednoczyły się w nim wszystkie towarzystwa niemieckie, zajmujące się sprawami wschodniemi. Prezesem jest tajny radca v. Tilly, dyrektorem dawniejszy redaktor „Posener Tageblattu“ Ginschel.

Organizacja związku obejmuje całe Niemcy i składa się obecnie z 21 tak zwanych związków krajowych, oraz z grup miejscowych, których obecnie istnieje 439, wśród nich również grupy akademickie. Do członków wspierających zaliczają się nietylko osoby prywatne, ale również cały szereg osób prawnych, tak np. dwie rejencje prowincjonalne, 31 powiatów wiejskich, Związek Miast Rzeszy, 71 miast, 3 izby przemysłowe i rolnicze, 3 kasy oszczędnościowe i banki, 5 towarzystw budowlanych i osiedleńczych, 10 związków oficerskich b. pułków wschodnich itd. Ostatnio przystąpiły do „Ostbundu“ Stowarzyszenie byłych Poznańczyków i Związek wypędzonych z Polski dzierżawców domen.

* * *

„Ostbund zapowiada na rok przyszły wielkie uroczystości w Niemczech z okazji

700 rocznicy usadowienia się zakonu krzyżackiego na Pomorzu.

Wydarzenie to, które krytycznie jeszcze oświetlimy, ma być tak święcone, jak niedawno tysiąclecie Nadrenji i przyczynić się do... rozpowszechnienia prawdy o niemieckim charakterze Pomorza. Z okazji tej rocznicy doradza „Deutsche Zeitung“ wysunąć hasło przeprowadzenia

plebiscytu na terytorjach, odstąpionych Polsce!

Że byłoby to jawnem pogwałceniem traktatu wersalskiego, o to hakatystów głowa nie boli.

Inna nacjonalistyczna gazeta — „Taegliche Rundschau“ — stwierdza, że problem Ostmarku jest problemem

duchowego zdobycia wschodu dla Niemiec!

Chodzi o utrwalenie wału germańskiego przeciwko słowianom po dokonaniu złączenia odstąpionych terytorjów z macierzą niemiecką. Ostmark to nietylko są Prusy Wschodnie i Poznań, lecz także Śląsk, Morawy i Dunaj. To była też zasadnicza idea zakonu krzyżackiego. Nie ograniczali się oni do Prus Wschodnich...

Tak rozumują ci, którym widocznie skórę jeszcze zamało przetrzepano. Wojna ostatnia Niemców niczego nie nauczyła... Nasuwają się mimowoli słowa Mickiewicza z trzeciej części „Dziadów“:

...Kometo błędu!
Gdzie koniec twego pędu?
Bez końca, bez końca!

* * *

Podczas zjazdu berlińskiego „poświęcono“ nowy sztandar tych drapieżników. Wygląda on tak: Krzyżak tratujący tarczę, na której widnieje Orzeł Biały. A na sztandarze napis: **Was wir verloren haben — darf nicht verloren sein!**“, czyli innemi słowy: „Cośmy utracili — musimy odzyskać!“

Gruboskórni hakatyści zasłaniają się tem, że na pomniku grunwaldzkim w Krakowie król Jagiełło depce Krzyżaka... zapominają jednak, że Krzyżak nie jest świętością całych Niemiec, kiedy nasz Biały Orzeł, to emblemat państwowy. Amerykanie za znieważenie gwiaździstego sztandaru zbombardowali Nankin — a my? Zasiądziemy z Niemcami do wspólnego stołu i, jakby nigdy nic, układać się będziemy w dalszym ciągu o wywóz naszego zboża, masła, wieprzków i kokoszy... Poczciwy lud nasz będzie na wiecach śpiewał **„...nie będzie Niemiec pluł nam w twarz...“** i podziwiał wstrętnego rabusia, co znieważa godło Polski.

Powie ktoś, że za słowa i czyny nierozważne wykolejeńców z „Ostmarkenferajnu“ nie można winić całego narodu niemieckiego. Słusznie. Ale kiedy sam Hindenburg słowo w słowo to powtórzył: „Westchnieniami melancholijnemi nic się nie zrobi.. **Co było niemieckie, musi być niemieckie...** Pamiętaj o tem młodzieży niemiecka!“ — wówczas nie mamy się co łudzić.

* * *

Na polach grunwaldzkich — ku upamiętnieniu zwycięstwa w roku 1914 odniesionego nad słowianami — budują nowy

„Tannenbergdenkmal“.

Prasa niemiecka podaje sążniste odezwy wzywające ludność do składek na ten pomnik pychy krzyżackiej. Tymczasem ci, co tam walczyli, inwalidzi wojenni, wdowy i sieroty po poległych przymierają głodem...

* * *

Republikańskie Niemcy posiadają ustawę o ochronie republiki, ale jej nie przestrzegają.

Oto przykład:

Podczas obchodu rocznicy bismarkowskiej w Królewcu pewien oficer, nazwiskiem Kosak — powiedział, że

Niemcy muszą mieć cesarza, choćby go z nieba sprowadzić musieli...

Stary hakatysta Oldenburg von Januschau dowodzi, że monarchji bronić należy na wschodzie. Na wschodzie widoki Niemiec są lepsze, aniżeli na zachodzie. **Obręcz żelazna, otaczająca Niemcy na wschodzie pękła.** A to jest zyskiem wojennym. — Rosja leży za Polską. Jest nietylko głupstwem, ale nawet zbrodnią, jeżeli Niemcy zawrą z Polską traktat handlowy bez zapewnienia Niemcom w Polsce równouprawnienia bez szkody dla niemieckiego rolnictwa. Każde wzmacnianie Polski jest osłabianiem Niemiec.

Inny Krzyżak, Dr. Neumann jeździ po kraju z wykładami o „polskiem niebezpieczeństwie“. Żąda, ażeby wystąpiono przeciwko **fałszowaniu historji** (!) przez Polaków, dalej żąda wydalenia polskich optantów, ograniczenia napływu obieżysasów, ograniczenia wpływu duchowieństwa polskiego, kolonizacji na wschodzie itd.

* * *

Kto fałszuje historję, wiemy. Kiedy „stary Fryc“ zagrabił w pierwszym rozbiorze ogromny szmat ziemi polskiej i zapytywano go, jak uzasadni swą grabież, odpowiedział cynicznie: **„A na cóż mam swoich historyków, oni już znajdą jakieś argumenty, wykazujące me prawa do tych ziem“.** Podobnież i w latach 1919 i 1920, gdy ważyły się losy ziem dawnego zaboru pruskiego i groziła Niemcom utrata zrabowanych prowincyj, „rewolucyjny“ rząd Rzeszy zaapelował do swych uczonych, aby dowiedli praw Niemiec do ziem zachodniej Polski. Nie zadowolono się jednak tym razem odszukaniem rzekomych dowodów historycznych, lecz sięgnięto po argumenty do starożytności. Usiłowano wykazać na podstawie wykopalisk, że ziemie polskie już przed Chrystusem zajęte były przez ludy germańskie, na długo przed pojawieniem się tam pierwszych słowian...

* * *

Ambitny Konrad, książę mazowiecki i później kujawski, za namową Guntra, biskupa płockiego (Niemca) sprowadzając kawalerów szpitala niemieckiego Marji Panny w Jerozolimie z Węgier (skąd ich przepędzono) do Polski — sądził, że z zakonu tego, zasiliwszy go swoimi ludźmi, uczyni

instytucję polską,

która mu pomoże wydrzeć jego braciom schedę i sięgnąć po koronę królewską w Krakowie. Walka z „pogańskimi“ Prusakami nie uśmiechała się narazie Konradowi i przebieglejszym odeń Krzyżakom. Usadowili się oni najpierw nad Wisłą, w Nieszawie i Toruniu, potem zawładnęli Ziemią Chełmińską, a z czasem całem **polskiem Pomorzem** i w dzień św. Dominika wymordowali 10.000 Kaszubów w Gdańsku.

Nieprawdą jest, że tym „kulturtregerom“ zawdzięcza Pomorze wszystko. — Naukowo zostało upstwierdzonem, że

żuławy posiadały groble i były skolonizowane na długo przed przyjściem tutaj Krzyżaków.

Polskie nazwy miejscowości, zachowane do dzisiaj w północnej części Prus Wschodnich świadczą, że przed podbojem kraju przez Krzyżaków, mieszkała tam **ludność polska,** kaszubska. Byli to pierwsi kolonići, był to zwycięski pochód pługa i sochy polskiej!

Ewangelję św. w Prusach głosili **opaci polscy,** cystersi z Łekna (Pałuczanie), Pelplina i Oliwy. Krzyżacy później „nawracali“ pogan **mieczem** tak radykalnie, że

wytępili cały naród

i nadomiar nazwę Prusaków sobie przywłaszczyli. Trzy miejscowości **Pruszcz** na Pomorzu (pod Świeciem, Tucholą i Gdańskiem) podobno nazwę swą z tego wywodzą, że w czasie krwawej rzezi byli tam umieszczeni **jeńcy pruscy.**

* * *

Raz do roku około Wielkiej Nocy gdzieś ktoś może przypomni sobie o tem, że na ziemi żył ongi Chrystus — że nauczał ludzi jak mają żyć, jak tworzyć Królestwo Boże, jak mają się kochać...

* * *

Po nabożeństwie, kiedy zamożniejsi będą spożywali święcone jajko, popijając do siebie obficie i nie żałując sobie niczego, niech choć okiem zerkną na groźnego Krzyżaka — na obrazku, i porzucą swoją beztroskę. Biedniejsi zaś, kiedy pójdzie sąsiad do sąsiada, kum do kuma, posiedzą ze sobą, porozmawiają, wypiją trochę i przekąszą skromnie i radzi sobie będą — niech też o „czarnym ludzie“ nie zapominają, gdyż on stąd o miedzę.

St. N.

Ciocia Imcia — Y. M. C. A.

Zapowiedziany w Warszawie zjazd Imci nad którym protektorat objęły wysoko postawione osobistości, skłania nas do szczegółowego przedstawienia i oświetlenia charakteru i rozwoju tej organizacji. Tem więcej, że wystąpił przeciwko niej, kardynał warszawski X. Kakowski.

Taką nazwą ochrzcili nasi wojacy z armji Hallera wracający ze swym bohaterskim generałem w roku 1919 do Polski, **angielskie filantropijne towarzystwo,** które razem z nimi przybyło w granice Rzeczypospolitej i które szczególniej w roku następnym 1920 r., w czasie wojny bolszewickiej, niosło wojsku polskiemu wydatną pomoc.

Instytucję tą założył w roku 1844 G. Williams, i nazwał ją **Young Mens Chritsian Association,** co po polsku znaczy Młodych Mężczyzn Chrześcijańskie Stowarzyszenie czyli Chrześcijańskie Stowarzyszenie Młodych Mężczyzn, a w skróceniu: Y. M. C. A. Instytucja ta rozszerzyła się w roku 1851 na Amerykę (Montreal, Boston, później Nowy Jork), gdzie osiągnęła pełny rozkwit, tak że odtąd Ameryka stała się główną siedzibą stowarzyszenia, którego oddziały znajdują się na całym świecie: w Chinach, Japonji, Indjach, Ameryce Południowej, Afryce, Turcji itd. W roku 1924 istniało toż stowarzyszenie w 58 krajach i liczyło półtora miljona członków. W samej Ameryce Północnej istnieje przeszło 2000 poszczególnych **Y. M. C. A., zależnych od komitetu międzynarodowego (International Commitee).**

Stowarzyszenia te posiadają pełny samorząd, same stanowią o swej akcji, budżecie, obsadzone są własnymi ludźmi. Komitet międzynarodowy pełni wobec nich **rolę doradcy.**

Celem Y. M. C. A. było początkowo wyłącznie duchowe wspieranie młodzieży, kształcenie charakteru według zasad chrześcijańskich. — Niebawem jednak rozpoczęło stowarzyszenie i **akcję wychowawczą,** zainicjowaną przez stowarzyszenie londyńskie w r. 1845. Akcja ta szczególnie poczęła się rozwijać intensywnie w Ameryce od 1900 r.; zaprowadzono **naukę dzienną,** jako rozszerzenie dawniej praktykowanej nauki wieczornej, zorganizowano letnie szkoły dla chłopców, **specjalne kursy,** jak automobilowe, handlowe i inne, kładąc szczególny nacisk na wykształcenie zawodowe.

Rozwój pedagogicznej działalności Y. M. C. A. wykazują następujące liczby: w ciągu ostatniego dwudziestolecia wzrosła liczba **wykładanych przedmiotów** z 20 na 120; **liczba nauczycieli** z 500 na 2600 z górą; **liczba studentów** z 12 600 do 68 000; **wydatki roczne z 60 000** funtów szterlingów do 900 000 z górą (około 40 miljonów złotych).

Przejawy akcji tej są następujące:

1. **Czytelnie** zawierające duży wybór wydawnictw perjodycznych i najbardziej cenionych w danej miejscowości dzienników handlowych i technicznych. Około jednego miljona ludzi dorosłych i **chłopców** korzysta dziennie z czytelni Cioci Imci w 1600 różnych oddziałach stowarzyszenia (dane liczbowe odnoszą się do 1912 r.)

2. **Książki i bibljoteki.** Akcja propagowania zdrowej książki jako rozrywki i dostarczania niezbędnych pomocy naukowych prowadzona jest na wielką skalę. W różnych bibljotekach Y. M. C. A. przeczytano 700 tysięcy książek.

3. **Wykłady pedagogiczne,** wygłaszane przez znanych mówców miejscowych zaproszonych przez Y. M. C. A., osiągnęły liczbę 2067. (W czasach obecnych zaczynają się ujawniać na wielką skalę w rozmaitych miastach naszej dzielnicy wygłaszane wykłady rozmaitych profesorów i nieprofesorów, które nie licują wcale z psychą naszego obywatelstwa, jak np. w Szamotułach zgłoszony wykład prof. Ułaszyna o **„mowie złodziejskiej",** przeciwko któremu obywatelstwo tegoż miasta jak najenergiczniej zaprotestowało).

4. **Rozmowy praktyczne,** przeznaczone dla mniejszego audytorjum, osiągnęły w 1912 r. liczbę 7365. Uczęszczane były przez 416 000 ludzi.

5. **Wycieczki kształcące** organizowane są raz na tydzień lub raz na miesiąc do miejscowości o historycznem, społecznem, religijnem, przemysłowem lub naukowem znaczeniu. Na czele stoją wytrawni przewodnicy.

6. **Kluby wychowawcze** mają na celu: naukę, czytanie, dyskutowanie lub pracę społeczną; 1061 klubów liczyło 22 667 członków.

7. **Serje wykładów kształcących,** dotyczące zawodów wolnych, technicznych itp., prowadzone według angielskiego systemu uniwersytetów ludowych przez wybitnych nauczycieli, zgromadziły przeszło 5000 dorosłych mężczyzn.

8. **Lekcje różnych przedmiotów** w zakresie kursu szkoły średniej i wyższej (języki, przedmioty handlowe, techniczne itp.) prowadzone przez zawodowych nauczycieli. Liczba przedmiotów (i odpowiadających im kursów) wynosi 120. Każdy kurs obejmuje 25—80 lekcji w ciągu danego sezonu. Jest-to jedno z najkosztowniejszych i najważniejszych poczynań Cioci Imci. Zatrudnia 2607 płatnych nauczycieli i gromadzi 67 321 studentów.

9. **Kształcenie pojedyńczych uczniów** przez jednego lub kilku nauczycieli zamiast zbiorowej nauki szkolnej. Tak kształconych uczniów było w różnych stowarzyszeniach 7 000.

10. **Imigrantów amerykańskich** (w liczbie przeszło 10 000) nie znających języka angielskiego uczyła Ciocia Imcia mówić, pisać i czytać po angielsku.

11. **Kierownictwo zawodowe, kursy dokształcające dla dorosłych** itp. rozwijają się obecnie.

12. **Szkoły dzienne** jako uzupełnienie kursów wieczornych, organizowane są przez Y. M. C. A. dla chłopców powyżej lat 14 i liczą przeszło 5400 uczniów.

Liczba uczniów i studentów w różnych pedagogicznych organizacjach Imci:

Rok 1890 — 10 000, rok 1893 — 18 000, rok 1895 — 22 500, rok 1898 — 25 130 rok 1900 — 25 900, rok 1903 — 30,622, rok 1906 — 30,826, rok 1909 — 46,948, rok 1911 — 61 850.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Pij, ty partyjna mordo!

Obrazek z sowieckiej sali sądowej.

Życie sowieckie obfituje w obrazki rodzajowe, jakie z pewnością nie mają sobie podobnych na całym świecie. Oto np. jak donoszą pisma rosyjskie, podczas posiedzenia sądu ludowego w Teodozji na Krymie rozegrała się taka scena:

Przed sądem stanęło 16 marynarzy żeglugi państwowej, oskarżonych o to, iż podczas wyborów do związku zawodowego wywołali awanturę. Oskarżeni przybyli do sądu najzupełniej pijani, oświadczając, iż wskutek choroby nie mogą udzielać odpowiedzi stojąc, lecz muszą siedzieć. Sędzia rad nie rad zgodził się na to. Podczas badania świadków marynarze zabrali się do picia wódki, a gdy sędzia zażądał, aby zaprzestali, jeden z nich, Krimenko, oświadczył:

— Ach ty partyjna mordo! Golnij z nami szklaneczkę za zdrowie władzy sowieckiej!

Oburzony sędzia polecił zawezwać przez telefon milicję i przerwał posiedzenie. Ta decyzja rozdrażniła marynarzy do tego stopnia, iż podbiegli z wyzwiskami do stołu sędziowskiego. Podczas gdy część oskarżonych zajęła się wymierzaniem sprawiedliwości sędziemu i asesorom, inni zabrali akty spraw, poczem wszyscy zbiegli.

Po pewnym czasie przybył oddział milicji, który jednak mógł tylko stwierdzić rozgromienie urzędu i pobicie asesorów i sędziego. Na miejscu zatrzymano dwóch marynarzy, którzy byli już tak pijani, iż nie mieli sił do ucieczki

Mniej pompy, a więcej filantropji.

Z powodu sprowadzenia zwłok Juljusza Słowackiego do kraju.

U nas im poważniejsza uroczystość, tem więcej zgrzytów, tem więcej fermentu i wybijających się na pierwszy plan ambicji.

Po trzydziestu latach gadania i projektowania przystąpiono nareszcie do wykonania starej myśli: do sprowadzenia zwłok Słowackiego na Ojczyzny łono.

Otóż to „Ojczyzny łono" stało się kością niezgody w kraju. Jedni chcą mieć prochy wielkiego poety pod katedrą w Warszawie, inni na Wawelu. Rozgorzała o to walka, która przybiera czasem dość nieestetyczne formy. Nie zabieramy w niej głosu, bo szkoda każdego słowa. — Juljusz spocznie na Wawelu, gdzie spoczywa już tylu zasłużonych a przez naród uwielbianych.

Na sprowadzenie zwłok jego rząd wyasygnował miljon złotych, z tem, że ta suma może nie wystarczyć i w takim razie dalsze kredyty są do dyspozycji.

My rozumiemy, że Słowacki powinien mieć królewski pogrzeb, ale miljon złotych to i samemu Słowackiemu w niebie musi się chyba wydawać za wiele. Wolałby i on, aby zamiast na pompę, na kadzidła i na reprezentację uczyniono raczej coś pod jego firmą dla ulżenia cierpiącemu społeczeństwu, tak bardzo cierpiącemu po ostatnim huraganie dziejowym!

To byłaby pamiątka trwała, uratowałaby może niejedną egzystencję, a z pewnością otarłaby potoki łez nieszczęśliwym, których jest tak wielu.

Na razie, kto tylko może z warszawskich ludzi wykorzystuje tę okazję sprowadzenia zwłok Słowackiego do kraju, aby na koszt tego miljonowego funduszu jeździć „w tej sprawie" do Paryża. Jeżdżą pojedyńczy macherzy, jeżdżą całe delegacje. Poco — o tem niema nigdzie żadnych sprawozdań. A formalności z tą sprawą związane dadzą się z pewnością załatwić w drodze pisemnej. Zresztą od czegóż mamy w Paryżu nasze poselstwo?

Użyje sobie więc z tej okazji niejeden, który taką okazję dla własnej wygody i przyjemości wyzyskiwać potrafi. Podróż prochów nie będzie ani części tego kosztowała, ile pójdzie na różne rozjazdy warszawskich spryciarzy.

Gdy sprowadzano do Krakowa prochy Mickiewicza i śmiertelne szczątki Wyspiańskiego, były również pewne tarcia i dyssonanse, które jednak nie raziły tak, jak te dzisiejsze koło trumny Słowackiego. — Wszystko stało się dziś bardziej grube i prostackie — nawet i to, co ma służvć narodowi ku pouczeniu i zbudowaniu.

Ostatnia wiązanka.

Maleńkiej — poświęcam.

...Kiedy mi odejść już od Ciebie trzeba,
Mojego serca weź ostatni promień,
Tęczę zachwytów, snów i oszołomień
Zabierz z miłości bezkresnego nieba...
Ale, nie uroń, abyś mogła potem,
Porównać w cichej tęsknoty godzinie,
Gdy życie moje już w wieczność odpłynie
Kto Cię uczuciem darzył szczero-złotem...
Bo zawsze kwiatów maleńka wiązanka
Tysiącom innych czar narzuci woni,
Jeśli je ręka zrywała kochanka
I dla najdroższej przeznaczyła skroni.

Ostromecko, w kwietniu 1927 r.

Michał M. Szurło.



Pan Jacek Furdyga donosi:

Szanowna Redakcjo! Ino mnie Wieniawa kimnął za belwederską bramę, tak ja prosto na kolej i do Bydgoszczy. Walę zaraz do Baru jako że to zawsze był najmilejszy przytułek dla mnie sieroty. Ale Grabowski ledwo mnie ujrzał, zaraz wsiadł na mnie z pyskiem:

— A ty Jacku, po jaką cholerę tu przyjechałeś? Chcesz może robić nastrój dla twojego Dziadka i rozbijać jedność narodową? Nie potrzeba nam tu takich orjentalistów, bo Pomorze jest dla Pomorzan, i od tej zasady nie odstąpimy, choćby nam Kongresówa niewiem jakiemi konsekwencjami groziła. A ty się nie baw w agitatora, bo już sprytniejsi od ciebie wnyki dostali i patynki pogubili, tak im spieszno było do Warszawy wrócić. — Głowę kręcisz, że Dziadka kunirujesz i opozycję mu robisz, a któż jak nie ty Dziadkowi buty pucuje i na baczność przed nim staje? Wracaj Jacku, skądeś przyszedł, bo tu nie znajdziesz kupca na twoje zdechłe ryby. Na drogę, po starej znajomości, mogę ci dać kieliszek gorzały, ale o dawnej komitywie i gadania być nie może. My tu już dosyć mamy tych warszawistów. Niedawno byli u mnie tacy dwaj twoi krajanie, najedli się, napili moc, a potem zapłacili fałszywą pięćdziesięciozłotówką. Szlug in dy mordes takich psiakrew rodaków! Tego by żaden Pomorzanin nie zrobił. Bo jak ma fałszywe banknoty, to idzie z nimi do urzędu podatkowego albo do hurtowni monopolowej, ale nie do współobywatela, aby go objadać i obkradać. Bądź zdrów, Jacku, i niech cię Pan Bóg opatrzy na drogę.

Że mi to Grabowski na głos powiedział, a butelkę po jednym kieliszku zaraz do kredensu zamknął, więc wyniosłem się z Baru i strasznie mi się koło serca zrobiło markotno.

Bo przecie Grabowski zrobił ze mnie zdrajcę i politycznego dyssydenta, o co swoją drogą wytoczę mu pyskówkę w sądzie powiatowym, a tymczasem proszę Szanownej Redakcji w obronie mojego honoru o zamieszczenie następującej deklaracji na łamach „Dziennika":

Nieprawdą jest, jakobym był Dziadkowym fagasem. Byłem zawsze i zostanę nadal typem człowieka przedmajowego. Buty mu pucowałem, ale bodaj mi tak przyszło haremu u sułtana pilnować, jak to chętnie i od serca robiłem. Mus to twardy pan, a żyć trzeba, bo nie myślę w kwiecie wieku dla polityki z głodu umierać. Basowałem Dziadkowi, ale tyle tylko, aby jakie parę groszy albo ogryzek z cygara od niego wykusić. Z Dziadkową polityką się nie godzę. On kpił zawsze z Chadecji i nazywał ją zawsze Chudecją, co mnie tak bolało, że raz dostałem nawet zapalenia worka żółciowego. Cała sanacja to są bajki na mleku. Dziadek dał tylko narodowi na przeczyszczenie, ale nic więcej. Ja wprawdzie zawsze mówiłem, że Dziadek jest Kato, alem se myślał, że to nazwisko pochodzi od katowania. Gdym sobie na Boże Narodzenie szopkę kleił, to postawiłem w niej Dziadka jako Heroda. Że to Garcio napisał hymn do Mussoliniego, więc chciał Dziadek, abym taki sam dla niego skomponował, alem się wyłgał, że mnie palec obiera i że niemogę dobrać rymu do słowa „majowy wysiłek", a ten rym, jaki mam, nie nadaje się. Prawda — proponowałem raz w Dzienniku, aby Wieżę Bismarka nazwać wieżą Piłsudskiego, ale ja miałem na myśli taką antokolską wieżę, do której się zacnych patrjotów wsadza.

To wszystko do kupy zważywszy, nikt mnie o belwederyzm i o piłsudczyznę pomawiać nie może, co zresztą rozprawa sądowa dokumentnie wykaże.

Dzisiaj spotkał mnie komisarz policji Pisarzewski i mówi:

— Jakże to, panie Jacku, z Belwederu pana wylali, a pan ciągiem jeszcze ten adjutancki mundur nosi?

Wytłumaczyłem Pisarzewskiemu, że noszę go jeszcze wedle kredytu, ale zaraz po świętach jadę do Poznania ofiarować swoje służby Dmowskiemu, bo tam podobno ludzi niemają, i Dmowski mówił nieraz, że takim Jackiem Furdygą możnaby łamać belwederskie mury!

Z historji Pogotowia Ratunkowego w Warszawie.

Wspomnienie współtwórcy pogotowia. — Odwiedziny cesarza Mikołaja II. — Jak skradzono złote pióro. — Asygnuje 50 tys. rubli, ale...

Z okazji 30-tolecia Pogotowia Ratunkowego w Warszawie prezes i współtwórca dr. J. Zawadzki ogłosił historję tego pogotowia. Oto ciekawy szczegół z pierwszego roku istnienia tej pożytecznej instytucji:

W roku 1897 odwiedził Warszawę car Mikołaj II. Policja i ochrana czyniła wszelkie przygotowania, aby „miateżniki" nie zrobili jakiej krzywdy carowi.

Pewnego dnia pierwszy prezes Pogotowia Gustaw hr. Przeździecki i dr. Zawadzki byli wezwani do oberpolicmajstra.

— „Musicie panowie — rzekł carski dygnitarz — wystawić 40 posterunków lekarskich na szlaku ulic, przez które będzie przejeżdżał „Najmiłościwszy Pan".

Czterdzieści posterunków lekarskich! Jak na instytucję zaledwie założoną — był to trud zbyt wielki. Mimo to, Pogotowie dało sobie radę i przy pomocy lekarzy-ochotników — posterunki wystawiło.

Car, któremu doniesiono o sprawności nowej placówki samarytańskiej był zachwycony i wyraził chęć obejrzenia urządzeń Pogotowia.

Na wyjazd cara na Leszno — ochrana żadną miarą zgodzić się nie chciała. Uradzono więc, aby carowi pokazać karetki i personel w czasie zwiedzenia przez samodzierżcę szpitala Ujazdowskiego.

Prezes Pogotowia Gustaw hr. Przeździecki — osobiście poprowadził karetki — a gdy car na podwórku szpitalnem zaczął je szczegółowo oglądać — prezes Przeździecki wręczył ministrowi dworu złote pióro i księgę pamiątkową — z prośbą, by Mikołaj II. złożył w niej podpis.

Stało się jednak tak — że car obejrzał karetki i szybko odszedł, w księdze się nie podpisał — ale złote pióro zginęło wśród dworskich dygnitarzy bezpowrotnie.

Więcej niż car, okazała dla Pogotowia zaiteresowania carowa.

Obejrzawszy karetki, przywołała ministra dworu i rozkazała mu wyasygnować 50 tysięcy rubli na Pogotowie.

Twórców Pogotowia Ratunkowego — jakby kto na sto koni wsadził! 50 tys. rubli dla początkującej instytucji — toć przecie majątek kolosalny!

Spotkał ich jednak zawód. Carowa oświadczyła w dalszym ciągu:

— „Bardzo mi się Pogotowie podobało! Bardzo potrzebna instytucja. Proszę te 50 tysięcy dać na... założenie Pogotowia Ratunkowego w Petersburgu".

Miny zrzedły samarytańskim działaczom. Petersburg dostał nagrodę za sprawność Warszawy!

Tylko tyle pociechy zostało Pogotowiu Ratunkowemu, iż na wzór warszawski stworzono wszystkie tego rodzaju instytucje w Rosji.

Później także Bruksela założyła Pogotowie według wzorów z Warszawy.

W Tatrach powstanie wielki park narodowy.

Jdea z przed stu laty. — Już przed wojną powstało kilka rezerwatów. — Park w puszczy Białowieskiej. — Park narodowy w Tatrach o przestrzeni 600 kilometrów.

W wywiadzie prasowym komisarz rządu do spraw zagranicznych polsko-czechosłowackich prof. Goetel przedstawił stan realizacji parku narodowego w Tatrach. Na pytanie, czy idea rezerwatów przyrody istnieje dawno, p. G. odpowiada:

— Idea ta, która jest ukoronowaniem dzieła ochrony przyrody, powstała przed 100 laty. Już w początkach 19. wieku Stany Zjednoczone zakładają pierwszy rezerwat (t. z. mniejszy), w r. 1872 urządzają największy na świecie i najwspanialszy Park Narodowy, — Yellowstone (Żółtego Kamienia.) Za tym idą dalsze parki, których obecnie liczą Stany Zjednoczone — 19, Kanada posiada ich przeszło — 20, z tych jeden (Glacier), położony jest na pograniczu Kanady i St. Zjedn. na terytorjach obu państw i na zasadzie wzajemnych ułatwień i jednakowych przepisów ochronnych. Za Ameryką idzie Europa: Szwecja, Szwajcarja, Finlandja, Niemcy, Włochy posiadają dziś parki przyrody, względnie rezerwaty. Obecnie istnieje myśl stworzenia takiego parku na pograniczu Hiszpanji i Francji.

W Polsce dzięki inicjatywie prof. M. Raciborskiego, powstaje kilka rezerwatów.

Po wojnie zaś, cała praca w tej dziedzinie koncentruje się w Państwowej Radzie Ochrony Przyrody przy M W. R. i O. P. Dzięki powyższym organizacjom i przy współudziale Min. Rolnictwa został utworzony **pierwszy nasz park narodowy w Puszczy Białowieskiej o powierzchni około 5.000 ha.** Innych parków dotąd nie mamy.

Posiadamy natomiast szereg rezerwatów rządowych i prywatnych na Pomorzu, w Poznańskiem, w Górach Świętokrzyskich (im. Żeromskiego), w posiadłościach naszych ziemian (hr. Raczyńskiego — Złoty Potok i Rogalin; hr. Stadnickiego — Nawojowej; M. Dzieduszyckiego — Pieniaki; Drohejowski — Czorsztyn), a nawet właścian (Golonka z Harbutowic pod Kalwarją, ochraniający z całą troskliwością swego wspaniałego cisa.)

Sprawa utworzenia z Tatr pogranicznego parku narodowego, na wzór istniejącego dziś parku na pograniczu Stanów Zjednoczonych i Kanady, wyłoniła się ze sporu o Jaworzynę. Na wniosek delegacji polskiej, sprawa stworzenia z całych Tatr, tak polskich, jak i czechosłowackich, parku narodowego, weszła do postanowień konferencji ambasadorów i Ligi Narodów, regulujących granicę Jaworzyny i stała się w ten sposób zobowiązaniem międzynarodowem. Nad wykonaniem tego zobowiązania toczą się dziś prace z obu stron. Zarówno Polska, jak i Czechosłowacja przygotowały już projekty odnośnych ustaw, — istnieją wszelkie dane, że w ciągu roku nastąpi ich uzgodnienie, poczem sprawa parku narodowego zostanie zrealizowana.

Terytorjum parku ma obejmować całe właściwe Tatry bez podnóża, tj. po stronie polskiej Tatry Wysokie, Tatry Zachodnie. pas regli, po stronie zaś czechosłowackiej Liptowskie Hale, Tatry Wysokie i Bielskie, — **ogółem 600 km. kwadratowych.**

Obszar całego parku ma być podzielony na dwie strefy: rezerwatu ścisłego, obejmującego okolice wyższe gdzie gospodarka ludzka, z wyjątkiem turystyki i pierwotnego góralskiego pasterstwa, będzie całkowicie wyłączona i rezerwatu częściowego, w niższych okolicach Tatr, gdzie ze względu na poważne interesy ekonomiczne, gospodarka ta będzie częściowo dopuszczalna.

Ochrona przyrody na powyższem terytorjum ma dotyczyć ochrony krajobrazu, lasów, flory i fauny. Organizacja parku, będzie oparta na zasadzie, wykluczającej neutralizację obszaru parku, względnie stwarzanie jakiegokolwiek kondominjum

P.

65-letni starzec bigamistą.

Pisma warsz. donoszą: Gdy Konstantemu Lewandowskiemu, lat 65, zam. we wsi Kozoniny stare pow. płoński zmarła pierwsza żona, pocieszony wdowiec ożenił się 29-letnią panną K. Parelską. Nie był z nią jednak snać szczęśliwy, gdyż nagle znikł i od 1924 r. nie pokazał się żonie na oczy. Biedna opuszczona sądziła, że już owdowiała.

Ale w bież roku w pierwszych dniach kwietnia nagle spotkała swego męża na jarmarku w Jabłonnie pod Warszawą. Szedł on z jakąś kobietą. Uradowana Lewandowska rzuciła się ku niemu ze słowami powitania i wymówkami, lecz towarzysząca mu niewiasta odepchnęła ją od niego.

— Co chcesz latawico jedna od mego męża?

— To mój mąż!

— Coo? Twój mąż?

Kobiety rzuciły się na siebie. Przechodnie wezwali policjanta i cała trójka znalazła się wnet w komisarjacie.

Tutaj wyjaśniło się, że Lewandowska i druga kobieta, Julja Jakóbiakówna, rzeczywiście są małżonkami jednego mężczyzny.

Ostatnio i trzecią żonę „ognisty" starzec miał zamiar porzucić i zaręczył się już nawet z Amalją K. z Warszawy; ślub nawet wyznaczony był po Wielkiejnocy. L. aresztowano.

Śpiew kościelny - droga do nieba.

„Ileż napłakałem się, wzruszony przy świętych hymnach Twoich i pieśniach! Jakże poruszały mnie do głębi słodko brzmiące pieśni Twego bogatego w dźwięki kościoła! Melodje one wciskały się do moich uszu — rozpalały we mnie uczucia pobożności — topniała kora lodu, trzymająca me serce w uwięzi — płakałem jak dziecko łzy radości i skruchy".

(Wyznania św. Augustyna, IX. 2—6).

W tych słowach wiekopomnych św. Augustyna jest dosyć dobrze wyrażona i wskazana droga, którą śpiew kościelny prowadzi do Boga. Śpiew kościelny działa przedewszystkiem pośrednio na poznanie Boga i miłości Bożej, usuwając przeszkody we wierze, płynące nietyle z rozumu, ile raczej ze zepsutego serca i ze złej woli. Św. Augustyn opowiada, jak wskutek słuchania hymnów i pieśni kościelnych lodowa kora na sercu jego topniała czyli uprzedzenie jego w wierze i opór przeciw łasce Bożej znikały.

Ten cudowny wpływ śpiewu kościelnego objawiał się nie samem tylko usuwaniem przeszkód, lecz także pozytywnem działaniem na serce i wolę, przygotowując je do przyjęcia prawdy, wywołując w nich nastrój święty uczuciami pobożnemi. Jeden ze znawców średniowiecza mówi o normalnym wpływie śpiewu kościelnego na duszę człowieka, którego gniew łagodzi, który duszę uspakaja, aby serca wszystkich ludzi rozpłomienić potężnie dla chwały i służby Bożej. Temu pośredniemu działaniu śpiewu kościelnego na wolę, klasyczny dał wyraz Haendel w kantacie ku czci św. Cecylji.

Św. Klemens Aleksandryjski przypisuje oną czarodziejską moc tonów naukom Chrystusa. — O władzy muzyki kościelnej w budzeniu uczuć religijnych i we wywołaniu nastrojów na przyjęcie prawd Bożych świadczy ludzkość cała, która w religijnych obrzędach swoich nigdy nie mogła obyć się bez śpiewu religijnego.

Istnieli nawet nauczyciele błędu i heretycy, jak Arjusz i Luter, o których powiadają, że więcej ludzi pociągnęli za sobą pieśniami kościelnemi aniżeli kazaniami. Jeżeli to dowodzi możliwość nadużycia **świętych** tonów do **nieświętych** celów, to o ileż szczytniejszą wydać się musi niebieska siła muzyki kościelnej, kiedy rodzi się w nieomylnej prawdzie, której treść w sobie unosi i dusze uzacnia i udoskonala! —

* * *

Czy śpiew kościelny może stać się dla duszy ludzkiej bezpośrednią do Boga drogą?

Natura ludzka jest tego rodzaju, że ze skutków formuje sąd swój i poznanie swe o przyczynę. Muzyka zaś ma tę wspólność ze wszystkiemi sztukami pięknemi, że podnosi ducha ludzkiego w sferę nadziemską, każe mu obcować z przyczyną wszystkich przyczyn, to jest ze Stwórcą samym.

Co więcej! — Śpiew kościelny, jako w stosunkowo najkorzystniejszych warunkach na uczucie i wyobraźnię, jasnym szlakiem wzniosłych i pobożnych brzmień swoich najintensywniej zanurza duszę w Bogu, w doskonałościach Jego we wstrząsających prawdach odwiecznych. Śpiew kościelny, jako bezpośrednio i potężnie działający na duszę, piękność i rozkosz, — przymusza niejako człowieka o wiekuistej myśleć Piękności i Rozkoszy.

Również w tym względzie jest dla nas św. Augustyn dostojnym świadkiem. Opowiada o sobie z owych szczęśliwych dni medjolańskich: „Jednocześnie gdy one słodkie i miłe dźwięki ucho me trafiały, wnikała Prawda Twoja na nich wniesiona we wzruszone me serce. Czułem się zapalony nad-

zwyczajną gorącością ducha, łzy ciekły z moich ócz, a znajdowałem w nich pokój i upojenie...“

Istotnie też, piękność nie znalazła szlachetniejszego i zaszczytniejszego posłannictwa, jak wtedy, gdy stała się roznosicielką i zwiastunką myśli prawd Bożych.

W śpiewie kościelnym pokazuje się najwyższa piękność w promiennej i pracującej życiem pełni. Powiedział Ryszard Wagner, że sztuka tonów podobnie jak sztuka barw, świadomie czy nieświadomie najwyższe swe motywy brała zawsze z dziedziny religijnej. Muzykę zaś samą, jako sztukę równą wszystkim innym sztukom pięknym, nazywa wyłącznym utworem chrześcijaństwa...

Śpiew kościelny działa nietylko przez swoją treść i zawartość, ile raczej przez swoją **formę.** Przez nią to głównie jest przewodnikiem ludzkości do Boga. Forma śpiewu kościelnego składa się z trzech głównie podstawowych elementów: Z rytmu, melodji i harmonji, które wszystkie zresztą w każdym znajdujemy, śpiewie. Nie ulega wątpliwości, że szczególnie w śpiewie kościelnym wszelki zgrzyt dysharmonji i każde zamieszanie w śpiewie jaskrawo słuch rani.

Śpiew kościelny najbardziej uwydatnia cudne prawa harmonji w ich promiennej jasności i zmusza do zadumy o istnieniu Najwyższej Przyczyny, która niezależnie od ducha ludzkiego te prawa wymyśliła, a najbardziej zawikłany stosunek liczb, dźwięków i słuchu tak misternie zestroiła, że twórczość człowieka w budowie melodji i harmonji do pewnego stopnia robi uczestniczkę swej najwyższej mocy twórczej. Dlatego to śpiew kościelny stanowi najkrótszy, pełny tajemnic **pomost** między uczuciem skończoności i nieskończoności, między doczesnością a niebieskiem pragnieniem dóbr wiekuistych. Pomost ten opiera się na tych samych cięciwach serca, z których dobywa się głód wieczności i żywiołowy znany głos cytowanego powyżej św. Augustyna: „Dla Ciebie stworzyłeś nas, o Boże! Dlatego niespokojne jest serce nasze, póki nie spocznie w Tobie!...“

*

Ten głód wieczności w muzycznem swem objawieniu się żąda form długich, szerokich, powiązanych. Z tej też przyczyny wszyscy naturalnie to czujemy, że **organy** nadają się jedynie do pobożnej muzyki w kościele.

Jesteśmy dobrze świadomi tego, że wola, uczucie i działanie nasze niezawsze się zgadzają, że usiłowania ludzkie często się mijają albo w drogę sobie wchodzą, że zewnętrzny świat nas otaczający z wewnętrznemi pragnieniami i potrzebami naszemi żyje w rozdźwięku . W tych zwłaszcza wypadkach harmonja śpiewu działa na serce ludzkie krzepiąco i oswobadzająco. Równocześnie przypomina nam także, iż duch ludzki pożąda harmonji i dla niej jest stworzony, iż obecny stan ludzkości jest nienaturalny, bo o upadku świadczący.

Raj nasz jest stracony, źródło prawidłowego ruchu świata wyschło — tak mówi Wagner; dlatego też wielkie kompozycje muzyczne rytmem swoim, melodjami i akordami wołają w górę o ostateczne wybawienie i oswobodzenie.

Takie myśli i uczucia w sposób szczególny budzi w człowieku śpiew kościelny, który z ducha chrześcijaństwa czyste poruszenia serca rodzi, w których dusza najgłębiej czuje bliskość Boga. To tłumaczy nam także przyczynę dla której śpiew kościelny nie znosi nagromadzenie dysonansów.

Działanie muzyki na **serce** ludzkie — to najszersza może droga, którą śpiew kościelny prowadzi ludzi do Stwórcy.

Z serca bowiem płyną myśli, postanowienia i dążność. Śpiew kościelny wprowadza podniosłą św. równowagę w uczucia serca ludzkiego. Żywotnem żądaniem tego śpiewu jest wzbijać się nad poziomość uczuć ludzkich i wynosić je do najszlachetniejszych i najczystszych drgnień.

Że śpiew kościelny zadanie to chlubnie wypełnił dla miljonów dusz, temu przeczyć nie można. Z pomiędzy poważnych tego świadków, zalicza znany muzyk do uczuciowego jądra i treści muzyki: tęsknotę, wesołość, zapał, pokłon, cześć, miłość; opuścił jednak jedno ważne bardzo uczucie, które św Augustyn tak żywo podkreśla: uczucie skruchy oraz świętej trwogi przed sądami Bożemi.

Żałobne **„Dies irae“** ogromne robi wrażenie już w samym prostym chórale gregorjańskim, byle z uczuciem wykonane. Wynika stąd, że śpiew kościelny zapomocą uczucia i wibracji serca stać się może przyczyną odpowiednich wyobrażeń i poruszeń woli, świadomie lub nieświadomie zahaczających o duszę religji, o życie nadnaturalne i okazujących religję i potrzebę Boga jako istotny niezniszczalny rys duszy ludzkiej.

Oczywiście, nie każdy człowiek i nie odrazu przychodzi drogą śpiewu kościelnego do tego psychologicznie niejako prawidłowego i koniecznego rezultatu. Istnieją dusze mniej lub więcej szczęśliwe na czar prawdziwej piękności , na ukojenie świętej harmonji, na głosy z tamtego świata. Prócz tego, pominąwszy wolność woli ludzkiej, sam rozdźwięk we wnętrzu człowieka nierzadko tak jest przygłuszający, że pozwala ciału zwycięsko podążać naprzeciw duchowi. Owszem, istnieje nawet takie niebezpieczeństwo, że wzruszenie wewnętrzne wszystkiem się staje dla męża sztuki — że wzruszenia owej sztuki i sztukę samą za swą jedyną uważa religję.

Gdy artysta atoli stara się zachować harmonję i równowagę sił w swej duszy, dozna w sobie łatwość i jasność w twórczem poruszaniu się wszystkich władz duchowych, czego dowodzi wielu świętobliwych mężów, którzy w takim właśnie stanie duszy stworzyli arcydzieła sztuki.

Stąd to płynie znane żądanie **św. Bernarda** o śpiewie kościelnym: Śpiew kościelny niech będzie pełen powagi i godności, nie miękki, ale także nie szorstki, miły, ale nie lekkomyślny. Niech w ten sposób bawi ucho, aby poruszył serce. Niech nie pozbawia wyrazów ich treści i znaczenia, lecz niech ich siłę pomnaża i czyni skuteczniejszą.“

Pewien profesor wolnomyślny wypowiedział po wysłuchaniu okazyjnie litanji loretańskiej, śpiewanej przez chór Zakładu Salezjańskiego w Oświęcimiu, znamienne te słowa: „kto rzecz taką napisał, musi być doprawdy wierzącym człowiekiem“. Litanja ta przypomniała owemu profesorowi jego młode, wierzące lata, obudziła się w nim tęsknota za szczęściem niestworzonem, za Bogiem, mimo że napełnił swą duszę uprzedzeniami i oziębłością.

Ściśle rzecz biorąc, każda piękna muzyka porusza głębiny duszy i w niezbadanych jej toniach pokazuje święte, miłościwe, czuwające oblicze niebieskiego Ojca. Gdy pełny kościół ludu zaśpiewa równo i pobożnie „Serdeczna Matko“ albo „Gorzkie Żale“ albo „Ciebie Boże chwalimy“, lub też „Twoja cześć, chwała“, albo „Wielbij duszo moja Pana“. albo „Wśród nocnej ciszy“ albo „Stała Matka boleściwa“, albo „Wesoły nam dzień dziś nastał“. — Czy nie zapominamy wtedy o sobie, czy nie oddychamy atmosferą innego, świeżego świata?! ...Kto rzecz taką napisał i skomponował, musi doprawdy wierzącym być człowiekiem!... On zaczarował w swej pieśni oddźwięk tęsknoty ogromnej za połączeniem z Bogiem, za tem źródłem najwyższej harmonji i najdoskonalszego ukojenia.

Każde większe święto roku kościelnego posiada takie pieśni, które ziemię z niebem jednoczą i ziemskim chórom kosztować pozwalają uniesienia chórów anielskich. Nigdy i nigdzie dusza ludzka tak nie płacze, nie wierzy w nędzę własnego upadku i do domu ojcowskiego z tak wielką skruchą nie wraca, jak np. w pieśniach wielkopostnych, a szczególnie w śpiewach Wielkiego Tygodnia.

Niema tych pięknych i szlachetnych uczuć ludzkich, którychby śpiew kościelny nie podejmował na swe archanielskie skrzydła i nie zanosił aż przed sam tron Majestatu Bożego.

Śpiew kościelny — to nieporównana tęczowa droga, po której serca ludzkie idą do Boga Najświętszego w niebie.

Unisław, (Pom.) w kwietniu 1927 r.

M. D.

Przepisy o militaryzacji policji.

Ograniczają się tylko do wyszkolenia i dyscypliny.

Wbrew uporczywym pogłoskom o militaryzacji policji dowiadujemy się, że główna komenda policji państwowej opracowała faktycznie przepisy dotyczące tej militaryzacji, ale odnoszą się one jedynie do dziedziny wyszkolenia i dyscypliny. Inowacja polegać ma na przygotowaniu oddziałów policyjnych do ewentualnej służby wojskowej, wobec czego w przyszłości żołnierze policyjni będą ćwiczeni w obronie przeciwgazowej. Nadto wprowadzone mają być nowe dystynkcje, które jednak zasadniczo nie będą odbiegać od typu międzynarodowego ustalonego dla policji wogóle.

Fałszują wizy amerykańskie.

Warszawa, 14. 4. Przed kilku dniami władze bezpieczeństwa wpadły na trop nowej wielkiej afery paszportowej. Mianowicie przy wizowaniu jednego paszportu amerykańskiego zauważono, że pieczęcie odbite są bardzo niedokładnie. To zwróciło uwagę władz bezpieczeństwa i wszczęły dochodzenia, które ustaliły, że paszport jest sfałszowany. Dochodzenia dalsze poprowadziły śledztwo do Białegostoku, gdzie stwierdzono, że paszport został sfałszowany przez funkcjonarjuszy holenderskiego Lloydu w Białymstoku Rabinowicza i Oksiejowicza. Wczoraj przybyli obaj do Warszawy dla dalszego uprawiania swego procederu i tu zostali aresztowani. Przy rewizji znaleziono przy nich kilka książeczek paszportowych, zaopatrzonych w fałszywe pieczęcie i wizy konsulatu amerykańskiego.

Straszne samobójstwo.

We Lwowie przy ul. Zborowskich wydarzył się niezwykły zamach samobójczy, który w całej okolicy wywołał wielkie wrażenie. Oto zamieszkała w tej realności dwudziestokilkuletnia Helena Litman false Kraus, z zawodu modniarka, w przystępie silnego rozstroju nerwowego targnęła się na swe życie w sposób rzadko praktykowany.

Desperatka oblała się najpierw spirytusem denaturowanym, a następnie podpaliła. Gdy spostrzeżono ten rozpaczliwy krok desperatki, stała ona cała w płomieniach. Domownicy rzucili się ną ratunek, a równocześnie zawezwano Pogotowie ratunkowe. Przybyły lekarz dyżurny stwierdził silne oparzenie i w groźnym stanie odwiózł desperatkę do szpitala. W godzinę po przywiezieniu, Litmanówna nie odzyskawszy przytomności, umarła.

Gajowi padli jak żołnierze na posterunku.

W pow. Radzyńskim w Sokule, dwaj gajowi lasów hr. Potockiego przyłapali kilku kłusowników w chwili, gdy postrzelili sarnę. Widząc, że są przyłapani na gorącym uczynku, rzucili się na ziemię i poczęli ostrzeliwać gajowych. Kiedy jedni poczęli uciekać, drudzy ukryli się w bróździe i gdy Galicki i Grynczuk zbliżyli się do nich na odległość kilku kroków, dali do nich ognia. Obaj dzielni gajowi padli rażeni śmiertelnie. Sprawcy podwójnej zbrodni zbiegli. Wstępne śledztwo nie dało żadnych wyników. Z Warszawy wyjechał agent z psem policyjnym.

Dyrektor banku fałszerzem weksli.

Sensacją dnia w świecie handlowym Łodzi jest ucieczka b. współpracownika zlikwidowanego banku ziem kresowych, znanego na bruku łódzkim dyskontera Kotlara.

Sprytny ten fałszerz puścił w obieg ogromą ilość pierwszorzędnych weksli, w których systemem fotograficznym sfabrykował żyra takich firm, jak Szajblera i Grohmana, N. Eitingona, Stajnerta i in.

Manipulacje te naraziły szereg osób i firm na poważne straty. Urząd śledczy podjął energiczne dochodzenia w tej sprawie.

Śmiertelnie ranił ją nożem.

Z Lublina donoszą: W miejscowości Wolka Ostrawska, pow. krasnostawski, plutonowy St. Mazurek śmiertelnie ranił 18-letnią Anielę Bordjo za to, że nie chciała za niego wyjść zamąż. Bordjo zmarła.

Sekwestrator podatkowy skazany na rok więzienia.

Sąd Okręgowy w Łodzi skazał sekwestratora podatkowego urzędu skarbowego za nadużycia podatkowe na 1 rok więzienia.

Policzek stał się powodem śmierci. Niej. Korn ze Stryja w czasie sprzeczki uderzył niej. Katarzynę Krawcównę w twarz. W chwilę po uderzeniu kobieta padła nieżywa na ziemię. Lekarz stwierdził zgon wskutek ataku sercowego. Korna aresztowano.

Kasiarze na nowych występach. Z Łodzi donoszą: za pomocą podkopu włamali się kasiarze w Wieluniu do Banku Ziemi Wieluńskiej. Przy rozprówaniu kasy posługiwali się lampkami elektrycznemi, co zwróciło uwagę przechodzącego wówczas komendanta P. P. powiatowej.

Kasiarze snać zauważyli, że jest źle, gdyż wybiegli i wskoczyli do czekającego na nich auta.

Na piątym kilometrze policja jednak dopędziła ich i zatrzymała. Jak się okazało, włamywaczami byli łódzcy kasiarze.

Przyjaciel zabił przyjaciela. We wsi Wiśkitno pow. łódzki popełniono straszne morderstwo. Dwaj serdeczni przyjaciele W. Klota i Czapliński poróżnili się o kobietę. W wyniku sprzeczki rzucili się ku sobie. Czaplicki widząc, że przeciwnik jego jest silniejszy, schwycił za 30 cm. nóż kuchenny i zadał mu straszliwy cios w kark tak, że połowa ostrza pozostała w ciele.

Złoty pergamin.

Lwów, 14 kwietnia.

Na to rzadkie miano zasługuje w całej pełni rządowy dekret, mianujący dr. Tadeusza Polaka prezesem lwowskiej Izby Skarbowej, jednej z największych w Polsce magistratur, gdy zważymy, że podlegają jej trzy województwa, lwowskie, stanisławowskie i tarnopolskie. Ten ze wszech miar szczęśliwy akt nominacyjny przynosi przedewszystkiem najwyższy zaszczyt znawstwu ludzi. odczuciu publicznego dobra i poczuciu sprawiedliwości p. ministra Czechowicza, który złożył skarbowe regimentarstwo Wschodnich Kresów w najgodniejsze ręce. Dr. Polak promieniował zawsze wśród małopolskiej drużyny urzędniczej świetnem znawstwem prawa i ekonomji oraz wirtuostwem opanowania skomplikowanych kółek i motorów tak ważnej machiny skarbowej. Ale nietylko te walory kładł pod dotychczasowe skarbowe swoje dzieła. Dołączał do nich szlachetną głębię społecznej myśli, obywatelski idealizm, płynący z płomiennej miłości ojczyzny i szczytnego pojmowania wagi i celu służby publicznej. Duchowa spuścizna Wielkopolanina ś. p. Korytowskiego niezapomnianego administratora polskiej skarbowości doczekała się nareszcie godnego dziedzica.

Z WIELKOPOLSKI i POMORZA

NAKŁO. („Polakożercy“). Z inicjatywy dyrygenta chóru męskiego „Jedność“, p. prof. Marcinkowskiego i prezesa p. Koźmy odbędzie się w drugie święto w Strzelnicy wieczór pieśni wraz z przedstawieniem amatorskiem p. t. „Polakożercy“. Początek o godz. 7 wieczorem. Generalna próba, zarazem przedstawienie dla dzieci, (wstęp 30 groszy), odbędzie się tegoż dnia o godz 2 po poł. Bilety na wieczorek można nabyć wcześniej w drukarni p. Malickiego.

WĄGRÓWIEC. (Oszustka, zbierająca fotografje i — pieniądze). Władze wpadły na trop sprytnej oszustki. którą podejrzewali o szpiegostwo, gdyż zbierała fotografje rzekomo dla jednego z pism poznańskich. Okazało się jednak, że nie jest to szpieg, ale oszustka, niej. Stefanja Twardowska, która agitowała za utworzeniem politechniki w Poznaniu i zbierała na ten cel pieniądze. Przystojna awanturnica zdołała oszukać cały szereg osób.

TRZEMESZNO. (Katastrofa samolotowa). W ub. sobotę spadł wskutek przepalenia się cylindrów samolot w pobliżu dworca trzemeszeńskiego. Ofiar w ludziach nie było. Nazajutrz, po dokonaniu niepotrzebnych reperacyj, pilot usiłował wzbić się ponowne w powietrze, ale daremnie. Samolot musi być rozebrany i koleją przewieziony do Poznania, gdzie się uskuteczni potrzebny remont.

Osiek nad Notecią.

Pierwsza mogiła na nowym cmentarzu naszej nowoutworzonej parafji została usypana dnia 13 bm. Spoczął w niej **ś. p. Jan Trojanowski,** który padł ofiarą swego zawodu, jak żołnierz na posterunku, z powodu nieszczęśliwego wypadku na dworcu w Laskowicach. Pomimo niepogody pierwszy ten orszak żałobny był bardzo liczny. Trzy sztandary kolejarskie, około 120 kolegów-kolejarzy, orkiestra kolejowa z Bydgoszczy i liczni parafjanie tworzyły długi łańcuch. Nad otwartą mogiłą przemawiał ks. prob. Glatzel, przedstawiając ś. p. Jana Tr. jako wzorowego Polaka-urzędnika i prawego syna kościoła. Osierocił on 8 dzieci. Na otarcie pierwszych łez nędzy dzielni nasi kolejarze, zebrali dość znaczną kwotę i wręczyli ją wdowie.

Smutny ten obrządek pozostanie u parafjan na długo w pamięci, gdyż właśnie tragiczny wypadek wymagał pierwszej mogiły.

Mrocza.

(Z rady miejskiej). Pod przewodnictwem p. Bielawskiego odbyło się w ub. tygodniu posiedzenie rady miejskiej. Dokonano wyboru członków rady szkolnej, w skład której weszli pp.: Majchrzak, Kucharski, Nowakowski i Dzieszna, a jako zastępcy pp.: Stojarczyk, Kabat, Łuszczyński i Domagalski.

Następnie uchwalono naprawę dachu szkolnego, który z powodu wadliwej budowy już od szeregu lat, zacieka. W dalszym ciągu postanowiono ulepszyć oświetlenie ulic.

(Zakup domu na ratusz). Dzięki zabiegom p. burmistrza Błażejewskiego uzyskano w tych dniach przywłaszczenie zakupionego domu przy Rynku, który to dom przeznaczono na ratusz. Przez całe dziesiątki lat niezdobyto się na własny ratusz, tylko z roku na rok nieomal, wedle kaprysów właścicieli domów, musiano biura magistrackie przenosić.

Niema w Mroczy bezrobotnych robotników, gdyż magistrat zatrudnia wszystkich bez robotnych przy naprawie ulic i dróg. Świadczy to chlubnie o właściwem zrozumieniu tej kwestji przez tutejsze obywatelstwo.

Adoracja zgromadziła tłumy wiernych w naszym maleńkim kościołku. Ks. prob. Rochowiak zaprosił 10 kapłanów, aby ułatwić wszystkim parafjanom spełnienie swoich obowiązków chrześcijańskich.

Budowa kościoła jest jeszcze w powijakach, lecz parafjanie spieszą — z wyjątkiem nielicznych jednostek — z ofiarami. Sprawa nowego kościoła jest paląca, gdyż parafja, choć wielka, posiada tak mały kościółek.

Na przeszkodzie stoi także ociąganie się województwa, które zwleka z decyzją — czy pozwolić budować — dając jednocześnie ⅙ kosztów budowy.

W kościółku tym ma się odbyć misja w sierpniu br., na której zakończenie spodziewają się parafjanie odwiedzin J. E. arcypasterza Prymasa Polski.

Wieczornica wokalno-muzyczna. Na pierwszą niedzielę po świętach przygotowuje chór kościelny imprezę artystyczną. Program zapowiada się bardzo ciekawie. Odegrany będzie „Testament Chrobrego“ oraz przedstawienie „Polowanie na męża“, Bałuckiego.

Z Wągrówca.

Skazani oszuści. W tych dniach skazani zostali w Grudziądzu oszuści, którzy fałszowali kwity Młynów i Tartaków wągrowieckich i przez to przywłaszczyli sobie poważne kwoty.

Zasądzeni zostali: Trzeczot Michał z Polichna i Piechocki Adrzej z Rudnicza, każdy na 6 miesięcy więzienia, a za udzielenie pomocy w oszustwie Krüger Bolesław i Gryka Franciszek z Rudnicza, każdy na 3 miesiące więzienia.

Dwaj młodociani bandyci: 15-letni Karolczak i 14-letni Dera, którzy urządzili niedawno napad na 24-letnią Petronelę Ignasiak, mają na sumieniu — jak wykazało śledztwo — rzereg innych napadów.

Dnia 5 marca napadli na 15-letnią Rybarczykównę i, poturbowawszy ją, wyrwali jej torebkę z zawartością 8,50 zł.

Dnia 14 marca napadli 23-letnią Dychównę z Kaliszan.

Dnia 17 marca wyrwali torebkę 20-letniej Ernie Zünzlers z Pawłowa Zońskiego. Dalsze śledztwo w toku.

Stanisław Dera został narazie z aresztu zwolniony, gdyż okazało się, że był on tylko narzędziem w ręku urodzonego zbrodniarza, Feliksa Karolczaka.

Klecko.

Miejsc. Stow. Młodych Polek im. Królowej Jadwigi, urządza w II-gie święto Wielkiejnocy w sali parafjalnej przedstawienie amatorskie. Odegrane będą: „Bursztyny Kasi“ — sztuka ludowa w 2 aktach, i „Święć się święć się wieku młody“ — humoreska sceniczna w 1 akcie.

Staraniem tut. ks. prob. Wierzbickiego i miejsc. burmistrza p. Kamienieckiego, od Wielkiego Piątku począwszy, stanie straż złożona z Turków w odpow. kostjumach przy grobie Pana Jezusa w tut. prastarym kościele farnym.

Zawieszono w urzędowaniu woźnego, który pełnił zarazem i funkcję egzekutora przy tut. komisarjacie obwod. T. Rumińskiego. Przeprowadzona rewizja ksiąg kasowych, przez p. starostę Łyskowskiego, **wykazała brak sumy, wynoszącej kilka tys. złotych.**

Wybryki łobuzów. W ub. czwartek wieczorem jacyś dotychczas niewyśledzeni sprawcy rzucili kamieniem w okno składowe mistrza piekarskiego p. A. Lapisa, stłukli 2 szyby. Jest to już trzeci podobny wypadek.

Gąsawa.

Z posiedzenia rady miejskiej. Posiedzenie rady miejskiej w ub. tygodniu zagaił w zast. burm. p. Kowalik. W pierwszym punkcie obrad przystąpiono do wyboru burmistrza i wybrano w tajnem głosowaniu jednogłośnie p. Jamrożego z Margonina, byłego burmistrza m. Budzynia, którego powiadomiono o wyniku telegraficznie.

Dzięki usilnym staraniom zmarłego burmistrza śp. Wł. Drzewieckiego rozpoczęto prace przygotowawcze nad urządzeniem chodników, których brak bardzo się dał odczuwać. Z powodu odbyć się mającego zlotu „Sokołów“ okręgu inowrocławskiego z okazji rocznicy 700-letniej Leszka Białego, miasto dokłada wszelkich starań, ażeby do tego czasu wszelkie podjęte prace uskutecznić. Pracami temy kierują bezinteresownie pp. Tyblewski i Ratafiasz.

Pan Dembczyński Jan nabył w tych dniach wiatrak wraz z dwiema morgami ziemi od mistrza ślusarskiego Bernarda Dreasa za 3.500 zł. Nabywca rozpoczął swe czynności z dniem 1 kwietnia. Nowonabywcy „Szczęść Boże“.

Czy tak być powinno? W pobliskiej leśniczówce Pniewy u żony p. leśniczego Kaźmierczaka, nastąpił połóg. Obecna przy położnej akuszerka zażądała pomocy lekarskiej z powodu grożącego niebezpieczeństwa z racji przybywania bliźniąt Zawezwany telefonicznie lekarz p. dr. Jączyński przybył w dwóch godzinach lecz nie mogąc do samego domu dojechać autem (odległość 300 metrów od bruku) kazał zawrócić auto i odjechał.

Następnie po dwóch godzinach przybył lekarz p. Czarliński i przeszedł krótką przestrzeń pieszo. Pomoc niestety okazała się zapóźną i jedno dziecko już nie żyło.

Zaprzepaszczenie. Pan Przybylski z Witkowa sprzedał swoją posiadłość tamtejszej gminie, zaś sołtys Flettke sprzedał ją Niemcowi Redmannowi mimo że Polacy również na nią reflektowali.

Rogoźno.

Gimnazjum niemieckie zakupiło za cenę 45 tys. zł hotel p. Droczego przy Rynku, do którego przeniesie się po odpowiedniem przebudowaniu.

Spłoszone konie poniosły wóz, naładowany deskami. Chłopak powożący zsunął się na dyszel, którego kurczowo się trzymał. Gdy zatrzymano konie, okazało się, że chłopak tak był potłuczony, że trzeba było zawieść go do szpitala.

Zuchwała napaść na policjanta w Gnieźnie.

Żebracy biją tych, ktorzy nie chcą dać jałmużny — na wódkę.

(Od naszego korespondenta)

W ub. wtorek w godzinach popołudniowych wałęsało się **dwóch podchmielonych osobników** po ul. Dąbrówki, chodząc od sklepu do sklepu za jałmużną. **Nie** byli to jednakowoż żebracy, którzy **pokornie proszą** o kilka groszy, lecz zuchwalcy, którzy **groźbą i wprost przemocą datki wymuszali.** Niejakiego Adama [illegible] awanturnicy ci nawet **pobili,** o czem ten **doniósł posterunkowemu,** pełniącemu służbę na ulicy Mieczysława.

Awanturników **przytrzymał policjant** ów na ul. Krzywekoło w celu doprowadzenia ich na komendę pol. państwowej. Jeden z awanturników, którego policjant schwycił za rękę, **zbiegł,** drugi natomiast, niej. Kowalski Szczepan, zam. w Gnieźnie, przy ul. Rybnej 31, **stawił czynny opór i** rzucił się na posterunkowego.

Podczas szamotania się z przytrzymanym, **przybył brat** tegoż, Piotr, i **stając w** obronie Szczepana, rzucił się z tyłu na policjanata w zamiarze pobicia względnie rozbrojenia.

Dwójka wojownicza **wyrwała policjantowi szablę i skaleczyła prawą rękę.** W tej chwili przybiegł **drugi policjant,** przy którego pomocy **Szczepana Kowalskiego odstawiono do komendy.**

Piotr Kowalski zbiegł.

Wypada nadmienić, że Kowalscy, to **znani bandyci,** z których jeden już wystrzałem z rewolweru pozbawił **życia** pewnego osobnika.

Z Inowrocławia.

Uroczystość górnicza. Oddział górników Solway w Inowrocławiu urządza w drugie święto w sali Parku Miejskiego uroczystość górniczą. Program jest następujący: o godz. 2 popołudniu święcenie i wspólne spożycie święconki przez członków jak i zaproszonych gości; o godz. 6,30 wiecz. przedstawienie teatralne; odegrana zostanie sztuka p. t. „Dola górnika“, poczem odbędzie się zabawa taneczna.

Statystyka ludności miasta Inowrocławia w marcu. Miasto liczy ogółem 27.511 mieszkańców, w tem 26.515 Polaków, 815 Niemców, 127 żydów (w marcu ub. roku było tylko 110 żydów, innej narodowiści 54. Wdeług wyznań jest: rzymsko-katolików 26.526, ewangelików 801, mojżeszowego wyznania 127, prawosławnych 57. W tymże miesiącu urodziło się 91, a zmarło 38 osób.

Na zatrudnienie bezrobotnych. Na ostatniem posiedzeniu Sejmiku Powiatowego uchwalono kwotę 5.000 zł na dalszą budowę drogi z Modliborzyc do Lipionki oraz 2.000 zł na regulację drogi z Gniewkowa do Chrząstawy. Pieniądze te pójdą wyłącznie na zatrudnienie bezrobotnych.

Nie było światła elektrycznego. W ub. wtorek w godzinach popołudniowych wskutek przerwania przewodów elektrycznych przy ścinaniu drzewa przez pewnego obywatela przy ulicy Dworcowej, nie było światła elektrycznego w północnej części miasta. Remont linji trwał do godziny 8 wiecz.

Kradzież z cmentarza. Policji zgłoszono w ub. wtorek kradzież żelaznych kratek z grobu na cmentarzu żydowskim przy ulicy Staszyca.

Wykluczenie z klubu radnych NPR. Uchwałą z dnia 13 bm. wykluczono radnego p. dr. Gryzieckiego z klubu radnych miasta NPR. i wezwano go do złożenia mandatu radnego miasta, uzyskanego z listy NPR.

Za sprzeniewierzenia. Tutejsza Izba karna rozpatrywała sprawę b. asystenta Wydziału Powiatowego Zwierzyckiego. Skradł on swego czasu z biurka swojego manometr do mierzenia pary i wypożyczył go G. z Inowrocławia, za co dostał pewne wynagrodzenie. Dalej oskarżono go oto, że swego czasu pobrał od kilkunastu osób pieniądze, oświadczając im, że za tanie pieniądze postara się im o paszport zagraniczny, których jednak nie dostarczył. Oskarżony przyznał się do winy, przeto sąd skazał go tylko na dwa miesiące więzienia i poniesienie kosztów sądowych.

Masło coraz droższe! Na targu ub. środy płacono za funt masła 3,50—3,70, a nawet 4,00 zł. Inne artykuły pozostały bez zmiany.

Z Gniezna.

Ujęcie mordercy. Posterunek p. p. w Jaworowie aresztował niej. Fedka Bazinka, ściganego listem gończym przez władze sądowe za popełnienie zabójstwa. Bazinka posiadał fałszywą legitymację na nazwisko Buczko Wasyl. Zabójcę, który się przyznał do właściwego nazwiska, odstawiono do Jaworowa w Małopolsce.

Skradziony rower. Andrzejowi Dzierlińskiemu w Leśniewie odebrał posterunkowy rower, który D. nabył od niej. Dziubalskiego z Fałkowa. Rower ten pochodzi z kradzieży w Gnieźnie, o czem wyżej wymienieni nie wiedzieli.

Na upiększenie grobów bohaterów. Bank Pożyczkowy z inicjatywy p. dyr. Śmieleckiego przekazał na upiększenie grobów bohaterów, którzy spoczywają na cmentarzu św. Piotra, 100 zł.

Z Poznania.

Nieostrożność, powodem śmierci. Nauczycielka Janina Borowska, karbując sobie włosy, postawiła obok maszynki spirytusowej butelkę z eterem, który eksplodował. Nieszczęśliwej zajęły się suknie — odniesione rany spowodowały śmierć. Śp. Borowska wyzionęła ducha śród strasznych męczarni.

Ucieczka 13-letniego chłopca z domu rodzicielskiego. Uczeń trzeciej klasy gimn. Stanisław Mass oddalił się domu i oddąt wszelka wieść o nim zaginęła — z wyjątkiem tej, że podobno widziano Stasia później w Książu pod Śremem.

Uroczyste otwarcie radjostacji poznańskiej. Termin uruchomienia tej stacji ustalono na dzień 24 bm. Program, podamy później.

Głupich nie sieją.. Jedną z ofiar sprytnej cyganki Marty Adler, którą w tych dniach przyaresztowano, jest niejaka Balbina W. zam. w Poznaniu. Cyganka, wyczuwając największe pragnienie pani Balbiny, t. j. chęć do zamążpójścia, zaczęła jej wróżyć i opowiadać o przystojności przyszłego jej męża, o terminie ślubu itp.

Wkońcu poleciła swej ofierze, by nosiła przez kilka dni z rzędu wszystkie pieniądze, które posiadała przy sobie — czwartego dnia zaś cyganka zjawiła się, manipulowała temi 210 zł, wkładając je do soli, chleba itp. — aż wreszcie ani pieniędzy nie było ani cyganki... a i męża dotąd niema.

— **Polski Czerwony Krzyż — okręg Wielkopolski** zawiadomił wszystkie swoje oddziały miejscowe, że walne zebranie odbędzie się dnia 28 bm. (czwartek) o godz. 3 po poł. w czerwonej sali Domu Królowej Jadwigi w Poznaniu, Aleje Marcinkowskiego 1.

KSIĄŻ. (Sprostowanie). Powstańcy i Wojacy donoszą nam, iż ś. p. Jankowiak był członkiem Tow. Powstańców i Wojaków, ale nie założycielem. Również nie należał on do założycieli tow. śpiewu.

OBORNIKI. (50-lecie kapłaństwa). Ostatnio obchodził ks. prob. Stefan Szymański, złoty jubileusz kapłaństwa. Ludność wyraziła mu z tej okazji swoje przywiązanie i zebrała około 2.600 zł., które Jubilat przeznaczył na cele upiększenia kościoła.

OSTRÓW. (Czy istotnie są misjonarzami z Bagdadu?) Policja aresztowała w Ostrowie dwóch osobników, podających się za misjonarzy z Bagdadu a zbierających pieniądze dla sierót po Asyryjczykach chrześcijańskich, pomordowanych przez Kurdów. „Misjonarze“ ci przewędrowali całe Niemcy oraz część Polski (Warszawa, Łódz, Poznań). Jeden z nich mówi po angielsku i francusku, drugi nie włada żadnym europejskim językiem.

WRZEŚNIA. (Zwłoki samobójcy na torze kolejowym). W tych dniach znaleziono na torze Września - Gniezno trupa zniekształconego przez koła pociągu. Z papierów i listów pożegnalnych wynikało, że to urzędnik miejski, Władysław Glinkiewicz z Poznania popełnił samobójstwo. „Nie mam do nikogo żalu — napisał był denat na karteczce — trupa można oddać do prosektorjum“. Przyczyną rozpaczliwego czynu był przypuszczalnie rozstrój nerwowy, gdyż denat żył w dobrych stosunkach i cieszył się ogólnem poważaniem.

MIŁOSŁAW. (Banda młodocianych opryszków). W Miłosławiu aresztowano w tych dniach 6 młodzieńców w wieku 18—20 lat, którzy z bronią w ręku (posiadali karabiny, fuzje i rewolwery), popełnili szereg włamań w okolicy. Do szajki tej należeli: Leon Skibiński 19 lat, z Budziłowa; Retzlaf Gustav, 20 lat, z Pyzdr; Przybylski Marcin, lat 19, z Budziłowa, Piechocki Tomasz, lat 19, z Miłosławia, Czaiński Franciszek, lat 18, z Franulki i Świetlik Wacław z Rudek. Młodocianych opryszków czeka ciężka kara.

Z POMORZA.

OSTROMECKO. W drugie święto wielkanocne urządza Tow. Powst. i Wojaków przedstawienie amatorskie. Odegrany będzie dramat „Skazaniec" i komedja „Nieboszczyk Swatem" w sali p. Mellera o godz. 6-tej wiecz. Czysty zysk przeznacza się na kasę pośmiertną towarzsytwa. O łaskawe poparcie Szan. gości i sympatyków uprasza Zarząd.

JASZCZ, pow. świecki. (Nowe gniazdo „Sokoła"). Dzięki inicjatywie miejscowego nauczyciela p. Żaka zorganizowano tutaj Tow. gimn „Sokół". Na zebraniu konstytucyjnem o celu i zadaniach „Sokoła" przemawiali pp. Domachowski, Ponczek i Mączkowski. Zgłosiło się 30 członków. Dokonano wyboru zarządu. Wybrano: na prezesa — p. Żaka, na zast. prezesa — p. R. Kozaka, sekretarzem — p. Grzebita, naczelnikiem — p. Bogdanowicz, zast. nacz. — p F. Kozaka, skarbnikiem — p. Lewickiego.

LNIANO, pow. świecki. (Z Tow. Śpiewu „Cecylji"). W lokalu p. Seidla odbyło się walne zebranie, któremu przewodniczył patron kółka ks. Zieliński. Zarząd pozostał w prawie niezmienionym składzie.

GRUCZNO. (Badanie mięsa). Badacz mięsa p. Grabowski ma następujący rozkład urzędowania: w poniedziałki w Grucznie, we wtorki w Dworzysku, w środy w Małociechowie i Bagniewie, w czwartki w Topólnie i Grucznie, w piątki w Kosowie.

DZIAŁDOWO, pow. Chełmno. (Pożar stodoły). W ub. poniedziałek powstał pożar na majętności Działdowo. Spaliła się masywna stodoła przeszło 100 mtr. długości i około 20 mtr. szerokości wraz z młóckarką oraz innemi maszynami rolniczemi. Prócz tego znajdowały się w stodole ziemniaki jadalne, sadzonki, pasza dla bydła oraz sieczka i słoma. Strata wynosi około 200 tys. zł. Przyczyną pożaru było krótkie spięcie w przewodzie elektrycznym. Na miejsce nieszczęścia udali się z Chełmna p starosta Ossowski oraz przedstawiciele policji. Pierwsi na pomoc przybyli mieszkańcy Robakowa.

GNIEW. (Z życia Podoficerów rezerwy). W ub. niedzielę odbyło się w Gniewie zebranie konstytucyjne miejsc. Koła Podoficerów Rezerwy. Referat o celach i znaczeniu Związku wygłosił p. Felski. Do Koła zapisało się 23 członków, którzy wybrali ścisły zarząd, skadający się z pp. Cieślewicza (prezesa), B. Urbaniaka (sekretarza) i Fr. Niedbalskiego (skarbnika).

Na następnem zebraniu miesięcznem, które odbędzie się w dniu 7 maja o godz. 8 wiecz. w lokalu p. Cieślewicza, nastąpi uzupełnienie zarządu i wybór komisji rewizyjnej oraz sądu koleżeńskiego.

Obowiązkiem dotychczas niezrzeszonych podoficerów rezerwy, zam. w Gniewie i okolicy, jest wstąpić do szeregów miejscowego Koła, tem bardziej, że Związek Podoficerów Rezerwy jest poważany i cieszy się bardzo dobrą opinją.

GOŁĄBEK, pow. Starogard. (Potrzeba pracowniczek leśnych). W nadleśnictwie Gołąbek znajdzie zatrudnienie 40 dziewcząt wykwalifikowanych przy pracach przy kulturach leśnych. Praca potrwa około 6 tygodni. Pomieszczenie robotnice mogłyby znaleść w baraku, gdzie mogłyby również otrzymać u prywatnego kantyniarza za niewysoką cenę (około 1 zł. za obiad i kawę bez chleba) pożywienie. Zarobek wynosi pomiędzy 25—32 gr. na godzinę zależnie od wieku.

WĄBRZEŹNO. (Spółdzielnia Parcelacyjno-Osadnicza w Wąbrzeźnie). Odbyło się w ub. niedzielę walne zebranie, na którem wybrano do rady nadzorczej następ. członków: Jan Rusinek, Władysław Wiśniewski, Franciszek Rzęsa, Jan Szlachte, Andrzej Szumiński, Wiktor Szymański, Michał Pilek, Michał Zygarlicki, Stanisław Rozmus, oraz 3 zastępców. Do zarządu spółdzielni powołano p Antoniego Chwasta jako prezesa, p. Andrzeja Szumińskiego na zastępcę oraz p. Franciszka Tomaszewskiego jako skarbnika.

NIEDŹWIEDŹ, pow. Wąbrzeźno. (Kradzież w plebanji). Do plebanji w Niedźwiedziu włamali się porą nocną złodzieje i skradli kilka ubrań. Aresztowano dwu osobników na zarządzenie sędziego śledczego, jednak ich zwolniono. Dalsze śledztwo w toku.

KOŚCIERZYNA. (Nowi mistrzowie rzeźniccy). Egzaminy mistrzowskie rzeźnickie złożyli w Izbie Rzemieślniczej w Starogardzie pp. Fr. Bunik i J. Kośnik z Kościerzyny oraz p. Męczykalski z Lipusza.

Jakie subwencje udzielono na Pomorzu zakładom opiekującym się dziećmi i młodzieżą?

Ogół społeczeństwa pomorskiego mało wie o zabiegach rządu w kierunku roztaczania opieki nad młodzieżą. Ażeby wykazać, że pomoc i opieka, jakiej doznaje dziatwa pomorska, nie kończy się z chwilą wyczerpania zasobów finansowych zebranych staraniem towarzystw humanitarnych, przytaczamy tu cyfry sum wydanych w roku 1926 tytułem subwencji rządowej na ten cel.

Wykaz sum sporządzony ze strony Woj. Wydziału Opieki Społecznej wymienia cyfry następujące: Pom. Tow. Opieki nad dziećmi w Toruniu 7.500 zł, Bursa Rzemieślnicza dla chłopców kresowych w Działdowie 4.250 zł, Zakład św. Antoniego w Grabi, pow. toruńskim 3.500 zł, Internat dla dziewcząt kresowych w Chełmnie 3.500 zł, Bursa przy szkole przemysłu ludowego w Kościerzynie 3.400 zł, szkoła pomocnicza dla dzieci niedorozwiniętych w Toruniu 2.500 zł, zakład ss. Miłosierdzia w Chełmnie 2.400 zł, sierociniec św. Wincentego a Paulo w Kartuzach 1.430 zł, zakład ss. Felicjanek w Łasinie, pow. grudziądzkim 1.400 zł, Zakład wychowawczy Wszystkich Świętych w Grudziądzu 200 zł, Dom św. Józefa w Grudziądzu 100 zł, Dom sierot po poległych wojskowych i inwalidach w Grudziądzu 100 zł, internat dla sierot i dzieci policjantów w Grudziądzu 100 zł, Sierociniec w Brodnicy 100 zł, Zakład ss. Miłosierdzia w Lubawie 600 zł, Dom św. Józefa w Pelplinie 100 zł, Żłóbek dla niemowląt w Tczewie 100 zł, Żłóbek św. Wincentego a Paulo 100 zł, Zakład ss. Miłosierdzia w Bysławku 100 zł, Szpital N. P. M. w Wejherowie 100 zł, Dom św. Jana w Świeciu 300 zł, Zakład ss. Serafitek w Podgórzu 300 zł.

Pozatem otrzymały subwencje ochronki w Lubawie 300 zł, w Nowymmieście 200 zł, w Brodnicy 200 zł, w Tczewie 500 zł, w Sępólnie 200 zł, w Wejherowie 300 zł, w Działdowie 300 zł, w Gdyni 200 zł, w Pelplinie 200 zł, w Więcborku 700 zł, w Kamieniu 500 zł, w Łęgu 200 zł, w Skarszewach 200 zł, w Łasinie 200 zł, w Toruniu 200 zł, w Świeciu 200 zł.

Na opiekę pozazakładową nad dziećmi wypłacono: Stacja opieki nad dziecmi w Chełmży 1.000 zł, Stacja opieki nad niemowlętami w Grudziądzu 200 zł, Tow. św. Wincentego a Paulo, Toruń-Mokre 200 zł, Komitet dożywiania dzieci szkolnych w Toruniu 100 zł, Rada szkolna miejska w Nowemmieście 200 zł, Kuchnia dla dzieci w Czersku 300 zł, Tow. św. Wincentego a Paulo w Chełmży 1.000 zł, Tow. św. Wincentego a Paulo, Toruń-Przedmieście Bydgoskie 200 zł.

Na cele pomocy najuboższej dziatwie przekazano: starośćie w Pucku 100 zł, starośćie w Gniewie 250 zł, starośćie w Tczewie 500 zł, magistratom: w Działdowie 1.000 zł, w Toruniu 200 zł, w Grudziądzu 100 zł, w Chełmży 370 zł, w Kartuzach 100 zł, w Tczewie 100 zł, w Wejherowie 100 zł, do dyspozycji ks. dziekana Szulca w Konarzynach 600 zł, ks. prob. Tychnowskiego w Bożyszkowie 100 zł.

Kolonje letnie otrzymały: kolonja leczniczo-wypoczynkowa w Gdyni 6.500 zł, kolonje wypoczynkowe w rozmaitych miejscowościach Pomorza dla dzieci polskich z Niemiec 2.000 zł, 3 półkolonje letnie w Toruniu 1.700 zł, kolonja wypoczynkowa w Grabi dla dzieci z Chełmży 1.200 zł, kolonja wypoczynkowa w Tczewie 500 zł, obóz letni chorągwi harcerskiej w Ubogiej, pow. Chojnice 200 zł.

Na utrzymanie dzieci z repatrjacji z Rosji i umieszczonych obszarów wschodnich województw Krajowe zakłady opieki społecznej w Wejherowie 193.994,85 zł, Krajowy zakład psychjatryczny w Świeciu 11.711 zł, Pomorski Zakład Poprawczy w Chojnicach 4.538,90 zł, Pomorskie Tow. Opieki nad dziećmi w Toruniu 32.501,90 zł, Sierociniec św. Wincentego a Paulo w Kartuzach 17.755.50 zł, zakład wychowawczy św. Antoniego w Grabi 21.600,70 zł, Bursa Rzemieślnicza dla chłopców Kresowych w Działdowie 2.029,80 zł.

Z Chełmna.

(Osobiste). Prokurator przy Sądzie Apelacyjnym w Toruniu mianował sekretarza policyjnego p. Leonarda Luthera zastępcą prokuratury przy Sądzie Powiatowym w Chełmnie.

Zmiany władz wojskowych. Na naczelnych stanowiskach władz wojskowych garnizonu chełmińskiego następują poważne zmiany: dowódca 66 p. p. i komendant garnizonu p. pułkownik Jarnuszkiewicz przeniesiony został do Grudziądza na stanowisko dowódcy brygady piechoty dywizyjnej. Następcą zamianowany jest pułkownik sztabu generalnego Adjukiewicz, który jeszcze nie przybył z Warszawy. Dotychczasowy zastępca dowódcy 66 p. p. ppułkownik Oziewicz desygnowany został do Łodzi na stanowisko dowódcy pułku piechoty, a dowódca miejscowego 8 p. strzelców konnych ppułkownik Walicki, znajdujący się obecnie na urlopie, według pogłosek również otrzyma inny przydział. Nadto kwatermistrz 66 p. p p. major Czapracki komenderowany został na kilka miesięcy do P. K. U. w Kościerzynie. Opuszcza również Chełmno pułkownik-lekarz korpusu kadetów nr. 2 dr. Witkowski.

Pożegnanie dziekana ks. kanonika d-ra Rogali, przeniesionego jak już o tem donosiliśmy, w charakterze kanonika kapituły do Pelplina, odbyło się z inicjatywy okolicznego ziemiaństwa i Kółek Rolniczych w hotelu „Dwór Chełmiński" przy obecności około 100 zaproszonych przez komitet osób. Wśród podniosłego nastroju wygłoszono szereg przemówień i toastów, przyczem szczególną serdecznością odznaczała się przemowa p. Błochoniaka z Gorynia. Nadto przemawiali przedstawiciele duchowieństwa z sąsiednich parafji, starosta Ossowski, dowódca garnizonu pułk. Januszkiewicz, naczelnik sądu E. Śliwa, p. Dominikowski i inni, składając życzenia równie owocnej pracy na nowem stanowisku. Ks. kanonik do głębi wzruszony wszystkim serdecznie dziękował.

Przytrzymano szajkę złodziejek sklepowych, które dopuściły się kradzieży 5 kapeluszy damskich, 2 par obuwia damskiego i innych rzeczy. Kobiety wypierały się wszelkich kradzieży, dopiero po przedłożeniu dowodów winy przyznały się.

Wykrycie sprawców kradzieży sieci. Policja śledcza wykryła sprawców kradzieży sieci wartości 250 zł, dokonanej przed ok. trzema tygodniami w maj.ętności Grubno. Złodzieje, którzy z początku wypierali się tego czynu, przyparci do muru, przyznali się do winy.

Oszustka w czapce studenckiej. Przytrzymano niej. Annę Tuszyńską, bez stałego zamieszkania, rzekomo uczennicę wyższej szkoły, która grasuje pod przybranem nazwiskiem Ireny Rygielskiej. T. dopuszczała się różnych oszustw, uprawiała tajny nierząd, wykorzystała naiwnych i ulotniła się następnie w niewiadomym kierunku. Pomimo, że wspomniana ma lat 28, udaje dziewczynkę 16-letnią i nosi ona czapkę studencką. Policja śledcza już kilka razy ją przytrzymała i zdemaskowała.

Obecnie posiadała oszustka mało używany płaszcz damski, koloru czerwonego, którego kołnierz i rękawy obszyte są skórkami fokowemi. Płaszcz ten pochodzi prawdopodobnie z kradzieży. Właściciel może po własność swą zwrócić się do posterunku pol. państw. w Chełmnie.

Tydzień Gdańskiej Macierzy. Jednej z ostatnich niedzieli staraniem zorganizowanego pod przewodnictwem p. starosty Ossowskiego komitetu odbyła się w Strzelnicy akademja na cele Gdańskiej Macierzy Szkolnej. Na program złożyły się występy dwu orkiestr wojskowych, wykład p. nauczyciela Sławuskiego, piękne produkcje mieszanego chóru „Dzwon" oraz akademja szermiercza korpusu kadetów, jako nowość na tuttejszym gruncie.

Odnowienie gmachu poczty. Wskutek inicjatywy i zabiegów nowego naczelnika poczty p. Szultoga uzyskany został nareszcie znaczny kredyt na odrestaurowanie mocno zaniedbanych biur naszego Urzędu Pocztowego. Prace rozpoczęto już w całej pełni, tak iż wkrótce urząd ten zmieni swą brudną i zaniedbaną szatę. Zwłaszcza należałoby gruntownie zamalować dawniejsze, niemieckie orły na budynku, które wprawdzie zostały niegdyś zasmarowane bielidłem, lecz tak niedbale, iż deszcze dawno już kredę spłukały.

Powszechne wykłady uniwersyteckie zorganizowane zostały w Chełmnie przez p. dyrektora gimnazjum męskiego p. dr. Frankiewicza i odbywają się w auli gimnazjum męskiego w każdą niedzielę, o godz. 6. Nader pouczające wykłady prowadzą profesorowie uniwersytetów. W ub. niedzielę wygłosił wykład na temat „Życie roślinne w Tatrach" p. profesor dr. K. Stecki.

Przeniesienia. Rozporządzeniem p. prezesa Pomorskiej Izby Skarbowej przeniesieni zostali z tutejszego urzędu podatkowego, st. sekretarz p. Cierniak do takiegoż urzędu do Świecia, oraz asystent p. Adamski do Grudziądza.

Złodziej, któremu nie przeszkadzała obecność chłopczyka. W biały dzień wdarł się nieznany sprawca do pryw. mieszkania rzeźnika p. Frąckowskiego, zastając w domu 5-letniego chłopczyka, któremu nakazał milczenie, poczem skradł następujące rzeczy: zegarek damski, złoty, wartości 60 zł, zegarek męski, pierścień (sygnet) złoty z ciemno-zielonym kamieniem, stempel 585, wart. 60 zł, używane ubranie męskie, granatowe, wartości 200 zł i portmonotekę. Ogólna wartość skradzionych rzeczy wynosi 785 zł.

Sprawca wyglądał na 30—40 lat, był w płaszczu. Ostrzega się przed kupnem skradzionych rzeczy.

Tczew.

Ochotnicza straż pożarna w Tczewie odbyła w tych dniach swoje doroczne walne zebranie. Posiedzenie zagaił prezes p. radca Nadolski, poczem uczczono przez powstanie pamięć ś. p. Gogi, który był przez 20 lat gorliwym strażakiem. Na zebranie przybył również burmistrz p. Wojczyński. Sprawozdanie z rocznej działalności straży złożył p. Wilczak, sprawozdanie kasowe zaś p. Behlau. W kasie pozostało 36,43 zł. W ub. roku otrzymali wszyscy strażacy od magistratu umundurowanie.

Ożywioną dyskusję wywołała sprawa uroczystości 30-lecia straży, Przewodniczący bowiem zaprosił na osobną konferencję 32 obywateli z miasta i okolicy, aby omówic tę sprawę, a przybył — jeden, drugi zaś przysłał 200 zł., uniewinniając się brakiem czasu. Reszta obywateli zaś zlekceważyła straż. Zebrani na walnem zgromadzeniu strażacy byli nader oburzeni, i byłby projekt urządzenia obchodu upadł zupełnie, gdyby nie inicjatywa p. burmistrza Wojczyńskiego, który podjął się zorganizowania tej uroczystości i zebrania potrzebnych funduszów.

Pod koniec posiedzenia uchwalono m. in. zwiedzić fabryki i oglądać ich urządzenia przeciwpożarne.

Skutki nieszczęśliwego wypadku. 20-letni ślusarz Leon Noch, który przy wyładowywaniu bali na terenie portu, odniósł zmiażdżenie prawej dłoni, musi się poddać operacji i amputacji ręki.

Komitet Obrony Przeciwgazowej zwołał na ub. zebranie, na które przybyła tylko nikła stosunkowo liczba członków. Zebraniu przewodniczył p. starosta Dytkiewicz, sekretarzował p. Brejski. Po złożeniu sprawozdań udzielono skarbnikowi pokwitowania. Wybory nowego zarządu miały wynik następujący: prezes — p. starosta Dytkiewicz, zast. prez. — p. inż. Wędołowski, sekretarz — p. Brejski, zast sekr. — p. Mellin, komisja rewizyjna — pp. dyr. Miączyński, ks. Rydzewski i dyr. Petrowicz.

W końcu zebrania wygłosił dotychczasowy prezes p. Antoniewicz referat na temat: „Broń chemiczna i lotnictwo w chwili obecnej — u nas, w Rosji i w Niemczech".

Wandalizm. Zdziczenie niektórych chłopców nie ma wprost granic — a winę w tem ponoszą często i starsi. W tych dniach zebrała się grupa wyrostków i zaczęła ćwiczyc się w rzucaniu kamieniami. Na cel upatrzono sobie szyby domu narożnego przy ul. Królewieckiej i Wodnej. Dorośli, zamiast wkroczyć i zapobiec ordynarnej grze, cieszyli się i śmiali. Dopiero pracownik gazowni p. Hede położył kres wybrykom. Szkoda, że nie udało mu się ustalić żadnego nazwiska — byłaby wyrostków spotkała zasłużona kara.

Nie palić w cyrku. Policja spisała protokół z pewnym jegomościem, który mimo zakazu palił w cyrku Murzyńskiego papierosa.

Auto nadziało się na dyszel. Na ulicy 31-go Stycznia wjechał samochód na wóz, przyczem został poważnie uszkodzony. Ofiar w ludziach nie było.

Chojnice.

Jeszcze w sprawie afery szpiegowskiej na rzecz Niemiec. Przytrzymani przez prokuraturę wojskową w związku z aferą szpiegowską w miejscowym baonie strzelców, adjutant tegoż baonu por. Badziąg i porucznik Sielski, zostali zwolnieni z pod śledztwa przez prokur. wojskową D. O. K. nr. VIII i przybyli do Chojnic.

Aresztowany pod zarzutem morderstwa? Niemałą sensację wywołało w naszem mieście aresztowanie pośrednika handlowego p. Adama Wiśniewskiego, zamieszkałego przy placu Królowej Jadwigi. A. Wiśniewskiego aresztowano pod zarzutem morderstwa w celu rabunkowym na jednym ze swych klijentów, z którym miał rzekomo załatwić tranzakcje majątkowe. Mord dokonany został w pociągu w pobliżu Lidzbarku, jak wynika z śledztwa.

Ofiarę po dokonanym mordzie wyrzucono na tor kolejowy.

Zebranie „Sokoła" żeńskiego. W ub. sobotę, w sali Kasyna urzędniczego, odbyło się zebranie „Sokoła" żeńskiego przy licznym udziale członkiń. Do zarządu wybrane zostały drh.: Wilczewska — sekr., Grochowska — zastęp., Stachowiakówna — skarbniczką. Dalszy skład zarządu wybrany zostanie za dwa tygodnie. Ćwiczenia odbywać się będą w środy o godz. 20 w hali gimnazjum.

Zebranie Podofic. Rezerwy. W dniu 7 bm. w Hotelu Centralnym, przy dość licznym udziale członków, zagaił zebranie prezes Roliński hasłem „Jedność" witając jednocześnie p. kap. Różańskiego ofic. P. W., który swą obecnością zebranie zaszczycił oraz obecnych członków. Po załatwieniu drobnych spraw, zabrał głos p. kapt. Różański. W krótkich, lecz jędrnych słowach wyjaśnił zadanie i cele P. W. i W. F. Podofic. Rez., apelując równocześnie, aby podoficerowie służyli radą i wskazówkami tam, gdzie potrzeba, szczególnie wśród młodzieży.

Nad powyższą sprawą wywiązała się ożywiona dyskusja. Słychać było ubolewanie, że dużo podoficerów rezerwy dotąd nie należy do zrzeszenia.

Po wyczerpaniu porządku obrad prezes zamknął zebranie.

Wiadomości z Grudziądza.

Teatr podczas świąt:

W niedzielę, o 4 popoł. „Ułani ks. Józefa" — ceny miejsc. zniżone: od 30 gr. do 1.20. Abonament ważny bezprocentowy.

W niedzielę o 8 wiecz. „Pani X.", ceny miejsc zniżone: od 50 gr. do 1,50. Abonament ważny bezprocentowy.

W poniedziałek o 4 popoł. „Pociąg widmo", ceny miejsc zniżone: od 50 gr. do 1,50. Abonament ważny bezprocentowy.

Poniedziałek o 8 wiecz. „Trędowata", ceny zniżone: od 50 gr. do 3,00 zł. Abonament ważny procentowy.

We wtorek o godz. 8 wiecz. Dwie szuki w jednym programie: „W przystani" i „Czar munduru". Ceny miejsc: od 80 gr. do 3 zł. Abonament ważny procentowy.

„Orzeł i reszka"? Premjera tej świetnej farsy odbędzie się w tygodniu poświątecznym. Próby pod reżyserją p. Jankowskiego są już w pełnym toku.

Repertuar kin.

Kino „Orzeł": w piątek po raz ostatni przepiękne misterjum passyjne: „Życie, cuda i męka Chrystusa". W którce, osnuty na tle powieści Jules Verne'a „Kurjer carski" w 2 serjach — 20 aktów (w jednym programie).

Kino „Apollo" wyświetla nadal trzy razy cieszący się niebywałem powodzeniem film „Ben-Hur".

Gruszczyński w Teatrze Miejskim. Ruchliwa dyrekcja naszego teatru urządziła nam w okresie przedświątecznym dwie miłe niespodzianki. Pierwszą z nich było niedawne wystawienie Wagnerowskiego „Lohegrina" przez zespół operowy z Torunia, drugą — jeszcze sympatyczniejszą — wtorkowe przedstawienie „Żydówki" z Gruszczyńskim i Strzelecką w głównych partjach.

O ile na „Lohengrinie" widownia była przepełniona, o tyle we wtorek publiczność niezbyt dopisała, mimo, że było to ostatnie przedstawienie i że same już nazwisko Gruszczyńskiego i Strzeleckiej posiadają siłę przyciągającą.

„Żydówkę" wystawiono z ogromną starannością, przy należytem uwzględnieniu strony dekoracyjnej.

Po odśpiewaniu przez Gruszczyńskiego znanej arji z aktu 4 „Rachelo kiedy Pan" publiczność urządziła sławnemu tenorowi owację, gwałtownie domagając się bisowania, że jednak silnych wrażeń estetycznych nie należy rozdrabniać, bisu nie było, życzyć by sobie należało, by p. dyr. Czarnecki częściej sprowadzał na naszą scenę operę, zastępując w ten sposób brak takiej w naszem mieście. Na czas poświąteczny dyrekcja teatru zapowiada ciekawy i urozmaicony program. M. in. wystawioną będzie świetna komedja p. t. „Orzeł czy reszka".

Walne zebranie P. T. Czerwonego Krzyża. Walne zebranie grudziądzkiego oddziału Polskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża odbyło się w sali posiedzeń rady miejskiej.

Do komitetu weszli pp.: Bernecka, Bielicki, dr. Chelmicki, pułk. Czechowicz, starosta Czarliński, inż. Domański, por. Dobiecki, Gutowska, pułk. Hulewiczowa, dr. Jochelson, gen. Kasprzycki, Wacławowa Krzemińska, Kruszonowa, mec. Kalicka, dr. Lachowski, gen. Ładosiowa, I. Łotyszowa, dr. Majowa, Maciejewska, Marchlewska, prok. Marszalik, prof. Niemcowa, prof. Piwowarczykowa, rad. Ruchniewiczowa, dr. Rzepecki, dr. Sternowa, inspekt. Sowińska, prezydentowa Włodkowa, p. Wojciechowski i p. Żyborska.

Zebrani uprosili zarząd do pełnienia czynności nadal, aż do wyboru nowego zarządu.

Święta Wielkanocne w oddziałach wojskowych. W instytucjach wojskowych w Grudziądzu urzędowanie w dn. 15 kwietnia trwać będzie do godziny 13-tej, w dniu zaś 16 kwietnia do godz. 12, w dniach 17 i 18 kwietnia urzędowania nie będzie.

Urlopy udzialne będą oficerom i szeregowym oraz pracownikom cywilnym od dnia 14 do dnia 19 bm. włącznie. Ilość urlopowanych nie może przekraczać 50 proc. oficerów i funkcjonarjuszy cywilnych oraz 10 proc. szeregowych.

Z Bractwa Strzeleckiego. Na posiedzeniu głównego komitetu uroczystościowego Bractwa Strzeleckiego rozdzielono prace między poszczególne sekcje. I tak: w komisji propagandy prezesurę objął p. Śliwa; kom. przyjęć — rektor Tkaczyk; kom. kwaterunkowa — p. Rucinski; kom. pochodowa — p. Kellas; kom. zabawowa — p. Komorowski; gastronomiczna — przewodniczy p. Sporny.

Zmiany na stanowiskach wojskowych w Grudziądzu. Dowództwo 16 dywizji i d-two garnizonu: Na miejsce odchodzącego w stan spoczynku gen. Kazimierza Ładosia, przydzielony rozkazem p. Prezydenta Rzplitej płk. Rechmistruk Włodzimierz, objął urzędowanie jako dowódca garnizonu w Grudziądzu i dowódca 16 dywizji pomorskiej.

Dowództwo 65 pułku piechoty: Dowództwo 65 p. p. objął pułk. Kieszkowski z obozu szkoły kawalerji. Dotychczasowy d-ca pułku, płk. Korejwo, mianowany został dowódcą piechoty dywizyjnej 13 dywizji piechoty w Równem.

Komitet opieki nad żołnierzem zwołuje na dzień 25 bm. o godz. 17 w kancelarji państw. semin. naucz. im. Staszica przy ul. Lipowej nr. 2/12, zebranie, na które uprzejmie zaprasza wszystkie władze państwowe i samorządowe, organizacje należące do Komitetu opieki nad żołnierzem, oraz prasę. Porządek dzienny: sprawozdanie za I kwartał 1927 i plan pracy na II kwartał rb.

Święcone dla dzieci. Zbliża się dzień zmartwychwstania Zbawiciela, święto radości i szczęścia! O maluczkich należy nam pamiętać, o których strawę duchową ich wychowawcy mają wprawdzie codziennie w szkołach należyte staranie, brakuje im jednak tego, co jest koniecznym warunkiem owocnego w skutkach wychowania, bo sprawy fizycznej.

Komitet obywatelski pomocy dla głodnych dzieci, urządza w Wielką Sobotę „święcone" dla 659 dzieci w szkołach powszechnych, wedle niżej podanego programu i zwraca się do społeczeństwa, tak z zaproszeniem o łaskawe przybycie wraz z dziećmi na tę uroczystość, jak i z serdeczną prośbą o poparcie przez datki w pieniądzach lub naturze. Datki, choćby najmniejsze, przyjmuje Bank Powiatowy przy ul. Wybickiego, na konto oszczędnościowe nr. 448, a datki w naturze p. rektor Powalski w szkole przy ul. Brackiej.

Uroczystość święconego odbędzie się o godzinie 10 w szkole przy ul. Gelbudzkiej, o godz. 10,30 przy ul. Pszczelniczej w szkolę im. Królowej Jadwigi, o godz. 11 w szkole im. Król. Jadwigi, o godz. 11 w szkole im. Kościuszki przy ul. Fortecznej, o 11,30 w szkole przy ul. Sienkiewicza, o godz. 12 w szkole im. Marcinkowskiego przy ul. Brackiej.

Utrata 450 złotych przyczyną samobójstwa. W domu nr. 20 przy ul. Kwiatowej, na korytarzu lokalu, w którym mieszka kilka „cór Koryntu", poderżnął sobie brzytwą gardło niej. Sobecki, z zawodu fryzjer, zam. w Pewciskach pow. świeckiego. Desperata w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala miejskiego. Według tego, co ludzie mówią, Solecki przybył do Grudziądza ze Świecia z gotówką 450 zł. Gotówka podobna została mu skradziona w mieszkaniu owych kobiet lekkich obyczajów. Solecki zrozpaczony stratą tak poważnej sumy, dokonał zamachu samobójczego. Śledztwo, prowadzone przez policję, jest bardzo utrudnione, ponieważ desperat żadnych wyjaśnień udzielić nie może. Nie wątpimy jednak, że uda się jej zagadkę rozwiązać.

Skradziony rower odnalazł się po 2 latach. Dwa lata temu p. Schönowi, zam. przy ul. Miłoleśnej nr. 9, skradziono w restauracji Fiszera rower. Poszukiwania dotąd były bezskuteczne. Dopiero w ub. środę poszkodowany spotkał w mieście jakiegoś obywatela, jadącego skradzionym mu rowerem. Po wylegitymowaniu go przez policję okazało się, że jest to niej. Ciechowiak ze wsi Hannowo. Ciechowiak tłómaczy się, że rower kupił od znajomego z Lidzbarka, który go podobno znalazł. Prawdę ustali niewątpliwie dochodzenie policyjne.

Dyżury nocne aptek: Od 15 bm. włącznie apteka pod Łabędziem, Rynek 20, tel. 142.

Zjazd katechetów.

W ubiegłą środę odbył się w Grudziądzu doroczny zjazd katechetów szkół średnich, gimnazjów, seminarjów nauczycielskich oraz szkół wydziałowych diecezji chełmińskiej. W zjeździe brało udział około 30 wychowawców młodzieży katolickiej. Przedmiotem obrad były sprawy ściśle wychowawcze i duszpasterskie. Jako delegat władzy duchownej obecny był na zjeździe ks. prałat Dembek z Grudziądza.

Za sfałszowanie podpisu wojewody pomorskiego i zbieranie składek... do własnej kieszeni półtora roku ciężkiego więzienia.

W ub. wtorek stanęli przed sądem okręgowym w Grudziądzu Jan Jankowski z Szamotuł i Piotr Krajewski z Poznania, pomocnicy kupieccy, oskarżeni o fałszerstwo dokumentów i oszustwo pieniężne.

Obaj oskarżeni w lutym br. podrobili dokument z pieczęcią i podpisem wojewody pomorskiego p. Młodzianowskiego, zezwalający zarządowi Pomorskiego Związku Bezrobotnych Pracowników Umysłowych na zbieranie dobrowolnych datków i ofiar na rzecz tegoż związku. Pozatem oszuści zaopatrzyli się w książkę do wpisywania ofiar i zaopatrzyli się fałszywemi pieczęciami Związku Bezrobotnych poczem zaczęli zbierać ofiary, na terenie powiatu grudziądzkiego.

Sąd, pod przewodnictwem p. sędziego Łacheckiego, po wysłuchaniu p. pprok. Koppla, zeznań świadków i obrony, skazał obu oskarżonych na półtora roku ciężkiego więzienia.

Bojowiec P. P. S. przed sądem w Grudziądzu. — Sprawca pobica sekretarza woj. Ch. Z. Z. skazany na 6 tygodni więzienia.

W dniu 12 bm. przed Izbą karną sądu okręgowego w Grudziądzu odbyła się rozprawa o pobicie w czerwcu roku ub. sekretarza wojewódzkiego Ch. D. i Ch. Z. Z. p. Jana Nowaka. Na ławie oskarżonych zasiadł Brzezicki Bronisław, zam. w Grudziądzu przy ulicy Nadgórnej.

Nie od rzeczy będzie tu podać tło zajścia, z którego wynikł wymieniony proces.

W czerwcu 1926 r. toczyły się pertraktacje między tutejszym magistratem a Ch. Z. Z. i Z. Z. P. o podwyższenie zarobków dla robotników miejskich. Magistrat przyznał podwyżkę 15 proc., która została przez obie zainteresowane organizacje zaakceptowaną. W celu poinformowania o powyższem zwołano zebranie robotników miejskich do „Bazaru". Na zebranie to przybyła bojówka socjalistyczna, w ilości 200 ludzi, która po skończonem zebraniu zaczeła robić awantury na sali a później na ulicy, poczem grupa złożona z około 15 ludzi na rogu pl. 23 Stycznia i Tuszewskiej Grobli napadła na sekretarza wojew. Ch. Z. Z. p. Nowaka i pobiła go dotkliwie.

Z całej owej grupy ludzi rozpoznany został jedynie wymieniony Brzezicki, który odznaczył się podczas napadu tem, że napadniętemu ukradł laskę i usiłował mu w zamieszaniu wyciągnąć portfel. Pozostali uczestnicy napadu wykryci nie zostali, tak że przed sądem stanął jedynie Brzezicki, któremu akt oskarżenia zarzucał przestępstwa z par. 223 i 223 a 47 k. k. Oskarżał prokurator Koppel, rozprawom przewodniczył sędzia Lechicki. Na świadków powołano p. J. Nowaka i J. Nadolskiego. Po przesłuchaniu świadków, trybunał wydał wyrok, mocą którego Bronisław Brzezicki uznany został winnym i skazany na 6 tygodni więzienia.

Wiadomości z Torunia.

Nocny dyżur ma do 15 bm. włącznie apteka pod Lwem, Rynek Staromiejski.

TEATR MIEJSKI w Wielki Piątek i Wielką Sobotę nieczynny.

Konsumcja piwa słodowego w okręgu toruńskim. Dowodem, jak wielkim jest popyt i zapotrzebowanie na piwo słodowe w mieście Toruniu i okolicy, wynika z danych, udzielonych nam ze strony kierownictwa Browaru Toruńskiego, który, jak wiadomo niedawno temu został uruchomiony. Konsumcja napoju tego o bardzo nikłym procencie alkoholu wynosiła w styczniu zaledwie 16 i pół tysiąca butelek podczas gdy w miesiącu marcu już osiągnęła cyfrę 75.300 butelek. W kołach abstynenckich Pomorza wiadomość ta niewątpliwie wywoła sporo zadowolenia.

Zderzenie autobusu z wozem. W ub. wtorek w godzinach popołudniowych zderzył się u wylotu mostu żelaznego przy dworcu miejskim autobus, należący do p. Marcina z Podgórza, z dwukonną powózką, gospodarza Jana Skoka, zamieszkałego na Kępie Wizego. Autobus został uszkodzony.

Awantura. W nocy z dnia 12 na 13 bm. dwóch osobników wszczęło w restauracji p. Wiśniewskiego awanturę, którą na szczęście, dzięki zawezwaniu policji, wkrótce zakończono. Awanturnicy byli w stanie mocno podchmielonym.

Katastrofa samochodowa w Rogowie. W tych dniach samochód, własność p. Lewandowskiego, wskutek uszkodzenia kierownicy najechał na drzewo przydrożne. Z pasażerów znajdujących się w samochodzie doznała uszkodzeń wewnętrznych oraz nadwyrężenia kończyn pewna kobieta.

Domy przy Piekarach, skazane na zagładę, nie zostaną rozebrane. Jak już donosiliśmy, władze ministerjalne, na skutek veta, założonego ze strony rady konserwatorów, sprzeciwiły się uchwale magistrat i rady miejskiej naszego miasta i wzbroniły usuwać wspomniane budynki przy ul. Piekary. Wobec tego sprawa przeprowadzenia otwartej arterji ruchu kołowego z śródmieścia na przedmieście Bydgoskie została narazie odłożona, aż do czasu kiedy magistrat będzie mógł przedłożyć czynnikom w tej sprawie decydującym projekt, który uchroni wspomniany kompleks budynków zabytkowych od zagłady.

Kiedy to nastąpi, narazie trudno powiedzieć. W każdym razie należy się przygotować na termin dłuższy, albowiem decyzja w tej sprawie zależy obecnie od Warszawy, a to na skutek oddania prawa ostatecznego decydowania w tym zatargu przez ówczesnego wojewodę p. dr. Wachowiaka władzom ministerjalnym.

Znaki ostrzegawcze, które dostrzec można jedynie przy pomocy mikroskopu. Najbardziej niebezpiecznemi punktami ruchu ulicznego w Toruniu są, o czem wiedzą najlepiej kierowcy samochodów, a niemniej i piesi, którym w tych miejscach każdej chwili grozi połamanie żeber i kończyn, zbiegi ulic Warszawskiej i św. Katarzyny, oraz Starego Rynku i św. Ducha. To też miejscowy wydział bezpieczeństwa publicznego umieścił na murach znajdujących się tam kamienic narożnych tablice ostrzegawcze, jednakże o tak maleńkich rozmiarach, że zwykły śmiertelnik-spacerowicz nie dostrzeż ich, a temmniej kierowca samochodu.

Kronika policyjna. Dnia 13 bm. doprowadzono do policji: 1 osobę poszukiwaną przez prokuratora i 1 osobę za wałęsanie się w pijanym stanie.

Kradzieże zgłosili: Adam Szarlota z Torunia kradzież zegarka, wartości 40 zł, popełnioną na targu w Toruniu; Feis Franciszek zgłosił kradzież na Rynku Staromiejskim torebki wartości 20 zł, z zawartością 8 zł gotówki i dowodów osobistych; Wojda zgłosił kradzież z piwnicy 1 pary nowych pedałów i siodła do roweru, wartości 25 zł; Kalczyński z Rudaku zgłosił kradzież 1 pary trzewików, wartości 24 zł.

Wykryto: kradzież z włamaniem na szkodę Budzyńskiego z Torunia; kradzież z włamaniem drobiu na szkodę gen. Pricha z Torunia; kradzież z włamaniem na szkodę Golbeckiego z Torunia; kardzież z włamaniem na szkodę krawca Kopecia z Torunia; kradzież z włamaniem na szkodę właśc. restauracji i kawiarni „Wodewil" w Toruniu; napad rabunkowy na Wilemskiego, kuczera mleczarni Górskiego.

Powyższych włamań dopuściło się 4 osobników, których aresztowano. Pozatem udowodniono paserstwo dwom osobom.

Wielka uroczystość w Toruniu. Bractwo Strzeleckie w Toruniu wezwało właścicieli huśtawek, karuseli, namiot do strzelania o nagrody, wyszynków itd. do zgłoszenia się do p. Makowiaka, rendanta przy kasie głównej w magistracie w Toruniu. P. Makowiak należy do komisji gospodarczej, która przygotowuje wielką zabawę ludową w lasku przy ogrodzie „Zieleniec" (5 minut od Parku „Cegielnia). Dotychczas zgłosił się cyrk ze zwierzętami. Są to okazy nader rzadkie. Oprócz menażerji po raz pierwszy kursować będzie pociąg elektryczny bez szyn do dyspozycji publiczności. Wobec tak wielkiego zainteresowania się urczystością 575-ej rocznicy istnienia Bractwa toruńskiego, można twierdzić, iż w dniach od 12 czerwca do 19 czerwca w Toruniu odbędzie się festyn ludowy, jakiego dotychczas nie było, gdyż i stosunki gospodarcze na to nie pozwalały. Z uroczystością 575-letniego istnienia złączono strzelanie kurkowe i poświęcenie sztandaru. Organizacje narodowe zaprasza się już prace przygotowawcze rozpocząć, by gremjalnie z godnością udział wziąć w pochodzie historycznym. Właścicieli specjalnych stosownych wozów do pochodu prosimy usługi swe zaofiarować. Dotychczas zgłosiły się trzy kapele do występów koncertowych.

Ważne dla lekko-atletów. Staraniem Toruńskiego Klubu Sportowego przyjedzie do Torunia trener P. Z. L. A. szwed p. Norling, celem udzielenia wskazówek i rad ćwiczącym lekko-atletykom. Trenningi te odbywać się będą regularnie w czasie od 13 do 16 bm. ze względu na koszta związane z przyjazdem trenera, będzie klub zmuszony pobierać od niestowarzyszonych i obcych pewne opłaty, zależnie od ilości zgłaszjących się. Bliższych informacyj udziela sekretarjat Klubu przy ul. Królowej Jadwigi 13—14 i firma Sport-Błoch, ul. Katarzyny 5.

— **Co pić na święta?** Dobrze jest, podejmując w święta przyjaciół i znajomych, wychylić z nimi szklanicę dobrego wina. To też zwracamy uwagę Sz. Czytelników na ogłoszenie, zamieszczone w dzisiejszym nr. „Dziennika" firmy „WACŁAW MAĆKOWIAK" dawniej „SUŁTAN I S-KA", która poleca najrozmaitsze i doskonałe wina.

— **Dostawca win mszalnych.** Jak się dowiadujemy, właściciel firmy „Sułtan i Ska", Toruń, p. Maćkowiak, został w tych dniach zaprzysiężony. jako dostawca win mszalnych, dla diecezji chełmińskiej.

KRONIKA

Bydgoszcz, dnia 15 kwietnia 1927 roku.

KALENDARZYK.

Dziś Wielki Piątek.
Jutro Wielka Sobota.
Wschód słońca o godzinie 5.6.
Zachód słońca o godzinie 6.55.

DYŻUR NOCNY W APTEKACH.

Od poniedziałku 11 bm. do poniedziałku 18 bm. dyżurują następujące apteki:
1) Apteka Centralna, ul. Gdańska.
2) Apteka pod Lwem, Okole.

Wypożyczalnia książek Lektora, ulica Gdańska 141, otwarta codziennie od godz. 8 rano do 6 wieczór. Telefon 1739.

TEATR MIEJSKI.

Repertuar świąteczny zapowiada najweselsze i największem powodzeniem cieszące się utwory, a mianowicie: w niedzielę dn. 17 bm. (pierwszy dzień świąt) dane będą dwa przedstawienia o godz. 4 po poł. po cenach zniżonych po raz ostatni w sezonie arcyzabawna i melodyjna operetka komiczna **„Gri-Gri“** z p. Wilkoszewską w roli tytułowej; wieczorem arcywesoła, pełna komicznych sytuacji komedja **„Mecenas Bolbec i jego mąż“**, na której zapełniająca salę publiczność bawi się doskonale.

W poniedziałek (drugi dzień świąt) po południu o godz. 4 również po raz ostatni w sezonie pełna uśmiechów głośna operetka Audrana **„Lalka“.** Wieczorem zawsze atrakcyjny **„Domek trzech dziewcząt“** Schuberta, świetnie inkarnowany wokalnie i aktorsko. Przy pulpicie kapelmistrz Dawidowicz.

We wtorek **„Złota Ciocia“** z p. Morozowiczową.

Zapowiedziana od dłuższego czasu premjera świetnej komedji Verneveuil'a **„Orzeł czy reszka“** pod reżyserją R. Wrońskiego wejdzie na repertuar w środę, dnia 20 bm. z gościnnym występem **Jadwigi Smosarskiej.**

— **Wiadomości kościelne.** W kościele św. Trójcy odprawi się we Wielkanoc rezurekcja z procesją o godz. 6 rano. Msze św. odprawią się jak zwykle w niedzielę, t. j. o godz. 7, 8, 9, ½11 uroczysta suma z asystą i o godz. 12. W Czyżkówku odprawi się suma o godz. 10.

— **Rezurekcje w Farze** odprawi się w Wielką Sobotę o godz. 7.30 wiecz. Nabożeństwa w pierwsze i drugie święto wielkanocne jak w każdą niedzielę.

— **Nabożeństwo prawosławne** w cerkwi Bractwa, Petersona 4, z powodu świąt wielkanocnych odbywać się będzie codziennie z dnia 16 bm. do 24 bm. w godzinach 19 wieczorem i 10 rano.

— **Z Magistratu.** W Wielką Sobotę, dn. 16 bm. biura Magistratu czynne będą do godziny 12-tej w południe.

— **Ruch kolejowy w czasie świąt.** Z okazji świąt Wielkanocnych przedłuża się bieg pociągu posp. 409/410 kursującego między Lwowem a Krakowem do i z Poznania, a mianowicie w nocy z piątku 15 na sobotę 16 kwietnia, w nocy z soboty 16 na niedzielę 17 kwietnia, w nocy z wtorku 19 na środę 20 kwietnia i, w nocy ze środy 20 na czwartek 21 kwietnia.

— **Nowy komisarz Kas Chorych.** Jak się dowiadujemy, dyrektor Kasy Chorych w Grudziądzu, dr. Rutkowski mianowany został przez Min. Pracy i Opieki Społecznej komisarzem okręgowego Związku Kas Chorych województwa poznańskiego i pomorskiego z siedzibą w Poznaniu. Nowomianowany komisarz będzie miał za zadanie przeprowadzenie sanacji wzgl. reorganizacji Kas Chorych na wyżej wymienionym terenie.

— **Z Katolickiego Towarzystwa Robotników Polskich przy Farze.** W drugie święto wielkanocne po sumie odbędzie się przed kościołem farnym wspólna fotografja i dlatego prosimy o liczny udział członków. Potem o godz. 6 wieczorem odbędzie się w Resursie Kupieckiej zabawa taneczna. Czysty zysk przeznacza się na budowę Domu Katolickiego. O liczny udział obywatelstwa prosi uprzejmie Zarząd.

Liczba wyznawców kościoła narodowego maleje!

W sali przy ul. Marcinkowskiego, zamienionej na kaplicę hodurowców, bywały do niedawna tłumy wiernych i ciekawskich. W ostatnim czasie zmalała jakoś siła przyciągająca tego przybytku sekciarzy. Wygłasza tam co wtorek swoje osławione już religijne pogadanki tak zwany ksiądz Zawadzki. Gdy do niedawna bywało na owych pogadankach do tysiąca słuchaczy, ostatnio liczba ta stale się zmniejsza. Doszło do tego, że w ubiegły wtorek było wyznawców zaledwie około setki. Tym odczytał Zawadzki list swego przełożonego, rzekomego biskupa Bończaka z Krakowa, w którym tenże zapowiada, że po świętach wielkanocnych sekta Hodura będzie zalegalizowana, to znaczy uznana jako prawnie istniejące stowarzyszenie religijne, co zresztą sam Zawadzki ciągle powtarza, choć nie wiadomo, czy się przepowiednia jego ziści. Dalej prosi Bończak o **pieniądze** od swoich wiernych, bo tych mu na każdym kroku brak. Wreszcie była zapowiedź, że z Ameryki na 3 maja przyjedzie hodurowy „ksiądz“ Jasiński i razem z niejakimś Wysockim przywiezie gminie tutejszej sztandar.

Zawadzki żalił się na kobiety, że go tak oczerniły, iż przed sądem stawać musi (znana sprawa). Ujadał też na kościół katolicki i na Ligę Katolicką, na której zebraniu „nauka“ jego poddana została ostrej krytyce.

Na przedostatniem zebraniu Zawadzki wychwalał — **masonów** i naturalnie atakował tych, którzy masonów zwalczają. Nowy to dowód, że sekciarze odczuwają specjalną sympatję do masonerji, która ich otacza specjalną opieką, aby przy ich pomocy podkopać prawdziwy Kościół Chrystusowy. Wyznawcy kościoła narodowego w nieświadomości swej stają się sługami międzynarodowej masonerji, a tem samem żydów, którzy tam prym dzierżą.

— **Nie Jan Pawlak,** tylko Józef Pawlak, robotnik ruchu zewnętrznego Gazowni Miejskiej należy do zarządu „Strzelca“.
Jan Pawlak, woźny „Gazowni Miejskiej“ i syn jego Stefan należą do organizacji chrześcijańskich i nie mają nic wspólnego ze „Strzelcem“, o którym nic chcą nic wiedzieć, dlatego też proszą, ażeby ich nie posądzano o przynależność do „Strzelca“, co w pierwszej chwili po przeczytaniu notatki wymieniającej niej. Pawlaka, ich spotkało.

— **Nowe uprawnienia Liceum Handlowego.** Rozporządzeniem z dnia 23 marca br. Nr. IV S. W./3082/27 dopuściło Ministerstwo W. R. i O. P. absolwentów Liceum Handlowego Izby Przemysłowo-Handlowej w Bydgoszczy do studjów w Wyższej Szkole Handlowej w Poznaniu w charakterze słuchaczów zwyczajnych. W ten sposób spełniony został słuszny postulat społeczny, aby młodzież z ukończoną klasą szóstą gimnazjum wstępująca do Liceum Handlowego na dwuletnią naukę zawodową nie miała zamkniętych drzwi do dalszych wyższych studjów handlowych. Jestto zarazem wielki krok naprzód w kierunku wprowadzenia zupełnej równorzędności średnich szkół zawodowych z ogólno-kształcącemi oraz w kierunku tak pożądanego spopularyzowania w społeczeństwie szkół zawodowych.

— **Wielką zabawę wiosenną** urządza w drugie święto wielkanocne w lokalu p. Trzebiatowskiego Tow. śpiewu „Lutnia“ — Jachcice. Początek zabawy o godz. 6-tej wieczorem. Odbędzie się również przedstawienie amatorskie, występy śpiewacze oraz szereg innych niespodzianek. Zarząd zaprasza od siebie serdecznie wszystkie sfery obywatelstwa bydgoskiego.

— **Hodowla i tresura psów przewodników dla ociemniałych** w Bydgoszczy przy V śluzie, dzięki wytrwałej i sumiennej pracy właściciela p. Franciszka Budy, coraz sprawniej wywiązuje się ze swych zobowiązań. W tych dniach trzej ociemniali, jeden z Małopolski, otrzymali psy-przewodniki, które dla nich są najwierniejszymi przyjaciółmi, zaś trzech innych przebywa w zakładzie i uczą się chodzić przy pomocy swych psów-przewodników, których można zauważyć na ulicach naszego miasta. Z hodowli i tresury p. Budy wychodzą najlepsze psy policyjne do śledzenia złoczyńców, psy-przewodniki i domowe tresowane. Podobnej tresury niema w całej Polsce.

— **Uwaga, mieszkańcy Wilczaka!** Korzystającym z bibljoteki Tow. Czytelni Ludowej donosimy, że następna wymiana książek odbędzie się w drugie święto Wielkanocne, 18 bm.

— **Pan profesor Męciński** złożył na rzecz „Domu św. Józefa“ przysłaną mu przez nieznanego ofiarodawcę paczkę wyborowych rolmopsów wagi brutto 3 kg 75 dkg., paczkę śledzi smażonych wagi brutto 3 kg. 50 dkg, 7 pomarańcz i 10 cytryn. W imieniu sierot po poległych żołnierzach składam serdeczne podziękowanie staropolskim „Bóg zapłać“. Ks. S. Rydlewski, cssp.

— **Sekretarjat Chrześcijańskiej Demokracji** z powodu świąt Wielkanocnych jest zamknięty od Wielkiego Piątku godziny 2-giej po południu, do wtorku po świętach włącznie.

Sekretarjat otwarty jest z dniem 20-go bm. Interesentów przyjmuje się w godzinach urzędowych od 9—1 przed poł. i od 3—6 po poł.

Przy tej okazji składamy najserdeczniejsze życzenia „Wesołego Alleluja“ Szanownym członkom, zarządom kół, jako niemniej i sympatykom Chrześcijańskiej Demokracji w całej Polsce.

Sekretarjat okręgowy Ch. D.

Do Pań z Czytelni dla Kobiet.

Pielgrzymka do Wilna.

Z okazji koronacji cudownego obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej w Wilnie w dniu 2 lipca br., która odbędzie się pod protektoratem Prezydenat Rzplitej Polskiej z współudziałem całego Episkopatu polskiego z ks. Prymasem Polski na czele. Wobec tego organizuje Polski Związek Górnoślązaczek i Górnoślązaków w Poznaniu — wielką pielgrzymkę obywatelstwa ziem zachodnich do Wilna, połączona ze zwiedzeniem Nowowilejki oraz Warszawy.

Wyjazd nastąpi z Poznania w czwartek, dnia 30 czerwca br. o godzinie 10 rano z pawilonu oficerskiego, specjalnym pociągiem pospiesznym; powrót nastąpi 7 lipca. Koszty podróży wynoszą bez utrzymania z Poznania do Wilna, Warszawy i powrót w klasie drugiej poc. posp. zł. 77, w kl. trzeciej poc. posp. zł. 55, celem udogodnienia uczestnikom, biorącym udział w pielgrzymce, pociąg prowadzić będzie wagon restauracyjny i sypialny, co da możność bez trudności wziąć udział w wspaniałych uroczystościach koronacyjnych, zwiedzenia Kresów Wschodnich oraz Warszawy. Hotele oraz porządne prywatne noclegi zarezerwowane.

Panie chcące wziąć udział w pielgrzymce, zechcą **pisemnie** zgłosić się do dnia 25 kwietnia u przewodniczącej p. Teskowej, ul. Poznańska 30 i sekretarki p. Tauchertowej, Unja Lubelska 14b.

Co przyniósł „Tydzień Macierzy Szkolnej“ w Gdańsku?

Komisja, obecna przy zbiórce pieniężnej w czasie występów „Kabaretu lotnego“ na rzecz tygodnia „Macierzy Szkolnej“ w Gdańsku w składzie: gen. Ehrbarowej, p. Bogdanowiczowej, p. Malickiego, kierownika obwodu P. i W. w obecności ppułkownika Karkosieka, oficera placu, stwierdziła następujące kwoty:

	zbiórka przez artystów.	szatnia.
Dn. 6 kwietnia 27 r.		
W cukierni p. Jasińskiego	90.— zł.	14.— zł.
w resturacji „Pod Orłem“	132.60 zł.	13.— zł.
Dnia 7 kwietnia 1927 r.		
W cukierni p. Łuczyka	78.— zł.	niema.
W kawiarni „Grand Café“	74.— zł.	9.— zł.
Razem:	374.60 zł.	36.— zł.
	410.60 zł.	

W czasie występów ofiarowali:

właściciel cukierni p. Łuczyk	20.— zł.
współwłaściciel rest. „Pod Orłem“	30.— zł.
właściciel cukierni p. Jasiński	10.— zł.
właściciel kawiarni „Grand Café“ p. Pawlicki	20.— zł.
Razem	490.60 zł.
Wypłacono artystom według umowy	185.40 zł.
Pozostaje na rzecz „Macierzy Szkolnej“	305.20 zł.

Pieniądze zostały zdeponowane w Banku „Stadthagen“ na konto „Macierzy Szkolnej“.

Powyższe stwierdzamy własnoręcznemi podpisami.

Bydgoszcz, dnia 8 kwietnia 1927 r.
(—) Karkosiek, ppułkownik.
(—) Gen. Ehrbarowa. (—) Bogdanowiczowa. (—) Malicki.

Podając powyższy protokół, jako sprawozdanie z otrzymanych powyżej kwot, składamy podziękowanie w imieniu Komitetu „Tygodnia Macierzy Szkolnej“ w Gdańsku wyszczególnionym właścicielom za składki oraz użyczenie lokali.

Jednocześnie Komitet wyraża swe serdeczne podziękowanie prezesowi oddziału bydgoskiego Związku Zawodowych Muzyków p. Tadeuszowi Pastwikowskiemu za bezinteresowne akompanjowanie podczas występów „Lotnego kabaretu“.

Przewodniczący Komitetu Wykonawczego:
(—) Kłoczkowski, gen. bryg.
Za sekcję koncertową:
(—) Karkosiek, ppułk. i oficer placu.

— **Sprawozdanie kasowe** z marca br. Komitetu Obywatelskiego dla bezrobotnych.

Dochód.

Saldo z dnia 28. 2. 27.	451,27 zł.
Subwencja miasta	3.000.00 „
Zbiórka	1.257,77 „
Różne	2.231,93 „
Pożyczka z konta tramw. nr. 171	6.900.00 „
	11,840.97 „

Rozchód.

Wypłata zasiłków zwycz.	10.175.00 zł.
Wypłata zasiłków doraźn.	793.00 „
Wynagrodzenie za prace	135.00 „
Wynagrodzenie kursorów	77.95 „
Pożyczka udzielona	80.00 „
Administracja	22.59 „
Zaliczka na pokrycie kosztów admninistracyjnych wydzierżaw. ziemi dla bezrobotnych	50.00 „
Saldo na 31. 3. 27	507.43 „
	11.840.97 zł.

Obywatele! Nie zapominajcie o bezrobotnych i składajcie datki na konto nr. 176 M. K. O., oraz na listy kursorów naszych, którzy odwiedzą Wasze składy i domy.

Kursorzy są zaopatrzeni w listy potwierdzone przez Miejski Urząd Policyjny i posiadają legitymacje wystawione przez Komitet Obywatelski.

Komitet Obywatelski podwyższył stawki zapomóg bezrobotn., wskutek czego znacznie podwyższyły się w marcu wydatki.

— **Czytelnikom naszym** zwracamy specjalną uwagę na okno wystawowe firmy **Wincenty Ramisch Gdańska 5** — wspaniale w artykuły wielkanocne udekorowane. Okno to faktycznie najpiękniej i najgustowniej udekorowane z całej Bydgoszczy. Powyższą firmę przy zakupach świątecznych polecamy.

Żeński Sokół w Bydgoszczy.

Pierwsze plenarne zebranie odbędzie się **w środę dnia 20. bm.** o godz. 7. wieczorem w Resursie Kupieckiej (sala górna) przy ul. Jagiellońskiej nr. 25.

Na porządku dziennym ciekawy referat **p. dr. Haliny Zielińskiej,** jak niemniej wybór komisji rewizyjnej, sądu honorowego i t. d.

Prosimy uprzejmie, by nietylko druhny, a więc te panie, które zapisały się na członkinie Sokoła na to zebranie przybyły, ale by zachęciły znajome panie do licznego udziału.

Apelujemy do pań wszystkich warstw, by w środę, 20 bm. jaknajliczniej się stawiły!

Czołem! **Zarząd.**

Z żałobnej karty.

Ś. p. Helena ze Smorowskich Starkowa.

Dnia 11 bm. zmarła w Żninie ś. p. Helena ze Smorowskich Starkowa, wdowa po ś. p. Kazimierzu, założycielu znanej w tamtejszej okolicy firmy artykułów żelaznych K. Stark. Zmarła była matką znanych na gruncie bydgoskim obywateli-kupców p. Bernarda Starka, właściciela składu artykułów żelaznych przy ul. Gdańskiej 42-43 i Klemensa Starka, właściciela podobnej firmy przy ul. Mostowej oraz Karola Starka, właściciela składu aptecznego przy ul. Gdańskiej i Św. Jańskiej. Pozatem pozostali jeszcze: syn Władysław, właściciel apteki w Żninie, oraz córki Benigna Siegowa, żona aptek. w Janówcu, Janina Kuderowa, żona adwok. w Mysłowicach i Prakseda Starkówna, słuchaczka Uniwersytu Poznańskiego.

Ś. p. Helena ze Smorowskich Starkowa cieszyła się powszechnem poważaniem i szacunkiem u swych dzieci i wielką sympatją wszystkich znajomych oraz przyjaciół. Była ona naszą stałą Czytelniczką od samego założenia „Dziennika Bydgoskiego“, z którym się nigdy nie rozstawała.

Oby Jej ziemia lekką była! Rodzinie zaś przesyłamy wyrazy serdecznego współczucia. — Red.

Z sali sądowej.

Redaktorka odpowiedzialna „Pomorskiego Herolda Pocztowego" skazana na 7 dni więzienia.

Nienormalne stosunki, panujące w Izbie kontroli rachunkowej Poczt i Telegrafów są publiczną tajemnicą. Zamiast o pracy, słyszy się ciągle o waśniach pomiędzy starszymi urzędnikami, wywiesza się w szafkach na korytarzach odezwy przeciwko urzędnikom, w czasie godzin służbowych urządza się konferencje w knajpach itd. itd. Kto komu nie wygodny, kto nie ma tego zapatrywania politycznego co prowodyrzy, więc huzia na niego — trzeba go zniszczyć, moralnie i materjalnie.

Do tych wszystkich nieludzkich i nieetycznych celów użyli swojej prasy „Pomorski Herold Pocztowy", organik Związku Pocztowców, redagowany przez p. Reichelta, urzędnika I. K. R., ongiś piastowca, następnie enperowca, później organizatora „Strzelca" itd. itd. stanął na usługi tej grupy, siejącej jad nienawiści w Izbie kontroli rachunkowej i plującej we własne gniazdo.

Pan Reichelt, jako urzędnik, bojąc się dyscyplinarki i ewentualnej dymisji, jako redaktora odpowiedzialnego zaangażował swoją żonę Marję Reichelt i w „Pomorskim Heroldzie Pocztowym" rzucił się na swego kolegę biurowego p. Józefa Wolskiego. W artykule pisze p. Reichelt, że p. Wolski usunięty został jednomyślnie „jako umysłowo zredukowany" i jako takiego należy przedstawić do spensjonowania. W drugim zaś numerze umieszczono w dziale: odpowiedzi redakcji, ze sprawą germanofilstwa p. Wolskiego „Pomorski Herold Pocztowy" zajmie się osobno.

Trwająca od czwartku godziny 9 rano rozprawa, do piątku 5 rano, z małemi przerwami, w czasie której przesłuchano około 40 świadków, dała dostateczny materjał złej woli „Pomorskiego Herolda Pocztowego". Sąd pod przewodnictwem dr. Sypniewskiego uznał p. Marję Reichelt, redaktorkę odpowiedzialną „Pomorskiego Herolda Pocztowego" winną zniewagi państwowego urzędnika i skazał ją na 7 dni więzienia z zamianą na 300 złotych grzywny. Oskarżenie wniesione było z urzędu; p. Wolski popierał je jako oskarżyciel uboczny, przybrawszy sobie obrońcę adwokata dr. Typrowicza.

Lichwa kredytowa.

Wypadek nader rzadki. Przed sądem stanął b. naczelny sekretarz Sądu Okręgowego Kazimierz Romankiewicz, posądzony o lichwę zwykłą i ciężką, a mianowicie, że przy pożyczaniu pieniędzy niejakiemu Gładyszewskiemu i st. sekretarzowi Romanowskiemu wyzyskał ich przymusowe położenie materjalne. Sąd uwolnił podsądnego, ponieważ nie dopatrzył się w materjale przymusowego położenia Romanowskiego — położenia, o którem musiał wiedzieć oskarżony.

Wskutek rewizji ze strony urzędu prokuratorskiego, senat karny Sądu Apelacyjnego wyrok zniósł wyrażając zapatrywanie, że wynik rozprawy co do przymusowego położenia Romatowskiego dostarczył należytych dowodów, a ponadto, że należało z urzędu wziąść pod uwagę przy ferowaniu wyroku rozporządzenie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z 29 go czerwca 1924 roku.

Uwzględniając więc motywa rewizji urzędu prokuratorskiego, senat karny wyrok zniósł i przekazał sprawę sądowi I instancji do ponownego rozpatrzenia.

Na wczorajszej rozprawie Trybunał uznał Kazimierza Romankiewicza winnym zwykłej lichwy kredytowej § 302 a k. k. i występku z art. 1 i 6 rozporządzenia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i skazał go na 50 złotych grzywny, którą w razie nieściągalności zamienia się na 3 dni więzienia i 2 dni aresztu.

Mylnie wydrukowane nazwisko. W sprawozdaniu z rozprawy o krzywoprzysięstwo mylnie wydrukowano nazwisko. Zamiast Biechowiak winno brzmieć Biechowski.

Również opuszczone zostało nazwisko Wacława Górnego, robotnika z Keyni, który skazany został za usiłowaną zbrodnię z § 177 na 3 miesiące więzienia. W sprawozdaniu tem umieszczono nazwisko Adama Kiełczyńskiego, który nie był w tej sprawie oskarżony, lecz jedynie w śledztwie podejrzany o tę zbrodnię. Właściwym i ukaranym sprawcą jest Wacław Górny, a nie Adam Kiełczyński, co niniejszem wyjaśniamy.

Ze sportu.

Z Bydgoskiego Klubu Kolarzy.

Dowiadujemy się, że ruchliwy zarząd Bydgoskiego Klubu Kolarzy, znowu zmobilizował swoje siły i przystąpił do mrówczej pracy nad urządzeniem w dniu 8 maja br., drugiego dorocznego biegu kolarskiego o puhar wędrowny, ufundowany przez Bydgoski Klub Kolarzy na przestrzeni 100 km. W biegu tym spodziewany jest udział pierwszorzędnych sił z całej Polski. Puharu powyższego bronić będzie zeszłoroczny mistrz p. Fonarew Konstanty z Mławskiego Klubu Kolarzy. O imprezie powyższej ukaże się niebawem reklama w kinach i nad ulicą Mostową od strony Starego Rynku.

Niezwykłe popisy harcerskie XI drużyny im. Marcinkowskiego.

Dowiadujemy się w ostatniej chwili, że tutejsza drużyna harcerska im. Karola Marcinkowskiego przy Szkole Wydziałowej będzie po raz pierwszy witać drużynę pozamiejscową, dnia 17 bm. bowiem przyjeżdża do Bydgoszczy II drużyna morska z Poznania. Celem przyjazdu tejże drużyny jest propaganda harcerstwa morskiego.

Z okazji tej XI druż. harcerska urządza zawody sportowe dla hufca i drużyny. Zawody dzielą się na czworobój o nagrody (t. z. bieg 60 m., skok w zwyż, skok w dal i rzut kulą). Do zawodów tych mogą stawać wszyscy harcerze hufca bydgoskiego, którzy zapiszą się do dnia 18 bm. i złożą 30 groszy jako wpisowe u druha Nadolnego w harcówce (otwarta co dzień od 17—18 godz.) przy ul. Konarskiego 6.

Prócz tego XI drużyna harcerska rozegra ciekawe zawody w koszykówkę

z „Sokołem" I.

Po zawodach t. zn. około godz. 18-tej występy i popisy II drużyny morskiej z Poznania. Wstęp — wolne datki.

Zawody odbędą się dnia 18 bm. o godz 15-tej na dziedzińcu gimnastycznym przy ul. Konarskiego 6, na które Szan. Publiczność i druhów zaprasza „jedenastka".

Harcerstwo w dobie obecnej.

Najlepsze wychowanie obywatelskie młodzieży — harcerstwo.

Harcerstwo ma na celu wychowanie dobrych obywateli. To krótkie zdanie doskonale obejmuje całokształt zadań harcerstwa. Pojęcie „dobrego obywatela" wymaga jednak bliższego określenia, gdy w życiu codziennem jest ono nieco niejasnem. Twórca skautingu, generał nagielski Baden-Powell za nieodzowny warunek dobrego obywatela, uważa powodzenie w życiu. Jednostki bowiem, których udziałem są niepowodzenia, stanowią w społeczeństwie czynniki ujemne. Powodzenie zaś w życiu zdobyć można przez należyte przygotowanie do życia, co właśnie stawia sobie za zadanie harcerstwo.

Baden Powell, jak i inni zdolni teoretycy i psycholodzy harcerstwa wysuwają cztery cechy zasadnicze: charakter, zdrowie fizyczne, zawód oraz służba bliźnim.

W tych kierunkach idzie praca harcerska. Zajęcia i ćwiczenia harcerzy, które są często uważane przez społeczeństwo za bezcelowe, za zabawę w wojsko itp., zawsze są obliczone na to, że wykształcą u młodzieży naszej jedną z cech dobrego obywatela lub oduczą jakiejś wady, albo wyrobią jakąś zaletę.

Jeżeli chodzi o charater, to wszystkie nieomal wady wypływają z jednej kardynalnej, którą spostrzegamy tak wśród młodzieży, jak i wśród starszego społeczeństwa, t. j. braku panowania nad sobą. Na wykorzenienie tej wady kładzie harcerstwo bardzo wielki nacisk. Jako środki pomocnicze służą przedwszystkiem: dobre towarzystwo, poczucie honoru, obowiązkowość, karność, zaradność, poczucie odpowiedzialności, praca nad sobą itd. Ćwiczenia i gry zmierzają do tego, aby harcerz lub harcerka nauczyli się w każdej sytuacji zachowywać spokój i równowagę oraz nie dali się opanować złym skłonnościom, albo choć by egoizmowi. Zdecydowane dążenie zdobywania coraz to nowych stopni, co wymaga uprzedniej, długiej nieraz pracy nad sobą, pozwala przypuszczać, że rozwinie się ono w wytrwałe dążenie do wyższych celów społecznych, dążenie w przyszłość.

Hufiec harcerstwa bydgoskiego liczbowo przedstawia się dość dobrze. Owoce pracy również są wspaniałe. Podharcmistrz p. Gordon przygotowuje kronikę harcerstwa bydgoskiego, aby dać pogląd miejscowemu obywatelstwu, co od czasu swego założenia harcerze zdziałali, chcąc zostać pożytecznymi obywatelami kraju.

Przed rozpoczęciem się wakacji szkolnych, hufiec tutejszy urządza „Tydzień harcerski". Ma to być przegląd sił harcerskich, zachęcanie młodzieży stojącej na uboczu do wstępowania w szeregi drużyn harcerskich, pokazania obywatelstwu jak postępuje praca harcerska i czy jest ona rzeczywiście pożyteczna.

W drużynach hufca męskiego i żeńskiego praca wre w całej pełni. Przygotowują się harcerki i harcerze do zdania egzaminu przed społeczeństwem pod hasłem „Tygodnia harcerskiego", od 25 czerwca do 3 lipca br. Program podamy w najbliższych dniach. (Kob.)

Ciekawe dla rodziców.

Chcąc zwrócić uwagę rodziców na kształcenie dzieci w okresie przedszkolnym i większe wzbudzić zainteresowanie, zamieszczam ten krótki artykuł.

Otóż już w XVII w. wielcy pedagodzy, jakim był Pestalozzi i Frebel zwracali baczną uwagę na rozwój dziecka i to od chwili kiedy umysł dziecka zaczyna się budzić, t. j. prawie od urodzenia, (radząc nad kołyską wieszać różnokolorowe piłki). Pierwszy też Frebel zwrócił uwagę, jak trudno jest uczyć dzieci w szkołach bez odpowiedniego przygotowania i dlatego stworzył „Ogródek dziecięcy", gdzie pod specjalnym kierunkiem prowadzono i pielęgnowano dzieci jak rośliny, widząc rezultaty nadzwyczajne, jak się przekształcają z dzikich w szlachetne twory ludzkie. Przeważnie rodzice utrzymują, że dziecko najlepiej się czuje w domu pod opieką matki? Zapewne, że do pewnego stopnia takie dowodzenie jest racjonalne, jeżeli chodzi o ciepło rodzinne, to nikt nie może zastąpić i dziecko to doskonale czuje, jak rodzice go kochają i prawie nic nie odmawiają, wykorzystuje też sytuację, wiedząc, że w końcu ulegną jego życzeniu, nie chcąc robić przykrości lub też nieraz z braku czasu, ponieważ matka, mając jeszcze inne obowiązki, nie może podołać swemu zadaniu. Coprawda niektóre matki mają możność przyjąć do pomocy wychowawczynię, ale niestety te ostatnie nie są przeważnie przygotowane i nie mają pojęcia jak trzeba postępować z dzieckiem, nieraz się słyszy narzekania rodziców, że dziecko jest niegrzeczne i nie wiedzą jak poradzić mają.

Pamiętajmy o tem, że nie oddamy materjału na suknię osobie nieumiejętnej żeby go nie zepsuła. A cóż dopiero mówić o tak kosztownej materji, jakiem jest dziecko, o tak wrażliwej duszycce, w której jak w zwierciadle jest wierne odbicie tego, jak z niem postępują. Mając to wszystko na uwadze, postanowiłam przy „Ogródku freblowskim" prowadzić kurs dla wychowawczyń, który został przeniesiony z ulicy Słowackiego 2 na ulicę Cieszkowskiego 17 II piętro.

Zebranie Rady Dzielnicowej Sokolstwa.

Przypominamy przewodnictwom okręgów i zarządom tow. gimn. „Sokół" na Pomorzu i Krajnie, że zebranie Rady Dzielnicy Pomorskiej odbędzie się **w niedzielę, dnia 24 kwietnia br. w Bydgoszczy.**

Zbiórką delegatów oraz członków gniazd sokolich okręgu V zwłaszcza m. Bydgoszczy z sztandarami oraz orkiestry sokolej z gniazda Wilczak Okole o 8 mej rano w ogrodzie Patzera, ul. Św. Trójcy.

Strój uroczystościowy, a conajmniej stawić się powinna drużyna w czapce sokolej.

Z Bydgoszczy do pochodu stanąć muszą **wszystkie oddziały.** Wzywamy więc drużyny na tej drodze do licznego udziału tak w pochodzie jako i Mszy św.

Zebranie pełnego zarządu Dzielnicy Pomorskiej Zw. Tow. gimn. „Sokół" odbędzie się w sobotę, dnia, 23 kwietnia br. o 8-mej wieczorem w hotelu Lengninga.

Uprasza się, by członkowie zarządu Dzielnicy stawili się w komplecie.

Za Przewodnictwo Dzielnicy Pomorskiej Zw. Tow. gim. „Sokół" w Polsce

A. Malczewski, prezes. **Wł. Samoliński,** sekretarz

Krwawiąca rana.

W Bydgoszczy znajduje się 110 kobiet pod kontrolą sanitarno-obyczajową. W większości wypadków brak pracy i opłakane stosunki materjalne, skłoniły je do prostytucji. Niektóre z tych nieszczęśliwych, gdy uda się im otrzymać pracę, wówczas proszą o zwolnienie z pod kontroli, co z łatwością otrzymują.

(Inaczej było za czasów niemieckich. Wówczas, gdy kobieta raz dostała się pod dozór policyjny, nie mogła już uwolnić się od niego, władze policyjne, wbrew jej chęci i woli, pchały ją na drogę występku). I właśnie to ułatwianie kobietom uczciwego zarobkowania dodatnio wpływa na zmniejszenie się nierządu i niejedną z tych nieszczęśliwych uratuje się od ostatecznego upadku.

Jak statystyka wykazuje, najliczniejsze powody prostytucji są tego rodzaju, że kobieta przybywająca do miasta za pracą i nie znalazłszy jej, wyczerpana z funduszy, wstępuje na drogę nierządu. Przed wojną na 64 tys. mieszkańców było w Bydgoszczy 80 kobiet, zarejestrowanych w urzędzie sanitarno-obyczajowym. Obecnie na 108 tys. mieszkańców jest ich 110. Znaczna liczba kobiet upadłych jest jednak niezarejestrowaną. **wk.**

Z ruchu wydawniczego.

Nr. 5 i 6 „Dziecka i Matki" — przynosi następujące artykuły: „Pierwszy dramat" Wanda Miłaszewska, „Dziecko anormalne" — dr. Adolf Klęsk, „Nasze zdroje i miejscowości klimatyczne" — dr. P. Baumryter", „Odżywianie dziecka w 2—7 roku życia" — dr. J. Wiszniewski, „Wychowanie fizyczne — dr. J. Gruner, „Choroby skórne pasorzytnicze" — dr. J. Mozołowska. Pozatem numer przynosi odpowiedzi redakcji na zapytania rodziców — oraz dodatek praktyczny z zakresu ubiorów dziecięcych.

Nr. 6-ty przynosi szereg artykułów zarówno z jednej jak i z drugiej dziedziny. Doskonałym jest artykuł dr. Grunera „O gimnastyce codziennej". Równie pożyteczne wskazówki znajdziemy w artykule dr. J. Mozołowskiej: „Pielęgnacja chorej jamy ustnej dziecka", „Kłamstwo u dzieci" G. Kozakowskiej, „Czemu starsi ze wszystkiego się śmieją" C. Wal. „Kilka uwag o przeciągach" S. P., dział czysto praktyczny, poświęcony ubraniu dziecięcemu i szereg odpowiedzi od redakcji, przynoszący także cenne wskazówki, zamykają bogaty zeszyt.

Pogadanka kosmetyczna o farbowaniu włosów.

Do niedawna lekceważono sobie farbowanie włosów, jak również wyświetlanie. Panie farbujące włosy, najczęściej same, nie znając działania składników chemcizných, znajdujących się w preparacie, mogą spowodować przesilenie przez nieumiejętne lub świadome zastosowanie farby. I stąd wynika, że po ufarbowaniu włosów, osięgają zamiast kolor pożądany, rozmaite odcienia, jak np. fijoletowy, zielony, rudy i t. p., a nieraz nawet spowodują zupełne zniszczenie t. j. spalenie t. zn., iż w krótkim czasie nieraz następnego dnia włosy odpadają.

Taki wypadek zdarza się na szczęście u pań, które wyświetlają sobie włosy zwyczajną wodą utlenioną, lub Perhydrolem, a prawie zawsze wtedy włosy kruszeją, łamią się, stają się coraz krótsze i zupełnie wyschnięte.

Nie znając działania wody utlenionej, lub Perhydrolu, bez odpowiedniej recepty nie można wyświetlać włosów. Środek powyższy można stosować, lecz trzeba znać proporcję z domieszką odpowiednich tłuszczów dla zneutralizowania składnika szkodliwego, który działa ujemnie na warstwę rogową włosów.

Farbowanie włosów, lub też wyświetlanie jest rzeczą bardzo poważną i ma wielkie znaczenie tak dla zdrowia ogólnego, jak również dla odmłodzenia siwiejących włosów. Dlatego też, należy zachować ostrożność w zastosowaniu farby, a najlepiej zwracać się do ludzi posiadających fachowe wiadomości w tej dziedzinie oraz praktykę. Bo jedna i ta sama farba przy nieumiejętnem zastosowaniu, może dać kilkanaście odcieni niepożądanych (na które wpływają różne czynniki), prócz tego może spowodować łamanie się włosów, lub wypadanie, natomiast przy umiejętnem zastosowaniu, może jej używać bez szkody dla siebie.

Włosy zniszczone przez farbę, o ile jeszcze nie zapóźno, można doprowadzić do stanu pomyślnego przez odpowiednią kurację, która wymaga pewnego czasu, krótszego lub dłuższego, stosownie do stopnia zniszczenia włosów, lecz daje prawie zawsze dobre wyniki.

Posiadam taki środek, płyn roślinny, który leczy włosy, nadaje im równocześnie kolor, ożywia je i przywraca im miękość. Środek ten zastosowuje osobiście, mając na uwadze indywidualne potrzeby włosów i skóry.

M. Pełczykowska,
dyplom. kosmetyczka.
Bydgoszcz, Krasińskiego 14

— **Z życia Powstańców i Wojaków na Szwederowie.** Ub. wtorku odbyło się nadzwyczajne zebranie Tow. Powstańców i Wojaków na Szwederowie. Zebraniu przewodniczył prezes p. Mazurek, witając przybyłego sekretarza obwodowego p. Wolskiego. Po przyjęciu porządku obrad, i protokółu z ostatniego zebrania, przystąpiono do omówienia spraw bieżących. Do towarzystwa przyjęto 7 nowych członków, i jednego kandydata. W dalszym ciągu upoważniło Towarzystwo Zarząd do postarania się o mundury dla pocztu sztandarowego. Skarbnik p. Jędrkowiak zdał sprawozdanie z ostatnio urządzanych przedstawień w Strzelnicy i u Patzera, które niestety nie przyniosły pożądanego zysku, który miał być przeznaczony na budowę kościoła; obywatelstwo nie dopisało. Referent oświatowy Tow. p. Uciechowski wyraził podziękowanie wszystkim tym członkom, którzy występowali podczas przedstawienia. Pomimo, że nie uzyskano dochodu, Towarzystwo uchwaliło 100 zł. na budowę kościoła. Dotychczasowy sekretarz Towarzystwa p. Majcher, z powodu innych zajęć, ustąpił ze swego stanowiska. Za jego pracę około Towarzystwa, podziękowano mu przez powstanie z miejsc. Towarzystwo powołało na sekretarza p. Bol Strzyżewskiego. Omawiano sprawy zjazdu, zakończenia strzelania wiatrówkami, obchodu święta narodowego i szereg innych spraw. Na zakończenie odśpiewano jedną zwrotkę „Roty". Jak wynika z powyższego, praca u naszych Szwederowiaków idzie raźno naprzód.

Wykład o Czechosłowacji.

Uniwersytet Poznański zorganizował w roku bież. w miastach naszego województwa serję odczytów pod mianem „Powszechnych Wykładów Uniwersyteckich". Akcja ta że wszechmiar godna uznania, doznała na ogół u nas wielkiego powodzenia, a to tem więcej, że prelegentami byli przeważnie profesorowie wszechnicy poznańskiej. Wykłady odbywały się co niedzielę wczesnym wieczorem, a w dodatku niskie opłaty wejściowe (po 50 gr. od dorosłych a po 20 gr. od młodzieży szkolnej i wojskowych niższych stopni) zjednać mogły licznych słuchaczy. Odczyty te, za wyjątkiem j... wszego wykładu o Pomorzu, który dla inteligentnych słuchaczy nie stał na należytym poziomie, sprawiły w naszem mieście dobre wrażenie, gromadziły przeto tłumy osób żądnych wiedzy, jakie zapełniały aulę gimn. państw. humanistycznego. Obecnie jednak zarząd Powszechnych Wykładów Uniwersyteckich, licząc się z nadejściem świąt wielkanocnych, oraz wiosny, gdy przy pięknej pogodzie niezmiernie trudno będzie o słuchaczy, a przytem wobec wzmożonej pracy profesorów przy końcu roku akademickiego zdecydował się w wielkim tygodniu zakończyć wszędzie swą akcję wykładową. Wobec tego, ostatni z cyklu wspomnianych odczytów, miał miejsce w palmową niedzielę 10. bm. a był nim wykład prof. I. Hanusa p. t.: „Czechosłowacja, kraj i ludzie".

Prelegent, jak widać, choćby z wymowy polskiej, sam jest Czechem, umiłował kraj swój ojczysty i pragnął zjednać dlań sympatję u słuchaczy. Przebijało to w każdem słowie jego, a nie szczędził też p. Hanus licznych cytat poetyckich, aby wywołać odpowiedni nastrój. To też początkowo rzeczowy i treściwy wykład o kraju czeskim zamienił się w końcu na entuzjastyczny panegiryk dla Czechów, i ich stolicy. Wykład ilustrowany był przeszło setką przeźroczy, które uwidoczniały obecnym piękno krajobrazu czeskiego, ujawniły mnóstwo wspaniałych budowli, i świetnie zabudowanych i utrzymanych ładnie miast. Brak tylko było obrazów ze znanych tamtejszych miejscowości kuracyjnych, jak słynne Karlowe Wary (Karlsbad), Marjańskie Łaźnie (Marienbad), Franciszkowe Łaźnie (Franzensbad), Teplice i in., jak również i typów ludowych. Mówiąc o kraju czeskim, prelegent uwydatnił jego cechy dodatnie, nie wspominając jednak o brakach czy to dostępu do morza, czy też większych rzek spławnych, poza górnym biegiem Łaby. Natomiast gdy mówił o ludności, i stosunkach narodowościowych, to już tu świadomie, czy bezwiednie popełnił parę błędów, boć trudno nazwać to nieścisłością. A mianowicie, powiedział p. Hanus, iż na liczbę około 14 miljonów ludności państwa czechosłowackiego, przypada jakoby zaledwie 100.000 ludności polskiej, gdy natomiast wystarczy zajrzeć do polskiego podręcznika geografji Europy, polecanego w naszych szkołach średnich, aby przekonać się, że Polaków liczymy tam 200 czy nawet około 300 tysięcy. Czyżby więc aż tak dalece różniły się pod tym względem źródła statystyczne polskie od czeskich?! Wszak powszechnie wiadomo, iż w roku 1920, gdy musieliśmy odpierać nawałnicę bolszewicką, od bram stolicy naszej, Czesi bezwzględnie okroili nam granicę pod Cieszynem, zagarnęli Karwinę z polską większością ludności, a wraz z nią bogate zagłębie węglowe. Stąd ten krzywdzący dla nas podział terytorjów spornych, o czem jednak prelegent dyskretnie zamilczał. Jeżeli opierał się on na danych statystycznych swego kraju, to oczywistem się staje, jak dalece statystyka ta jest tam tendencyjnie prowadzoną, a również zrozumiałe są skargi ludności polskiej w tym kraju na pokrzywdzenie co do szkolnictwa polskiego. Charakterystycznem jest atoli, że liczby prelegenta, dotyczące innych narodowości w tym kraju, są zgodne z naszemi, a więc ilość Niemców wynosi 3 miljony, Węgrów około 800 tysięcy, itp. — Lecz przez to tem więcej uderza, świadomego rzeczy słuchacza, taka polityka ignorowania naszego pokrzywdzenia.

Mówiąc o liczbie Czechów w Państwie, prelegent użył nie dość szczęśliwego zwrotu iż „Czechosłowaków jest w kraju około 9 miljonów, a więc 65 procent ludności ogólnej. Wiadomo jednak, iż Czechów jest faktycznie 7 miljonów a więc połowa zaledwie ludności, natomiast Słowaków około 2 milj., a ci wszak nie kochają zanadto Czechów i nie czują się braćmi do tego stopnia, aby te dwie narodowości, choć obie słowiańskie, należało łączyć w jeden naród. Przeto statystyka ta znów wygląda naprawdę nieco inaczej, a właśnie ta okoliczność stanowi słabą stronę państwowości czeskiej, o których to czyli o jakichbądź cechach ujemnych prelegent w swem dążeniu do idealizacji kraju i ludzi ani wspomniał.

Mimo wytkniętych zastrzeżeń co do treści, odczyt ten w całości należy uważać za pożyteczny u nas, a w przyszłości Powszechne Wykłady Uniwersyteckie będą zapewne prosperowały jeszcze lepiej.

J. Ot.

Automobilklub Wielkopolski
oddział w Bydgoszczy

urządza w dniu 24 kwietnia br. otwarcie sezonu wycieczek klubowych z następującym programem:

9 rano wyjazd z placu Wolności do Ostromecka (śniadanie), 11 rano odjazd z Ostromecka niziną wiślaną przez Chełmno do Grudziądza (wspólny obiad), 3 po poł. odjazd do Sartowic pod Świeciem na kawkę, połączoną z tańcami.

Wykroczenia monopolowe.

Władysław Stożyński z Gościerzyna, pow. Żnin, trudnił się potajemną sprzedażą napojów alkoholowych, nie mając koncesji i patentu. Skazany on został na 500 zł. grzywny, którą w razie nieściągalności zamienia się na 25 dni aresztu.

Za naruszenie przepisów monopolu spirytusowego skazany został na 20 złotych grzywny Jerzy Mittelstaedt z Inowrocławia, Dworcowa 27b.

— **Poszukiwanie spadkobierców.** Dnia 25 listopada 1926 r. zmarł w Los Angelos w Kalifornji, ś. p. Joe Dawis, również znany jako Józef Watkowitz, pozostawiając spadek wynoszący około 1911 dolarów. Zmarły używał czasem imienia John i Isen Watkowitz, urodził się w Warszawie, dnia 15 lutego 1877 r. i przybył do Ameryki w 1897 r. — Ewentualni spadkobiercy i osoby, którym miejsce spadkobiercy byłoby znane, zechcą się zgłosić do ministerstwa spraw zagranicznych i powołać się na nr. K. II a. 2357-27.

KRONIKA POLICYJNA.

— **Plaga kradzieży strychowych.** W ostatnich dniach zachodziły liczne kradzieże strychowe i to w biały dzień. dokonywane przeważnie przez różne osoby włóczące się po domach. Urząd śledczy zwraca się z prośbą do wszystkich mieszkańców, by zechcieli zwracać większą uwagę na podejrzanych osobników i ewentualnie o ich pojawieniu się zawiadamiać policję.

— **Jak wygląda Kesler?** Kesler, sprawca kradzieży półtora miljona złotych w urzędzie pocztowym w Królewskiej Hucie jest krępy, wzrostu średniego, blondyn, włosy czesane do góry, krótko strzyżone, mała łysina, twarz okrągła wygolona, nos normalny, przednie górne zęby porcelanowe. Na prawym policzku ma bliznę od postrzału. Mówi grubym głosem.

— **Przestroga.** Z racji nadchodzących świąt urząd śledczy zwraca uwagę właścicieli składów i mieszkań, by nie pozostawiali ich bez należytej opieki.

ZMARLI

Ś. p. **Ignacy Andersz** w Gnieźnie.

Ś. p. **Teresa z Żelewskich Dąbrowska** w Wielkim Donimierzu na Kaszubach.

Ś. p. **dr. Stefan Buchowiecki,** emer. generał brygady, zmarł w Olkuszu.

Ś. p. **Jan Szostakowski,** emer. tajny radca sprawiedliwości, w Poznaniu.

Ś. p. **Helena Stachowiakówna** w Poznaniu.

Ś. p. **Ludwik Mayerhofer** w Gnieźnie.

Pożar ratusza w Mogilnie.

W środę dnia 13 bm. wybuchł z niewyjaśnionych dotąd przyczyn w ratuszu mogileńskim pożar, który spowodował olbrzymie straty.

Straż pożarna po przybyciu na miejsce, nie mogła zrazu przystąpić do gaszenia ognia, gdyż brakowało — wody. Nie można było z początku odnaleźć hydranta wodociągowego. Tymczasem opróżniono zagrożone biura magistrackie, oraz mieszkanie burmistrza p. Tyczewskiego.

Wskutek zwłoki, straż pożarna miała następnie bardzo utrudnioną pracę; po kilkugodzinnych zabiegach jedak zdołano ogień zlokalizować. Straty są wielkie, spalił się bowiem cały dach; pozatem grozi zawaleniem całe wnętrze ratusza. Pastwą płomieni padło również archiwum.

W sprawie rewizji koncesji na Pomorzu.

Delegacja u wojewody pomorskiego.

Dwa Urzędy Akcyz i Monopoli na Pomorzu wypowiedziały szereg koncesji monopolowych na podstawie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z roku 1924. Zdaniem organizacji gospodarczych, niesłusznie urzędy rozciągnęły wypowiedzenie na artykuły niemonopolowe, a mianowicie na sprzedaż i wyszynk wina, piwa i wódek gatunkowych, pomijając, że wiele względów wogóle przemawiało przeciwko tej akcji na Pomorzu. Na skutek inicjatywy Związku Towarzystw Kupieckich obie Izby Przemysłowo-Handlowe w Toruniu i Grudziądzu wspólnie ze Związkiem podjęły natychmiast akcje zmierzające do uniknięcia krzywd i zwróciły się do Izby Skarbowej w sprawie fałszywej interpretacji, oraz prosili o wstrzymanie akcji odbierania koncesji aż do wyjaśnienia przez miarodajne czynniki. Trzeba podkreślić, że Pomorska Izba Skarbowa odniosła się do akcji tej z wyrozumieniem. Niezależnie od tego, organizacje gospodarcze Pomorza zorganizowały wspólny krok u Wojewody Pomorskiego w dniu 9 kwietnia. Specjalna delegacja, składająca się z dyr. Krupskiego, imieniem Izby Przemysłowo-Handlowej w Grudziądzu, członka zarządu Głównego Związku Tow. Kup. na Pomorzu, p. Ruchniewicza, oraz pp. syndyka Cieślińskiego i konsula Hozakowskiego imieniem Izby Toruńskiej i p. Pękali imieniem Związku Restauratorów, odbyła z p. Wojewodą dłuższą konferencję. Delegację prowadził i wstępny referat odzwierciedlający zapatrywanie kół gospodarczych i społecznych Pomorza wygłosił przezes Zw. Tow. Kupieckich na Pomorzu p. Tadeusz Marchlewski. Wątpliwości w interpretacji wyjaśnił Dyrektor Izby Grudziądzkiej p. Krupski. Wojewoda, stojąc zasadniczo w obronie samej ustawy, wyraźnie kilkakrotnie podkreślił, upoważniając delegację do dania tego wyjaśnienia, że nie może być mowy, aby wypowiedzeniem tem miały być objęte inne jak monopolowe fabrykaty i że dlatego wino, piwo i wódki z fabryk prywatnych nie mogą być do sprzedaży butelkowej i wyszynku zakazane, jak to interpretuje Izba Skarbowa. W sprawie tej Wojewoda wyda natychmiast odpowiednie zarządzenia, i porozumie się z rządem. Pozatem przyrzekł, że wogóle starać się będzie, o unikanie wszelkich ostrości przy wykonywaniu tej ustawy i dlatego domagać się będzie powołania na nowo do życia komisyj opinjodawczych. Pozatem zażądał wykazów wszelkich koncesyj wydanych w ostatnim roku, wychodząc z założenia, że głupotą jest wydawać nowe koncesje i równocześnie niszczyć stare. W toku dyskusji przemawiali jeszcze pp. Ruchniewicz i Cieśliński, poczem prezes Związku podziękował Wojewodzie za jasne określenie sprawy tak ważnej dla kupiectwa i restauratorów.

Komisarjaty obwodowe.

Na terenie Województwa Poznańskiego, istnieje w powiatach wiejskich urząd komisarjatów obwodowych. Jakie zadanie spełnia ten urząd, nie każdemu jest wiadomo; szczególnie nasi rodacy, którzy przybyli do nas z innych dzielnic, nie znają tego urzędu i nie wiedzą, jakie zadanie on spełnia. I dlatego podajemy te kilka szczegółów. — Red.

Komisarjaty Obwodowe **istnieją tylko na obszarze Województwa Poznańskiego.** Są to urzędy państwowe, sprawujące w części powiatu władzę policyjną, tak, jak ją sprawują w miastach prezydenci miast i burmistrzowie. Stanowisko komisarzy istnieje od roku 1837. Przed rokiem 1837 istniały wójtostwa, które rząd pruski ze względów politycznych skasował, a w miejsce ich utworzył specjalne komisarjaty państwowe.

Komisarze obwodowi są kierownikami urzędów policyjnych. Działalność ich jest wielostronna i wnika we wszystkie dziedziny życia społecznego. Zadaniem ich jest dbać o ład, porządek i bezpieczeństwo publiczne na ich terenie. Policja sanitarna, weterynaryjna, polna i leśna, budowlana, procederowa, ogniowa, drogowa, wodna, prasowa, łowiecka, itp. spoczywa w ich rękach. Oprócz tego, wymierzają komisarze obwodowi w sprawach mniejszych przekroczeń kary pieniężne.

W imieniu starosty sprawują oni nadzór państwowy nad gminami i są we wszystkich sprawach administracyjnych, wojskowych i szkolnych pomocnikami starostów. W sprawach podatkowych i t. d. są instancją egzekucyjną. Organami wykonawczymi tych władz są posterunki policji państwowej i sołtysi, a w sprawach egzekucji pieniężnych specjalni komornicy (egzekutorzy).

Jest faktem niezaprzeczonym, **że urzędy te pracują sprawniej, niż równorzędne władze w innych województwach;** i to dlatego, że jako urzędy państwowe, nie są zależne od wyborców, jak niestety jest w innych województwach, gdzie pracują wójtowie. Na czele komisarjatu stoją urzędnicy fachowi, natomiast w innych województwach stanowisko wójtów piastują przeważnie ziemianie i to honorowo, którzy nie mają czasu w tej mierze, aby się urzędowi swemu całkowicie poświęcać.

W ostatnim czasie **mówi się wiele o likwidacji komisarjatów obwodowych.** Są głosy za i przeciw. Naszem zdaniem **pozostawienie tych urzędów i rozbudowanie ich leży tylko w interesie Państwa.** Szczególnie pożądane jest ich istnienie na zachodnich rubieżach. Rząd powinien raz wreszcie zająć w tej sprawie zdecydowane stanowisko, albowiem stałe pomruki o likwidacji tych urzędów zniechęcają kierowników komisarjatów do pracy, podkopują ich autorytet, i działają wprost demoralizująco i szkodliwie.

Stanowisko komisarzy obwodowych jest bardzo odpowiedzialne i należy dbać o to, aby je należycie oceniały tak władze centralne, jak i społeczeństwo.

Wstrzymanie ruchu towarowego na kolejach podczas świąt.

Bo i kolejarze chcą wypocząć!

Warszawa, 14. 4. PAT. W celu zapewnienia drużynom parowozowym i pociągów, odpoczynku świątecznego, Ministerstwo Komunikacji wydało rozporządzenie, polecające wstrzymanie od godz. 18 dnia 16 bm. do godz. 6 dnia 18 bm. ruchu pociągów towarowych, z wyjątkiem transportów, przewożących ładunki wojskowe z ludźmi, ładunki szybko się psujące i żywy inwentarz. Rozporządzenie nakazuje wykorzystanie przebiegu parowozów i wagonów w kierunku t. zw. próżnym.

W sprawie uregulowania przerwy w ruchu towarowym tranzytowym z G. Śląska i z Niemiec do Prus Wschodnich i odwrotnie, dyrekcje kolejowe gdańska, poznańska i katowicka porozumieją się z zainteresowanemi dyrekcjami kolei niemieckich.

KALENDARZYK TEATRALNY.

Repertuar świąteczny.

Niedziela 17. 4. o 4 p. p. **Gri-Gri** (ceny zniż.)
Niedziela 17. 4. o 8 w. **Mecenas Bolbec i jego mąż.**
Poniedziałek, 18. 4. o 4 p. p. **Lalka** (c. zniż.)
Poniedziałek 18. 4. o 8 w. **Domek trzech dziewcząt.**
Wtorek 19. 4. o 8 w. **Złota Ciocia.**
Środa 20. 4. o 8 w. **występ Jadwigi Smosarskiej „Orzeł czy reszka".**
Czwartek, 21. 4. o 8 wiecz. **drugi występ Jadwigi Smosarskiej „Orzeł czy reszka".**

Istniejąca przy Placu Wolności nr. 1 firma **Rozyn i Buchholc, skład nowoczesnych urządzeń i maszyn biurowych** oraz **warsztaty reparacyjne,** zaprowadziły specjalny dział **naprawy kas rejestracyjnych „National" i t. p.,** angażując do celu tego długoletniego specjalistę firmy „National". Ponieważ w mieście naszem od dłuższego czasu odczuwano brak odpowiedniego fachowca w tej dziedzinie, uważamy krok ten za bardzo celowy i na miejscu, a ogół z pewnością zaprowadzenie tej specjalności przyjmie z zadowoleniem do wiadomości. Znając pozatem firmę Rozyn i Buchholc z swej solidności, polecamy ją uwadze naszych Szan. Czytelników. Szczegóły w ogłoszeniu.

Alleluja!

Pękły okowy śmierci, które straszym uściskiem spętały serca i dusze ludzkie... Pierzchły odwieczne mroki, przytłaczające prawdę i myśl człowieka, prysnęły lody, które mroziły wszelkie uczucia i szlachetniejsze porywy... Na roześmiany firmament wypłynęło w całym przepychu władczego swego majestatu słońce Zmartwychwstałego Zbawiciela... Na choryzoncie znikają ostatki kłębowisk chmur i oparów, jakie dotychczas nieprzebitym zwałem otaczały ludzkość, trzymając ją na uwięzi ciemności i mrozu, podcinającego wszelkie zarodki życia... Prostują się ścieżki, równają pagórki, a znękanej ludzkości odsłania się wreszcie droga prawdy i życia... Życie wyszło zwycięsko w zapasach ze śmiercią i królewskim majestatem ujęto błogosławione władztwo ziemi.

Otrzyjcie już łzy, płaczący...!

Umilkły poważne śpiewy wielkopostne, zamarły skargi i żale, wyrywające się ze znękanych serc na wspomnienie tej najstraszniejszej w dziejach świata tragedji, jaka rozegrała się przed laty w murach Jerozolimy — na Golgocie, gdzie stworzenie w swem strasznem zaślepieniu skazało Stwórcę swego na najwstrętniejsze sponiewieranie i haniebną śmierć krzyżową... Wstrząsnęła się cała natura dreszczem przerażenia... „ale potrzeba było, aby cierpiał i był umęczon"... „I złożono Go w grobie, a przywaliwszy grób ciężkim kamieniem, nałożono nań pieczęcie i straż postawiono"... Mylne były jednak ludzkie obliczenia...

Resurrexit sient dixit: Alleluja!...

Zmartwychwstał, jak był powiedział: Alleluja!

Święty Augustyn zaśpiewał: O felix culpa... O szczęśliwa przewino, która takiegoś zdobyła Zbawiciela...

— — — — — — — — —

W kościele tłumy rozmodlone w ekstatycznem podniesieniu... Twarze, które wczoraj jeszcze kurczyły się bolesnym szlochem, wypogodzone i owiane dziwnem jakiemś oczekiwaniem i nieznaną pewnością i wiarą... wszystko milknie... naraz poszept jakiś głęboki... cud się iści — cud nad cudy... Z nad grobu Chrystusowego wznosi się złocista monstrancja i płynie radosne obwieszczenie: Zmartwychwstał, jak był zapowiedział: Alleluja!... Rozegrały się wszystkie dzwony, rozśpiewały usta, a z głębi serc wzruszonych pieśń potężna poprzez wszystkie sklepienia płynie po całym świecie, aż do stóp Najwyższego:

Wesoły nam dziś dzień nastał, którego z nas każdy żądał...

Przez otwarte wierzeje świątyni wlewa się morze pogłowia ludzkiego... Pod wysoko wzniesionym baldachimem panuje Triumfator-Zwycięzca Śmierci... Obok godło męki i śmierci — odtąd symbole życia i dowody ubłaganej łaski Bożej... Dzwony, radość, śpiew i serca bicia grzmią wstrząsającą fanfarą, a jeden zgodny ton będzie odtąd hymnem ludzkości:

> Przez Twoje święte Zmartwychwstanie,
> Boże, Synu, odpuść nam nasze zgrzeszenie!...

Nastał nowy zakon! Stare prawo zmienione! „Nie będziesz mówił: — Ząb za ząb — oko za oko; ale: Miłuj bliźniego twego, jak siebie samego!" Już nie Jehowa, ukazujący się wśród grzmotów i piorunów będzie twym władcą, ale korzyć się będziesz przed Bogiem — Ojcem łaskawym i kochającym, który przytula marnotrawne syny do Swego łona...

Otwarty jeszcze świeży grób... to nie koniec, lecz początek właściwego życia... Ziemia — doczesność przestaje być celem, a staje się tylko środkiem, drogą do nowego życia w wieczności! Myśl, serce i wola nie na ziemi, lecz tam za grobem znajdą swą wartość i swój punkt oparcia — swój granitowy, niezniszczalny fundament na Chrystusowym grobie...

Runą wyuzdane bogi, zetrze się w proch rozigrany Olimp, zapanuje Golgota, a owe błagalne ramiona Krzyża staną się źródłem nowego życia...

> Chrystus zmartwychwstan jest, nam na przykład dan jest,
> Iż mamy zmartwychpowstać, z Panem Bogiem królować!...

Nastaje nowa era! Hymn życia zanucony u stóp Golgoty, płynie poprzez świat i ludzkość! Przekształcają się umysły, urabiają serca, hartuje się wola w zwycięskim zmaganiu się ze złem, niczem ta wiosna, która radosnym wstrząsem ożywiła martwą przyrodę i roznieciła ten szał życia, dobra i piękna!...

* * *

Cały Wielki Tydzień przedstawia się jakby wspaniały dramat, ujęty w ramy triumfalnego wjazdu Pana Jezusa do Jerozolimy — Niedziela Palmowa — aż do radosnego Zmartwychwstania. — Wielkanocy. Przestrzeń wypełniona blaskiem ostatniej Wieczerzy, na której padają złowróżbne słowa Zbawiciela: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, iż jeden z was mnie wyda; następuje pojmanie, sąd, straszna noc wśród orgii rozbestwionego tłumu... skazanie, droga krzyżowa i śmierć na Golgocie w Wielki Piątek — to punkt kulminacyjny. Nastaje cisza, którą w niedzielę rano rozrywa potężny hejnał rezurekcyjny — to piękny finał...

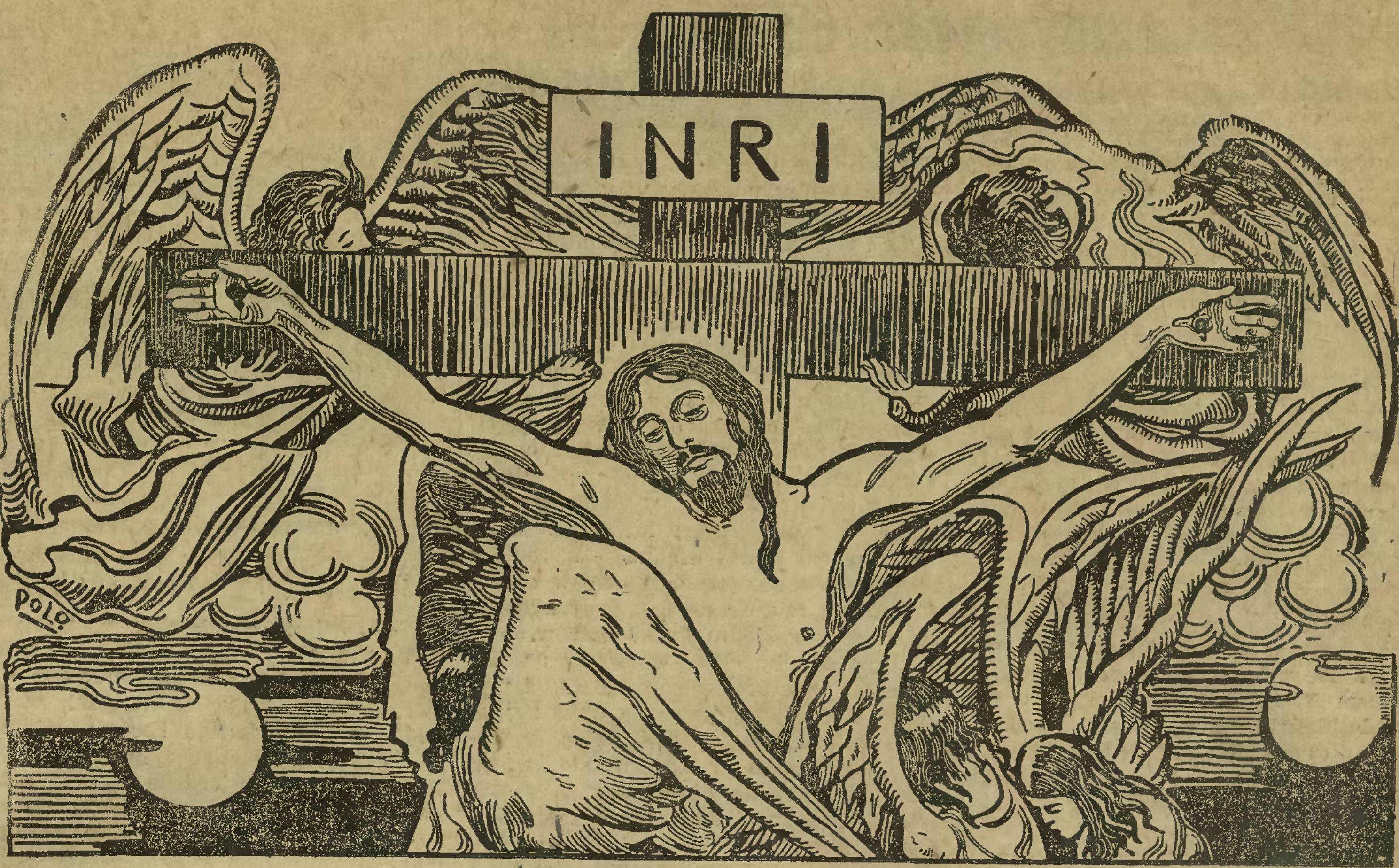
Są to wspomnienia najważniejszych wydarzeń w życiu ludzkości i najwznioślejszych z niemi związanych tajemnic religji chrześcijańskiej. W tej potężnej koncentracji prawdy i wiary ujawnia się najwspanialej myśl i nauka chrześcijańska, i duch nowego życia, którego osią wszechwładną najszlachetniejsza miłość i najtkliwsza dobroć. Kościół wczuwa się całą potęgą uczucia w ducha wszystkich tych wydarzeń, a sztuka i serce walczą o lepsze w oddaniu niezrównanego mistycyzmu i wytworzeniu podniosłego nastroju w świecie. Najwybitniejsi mistrze tonów i słowa poświęcili tu swój szczytny wysiłek by znaleźć prawdziwy wyraz dla głębokich tajemnic Wielkiego Tygodnia. Liturgja i ceremonjał kościelny, sięgający początkami pierwszych czasów chrześcijańskich i katakumb, odznaczają się w każdym niemal szczególe niewypowiedzianą i wzniosłą symboliką, która wzruszyć musi nawet niewierzących... Obrzędy Wielkiego Piątku są jednym wielkim symbolem, bolesnem wyznaniem winy i hymnem podniosłym najszlachetniejszej miłości Boga względem stworzenia...

Ta wiara, ta miłość, ta wzniosła liturgja, oparta na najtajniejszych wzruszeniach duszy ludzkiej, jest jednym z najpotężniejszych, żywych argumentów boskości posłannictwa Chrystusowego. Jego nauka właśnie uwzględnia najważniejsze potrzeby wyższego życia człowieka, obok swej wzniosłości i prostoty zarazem jest najbardziej ludzką i najszlachetniejszą z tych wszystkich, które kiedykolwiek się zrodziły na ziemi...

Dziwne i niezrozumiałe jest to, że ludzie, szczycący się zasadami postępu, szlachetności, głoszący hasła dobra i ludzkości, stają przeciw Chrystusowi i Jego nauce, gdy oni właśnie pierwsi paść przed Nim powinni na kolana... Nie prawda, nie dobro, ale fałsz i zło kryje się na ich sztandarach!

> „Wiara i czucie silniej mówią do mnie,
> Niż mędrca szkiełko i oko!".

St...yk.



Święto Zmartwychwstania.

Hej, rozdzwoniły się dzwony kościołów,
Pukając w okna pałaców i chat.
Na srebrnej chmurze wzleciał do aniołów
Ten, który męką Swą odkupił świat.

Więc wyjdź człowiecze z pogrzebowych ciemnic,
Ucisz westchnienia i żałobny płacz —
I zagłębiony w cud boskich tajemnic
Słuchaj natury i na niebo patrz.

Zaledwie męki bolesnej stygmaty
Zagasły w łunie zachodzących zórz,
A już na łąkach zmartwychwstają kwiaty
A już na polach zieleń młodych zbóż.

Wiosna wyrwała się z grobowych oków,
Jako nakazał swym przykładem Pan.
W poszumie wiatrów i krążeniu soków
Wstają do życia łąka, bór i łan.

Gromada muszek pośród kwiatów hula,
Dzwonią skowronki i dzwoneczki trzód.
Pszczółka wyjrzała po raz pierwszy z ula
I szuka kwiatów na złocisty miód.

We wszystkich oczach przebudzenie złote,
Siostra nadzieja wchodzi w chaty próg.
Bo choć najcięższą przeżyłeś Golgotę
Możesz odrodzić się — jak kazał Bóg.

Henryk Zbierzchowski.

Niemcy a sprawy ukraińskie.

Założenie ukraińskiego instytutu naukowego w Berlinie.

Berlin, 14. 4. (PAT) „Preussische Kreuzzeitung" w artykule wstępnym, omawiając rozszerzanie się ruchu separatystycznego na Ukrainie, stwierdza, iż tylko pewien odłam emigracji ukraińskiej, przebywającej w Berlinie opowiedział się za niepadległością i niezależnością zarówno od Polski, jak i od Rosji państwa ukraińskiego. Zdaniem dziennika, Niemcy pierwsze w traktacie brzeskim uznały postulat niepodległości Ukrainy. W ostatnich czasach prasa emigracji ukraińskiej donosi, że na kongresie sowietów Ukrainy ma być dyskutowana **kwestja niepodległego państwa ukraińskiego oraz utworzenia odrębnej narodowej armji ukraińskiej.** W każdym razie — zaznacza dziennik — jest faktem niezaprzeczonym, że partykularyzm ukraiński pod panowaniem sowieckim istnieje i że rządowi seowieckiemu nie uda się go zdławić oraz że przeciwieństwa między komunistami a ideą narodu ukraińskiego będą się coraz bardziej zaogniały. Przyznać należy, że Niemcy w układach w Rapallo i Berlinie zignorowały Ukrainę i dopiero w ostatnich czasach obudziło się w Niemczech pewne zainteresowanie dla sprawy ukraińskiej, czego dowodem ma być **założenie ukraińskiego instytutu naukowego w Berlinie.** Dziennik podkreśla w końcu konieczność bacznego śledzenia wszystkich wydarzeń na Ukrainie sowieckiej. Zmiany, jakie dokonują się w południowo - zachodniej połaci Rosji posiadają olbrzymie znaczenie dla przyszłości całej Europy.

W chramach Bożych.

„Polećcie za mną w ten czas przed wiekami, który sny jeno na pamięć przywodzą!“

(Wyspiański — Bolesław Śmiały).

Zwiedzający Lwów zatrzymuje chętnie wzrok swój na królującem nad miastem wzgórzu, dźwigającem na zielonych barkach katedralną cerkiew św. Jura wraz z dzwonnicą, metropolitalnym pałacem i mieszkaniami ruskich kanoników, niewątpliwie jeden z najpiękniejszych architektonicznych kompleksów Wschodniej Europy w stylu Rococo. Jest to budowla niesłychanie harmonijna; wszystko tu dostosowane do głównej cerkwi, nietylko pałac, dzwonnica i reszta zabudowań, ale nawet przylegający ogród, tak charakterystyczny dla stylu XVIII wieku, gdzie przyroda była podporządkowaną ściśle architektonicznej kompozycji.

Nie brak w wspaniałej świątyni ruskiej także polskiej artystycznej ręki. Z końcem XVIII stulecia krakowski malarz Fabiański odnowił i wzbogacił cerkiew portretami unickich biskupów. Wpada też w oko nad tronem biskupim umieszczona monumentalna rzeźba dłuta polskiego artysty Tadeusza Błotnickiego, przedstawiająca Piusa IX, wielkiego papieża, który błogosławił dręczonej przez Moskwę Polsce, a do wiernego unji pobratymczego narodu wyrzekł pamiętne słowa: „przez was, moi Rusini — spodziewam się nawrócić cały Wschód.“



Wołoska cerkiew, przepiękny zabytek arch. „renaissance“.

Sam pałac był do niedawna przebogatem muzeum sztuki cerkiewnej, przeniesionem do osobnego gmachu, ufundowanego przez metropolitę Szeptyckiego przy ulicy Mochnackiego. W pałacu pozostała jeszcze galerja obrazów wszystkich biskupów unickich, dwa portrety ks. Maksa Saskiego, badacza i znawcy wschodniego Kościoła, częstego gościa lwowsko-halickiego władyki, wreszcie szkice Jacka Malczewskiego, twórcy wspaniałego tryptyku. Prywatną kaplicę metropolity zdobił ruski malarz, Mikołaj Powęcki; bibljoteka zawiera dzieła ceny ogromnej już choćby ze względu na pisane kroniki świętojurskie. Dodajmy do tego przecudny widok z tarasu pałacu na Lwów, odradzający się w burzliwych dziejach na tatarskim szlaku jak fenix z popiołów — a będziemy mieli całokształt podniosły i romantyczny.

Ale nietyle o wrażenia estetyczne, wzrokowe idzie. W chwili kiedy dzwony Zmartwychwstania głoszą potęgę Chrystusowych świątyń modlitwy, pokoju i sprawiedliwości — wyrasta ta cerkiew katedralna do kształtów historycznego kolosu, do rozmiarów świetlistego drogowskazu w politycznem kłębowisku wzajemnych uraz i zatargów plemiennych.

Jak jedni jesteśmy w Bogu — tak musimy stać się jedni we wspólnie dzielonej Ojczyźnie.

Dwa gromy uderzyły w niezniszczalną Opokę Piotrową. Schyzma wschodnia i reformacja Lutra. Jedność Chrystusowego kościoła olśniewa nawet umysły wrogie, ale zdolne pojąć wielkość posłanniczej idei. Znakomity uczony protestancki Rudolf Sohm (Kirchengeschichte im Grundriss.), traktując o odpadnięciu Wschodu od papieskiej tyary, pisze jednak o czasach przed wystąpieniem Focjusza, pełen zachwytu: „Jeszcze stanowi całe chrześcijaństwo kościelną jedność, wielki ogromem świat cały obejmujący horyzont. Okazale wznosi się drzewo, wyrosłe z Chrystusowego ziarna, bogate w owoce i pokarm, tak, że narody przychodzą i mieszkają w cieniu jego konarów. Ale już zagraża burzliwa chmura na horyzoncie, z której piorun uderzy i wyniośle sterczące drzewo na dwie rozpołowi części.“ Wytrwałe zabiegi rzymskie, by drzewo to znowu się zrosło pod jedną koroną, nie wydały liczonych owoców. Bizantyński fanatyzm wolał raczej miecz turecki, aniżeli prawdę Chrystusową. I przypłacił to w roku 1453 upadkiem Konstantynopola. Ale co się nie udało soborowi w Lyonie, a później we Florencji na innych ziemiach, to powiodło się w Polsce na synodzie w Brześciu Litewskim, jednoczącym 23 grudnia 1595 wiekopomnym aktem Unji Brzeskiej Kościół ruski ponownie z rzymskim.

Z religijnej, słonecznej wspólnoty obu narodów padają blaski przewodnie na rozdzieloną, polityczną drogę. Dlatego warto wstąpić w jasne mroki Świętojurskiej katedry, dotknąć tkwiących w jej fundamentach także polskich, królewskich kamieni i wynieść z przybytku Męki i Mocy Bożej światło i ciepło na drogę politycznego żywota. Dziś, kiedy myśl ludzka, niesiona złotą fanfarą tryumfalnych harf anielskich, bliższą jest miłość i pojednanie.

* * *

Na lwowskiem wzgórzu, na którem wznosi się opisana katedralna cerkiew. szumiał przed wiekami niezgłębiony, bukowy las. Był on siedliskiem pustelników, szukających w gęstwie pralasu samotności i Boga. Dzieje pobożnej puszczy porastały omal nietknięte rylcem ruskich kronikarzy. Przekazywały je raczej z pokolenia na pokolenie teorbany siwobrodych ukraińskich lirników, odpustowych bandurzystów, wędrownych ślepców-śpiewaków, dziś ostatnich mohikanów smętnej pieśni stepowej.

Rok 1280 przynosi pierwszą, historyczną datę. W roku tym buduje książę Lew na stokach wzgórza pierwszą drewnianą cerkiewkę, w miejscu, w którem znajduje się dzisiaj jama św. Bazylego. Miał zaś ją zbudować dla stryja swego kniazia Wasylki, za lat młodych wsławionego rycerza, później pustelnika, a rodzonego brata włodzimirsko-halickiego księcia Daniły, założyciela Lwowa. Ten książę Daniło został, po przyjęciu katolicyzmu koronowany w roku 1253 w Drohiczynie przez legata papieskiego na króla Rusi. Do uroczystego aktu posłużyła osobna korona, dar papieża Innocentego IV. Korona ta dostała się z biegiem czasu w posiadanie grecko-katolickich biskupów przemyskich, którzy używali jej jako mitry. Rosjanie, zdobywszy w roku 1915 Przemyśl, jedną z najpotężniejszych twierdz wojującej Austrji, wywieźli cenną koronę do Rosji, skąd rząd Polski ją odzyskał; korona znajduje się już w Warszawie i ma w najbliższym czasie wrócić do Przemyśla, co da niezawodnie asumpt do pięknych uroczystości cerkiewnych a może i narodowych. Przy pierwszej świętojurskiej cerkiewce wybudowano rychło klasztór Bazyljanów, nietylko dom mnisi ale i obronny bastjon Lwowa i okolicy. Ks. Lew ożeniony z rzymsko-katolicką księżniczką Konstancją, zbudował równocześnie dla swojej małżonki kościołek św. Jana, do którego sprowadził trzech Dominikanów. Najstarsza to rzymsko-katolicka świątynia we Lwowie, ręką ruską fundowana.



Katedra św. Jerzego z zabudowaniami kapitulnemi i rezydencja grecko-katolickiego metropolity. Jeden z najpiękniejszych zabytków architektury z epoki rokoko.

W roku 1340 zajmuje Lwów Kazimierz Wielki i wtedy to budują OO. Bazyljanie na świętojurskich wzgórzach nowy klasztór, tym razem za Kazimierzowym przykładem już murowany. Na pamiątkę budowy wylano w roku następnym dzwon na cześć św. Jerzego, najstarszą zachowaną pamiątkę ruskiego Lwowa. Także stara, drewniana cerkiewka ustępuje miejsca okazałej, murowanej, którą zaczęto budować w roku 1363. Budowę projektował śląski architekt Daring, twórca lwowskiej katedry ormiańskiej. Wzniesiona cerkiew zostaje w roku 1539, za panowania Zygmunta Starego, katedralną.

Nową świetną epokę w historji św. Jura stwarza biskup Szumlański, który podejmuje nieulęknioną walkę z biskupami schizmatyckimi, czyli dyzunickimi i wprząga ostatecznie cerkiew lwowską, niby złociste koło, w rydwan Unji Brzeskiej. Za młodych lat był biskup Szumlański rotmistrzem kawalerji polskiej i towarzyszem pancernym Jana Sobieskiego. Towarzyszył wielkiemu królowi i później, już jako polowy biskup pułków ruskich, w wyprawie wiedeńskiej, skąd przywiózł i później w srebrne oprawił wota janczarską kulę, która go raniła pod murami niewdzięcznej habsburskiej stolicy. Tu trzeba dodać, że król Jan Sobieski położył dla świętojurskiej katedry, jak i ks Bazyljanów, wielkie zasługi. Przedewszystkiem zwrócił Jurowi dawne dobra z Biłoharszczą i Rzęsną Ruską, nadto nadał mu przywilej na dwa doroczne jarmarki, czem wzmocnił i rozwinął materjalne podstawy ruskiej kościelnej instytucji. Warto wspomnieć, że plac Jura wybrała za swój obóz w roku 1537 niesforna szlachta polska, podrażniona na króla Zygmunta Starego za zwołaną w czasie żniw wyprawę przeciw hospodarowi wołoskiemu Petryle. Była to owa pamiętna „Wojna Kokosza“, tak nazwana z powodu wyjedzenia przez tłumnie zebraną szlachtę wszystkich kur w lwowskim powiecie.

Założycielem dzisiejszego Jura jest biskup Atanazy Szeptycki, który zarządził w roku 1745 rozbiórkę dawnej cerkwi i przystąpił do budowy nowej. Plany sporządził i budową kierował inżynier flamandzki w polskiej służbie Jan de Witte, równoczesny twórca kościoła OO. Dominikanów, późniejszy komendant Kamieńca Podolskiego. Budowę ukończono dopiero w roku 1773 za rządów biskupa Leona Szeptyckiego, serdecznego przyjaciela króla Stanisława Poniatowskiego.

Czas, ten wiecznie głodny Saturn, zjadający własne dzieci, pochylił niejedno, głównie w zabudowaniach mieszkalnych — nie zdołał jednak pochylić granitu dziejowej prawdy o pożytku jedności kościelnej. Wicher religijnego buntu zasypał wielkie obszary Chrystusowej Owczarni popiołem fałszywych dogmatów. Schizmatyckie kamienie rozsadzaliśmy nie wojennym dynamitem, lecz ciepłem słonecznych promieni braterskich dusz. Jedni na szańcu Bożym — stańmy się jedni na ojczystym okopie.

Dr. Alfred Brandowski.

Lwów w kwietniu 1927 r.

W Obozie Wielkiej Polski.



Dmowski: Więcej psiakrew, mułów i osłów niż ludzi!

Echa wypadków majowych.

Warszawa, 14. 4. Dzisiaj komisarz rządu w Warszawie dokonał dekoracji kilku osób krzyżem zasługi za działalność samarytańską okazaną w czasie pamiętnych wypadków majowych w Warszawie. Wśród odznaczonych znajduje się dwóch szoferów, którzy pod ogniem zwozili rannych, pozatem student medycyny i uczenica gimnazjalna, którzy pełnili służbę samarytańską.

Dlaczego djabeł Kaduk niechce do piekła wrócić?

Opowiadanie organisty.

— Pewnie nie każdy zna Zdechłechleby, wieś nad Styrem, gdzie tyle bitew było między Austryakami a Moskalami. Caluśką wieś postrzelali do cna. Nawet Męce Pańskiej nie podarowali. W krzyż kole samej ziemi granat siepnął, a że drzewo było dycht spróchniałe, więc krzyż się obalił i tak leżał chociaż wojna już się skończyła. O nowym nikt nie pomyślał, bo każdy miał dosyć roboty kole swojego gospodarstwa. Aż tego roku jakosi w marcu przyszły dwa wojaki, do rosyjskich jegrów podobne, i dalejże nalegać na wójta, aby na imieniny marszałka gmina takie albo siakie świętowanie zrobiła, że to (powiadają) patrzy się najwyższemu wodzowi.

Wójt w politykę się nie bawił, a i o gminę niewiele dbał, mając babę od trzech lat na suchego paskudnika chorą. Bał się jednak rewizji w kasie gromadzkiej i dlatego uradził ze starszymi, aby na te imieniny nowy krzyż sprawić, bo to nietylko dla władzy, ale i dla wsiowych ludzi wygoda z tego będzie, bo będą mieli doma przed czem się pomodlić, zamiast tyle stajań do sąsiednich Babulińców gonić.

Ano przykazali staremu Skibie, co to się ciesielką trudnił, aby nowy krzyż narychtował. Schodziło jednak Skibie dzień za dniem, i dopiero gdy się Wielkanoc zbliżała, topór wzion, ze starego krzyża goździe powyciągał i do boru poszedł, gdzie już



sobie przedtem buczynę tęgą na krzyż upatrzył.

Idzie — idzie — aż tu z lasa wychodzi ku niemu taki fidrygans, cygarem go częstuje i pyta, gdzieby to szedł. Mówi mu Skiba, gdzie i poco, a ten powiada: stary jesteś, pomogem ci! I szli już razem.

Skiba nasamprzód był rad, że ma towarzysza do drogi i do roboty, ale wnetki poczuł, jakby siarkę, a i to spostrzegł, że temu źle ze ślepiów patrzy. Oho! — myśli sobie, nie kto inny, jeno djabeł. Pewnie go nasłali, aby mi się psocił w robocie i skończyć nie dał.

Udał jednak, że nie miarkuje nic, a gdy przyszli pod buczynę, powiada tak: legnijmy se trochę odpocząć, robota nie zając, nie ucieknie. Ano kusy siadł pod drzewem, Skiba tyż niby miejsca sposobnego szuka, obchodzi drzewo i widzi, jak kusemu z pod kutewaja kita wygląda. Począł więc go zagadywać, a tymczasem koniec kity złapał i prędko gwoździem do pnia go przybił.

Skoczy ten fidrygans jak opętany Skibie do gardła, ale ten umknął mu się parę kroków i już przespieczny był, bo kusy nie mógł go dosięgnąć, ogon do pnia mając przybity. — Chciał zębiskami wyrwać gwóźdź z drzewa, ale ino go schwycił, to i zaraz zwinął się z bólu, bo gwóźdź był przecie ze starego krzyża dobyty i parzył kusego gorzej roztopionego żelaza.

Widzi tedy djablisko, że Skiba dostał go do worka, i najpierw jął kląć okrutnie i Skibie się wygrażać. Ale ten, stary praktyk, już się djabła niebał, a przeciwnie jeszcze mu dogadywał i radził, aby się powiesił, bo on, póki tchu w gardle, gwoździa z drzewa nie wyjmie i z ogona go nie spuści.

Zaczął więc djabeł ze Skibą traktować, różne mu dostatki obiecując, jeśli go ten uwolni. Ale Skiba nie dał się nabrać, ani gdy mu nawet kusy beczkę pełną dolarów obiecywał. Bo taki był z niego pokuśnik, że i na obce waluty uwodzić próbował.

Tak z kusego dobrze się naurągawszy, cieśla krzyż naszykował, — djabłu dobranoc powiedział i do wsi wrócił, gdzie zaraz przygodę swoją dał znać wójtowi i innym. Dziwy z tego były straszne, ale i pożytek, bo młodzi wieczorem bali się jak dawniej na wieś wychodzić i po sadach chować, zaczem i mniej było obrazy Bożej niż po inne czasy.

Tymczasem Kaduk (bo tak było djabłu na imię), gdy widział, że nijak sam od drzewa ogona nie odczepi, (a co kto przechodził, to uciekał od niego) począł z desperacji wyć tak strasznie, że i starzy ludzie, co jeszcze wilków w lesie pamiętali — zatykali uszy ze strachu i żegnali się jak gdyby przy pomocy Bożej nieszczęście od siebie odwrócić chcieli. To też djabeł wył coraz głośniej i coraz przeraźliwiej, aż i ludzie w Zdechłychchlebach po nocach sypiać nie mogli, gromnice palili, modlitwy urządzali, a najstarsi gospodarze pro cesje wodzili po wsi i w stronę lasu święconą wodą kropili, pieśni nabożne przytem śpiewając.

I niewiada, jakby się to było skończyło, czyliby djabeł zdechł albo po wszystkie czasy do drzewa przybity siedział i ludzi wyciem straszył, gdyby nie wójt, któremu coraz gorzej się wiodło, aż poszedł w nocy do Kaduka i zaproponował mu, że go z ogona spuści, jeśli mu za to żonę wykuruje i pieniędzy trochę da, bo miała lada dnia przyjść rewizja kasowa, a wójtowi w kasie gminnej bez mała osiemnasta złotych brakowało. — Naturalnie Kaduk przyrzekł wójtowi, co ten tylko chciał, a nawet obiecał mu do Komisyi sanacyjnej go wsadzić, byle go uwolnił z jego położenia. Ano chce wójt toporkiem gwóźdź podważyć, a tu toporek od drzewa odskakuje i ani rusz gwoździa nim dotknąć się niemoże. Poznał tedy, że to wyższa sprawa, i przeraził się mocno. Że mu to jednak żal się zrobiło i zdrowia żoninego i tyla pieniędzy, więc jak się nie zamierzy toporkiem, jak nie ciachnie, tak djabłu ogon uciął i w ten sposób go uwolnił. Ryknął Kaduk z bólu strasznego, że aż las zaszumiał, ale zamiast dać wójtowi, co mu obiecał, jął go prać po gębie, że to z uciętym ogonem do piekła wrócić niemoże i



już na zawsze po ziemi tułać się musi.

I tak się też stało. Kaduk po dziś dzień w lesie pod Zdechłemichlebami się włóczy, lamentuje i ludzi dalej straszy. Wójtowi żona zmarła, a on sam do kreminału się dostał, i właśnie dziś za trzy tygodnie odbędzie się przeciw niemu rozprawa, na którą połowa wsi na świadków jest wezwana.

Chrystusowy bije dzwon!



— Chrystusowy bije dzwon,
O gdybyż to przejrzeć módz,
Jaki Czyn mój wyda plon?
(Zatroskany myśli Wódz).

— Bo niezwykły był to siew
I okrutny był to trud,
Gdy przez bratnią wiodłem krew
Ku zbawieniu biedny lud.

Już niebawem minie rok
Jak ten straszny powstał zgrzyt,
Czyż niedoli zeszłej mrok
Zaróżowił lepszy świt?

Gdy doczesny przejdę próg
Zdać rachunek z moich win,
Niech zaświadczy dobry Bóg,
Z czego zrodził się mój Czyn.

Próżen pychy, próżen mar,
Gdym rozpętał bratni bój,
Duszę jeden palił żar:
Uratować naród mój!

Gdybyś jednak za tę krew
Winowajców szukać chciał,
Panie, na mnie spuść Twój gniew,
Nie karz ludu za mój szał.

Chrystusowy bije dzwon,
O, gdybyż to przejrzeć módz,
Jaki z krwi tej zejdzie plon?...
(Zatroskany myśli Wódz).

St. B.

Jak się redaktor „Strzelca“ strefnił.

Wspomnienie z pamiętników X. St. Stojałowskiego.

„Strzelec“, organ Związku strzeleckiego, niedawno temu przedzierżgnął się z tygodnika na pismo codzienne. Jemu to i nietrudno było. Dostał „Głos Prawdy“, dostała „Epoka“, czemużby nie miał dostać i „Strzelec“? I faktycznie dostał, bo inaczej z tygodniczka nie mógłby się stać codzienniczkiem.

Redaktorem naczelnym tego codzień pukającego „Strzelca“ został pan Czaki. On się kiedyś nazywał Csaky i pochodził z węgierskiej rodziny żydowskiej. Ale później to on się spolszczył. Tylko jakoś nie umiał się i skatoliczyć. To znaczy, że jak był żydem, tak i żydem pozostał.

Ten to Czaki był kiedyś reporterem („goniaczem“ go nazywano) socjalistycznego „Naprzodu“. I z tych to czasów nieboszczyk X. Stojałowski w wspomnieniach swoich opowiada o nim arcywesołą historję pt. „Strefniony żydek“. Podajemy ją poniżej dosłownie:

Działo się to w pamiętnym czasie, gdy w Rzymie padła na mnie i na moją działalność ekskomunika papieska. Siedziałem wtedy w Cieszynie. Wieść o klątwie wstrząsnęła moją wierną drużyną i zewsząd poczęli zjeżdżać znajomi, aby mi wyrazić współczucie i zapytać o moje zamiary na przyszłość.

Do tej pielgrzymki wmięszało się atoli wielu ludzi, którzy dotychczas żywili dla mnie wszystkie inne uczucia, tylko nie sympatji. Byli to radykali i przewrotowcy, do niedawna moi najzawziętsi wrogowie, którzy na wiadomość o ekskomunice zbiegli się do mnie w tej nadziei, że zrobię frondę wobec Kościoła i papiestwa, i stanę się tem samem bardzo pożądanym dla nich partyzantem.

W plejadzie tych zacnych mężów znalazł się i Czaki recte Czaczkes vel Csaky, współpracownik „Naprzodu“. I on chciał wybadać, jakie teraz zajmę stanowisko, i czyby partja socjalistyczna niemogła przy mnie upiec swej pieczeni.

Rzecz prosta, że pierwszeństwo w wyrażeniu mi swych uczuć mieli prawdziwi przyjaciele. Na przyjmowania ich zeszło mi większe pół dnia. Czaczkes tymczasem czekał cierpliwie, aż przyjdzie kolej na niego. A ponieważ siadałem już do obiadu, więc jego i jeszcze innych paru gości zaprosiłem, aby zjedli ze mną, co Bóg dał.

Jako kapłan mam zwyczaj przed obiadem przeżegnać się i zmówić Zdrowaś Marja. Wszyscy obecni powstali razem ze mną u stołu i uczynili znak Krzyża św. Także i Czaczkes wstał i przeżegnał się z namaszczeniem.

Po obiedzie dopiero dowiedziałem się, że Czaczkes jest żydem. Ale widok zastawionego stołu podziałał na niego tak, że na chwilę odstąpił od swej wiary i modlił się z nami wszystkimi, jak najprawowitszy katolik.

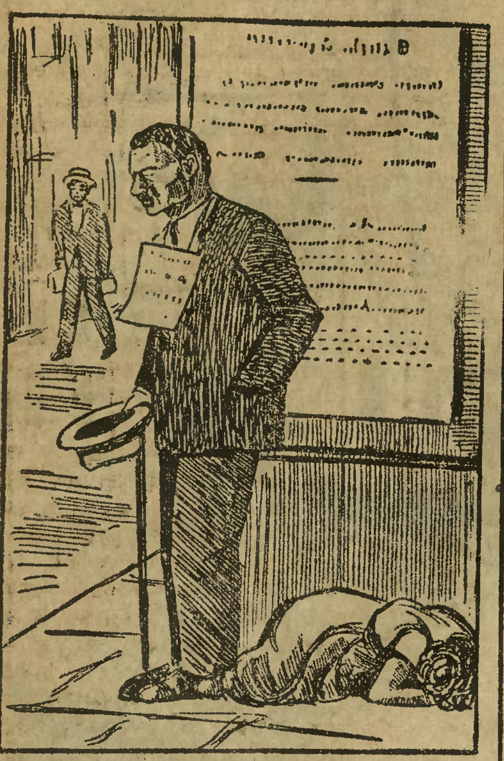
Tyle już lat minęło od tej pamiętnej dla mnie chwili, a ów epizod z żegnającym i modlącym się Czaczkesem zostanie mi do końca życia żywo w pamięci.

* * *

Dla zaspokojenia ciekawości naszych Czytelników dodajemy, że X. Stojałowski zaraz potem pogodził się z Kościołem i umarł z nim pojednany, a przed śmiercią dostąpił nawet godności prałata papieskiego.

Zaco we Włoszech idzie się do więzienia?

(Proces Deliusa)



Różne są zdania o rządach Mussoliniego we Włoszech. Jedni chwalą jego twardę rękę, inni się z niej natrząsają. Proces, który poniżej podajemy, rzuca w każdym razie bardzo dziwne światło na rządy faszystowskie.

Do Włoch wybrał się ilustrator popularnego dziennika „Hamburger Echo“, aby zbierać tam sceny i typy z pod włoskiego nieba dla swego pisma: Między in. posłał on obrazek uliczny, jaki powyżej reprodukujemy, z podpisem „Dziecko ślepego żebraka śpi na kamieniach“. Obrazek ten nie jest żadną przesadą ani wymysłem Deliusa ponieważ ślepi żebracy z dziećmi są codziennem tam zjawiskiem, mianowicie w południowych Włoszech, gdzie z powodu jaskrawych promieni słońca choroby oczu są bardziej rozpowszechnione niż w strefie umiarkowanej.

Rząd włoski w ilustracji tej dopatrzył się atoli chęci poniżenia Włoch w tym kierunku, jakoby we Włoszech opieka społeczna nie była należycie zorganizowaną. Wiadomą zaś jest rzeczą, że Włochy są typowym krajem żebraków, lazaronów i symulantów wszelkiego rodzaju, żerujących na filantropji publicznej. I mimo to, że sceny tego rodzaju spotyka się po miastach włoskich na każdym kroku, sąd skazał Deliusa na 30 dni więzienia i na wydalenie z Włoch.

W Polsce dzięki Bogu coś podobnego byłoby niemożliwem. Przeciwnie, tu krytyka jest rozwydrzoną do niemożliwych granic, a każdy ujemny objaw naszego życia prasa przejaskrawia w sposób, który faktycznie wymagałby ingerencji sądowej. Wystarczy wziąść pod uwagę bodaj sprawę naszego więziennictwa, z którego na całym świecie wrogie nam elementa wybijają propagandowy kapitał.

Bogactwo Włoch polegało przed wojną na niesłychanie rozwiniętym w tym kraju ruchu turystycznym. Bogacze z całego świata zostawiali tam swoje pieniądze często majątki całe. Dziś wjazd do Włoch jest niezmiernie utrudniony. Nie wystarcza już zwykła wiza konsulatu włoskiego. Trzeba o pozwolenie na wjazd zwracać się do poselstwa włoskiego, które bada prawomyślność polityczną petenta. Bo Mussolini niechce wpuszczać do swej domeny ludzi liberalnego sposobu myślenia. Każde nieostrożne odezwanie się we Włoszech pociąga za sobą natychmiastowy areszt i długie więzienie. Poselstwa obcych państw przy Kwirynale mają pełno roboty, aby wyreklamować swych poddanych którzy zbyt wolnem słowem lub krytyką narazili się nadsłuchującym na każdym kroku organom faszystowskim. To też dziś podróż do Włoch nie należy do przyjemności. Kraj ten ma dziś wprawdzie silną rękę ale pustoszeje i ubożeje coraz bardziej. Polska w porównaniu do Włoch jest prawdziwym rajem.

Jak na kłamstwie robi się miljony.

Wspomnienie z dziejów wielkiej wojny.

Nikt nie jest w stanie uświadomić sobie, ile katastrofalnych krachów na wszystkich giełdach świata miało swe bezpośrednie źródło w cichym lokalu przy ulicy Downing w Londynie, ani ile miljonów przyniosły one wszechpotężnym kierownikom Intelligence Service (angielskie biuro dla międzynarodowego szpiegostwa). Oczywiście kierownicy tej czcigodnej instytucji nie występują w tych wypadkach imiennie lecz za pośrednictwem osób podstawionych, zaufanych i dyskretnych. Ci zresztą, którzy ośmielili się kiedykolwiek na niedyskrecje pod adresem Inteligence Service, żałowali tego poniewczasie.

Oto typowy i charakterystyczny manewr giełdowy Inteligence Service, zbudowany na tendencyjnej pogłosce. Mało kto zapewne wie, że manewrowi temu zawdzięcza całą swą fortunę jeden z miljonerów międzynarodowych, sir Ernest Cassel.

31 maja 1926 r. na Downing street otrzymano pierwszą wiadomość o zawiązującej się koło półwyspu Jutlandzkiego walnej bitwie morskiej między flotą angielską, pod wodzą generała Jellicoe, a eskadrą niemiecką, dowodzoną przez von Scheera.

Intelligence Service postanowiła niezwłocznie wiadomość tę wykorzystać. W kwadrans po jej otrzymaniu, w gmachu przy ulicy Downing zgromadziła się wielka narada finansowa, na której sir Ernest Cassel zaproponował wysłać niezwłocznie do Ameryki depeszę z wiadomością o ciężkiej porażce floty angielskiej. Należy zaznaczyć, że haniebna ta machinacja odbyła się za wiedzą i zgodą ówczesnego rządu angielskiego i w pół godziny później depesza treści powyższej istotnie odeszła do Ameryki, wywołując na giełdzie nowojorskiej popłoch i krach, nie obserwowany od dawna. Akcje angielskie spadły w ciągu jednego przedpołudnia do połowy ich wartości. Po tej cenie skupili je hurtem agenci bankierów Intelligence Service.

Dnia następnego Amerykę zaalarmowała nowa depesza z oficjalnego źródła angielskiego, tym razem treści wręcz przeciwnej. Dementując przedwczesną depeszę wczorajszą, donosiła ona o walnem zwycięstwie floty angielskiej i zupełnej klęsce Niemców. Czuła szala wagi giełdowej przeważyła się z błyskawiczną szybkością. Akcje angielskie, sprzedawane wczoraj za pół ceny, nietylko osiągnęły swą pełną wartość, lecz przewyższyły ją znacznie, stając się w jednej chwili objektem ogólnego zapotrzebowania, nabywane chętnie u wczorajszych nabywców.

Jak twierdzą giełdziarze amerykańscy, krach z dnia 1 czerwca 1916 był jednym z najdotkliwszych krachów obserwowanych na giełdzie amerykańskiej. Przedsiębiorczym bankierom z Downing steet przyniósł on czystego zysku 60 miljonów funtów szterlingów! Suma zaiste zawrotna.

Sir Ernest Cassel, jeden z „asów“ dzisiejszej finansjery międzynarodowej, projektodawca owej słynnej transakcji, zarobił swe miljony na... fałszywej pogłosce.

Co powinien umieć dobry dziennikarz?

Dobry dziennikarz powinien:

z wiadomości trzywierszowej zrobić 10 artykułów,

kłamstwo podać w takiej formie, aby wszyscy w nie uwierzyli,

myśleć z temperamentem, ale pisać umiarkowanie,

przenosić dobro publiczne nad względy czytelników,

każde sprostowanie kończyć uwagą: a więc słuszność była po naszej stronie!

raczej czytelników doprowadzić do pasji niż znudzić,

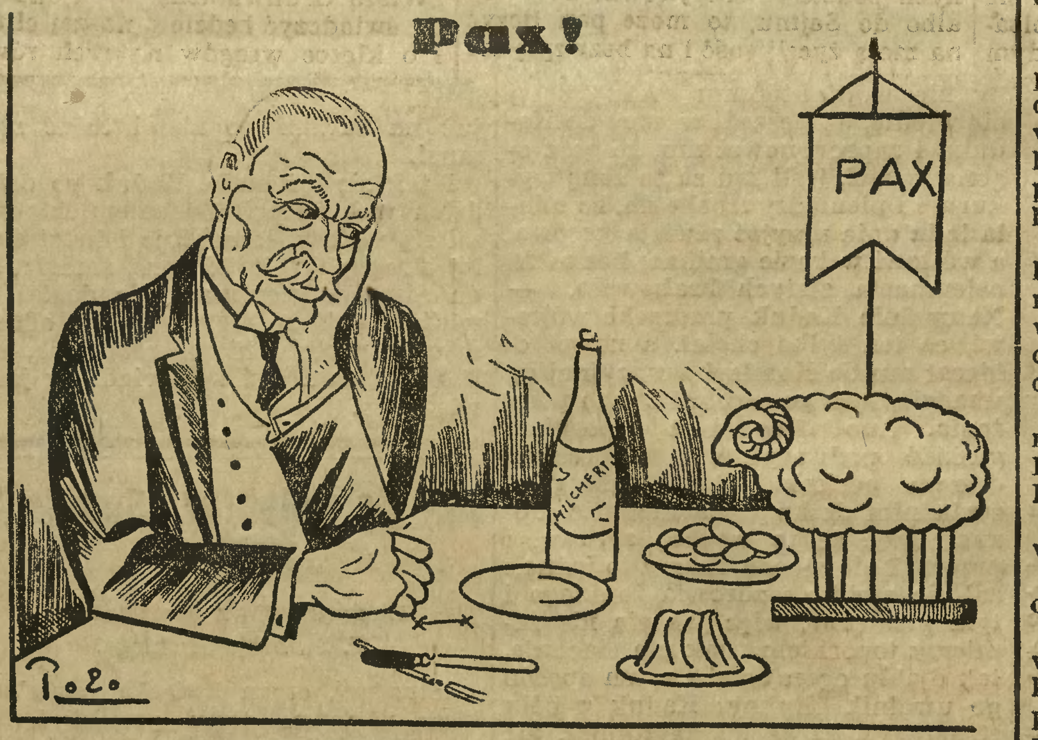
niczemu się nie dziwić,

udawać wszechwiedzącego,

kpić sobie z tego, co o nim przeciwnicy piszą, i nareszcie

nie uznawać się nigdy za pokonanego.

Pax!



Prezydent Mościcki: Ładne hasło, ale moi barankowie niechcą się do niego stósować!

Jan Wawrzyniec Bujda w redakcji „Dziennika Bydgoskiego“.

Gość, jaki się wtoczył do mego pokoju, było to istne monstrum. W barach liczyłem go więcej niż na metr rozpiętości. Piersi i brzuch zlewały mu się w jedną potężną kufę, a na grubym karku kolebała mu się głowa, podobna do trzydziestolitrowej bani.

Podszedł do mego biurka, wypuścił ze siebie dech jak lokomotywa parę, i rzekł jakimś miękkim głosem:

— Nazywom się Bujda. Wawrzyniec Bujda...

Wskazałem mu ręką na krzesło, na które on się też z ciężkiem westchnieniem opuścił.

— Pan zapewne do referenta sportowego w sprawach atletyki? — spytałem mojego gościa.

— Ta niby poco? — zaprzeczył żywo. — Ja do pana z interesem. Wszak to pon pisuje tego golibrodę i Furdygę, co?

Przytwierdziłem mu skinieniem głowy. Wtedy on jakby z pewnem wzruszeniem wyciągnął ku mnie swą potężną łapę, podobną do szufli albo do większych rozmiarów stolnicy.

— Czem mogę panu służyć? — spytałem.

Bujda uśmiechnął się z zakłopotaniem.

— Przychodzę do pana z interesem, z rzetelnym interesem. Niech se pon nie myśli, że to jaka heca albo prymaprilis. Ani niech to panu nie bedzie do śmichu, że jo sie nazywom Bujda. Tak jak mnie tu pon widzi stojeć przed sobą, mom cztyry chałupy, interes masarski i sześćdziesiąt morgów łąki z torfem. Jak sie takie coś ma, to sie można nazywać Bujda, nieprowda?



— Zapewne, zapewne... — potakiwałem mu, zaskoczony tą niezwykłą eksplikacją.

Tymczasem Bujda, spostrzegłszy u mnie skonsternowaną minę, dopatrzył się w niej niedowierzania dla swej osoby.

— Myśli pon, że pana bajtluję? — rzekł wyciągając olbrzymi portfel z pod kamizelki. — Patrz pon na te harmonje, co? Same stuzłotówki. A i dolary w ni są.

— Tak, rzeczywiście. Ale teraz, gdy już wiem, z kim mam przyjemność, może przystąpimy do właściwej materji, która tu pana sprowadziła.

Bujda zasępił się.

— Ao trzaby — wycedził nieco kłopotliwie. — Ino że nie wiem, jak zacząć. Bo mój interes może się panu wydać dziwny. Chce dać panu zarobić. Rozumi sie nie bez tego, że i jo przytem bede mioł to, co mi potrzeba.

— Niech pan mówi śmiało, bez krępowania się. Już to samo, że mamy obaj zarobić, świadczy o uczciwych zamiarach pańskich. W każdym razie sądzę, że pan ma jakiś godziwy zarobek na myśli.

— A ino! Śmiałbym to przyjść do redaktora z jakim cygaństwem? — Przecie zaroz by mnie pon opisoł w Dzienniku.

— Opisał nieopisał... Panie, o cóż właściwie chodzi?

W oczach Bujdy zamigotała jakby determinacja.

— Panie, ja tamtego misiąca był w tyjatrze. Pokazywali kawałek, o którym stojało na afiszu, że go napisało dwóch takich majstrów od pióra... niby napisali go na spółkę.

— Pewnie jakaś francuska komedja?

— Nie panie. Po polsku ją gadali. Takem się śmiał, jak już dawno nie.

— No tak... Był pan więc w teatrze. A jakiż to ma związek z tym zamierzonym przez pana interesem?

Bujda wciągnął w swe potężne piersi ile tylko mógł powietrza, a potem jednym tchem wyrzucił ze siebie:

— Jak pon sie zgodzi, to możemy do spółki tyż jakieś coś napisać.

Doznałem na chwilę uczucia, jakby mnie kto mokrą ścierką po łbie chlasnął. Prędko jednak zapanowałem nad sobą i spytałem:

— Ma pan może jaki specjalny temat albo niezwykły pomysł?

Bujda pokręcił żałośliwie głową.

— Panie szanowny, nimom tematu ani co innego tyż nie...

— Więc cóż pan w takim razie chcesz wnieść do tej spółki autorskiej?

— Podzielimy się tym interesem. Pon da swój łeb, a ja swoją kieszeń.

— Nie rozumiem pana.

— A przecie to proste jak kij. Pon se coś umyśli i to napisze, a ja funduje papier i atrament, i przez cały czas tego pisania bede pana wiktować.

Zdębiałem — i począłem się Bujdzie bystro przypatrywać, jakby dla zbadania, czy nie uciekł z domu warjatów.

On jednak moje zdumienie musiał sobie inaczej tłomaczyć, bo rzekł z pewną pokuśną chełpliwością:

—Nie bój sie pon, Bujda nie świnia. Dostanie pon wikt ze sznapsem, z piwem, z papierosami... Pon palący?

Przy tych słowach nadstawił mi tytonierkę z grubymi jak parówki papierosami o złotych ustnikach.

— Gdańskie — rzekł. — Bier pon na zapas. Taka darmocha nieprędko znów się panu trafi.

I położył mi na biurku garść papierosów.

Wyczuwałem instynktownie, że ma to być kuban. Nie oburzyłem się jednak, bo ostatecznie w zamian zato Bujda nie żądał odemnie niczego zdrożnego. Propozycja jego była absurdalną, i właściwie należało takiego gościa za drzwi wyprosić. Ale przemogła we mnie ciekawość, skąd mu się wziął ten koncept płodzenia na spółkę ze mną czegoś literackiego.

— Panie szanowny, nim przystąpimy do szczegółowego omawiania pańskiej propozycji, chciałbym wiedzieć, co pana właściwie skłania do takiego kroku.

Bujda spojrzał mi bojaźliwie w oczy.

— Widzi pon, piniądze same nie dają człowiekowi szczyńścia. Póki sie ich nima — to tak.Ale potem sie przejedzą i człowiek dostaje apetytu na... coś inteligentnego. Chciałby coś znaczyć, mieć jakieś uważanie. A taki masarski interes to jest nic. I chałupów, choćbym jeszcze dziesięć nakupił, to także jeszcze nic nie jest. Głową trza nadrobić, aby w opinji stanąć. Mowny nię jestem, bobym sie zaraz na poletykę rzucił. A i z pisaniem nima co próbować. Ale gdym wyczytał, że nie musi sie samemu pisać, ino można se do tego interesu nająć spólnika, tak zaraz pomyślołem: widzisz, tędy droga! Głowy nimosz, ale mosz za to piniochy. Znajdźże tera takiego, co głowę mo, a piniochów nimo. I tak przyszedłem do pana.

— To bardzo ładnie, że pański wybór padł na mnie. Przypuściwszy więc, że coś do spółki napiszemy — wtedy ja mam za moją pracę wikt, jakieś picie, jakieś palenie. A pan co?

— Ja? Niech ja mam jakieś czarne na białem, że nosze głowe na karku nie od parady, to natychmiast stawiam sie na kandydata do rady miejski, a może nawet i na posła w miejsce Bigońskiego. Wszystkie moje kundy i moje lokatory bedą na mnie głosować, a reszte głosów to sie dokupi albo inaczy potachluje. Przecie wiemy, jak to z temi wyborami jest. Kto ma pełen worek, temu jest Azorek.

Tu Bujda począł wycierać pot ze łba, bo widać było, że się duchowo zmęczył. Ja też nie wiedziałem, co mu odpowiedzieć i w ten sposób nastała chwila męczącej ciszy, którą przerwał nareszcie Bujda pytając:

— Więc no jak? Pasuje panu moja oferta?

— Prawdę mówiąc, panie szanowny, to bardziej może przydałyby się psu kalesony, niż panu sława literacka albo coś w tym guście. To jednak powiem szczerze, że pan jest uczciwszym kandydatem do Rady czy do Sejmu od wielu innych. Bo niejeden na to stanowisko nie wnosi nic, oprócz swej ambicji i geszefciarskich kombinacji. A pan stara się bo daj pozory zachować. Staje pan na stanowisku: coś potrafię, więc chcę czemś być! Pan ma w każdym razie pewną subtelność społeczną, czego o wielu naszych działaczach narodowych nie można powiedzieć I choć na spółkę nic nie napiszemy, to jednak zapewniam pana o moim osobistym szacunku i o tem, że gdyby pan, mimo braku indywidualnych podstaw kandydował do Rady albo do Sejmu, to może pan liczyć na moją życzliwość i na bezwzględne poparcie z mej strony!

Dają Amerykanie, chcą dać i Anglicy!



— Oby się to nie skończyło jak w tej bajce: Osiołkowi w żłoby dano...

Niespodzianka wielkanocna.



Monarchiści polscy starają się wysiedzieć nam takie jajo wielkanocne!

Na marginesie.

Jeszcze o zburzonym na Placu Saskim Soborze. Polska a Ameryka (minjatura tramwajowa.) Echa podatku kawalerskiego we Włoszech.

W Warszawie bawił niedawo głośny pisarz niemiecki Mann. Obecnie spowiada się on ze swych wrażeń warszawskich w „Neues Wiener Journal“. Chwali półgębkiem Warszawę jako odradzające się miasto“. Z własnych obserwacji nic o niej powiedzieć nie może, bo go różni fatyganci na chwilę nie opuszczali (coś jak w Bolszewji!). Mówi też o zburzonym Soborze prawosławnym na Placu Saskim. Odruch ten przypisuje naszemu temperamentowi, ale z pomiedzy wierszy wyziera wielkie oburzenie na nasze barbarzyństwo.

Dziś niema w Warszawie uczciwie i zdrowo myślącego człowieka, któryby nie potępiał zburzenia Soboru, tego pomnikowego dzieła orjentalnej architektury. Paczka nędznych aaferzystów liczyła, że na rozbiorze Soboru zrobi gruby byznes, i poczęła agitować za zburzeniem tej monumentalnej budowli. Prasa warszawska, przysłowiowo ograniczona i powodująca się we wszystkich sprawach owczym pędem, pochwaliła naturalnie tę myśl — i aferzyści dostali ten „interes“ w swe ręce. Ale Sobór, budowany i obliczony na setki, setki lat, nie dał się tak łatwo rozebrać. Więc owe drapichrusty zdarli z dachu cenne pokrycie miedziane, z wnętrza zrabowali co wartościowsze rzeczy, a mury zostawili. Musiała je dopiero rozsadzać gmina przy pomocy Ministerstwa Robót Publicznych.

Obecnie rząd chce przenieść polskie Muzeum Narodowe z Raperswilu do Warszawy. Dobra myśl, ale gdzie gmach na pomieszczenie zbiorów, które w Raperswilu ledwo że się mieszczą w olbrzymim zamku? Przydałby się teraz Sobór i dziś wstyd pali czoła tych ludzi, którzy do zniszczenia tej wspaniałej budowli dopuścili.

Piszemy o tem, bo i w Bydgoszczy nie brak anarchistów (i to wśród inteligencji!) którzy radziby zburzyć wieżę Bismarka. Co za patrjotyzm! Co za heroizm! Ci moralni pałkarze nie mogą tego zrozumieć, że nie kamień stanowi o rzeczy, tylko jego nazwa, jego przeznaczenie. Nazwać wieżę Bismarka „Wieżą Wolności“ lub „Wieżą Grunwaldzką“ — a ona wtedy świadczyć będzie o naszej chwale i o klęsce wrogów naszych równocześnie. Poco niszczyć to, co najdalszym pokoleniom ku nauce służyć może, że nie należy nigdy wątpić w sprawiedliwość dziejową, że na prawie miecza nigdy i niczego budować nie należy.

*

Mała, ale pouczająca rzecz, której świadkiem byliśmy w tramwaju.

Jakiś jegomość z listu amerykańskiego starał się zedrzeć znaczek pocztowy. Manipulował z tej, to z tamtej strony — i nie mógł. Aż wyciął markę scyzorykiem. Potem próbował to samo uczynić z innym listem, na którym był polski znaczek pocztowy. Jedno lekkie zgięcie papieru i marka prawie sama odleciała. Co gdy się stało, rzekł z uśmiechem do swych towarzyszy:

— Oto macie różnicę między Polską a Ameryką!

I bardzo to słusznie powiedział. Guma, jaką są pociągnięte marki amerykańskie, trzyma jak smoła. Jest bardzo solidną. Ma to, co się nazywa składniki wiążące.

Nasze znaczki pocztowe ledwo-ledwo że się na listach trzymają. Dziś jest nieco lepiej, ale wielu pamięta może te skandalicze znaczki, jeszcze na walutę markową, gdy takiego znaczka w żaden sposób do koperty nie można było przylepić. Były to czasy Grabszczyzny. Kto żył — okradał rząd. Więc i taki dostawca gumy pod znaczki pocztowe powiedział sobie, że on też może przez noc zrobić gruby interes! Dziś, jak powiedzieliśmy, poprawiło się trochę. Ale mimo to guma na znaczkach, mianowicie 20-groszowych, jest jeszcze pod psem.

— — — — — — — — —

Pisma włoskie donoszą, że podatek kawalerski, wprowadzany przez Mussoliniego, zdziałał cuda. Podobno w I kwartale b. r. zawarto w całych Włoszech około 60 tysięcy małżeństw więcej niż w tym samym kwartale roku zeszłego, gdy podatek ten jeszcze nie obowiązywał. To też kobiety włoskie sławią wielkiego il Duce jako „restauratora ojczyzny“.

Obserwatorzy życia atoli zapatrują się nieco chłodniej na ten sukces matrymonjalny Mussoliniego. Przypisuja go nie tyle podatkowi kawalerskiemu, ile patrjotyzmowi Włochów. Bo okrzyk: Włochy się wyludniają! poruszył męską połową potomków dawnych Rzymian, i kto mógł starał się spełnić swój obowiązek. „Stampa“ zauważa słusznie, że jeśli chodzi o wyludnienie, to większe szkody od braku małżeństw przynosi państwu emigracja. Bo Włosi dostarczają największego kontyngentu emigrantów dla państw strefy południowej. Wychowani w gorącym klimacie najłatwiej się przyzwyczajają do tropikalnego gorąca. Ale przdewszystkiem pędzi ich z kraju bieda, skrajna bieda, o której rozmiarach Polska, mimo ćwierć miljona bezrobotnych, niema nawet pojęcia. W Sycylji np. są kopalnie siarki. Warunki pracy w nich są tak mordercze, że żaden robotnik nie osiąga tam 50 roku życia. — A mimo to zarządy kopalń są ustawicznie oblężone przez tłumy ludzi, pragnących znaleźć pracę w tych kopalniach. Rozumują biedacy, że lepiej dożyć bodaj 50 roku życia, niż zaraz umrzeć z głodu. I tu byłoby bardzo wdzięczne pole działania dla Mussoliniego.

Śmierć w paszczy rekinów.

Przed kilku tygodniami zbiegło z francuskiej Guyany 5-iu galerników, skazanych na roboty przymusowe. Między uciekinierami znajdował się słynny bandyta samochodowy Dieudonne, postrach południowej Francji i wspólnik okrutnego mordercy Bonnota, zgilotynowanego za liczne zbrodnie. Galernicy zrobili tratwę z drabiny oraz trzech próżnych beczek i wypłynęli na ocean, kierując się ku brazylijskim wybrzeżom Zaledwie jednak oddalili się od wyspy Zbawiciela, otoczyła ich gromada rekinów. Nikłą tratwę zalały fale, pasażerowie zaś jej zginęli pożarci przez morskie potwory. Jeden tylko galernik uniknął śmierci i dobił do lądu. Po długich wędrówkach i licznych przygodach wpadł w ręce policji i wrócił do więzienia.

Latający bicykl.

Z Nowego Jorku donoszą o wynalezieniu przez jednego z techników amerykańskich latającego bicykla.

Maszyna ta posiada, oprócz kół, dwie śmigi, które mogą być puszczone w ruch zapomocą pedałów, umieszczony zaś nad nią niewielki balon, unosi ją w powietrze.

Wynalazca twierdzi, że przy bezwietrznej pogodzie osiągnął na swym latającym bicyklu szybkość 25 mil ang. na godzinę, na wysokości 40 stóp od ziemi i zapowiada, że niebawem wystąpi ze swym wynalazkiem publicznie.

Na bydgoskim bruku.



— Już sześciu pasażyrów [illegible]łem i jeszcze na kolację nie starczy

Poszukiwacze złota w Szwecji.

Trudności przy wydobywaniu drogocennego kruszcu.

Głośną była wiadomość, że w północnej Szwecji odkryto bogate pokłady złota. Podążyły też w te strony tłumy poszukiwaczy drogocennego kruszcu. Wkrótce jednak przycichły wieści o złotodajnych pokładach w Szwecji. W sprawie tej wypowiada się znany geolog dr. Kautsky, w sposób następujący:

W Szwecji północnej w prowincji Västerbotten, stanowiącej część t. zw. Norrdandu, natrafiono najpierw na żwir siarczany. Następnie na miedziany teren, tak bogaty w miedź, że te szwedzkie złoża miedzi można już dziś postawić zaraz po wielkich pokładach miedzi w Chile w Ameryce Południowej. Trzecią wreszcie rudę, którą odkryto w Västerbotten stanowił żwir arsenowy.

Niewiele to było warte, bo co znaczy dla przemysłu żwir arsenowy? A dobywanie arsenu dla celów lekarskich lub chemicznych nie opłacałoby się zupełnie. Jakże jednak zmieniła się postać rzeczy, gdy w tym żwirze arsenowym znaleźliśmy złoto! I to dość dużo złota, gdyż od 40 do 100, a nawet w okolicy Holmtjarnu, do 200 gramów na tonę żwiru. Teren ten złotodajny rozciąga się na wiele kilometrów w kierunku północnym, tudzież na zachód od miasteczka Skieleftea i stanowi najbogatszą w Europie krainę złotodajną.

Naturalnie, wiadomość o odkryciu bogatych złoży złota w Västerbotten wywołała w całej Szwecji prawdziwą gorączkę złota. Wyobrażano sobie, że złoto znajduje się tam pod postacią blaszek lub piasku w mule tak licznych tam rzeczek i strumieni, jak swego czasu w Kalifornji lub Klondyke. Tłumy więc chciwych poszukiwaczy cennego kruszcu zaległy Skieleftee, tudzież inne miasteczka i osady Västerbotten. Doznały jednak gorzkiego zawodu i rychło opuściły tę niegościnną krainę, pokrytą lasami i moczarami. Bo nietylko, że żwir arsenowy znajduje się tam na znacznej głębokości, ale także dobywanie z niego złota wymaga specjalnych, kosztownych urządzeń fabrycznych. Nawet tow. akcyjne „Skieleftea Gruv Aktiebolag" nie posiada odpowiednich urządzeń i na razie zmuszone jest dobywany żwir arsenowy posyłać do jedynej w Europie fabryki dobywania złota ze żwiru arsenowego, istniejącej w Freiburgu, w Saksonji, gdzie znajdują się również złoża takiego żwiru. Wkrótce jednak i w Skieleftea rozpocznie się przeróbka żwiru arsenowego, gdyż wspomniane towarzystwo buduje tam już własną fabrykę.

Mussolini cenzuruje nagrobki.

We Włoszech ukazało się rozporządzenie według którego wszelkie napisy na nagrobkach poddawane będą cenzurze. Wszelkie polityczne aluzje, jak również zbytnie superlatywy na cześć zmarłych, będą niedozwolone. W tym celu zostanie uformowana specjalna komisja kontrolująca, złożona z księdza, pastora i rabina.

Syn miljonera wpędził ojca nędzarza do grobu

Niezwykły dramat rodzinny rozegrał się w eleganckiej dzielnicy Nowego Jorku. Przed pałacem znanego powszechnie miljonera S. A. Allana popełnił samobójstwo 72-letni starzec, odziany w łachmany.

Jak się okazało, samobójca był ojcem miljonera, który wzbogacił się na handlu alkoholem i nie dawno kupił wspaniały pałac pełen dzieł i sztuki i wykwintnych mebli. Miljoner nie nie chciał słyszeć o swym ojcu, który był ulicznym przekupniem i prowadził wraz ze swą żoną, matką bogacza, żywot biedaka. Służba wyrodnego syna otrzymała rozkaz od swego pana niewpuszczenia nędzarza do pałacu.

Staremu ojcu nie wiodło się w ostatnich czasach, zapadł na zdrowiu i cierpiał z żoną głód. Całą zimę mieszkali staruszkowie w nieopalanem mieszkaniu. Zmuszony ostatecznością, zapukał ojciec do pałacu syna, a gdy spotkał się z brutalnością służby — otruł się przed pałacem syna.

Tłum uliczny, dowiedziawszy się, kim jest nędzarz-samobójca, począł szturmować do pałacu, aby zlinczować miljonera. Silny oddział policji obronił bogacza od doraźnej egzekucji.

Czy odmłodzenie człowieka jest możliwem?

Jak i z czego w średnich wiekach sporządzano elixiry młodości. Teorja Woronowa i Steinacha. — W małpach odrodzenie świata! 250 dolarów za młodość. — Co dziś jest mrzonką, jutro może stać się rzeczywistością. — Rozwiązanie problemu odmłodzenia wywołałoby zupełny przewrót w całym świecie. — Czy procedura prof. Woronowa zbliża człowieka do małpy? — Nie śmiejmy się z kwestji, która jest bardzo poważna.

Kwestja ta od kilku lat zaprząta umysły świata. I nie dziw. Dotychczas wszystko, co się straciło, można było zdobyć napowrót. Sławę, dobre imię, miłość kobiety, majątek — a tylko młodość uchodziła bezpowrotnie, beznadziejnie!

To też problemem odzyskania młodości zajmowali się od najdawniejszych czasów uczeni i badacze. Wyzyskiwali ten problem do robienia majątku różni szarlatani. A był to dla nich podatny teren do żerowania na ludzkiej tęsknocie do młodości. Włosy stają na głowie, gdy się czyta, na jakie pomysły przychodzili np. średniowieczni „medici", aby spreparować tak zwany eliksir życia, tj. środek odmładzający ludzi. Kazali więc starcom pić garncami ciepłą krew niemowląt. Łaknące powrotu młodości kobiety kąpały się w krwi niemowląt. Ztąd te potworne opowieści o żonach rycerzy, które setkami sprowadzały na swój zamek nowonarodzone dzieci, aby w ich krwi siebie odrodzić. Ponieważ u mężczyzn ówczesnych odmłodzenie było równoznaczne z odzyskaniem sił seksualnych, więc kastrowano tysiącami młodych chłopców, aby uzyskać materjał do sporządzenia różnych ekstraktów siłodajnych. W ten sposób słynny szarlatan Cagliostro kurował starego a chciwego ciągle rozkoszy miłosnych dygnitarza Richelieu. W Warszawie bardzo poważna wytwórnia chemiczna (Spiess i Ska) wytwarza dziś jeszcze z genitalji zwierząt syropy, wzmacniające wrzekomo siły męskie, na co jednakże poważni lekarze bardzo krytycznie się zapatrują i uważają tę metodę za zupełnie bezcelową. Aż oto powstał nowy prorok odrodzeniowy, słynny dziś na cały świat profesor paryski Woronow. Jego



Profesor Woronow.

metoda ma za sobą wszelkie pozory naukowości, aczkolwiek o skuteczności jego kuracji zdania są bardzo podzielone. To pewna, że prof. Woronow nie jest w stanie na kongresach medycznych zaprezentować żywych dowodów swych odmładzających zabiegów. Tłomaczy się on tem, że ludzie, którzy się poddali jego zabiegowi, wstydzą się do tego przyznać. Wyjątek stanowi podobno stary tygrys Clemenceau, który bez ogródki sławi Woronowa jako wskrzesiciela swych młodzieńczych sił. Operacja Woronowa, jak wiadomo, polega na zaszczepieniu nowych, niezużytych jeszcze gruczołów rozrodczych, które bierze od małp, głównie od szympansów, jako zwierząt biologicznie do człowieka najbardziej zbliżonych. To też w krajach podzwrotnikowych rozpoczęło się łowienie szympansów na wielką skalę i biednym tym zwierzętom grozi zupełna zagłada, nie mówiąc o tym marnym losie, jaki ich w zakładzie Woronowa czeka. To też Woronow założył w Mentone nad Riwierą wielką hodowlę małp. Dzięki swemu wynalazkowi stał on się dziś bajecznie bogatym człowiekiem. Najlepszych klijentów dostarczają mu krezusi amerykańscy, którzy nie szczędzą dosłownie miljonów dolarów, aby tylko odzyskać to, co wedle dotychczasowych wierzeń ludzkich za niepowrotnie stracone uważali.

Groźnym, bo o wiele tańszym konkurentem dla dra Woronowa na tem polu jest profesor wiedeński Steinach. Głośne nazwisko swoje zawdzięcza przedewszystkiem tej okoliczności, że jest żydem i dlatego prasa robi mu kolosalną reklamę. Ale o skuteczności jego metody, która polega znów na podwiązywaniu pewnych arterji, doprowadzających krew do ośrodków hormonowych, tak samo niepewne i niesprawdzone chodzą wieści. To jest tylko wiadomem że za zupełnie drobny zabieg chirurgiczny Steinach każe sobie płacić olbrzymie stosunkowo honorarjum 250 dolarów. W każdym razie zabieg ten jest o tyle skuteczny, że jeśli nie pomoże pacjentowi, to z pewnością wydatnie pomaga kieszeni pana profesora.

Ten nowy a tak łatwy sposób gromadzenia majątku pochwycili w lot inni lekarze i dziś każde większe miasto ma swego specjalistę do odmładzania. Podobno na bardzo poważnych studjach jest oparta metoda prof. Cavazzi w Bolonji. To samo dotyczy pewnego lekarza w Poznaniu, który swe doświadczenia w tym kierunku kryje przed okiem publiczności, nie chcąc robić sobie taniej i jarmarcznej reklamy. W Berlinie zorganizowano specjalną klinikę do badań nad odmładzaniem człowieka, a przy znanej gruntowności i pedanterji niemieckiej dotychczas osiągnięte rezultaty są podobno zdumiewające.

Ale czy są to wszystko rzeczy realne, czy człowiek zdoła zwalczyć nieubłagane prawo natury, które przepisuje, że każdy organizm prędzej czy później zużyciu i zniszczeniu uledz musi? Trudna jest odpowiedź na to pytanie, bo ileż to na pozór niezłomnych praw natury człowiek przełamał i do swych celów te nowe przez siebie ustalone prawa przystosował!

Wspaniałym tego przykładem awiatyka, telefonja, zupełnie nowa teorja promieni świetlnych, a jeźli chodzi o medycynę, to właśnie chirurgja i biologja poczyniły z cudem graniczące postępy.

Więc tym badaniom i usiłowaniom ducha ludzkiego nie należy przeciwstawiać kategorycznego: nie! nigdy! To ostatnie słowo nietylko z polityki, ale i z wiedzy powinno być wykreślone. Przecież setki rzeczy, które wczoraj uchodziły za utopję, dziś stały się rzeczywistością. Jeżeli genjusz ludzki zrealizował najfantastyczniejsze pomysły Juljusza Verne, to czemużby i to, co Goethe w swoim Fauście czyni przy pomocy Mafista—nie miało się ziścić za pomocą mikstury i operacyjnego noża?

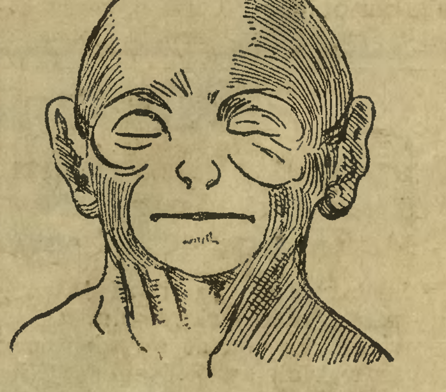
Naturalnie gdyby zabieg odmładzający miał się kiedyś stać tak łatwym i dla każdego przystępnym, jak np. szczepienie ospy, to przewrót w dotychczasowym ustroju społecznym byłby niesłychany. Niechby się tylko spełniło proroctwo Woronowa, że dzięki jego wynalazkowi przyjdzie czas, gdy każdy człowiek będzie mógł żyć 150 lat w zdrowiu fizycznem i umysłowem, to skutki tego przeobraziłyby gruntownie życie ludzkości. Bo proszę wyobrazić sobie pary małżeńskie, które dochodząc do stu lat radują się jeszcze coraz to nowem potomstwem. Pomyśleć tylko o dwóch braciach, z których jeden ma już 80 lat, a drugi kopie jeszcze nóżkami w pieluszkach. Dziś urzędnik w 60 roku życia przeciętnie staje się emerytem, a potem pozostawałby może w czynnej służbie i do 120 roku życia. Jakież marne widoki awansu stworzyłyby się tem samem dla młodszej generacji urzędników, którzy tak niecierpliwie liczą lata służby starszych od siebie kolegów.

Tak to więc rozwiązanie jednego problemu, stwarza szereg nowych. Z tych ostatnich kwestja renty dożywotniej stała się dla towarzystw asekuracyjnych najzupełniej aktualną. W Budapeszcie toczy się już na tem tle proces. Pewien klijent uiszczał takiemu towarzystwu przez szereg lat składkę z tem, że towarzystwo, gdy on osięgnie 60 lat życia, będzie mu płacić dożywotną rentę. Klijent po 60 roku życia gdy już rentę pobierał, kazał się odmłodzić. Towarzystwo przeciw temu energicznie zaprotestowało, gdyż przedłużenie życia takiemu klijentowi obala przecie wszystkie rachuby towarzystwa, którego kalkulacja opiera się głównie na przeciętnej długości życia ludzkiego, kres którego starają się teraz prorocy w guście Woronowa i Steinacha przedłużyć.

Zupełnie analogiczną stałaby się kwestja emerytów, którzyby także dłużej swą emeryturę w razie odmłodzenia pobierali i obciążyli tem samem budżet. Ostatecznie towarzystwo asekuracyjne może postanowić, że nie ubezpiecza klijentów, którzy się udają pod opiekę Woronowa, ale czyż rząd może powiedzieć, że wyrzeka się urzędników przedłużających sobie życie? Z procesu budapeszteńskiego widzimy zatem, że kwestja odmładzania przestała być kwestją czysto fizjologiczną, a wciska się już do zagadnień społecznych i finansowych.

Na zakończenie jeszcze jedno pytanie, niepozbawione pewnego komizmu, jakkolwiek jest to kwestją, którą uczeni traktują zupełnie poważnie.

Ponieważ Woronow do swych zabiegów operacyjnych używa gruczołów małp, więc powstaje obawa, czy potomkowie takich pacjentów nie będą wykazywać małpich cech i właściwości. Rzecz ta w Paryżu stała się tematem do niezliczonych humoresek, satyr, bluetek scenicznych i obrazków kabaretowych. Otóż kwestję tę zbadał bardzo sumiennie dyrektor anatomicznego instytutu przy uniwersytecie w Amsterdamie dr. L. Bolks. I jego zdaniem niebezpieczeństwo takie istnieje. Wykazał on je na razie więcej teoretycznie, bo sama wiedza odmładzania jest zbyt młodą, aby mogła dostarczyć już do tych badań materjału klinicznego czyli żywych ludzi. Jednakże embrjony tego pochodzenia, które dr. Bolks miał do swej dyspozycji, potwierdziły i praktycznie wyniki jego badań. Z broszury tego uczonego reprodukujemy głowę nowonarodzonego dziecka, które ma wygląd starczy, a tem samem do nowonarodzonych szympansów zbliżony. Inny badacz, Hans Friedenthal, potwierdza obawy Bolksa co do wynaturzenia przyszłych pokoleń w stronę małpiego rodu. Naturalnie darwiniści uczepili się tych wyników i taki bieg rozwoju ludzkości uważają za zupełnie naturalny: człowiek wraca do swego praojca, do małpy!



Takim jest obecny stan tego cały świat interesującego problemu. Jest on bardzo poważny mimo swych wesołych stron, i trudno dziś przewidzieć, co dalsze prace w tym kierunku przyniosą. Wiedza opanowała i poskromiła tyle epidemji i chorób, które za nie do pokonania uważano, że wcale nie jest wykluczonem, iż najgorszego i najbardziej nieubłaganego wroga człowieka, jaką jest starość, też ujmie w swe prawidła i bodaj kres starości, śmierć, na szereg lat odsunie.

Jego zmartwienie.



Dyb'zbański: Ja myślałem, że to już koniec, a to dopiero początek!

Bywalki

Było to parę tygodni temu — w karnawale.

Wracałem nad ranem ul. Jagiellońską z jakiejś zabawy czy wieczorku. Gryzłem papierosa w zębach, bo nie miałem zapałek, i nie zdołałem ani „Bóg zapłać" powiedzieć drowi Szymanowskiemu, który, mijając mnie, niemym gestem ręki wskazał na dolną część mych ineksprymabli. Dwie białe tasiemki wlokły się za mną po bruku. Wszedłem czemprędej do najbliższej bramy, aby je sobie zawiązać. W pełni tej czynności wchodzi tam za mną młoda dziewczyna, jakaś adeptka od rądla i miotły, chwilę patrzy na mnie niezdecydowana, a potem wyciąga z kieszeni pudełko monopolowych zapałek.

Byłem wzruszony jej dobrocią i uprzejmością.

— Ależ panienka jest istny anioł opiekuńczy — mówię do niej słodko. — Jeszcze nigdy z tak ładnych rączek nie dostawałem ognia do papierosa.

Tymczasem ona spojrzała na mnie jak na ciężkiego warjata, powoli rozsunęła pudełko i teraz dopiero zauważyłem, że sypie się z niego mąka, a raczej puder, bo mój anioł równocześnie chustkę umaczał w pudełku i zaczął sobie twarz pudrować.

Ugryzłem się w język za przedwczesną podzięke, i patrzałem na nią z drwiącym uśmiechem. A ona, obieliwszy się jak młynarka, zdjęła z głowy kapelusz, przytrzymała go zębami, poczem z kieszeni wydobyła tytkę z coriandoli i nuże wytrząsać ją sobie na



rozwichrzoną czuprynę i na ramiona. A potem bukiecik z jaki miała u gorsu, rozwiązała i po jedynczce kwiaty poczęła zatykać sobie we włosy, za stanik i gdzie tylko mogła.

Wyjąłem z kieszeni dwie zmięte róże i ofiarowałem jej z uśmiechem satyra.

— Bóg zapłać — rzekła z wdzięcznym umizgiem, a potem dodała z uciechą:

— No, będą się teraz panienki wściekać!

— A to czemu? — zapytałem.

— Bo one, jak gdzie pójdą, to ani kwiatów nie dostaną, ani kurjandolem nikt na nich nie ćpi, ani żaden kawaler ich nie zaczepi, i dlatego strasznie się irytują, że ja mam tyla szczęścia na zabawach, że wracam zawsze pełna kwiatów i kuriandolów. To też one mi bez cały długi tydzień dokuczają, a ja tyle ino, że im krew psuję, gdy z niedzielnej zabawy wrócę. Zresztą to już ostatni raz. W najbliższą sobotę idę do innego obowiązku.

— A to czemu?

— Bo tamtej niedzieli, gdym starszej panience podawała herbatę, parę kurjandolów spadło mi z włosów do filiżanki, i ona przy gościach buch mnie zato w pysk. Tak ja się obraziłam i wypowiedziałam miejsce.

Po tem wyjaśnieniu, wytrząsając sobie resztki pstrych popierków na głowę, skierowała się ku schodom, idąc powoli i trzymając się sztywnie, aby ani jednego papierowego kółka nie uronić po drodze.

400.000 dolarów za jedną nogę.

Inżynier Marek zabezpieczył swoją nogę na powyższą sumę a potem odrąbał ją sobie toporem.

We Wiedniu zakończył się proces, który wywołał niezwykłe zainteresowanie w Austrji i zagranicą.

Na ławie oskarżonych zasiadł 23-letni Emil Marek, jego żona oraz kilka osób przypadkowo w aferę wplątanych. Akt oskarżenia zarzucał Markowi, że umyślnie odciął sobie nogę, aby otrzymać policę na 400 000 dolarów, na którą to kwotę ubezpieczył się na kilka dni przed wypadkiem. Niezwykle wysoką sumę ubezpieczeniową i bezpośredni prawie wypadek z nogą zwróciły uwagę zainteresowanego towarzystwa, które skłoniło prokuratora do wytoczenia śledztwa o oszustwo.

W dniu krytycznym Marek manipulował coś przy klocach siekierą i przypadkiem czy umyślnie tak nieszczęśliwie uderzył toporem, że odrąbał sobie nogę. Marka przywieziono do szpitala i nogę amputowano i zakonserwowano w spirytusie. Odcięta noga wykazywała ślady kilku uderzeń. Ponieważ na miejscu katastrofy w chwili krytycznej nie było nikogo prócz Marka, a raczej nikogo nie można było przyłapać, przeto wyłoniła się możliwość, że albo Marek odciął sobie nogę sam, albo ktoś mu w tem dopomógł. Pomimo jednak sumiennych badań i orzeczeń najrozmaitszych rzeczoznawców, nie udało się udowodnić ani czy Marek uciął sobie nogę, czy jaką winę w tym wypadku ponosi żona. Cały proces ukończył się na tem, że oboje uwolniono od zarzutu oszustwa ubezpieczeniowego, skazano jedynie za oszczerstwo, rzucone na jednego z lekarzy szpitalnych. Ponieważ oskarżonym policzono więzienie śledcze, więc wypuszczono ich na wolność.

Opinja publiczna ma jednak przekonanie, że cały incydent z nogą był dziełem Marka i jego żony, którzy w ten niezwykły sposób pragnęli zabezpieczyć sobie przyszłość.

List z Anglji.

Londyn, w kwietniu.

„Polska" szkoła komunistyczna w Brukseli. — Profesorami byli sami żydzi. — Uczniowie dostawali bezpłatnie śniadanie i zapomogi. — Rozszerzanie się raka. — W Nowym Jorku jest 25 000 ludzi chorych na raka. — Anglik zarzuca małe folwarki i wraca do wielkich latifundjów. — Wzrost zbrodniczości po wojnie. — Obraz pod tytułem „Piękno wsi polskiej", wystawiony w Londynie. — Przerabianie słomy na celulozę. a w dalszym ciągu na sztuczny jedwab.

Okazuje się, że u nas w Polsce, nietylko fabrykuje się komunizm na domowy użytek, ale i na potrzeby innych narodów. W Brukseli policja wykryła temi dniami istnienie założonej szkoły komunistycznej, w której uczniami byli Belgowie, a profesorami obywatele polscy. Wprawdzie ci obywatele-Polacy byli wszyscy mojżeszowego wyznania, ale mieli legalne paszporty polskie i w nich czarno na białem stało, że są obywatelami Polski. Więc belgijska policja nie mogła inaczej donieść Europie, jak tylko, że odkryła „polską" szkołę komunizmu. Do szkoły tej uczęszczało 30 uczniów w wieku od lat 16 do 20. Uczniowie zeznali, że nie płacili nic za naukę, owszem dostawali śniadanie i niewielkie stypendjum Profesorowie zaś przyciśnięci do muru zeznali, że pieniądze otrzymywali z Moskwy drogą na Paryż, mianowicie z ambasady moskiewskiej w Paryżu.

Policja belgijska szkołę zamknęła, książki, papiery i meble skonfiskowała, a profesorów wszystkich wydaliła za granicę, doniosłszy uprzednio o tem poselstwu polskiemu, które nie wzięło jej tego wcale za złe, poprosiło tylko o nazwiska tych profesorów.

Rak staje się naprawdę rywalem gruźlicy. Według wykazów statystycznych jest teraz naprz[illegible] w Nowym Jorku 25 000 ludzi chorych na raka, skonstatowanego urzędownie. [illegible] stowarzyszenia antyrakowe, wychodząc z założenia, że rak nie jest śmiertelną chorobą, jeżeli się go wcześnie zoperuje, nabyło za 3 500 000 dolarów olbrzymi gmach 27 piętrowy, znany pod nazwą Hudsonowskie Wieże (Hudson Towers), przerabia go na kolosalną klinikę, w której będzie można robić operacje bez przerwy w dzień i w nocy, i w której 500 chorych znajdzie wygodne pomieszczenie. Naturalnie lekarzami tej kliniki będą sami specjaliści od raka, którzy potrafią go wyczuć (co jest podobno bardzo trudno), odkryć i natychmiast zoperować. W porę zoperowany rak nie jest podobno wcale straszną chorobą.

Stowarzyszenie fermerów czyli dzierżawców angielskich odbyło teraz walne zgromadzenie i okazało się z obrad jego, że rolnictwo w Anglji przejść musi wielkie przesilenie. Przytoczę słowa sekretarza stowarzyszenia, p. Orwina: „Fermerzy", dzierżawiący folwarki obejmujące 30, 40, 50 morgów są w przededniu bankructwa. Nie mogą bowiem dostać parobków zdolnych i wprawnych, gdyż nie mogą im tyle zapłacić, ile im dają okoliczne fabryki. Utrzymać się zatem może przy dzierżawie tylko taki fermer, który dzierżawi kilka morgów, na których sam z rodziną pracuje. Średniej wielkości folwarki, obejmujące po kilkadziesiąt morgów, muszą zniknąć i przekształcić się w małe folwarki po kilka morgów, albo w wielkie latifundja. W małe folwarki nie mogą, bo któż dostarczy kapitałów na pobudowanie takiej masy domów mieszkalnych. Więc pozostaje tylko druga alternatywa, ta mianowicie, że powstaną wielkie latifundja, na których za pomocą maszyn i elektryczności będzie się prowadziło gospodarstwa fabrycznie. Takie gospodarstwo będzie mogło opłacić drogich a dobrych robotników, gdyż będąc samo fabryką, będzie mogło konkurować z innemi fabrykami".

Może się mylę, ale mnie się zdaje, że ci, którzy w Warszawie robią wiele hałasu o reformę rolną, zdziwią się zapewne, gdy się dowiedzą, że Anglja wraca do latifundjów magnatów ukraińskich.

Ogłoszone teraz wykazy statystyczne o zbrodniczości w 1925 r. dają dużo do myślenia psychologom i kryminalistom. Zbrodniczość wzrasta zwłaszcza przeciw własności. I tak naprzykład przed wojną ataki gwałtowne na czyjąś własność jak włamania sięgały rocznie do cyfry 7000 to teraz przeciętnie wynoszą 18000. Kradzieże zaś zwykłe, które wynosiły rocznie przeciętnie 61 tys., teraz wzrosły do 88 000. Jedna tylko kategorja zbrodni zmniejszyła się, to mianowicie bigamja. Przed wojną notowano rocznie około 900 wypadków dwużeństwa, a w r. 1925 zanotowano tylko 408. Natomiast liczba morderstw wzrosła. Przed wojną notowano 140 rocznie, a w r. 1925 było 160. Liczba wypadków pijaństwa zmniejsza się stale; przed wojną karano rocznie około 200 000 pijaków. W roku 1913 ukarano ich aż 230 000. Natomiast w 1925 zanotowano tylko 80 000 wypadków opilstwa. Jest to objaw bardzo pocieszający, zwłaszcza, że socjologowie utrzymują, iż zmniejszanie się opilstwa nie idzie w parze ze zwiększaniem się nędzy; że przeciwnie nędza pomnaża opilstwo. Więc chociaż w Anglji nędza po wojnie, a zwłaszcza po strajku górników wzrosła, to zmniejszenie się opilstwa jest dowodem umoralniania się ogółu.

Niejaki p. Izaak Lichtenstein, malarz, urządził teraz wystawę swoich obrazów w klubie robotniczym. Są to studja i kompozycje, a między innemi figuruje w katalogu obraz zatytułowany: „Piękno wsi polskiej". „Times" podnosi ten obraz.

Nasz świat rolniczy zajmie zapewne wiadomość, że słoma, którą po wsiach obracają na podściłkę okazuje się bardzo cennym materjałem do fabrykacji sztucznego jedwabiu. Niejaki Bola Dorner, dyrektor kolejowy w Węgrzech wynalazł sposób wyrabiania ze słomy celulozy. I ma być ona znacznie lepsza od celulozy fabrykow. z drzewa. Z trzech ton słomy powstaje tona miazgi, podczas gdy drzewa potrzeba tylko dwie i pół tony, ale drzewo znacznie jest droższe, a miazga jego nie jest tak dobra jak miazga ze słomy. Przytem miazga ta daje 93% celulozy, czego z drzewa nigdy osiągnąć nie można. I celuloza ta jest tak dobra, że nietylko można z niej robić sztuczny jedwab, ale także filmy, materjały wybuchowe i mnóstwo innych produktów. W Ameryce utworzyło się już konsorcjum, które kupiło od p. Dornera prawo zastosowania jego wynalazku w Stanach Zjednoczonych. Może polscy kapitaliści pojadą do Budapesztu i kupią ten patent na Polskę.

Nierówne zapasy.



Walka pałki z piórem redaktorskiem musi się skończyć zwycięstwem tego ostatniego!

Ślub we Farze.
(Obrazek bydgoski).

Publika miasta Bydgoszczy ma temperament ryby, ale ciekawość sroki. Przewróci się koń na ulicy, — a już są tłumy gapiów do koła niego. Tak powszednia rzecz, jak pijak na ulicy, wywołuje zbiegowisko. Pędząca ulicą karetka sanitarna stanowi sensację dla przechodniów. A cóż dopiero, gdy się zatrzyma przed miejską lecznicą, gdy wynoszą z niej pacjenta, czy nawet umrzyka, jeśli pacjent zmarł podczas transportu! Wywieszenie nowego plakatu przed kinem, jest równoznaczne z zatamowaniem komunikacji na chodniku. Przepływający Brdą parowiec, gromadzi tłumy na moście teatralnym. Wóz, oblepiony plakatami reklamowymi, ciągnie za sobą cały ogon publiczności. Kuglarz, zachwalający na rynku swój lep do kitowania skorup, ma więcej słuchaczy, niżby ich miał najgłośniejszy prelegent społeczny. Na 1 kwietnia Muzeum Miejskie musiało zamknąć bramę, tyle cisnęło się ciekawych, aby oglądać co tylko wykłute z jaj krokodyle. Niech robotnicy zaczną ulicę rozkopywać w poszukiwaniu za uszkodzoną rurą gazową, a paręset ludzi będzie stać i wąchać ten smród. Grom nie wywoła takiego zbiegowiska, co pęknięta guma u samochodu. Przemarsz muzyki wojskowej, jeszcze ułańskiej do tego, podobnym jest do wędrówki narodów. A dopiero gdy przed Farę zajadą umajone zielenią landary a z nich wysiadają pan mody i panna młoda, drużby, drużki i różni goście weselni różnego wieku i autoramentu...

Gwarno i rojno robi się wtedy na zacisznej zwykle ulicy Farnej. Pędzi przed bramę kościelną gawiedź ze Starego Rynku, z ulicy Jezuickiej i Mostowej, a nawet z Długiej, bo fama o ślubie prędko się roznosi do koła. I nim się obejrzysz, a tu już długi szpaler stoi od ulicy poprzez ogród kościelny aż do kruchty samej. Ale co za szpaler! Jest w nim stary radca, który właśnie z biura spieszył do domu, ale w rezultacie woli zimny obiad niż wyrzeczenie się widoku narzeczeńskiej pary. Jest kucharka z kopiastym od zakupów koszykiem. Są studenci, studentki, kolporterzy, żołnierze, urzędnicy, przekupki, służące, inwalidzi, biuralistki, buchalterki, maszynistki, krawcowe, panny do posyłek, robotni i bezrobotni i różne zbijobruki i brukotłuki. Każdy ustawia się w tym barwnym szpalerze, patrzy i czeka.

Lubieżny dreszcz ogarnia tłum tych ciekawskich na widok pana młodego, eskortowanego przez teściową na miejsce stracenia kawalerskiej swobody. Szmer wyraźny słychać, gdy przez ten szpaler przeciska się para młoda. Kobiety wlepiają oczy w toaletę narzeczonej, drużek, i pań z orszaku ślubnego. Krytykują każdy szczegół bez litości. Na panów mniej się zwraca uwagi. Chyba, że który jest w mundurze, albo w strzeleckim kapeluszu.

— Patrzno pani — odzywa się jakaś tęga, o buraczanej twarzy obserwatorka — patrzno pani, co się to odważa wychodzić za mąż! Przed wojną mieszkali w suterenowej stancyjce, a teraz dorobili się i całe piętro im za mało. Ona wygląda ,jakby w żołądku miała same glisty, i zamiast kawy, pijała na śniadanie terpentynę. Gdzie on też miał oczy, gdy sobie coś takiego brał.

— Musieli mu ślepia dolarami przesłonić.

— Szkoda chłopa dla takiej szpitalniczki.

— Kogo szkoda, jego? Właśnit, że oni tak się dobrali, jak gdyby kto korek dopasował dychtownie do butelki. Przecie ja jego znam. Jego mama dzierżawi stragan z jarzynami na Piastowskim Placu. On coś parę lat chodził z jedną szwaczką, kręcił jej głowę, a teraz bierze nibyteż to kamieniczną pannę. Tamta szwaczka tak sobie tę zdradę wzięła do serca, że została matką...

— Nie głupia to dziewczyna? Jabym co inszego zrobiła. Miałby on wesele. Oczybym mu zalała witrolejem a pannie młodej wsadziłabym dziecko pod pachę.

Rozmowa ta udziela się dalszym osobom i pędzi przez szpaler jak płomień poprzez zbutwiałą strzechę. Witryolej, szwaczka, dziecko — wszystko to urasta do faktu, który za chwilę stanie się, musi się stać rzeczywistością. Napięcie dramatyczne rośnie. Wszyscy są pewni, że za chwilę przyjść musi do sensacyjnego zajścia.

Tymczasem ceremonjał ślubny skończony. Z niesłychanym trudem przeciska się orszak weselny do landar. Sypią się dalsze uwagi pod adresem weselnych gości.

— Patrz pani na ten wianek na jej głowie. Przekrzywił jej się i o mało nie zleci.

— No przecie! Wie biedak że wlazł tam nie na swoje miejsce. Szkoda było marnować niewinny mirtowy krzaczek.

— Ten gruby, to jego teść.

— Który, ten z czerwonym nosem?

— Ten, ten. Odmroził go sobie od zanadto zimnej gorzały. Spogląda ciągiem na ziemię, bo nie może ludziom w oczy patrzeć.

Groźnym okiem mierzy tłum dumną teściową, która wypięta jak antena, kroczy wyniośle. Wzrok jej nerwowo wybiega w stronę córki, czy ta głupia koza pamięta te wszystkie rady i przestrogi, jakie jej matka dała na nową drogę życia. Bo jeśli zaraz na początku się zasypie, to wszystko przepadło. Zięć będzie miał atut w ręku, a córka może nucić Gorzkie Żale...

Odjeżdża ostatnia landara. Światła w kościele gasną. Gapie się rozchodzą. Nie było szwaczki — ani witryoleju — ani wrzeszczącego bymbasa.

Rząd pamięta o swoich!



Dar wielkanocny dla dziennikarzy.

ALINA PRUS-KRZEMIŃSKA.

Sprawa Komara.

Nowela.

— Tatusiu!... Tatusineczku!...

—Miruś, przestań! Komar zostaje w domu pod opieką stróżki. Nad tem niema co debatować.

— Naturalnie... łzy. O co? O psa. Ze bym ja był zmuszony w domu siedzieć a Komar mógł z tobą jechać na Hel, wolałabyś może — co?

— Śliczne zaprzeczenie to twoje: ale, gdzież tam! — ani słowa!

— Co? wolisz w domu zostać? No naturalnie że u stróżki. Dom przecież zamknąć trzeba. Gosposia zwolniona, panna Jadwiga na wakacjach — oczywiście że u stróżki...

— Nie szkodzi? Tym lepiej — właśnie — a jakże. Stróżka jest kochana... co jeszcze?

— Kluski lubisz, będziesz z nią na posługę chodzić — doskonale! Będziesz dywany trzepać — tak — pieniądze zarobisz, sama sobie do morza pojedziesz — klasyczne!...

— Z Komarem? Naturalnie.

— Co, co? jak to było?

— Zapracujesz na Komara? Auch gut. Na ojca nie potrzeba — bo co, bo co? bo ojciec ma pełno wszystkiego — tak— i może sobie jeździć gdzie mu się podobá...

— Coraz lepiej!... Mów, mów... nie krępuj się niczem, gdy o Komara chodzi.

— Skończyłaś?... Szkoda!

— Ten pies, ten pies! Kula u nogi, to mało powiedziane...

Pan Alfred Iński, zaniechawszy dalszego przemierzania dwóch niewielkich pokoików swej czternastoletniej jedynaczki, usiadł na jednym z białych taboretów.

Wyszukanie estetycznym ruchem dotknął spodni powyżej kolan, a zabezpieczywszy w ten specjalny sposób nieskazitelność fasonu, postawił łokcie na kolanach, zczepił palcami powierzchnię rasowych rąk, oparł na nich brodę, poczem z wyrazem rozrzewnienia w pięknych ciemnogranatowych oczach, zaczął przyglądać się córce swej, przed trzema laty osieroconej przez najczulszą z matek.

Siedząca na krawędzi łóżka, zasłanego elegancką puchową kołderką, dziewczynka przypomina w tej chwili burzą do ziemi przygięty złoty kwiat chryzantemu.

Plisowana spodniczka z lekkiej modnej tkaniny, rozpostarła się szeroko na bladozielonem tle kołderki, tuż ponad słupkami nóżek złożonych tak, że wyglądają jak stylik jakiegoś olbrzymiego kwiatu. Ręce — w ten sam sposób co u ojca oparte na kolanach, podtrzymują główkę, pokrytą krótkiemi rozwichrzonemi lokami, które jak ogromny tuf z złocistej peli zasłaniają buzię nachyloną ku podłodze.

Komar, wyciągnięty w całej długości okazałego cielska, leży u nóg swej pani. Jakgdyby naśladując tamtych dwoje, oparł brodę na potężnych łapach, przymrużył oczy i udaje, że śpi.

Woli nie mieszać się do domowych awantur, zwłaszcza tam, gdzie o niego chodzi. Gdy będzie po burzy, pani mu napewno sama to obwieści.

„Pani“ tymczasem — usunąwszy rozpacz trochę na bok — przygląda się z zainteresowaniem, jak wśród popielatej sierści duńskiego dogi, uwraca pękata czarna pchła.

Pan Alfred patrząc na swój złoty chryzantem, troską o Komara do ziemi przygięty, czuł, że napływa mu do serca fala wspomnień, udaremniająca wszelki opór, gdy chodzi o możliwe do wzięcia pod uwagę petycje sierotki.

Pamięta..., w buduarku żony pachniały pierwsze hyacenty. Wazon baziami napełniony o wiośnie coś szeptał...

W otworze kominka, pod wpływem huraganu, rozbłyskiwał i przygasał żar ogromnych głowni z jesionowych polan...

Chodził po buduarku, rozkoszując się atmosferą piękną, które tu mieszkało, ukryte za amfiladą wytwornych, stylowych komnat. Natalka, zdrowa jeszcze wtenczas, kwitnąca jak centofolja, czytała, wtulona w róg kanapki. W pewnej chwili przywołała go do siebie i razem już, splecieni ramionami, czytali ustęp z noweli „Fala, co nie wraca“.

Sławna powieściopisarka angielska, przez usta Jana, opowiada żonie d-ra Browna, motylkowaty Flower, wzruszając historję rozpaczy matki po śmierci dziecka, któremu wczoraj odmówiło się jednego upragnionego kwiatka białej róży, a dziś daje się wszystkie — do trumny.

— Najdroższy mój, pamiętaj, niech nasze dziecko nigdy nie prosi daremnie o swoją białą różę...

Pamiętał. Ach, i nie tylko o tem. Zapomniał przecież, że liczy dopiero lat 40 niespełna, zapomniał o tzw. prawach młodości, tak szczelnie wypełnił owdowiałe serce swoje tą jedną myślą, że Mirce on sam powinien zastąpić matkę — on sam, a nikt inny!

I pamiętał, że Mirka nigdy nie powinna prosić daremnie o swoje białe róże.

Uśmiech rozjaśnił klasycznie piękną twarz młodego człowieka.

Rolę białej róży, w tym wypadku odgrywa Komar. Cóż robić?

— Miruś...! (Mirka straciwszy z oczu pchłę, łkała znów cicho) grzeczną być. Przestałaś napierać się, dlatego pies pojedzie z nami — pojedzie.

II.

Odpoczywają na ciepłym piasku wybrzeża, po dwugodzinnej przechadzce z Chałup do Wielkiej wsi.

Tuż za ich plecami, sosnowy zagajnik drzemie w słońcu południa. Morze iskrzy się tak, że patrzeć nie można. Więc Mirka czyta, pan Alfred zdrzemnąć się pragnie.

Cóż, kiedy Komar — Mirka przyznaje to sama — jest dzisiaj wprost niemożliwy. Ujada na mewy, w wodę się rzuca a potem bez żadnego względu na panią i pana, strzepuje się jak warjat.

Pan Iński poszukał oczyma. W pobliżu rośnie brzózka, wziął psa na linkę, uwiązał u drzewka, poczem zadowolony z pomysłu, wyciągnął się na plaży i zasnął.

Upłynął może kwadrans tego dolce furniente, kiedy pan Alfred zbudził się i otworzył oczy, lecz chcąc przedłużyć błogostan wypoczynku, zaraz je zamknął znowu.

W tej samej chwili, tuż obok, usłyszał szelest żwiru pod stopami idących, a pochwyciwszy przytłumione czyjeś słowa: śliczna jest ta mała“ — otworzył oczy, odrazu wytrzeźwiony.

Mirka spała nad książką — jakieś dwie damy, różowa i czarna, mijały właśnie plażę.

— Ładna — potwierdziła różowa — ale on, widziałaś? Klasyczny!

— Nie uważałam. Patrzałam na dziewczynkę.

Iński uniósł się na łokciu.

Pierwszy raz po wojnie słyszy o takiej kobiecie, któraby nie zwróciła uwagi na mężczyznę, leżącego jej dosłownie pod stopami, w drodze. Coś osobliwego!

Podniósł się na całą wysokość, strzepnął pył z marynarki i zaczął iść zdala za rozmawiającemi kobietami.

Mirka śpi — pójdzie kilkanaście kroków, byle iść i zawróci.

— — — — — — —

— Gdzie tatuś...?

Ach, co tam — każdy człowiek przecież musi raz po raz zniknąć gdzie na chwilę. Właśnie dobrze, bo można sobie tymczasem w morzu polatać.

Zdjęła sandałki i szła po wodzie, szła, szła...

Tak długo pójdzie, jak długo piasek widać...

— Jeezuus!... Tatusiu!!!

Równocześnie zaczęła giełczeć syrena jakiegoś parowca sygnalizującego wjazd do przystani i zagłuszyła krzyk.

Pies szalał, przywiązany do drzewka.

Biała sukienka ukazała się na powierzchni i znikła, ukazała się i znikła.

Trzask łamanej gałęzi.

Z kawałem wiszącej u rzemienia brzozy, Komar wziąwszy skokiem plażę, rzucił się w nurt...

— — — — — — —

A teraz, na piasku wybrzeża stoi nad zemdlałą dziewczynką i szczeka na alarm.

Wielki Tydzień.

Uczcijmy nastrój Wielkiego Tygodnia
Wszystkich słabostek swoich wyrzeczeniem —
I przeniknięci duchowym promieniem
Nie róbmy tego, co robimy co dnia.

Żoneczka z mężem niechaj się nie spiera,
Teściowa niechaj w plotki się nie bawi,
Kupiec niech gości swoich nie obdziera,
Skąpiec niech komuś śniadanie postawi.

Birbant niech siebie z handelku wygania,
Mężczyźni w gestach niechaj będą skromni,
Niech nie flirtuje Cesia, Genia, Frania,
A Michaś niechaj o Stefie zapomni.

Edzio niech rzuci w kąt codzienną blagę,
Wicek niech pości, choć ma kurę w garnku.
Dziunio niech flaszce powie raz: apage!
Piotruś niech panien nie zaczepia w parku.

Niech przyjaciele będą sobie bliscy,
Niechaj kobieta kobietę pochwali —
I wejdźmy w siebie, choć jak wiemy wszyscy
Jest to najgorszy ze wszystkich lokali.

Henryk Zbierzchowski.

DZIAŁ GOSPODARCZY.

Rozwój stosunków kredytowych w Polsce.

Kardynalną zasadą dobrej polityki gospodarczej państwa jest wzmożenie sił wytwórczych do tego stopnia, ażeby dobrobyt obywateli zapewnić. Jak ogólnie wiadomo, proces wytwórczy wymaga obok istnienia zasobów naturalnych, kapitału i pracy. Polska ma znaczne zasoby naturalne i gęstą ludność, silnie wzrastającą, więc dostateczną ilość rąk roboczych; jednakowoż jeżeli chodzi o trzeci środek produkcji, t. j. kapitał, to brak jego spowodował nienależyte wyzyskanie naszych sił produkcyjnych, poprostu anemję gospodarczą. Równocześnie z wrostem liczby ludności winien iść w parze wzrost kapitałów, bo w przeciwnym razie zapanuje bieda i zmaleje znaczenie Polski w świecie. Innemi słowy trzeba wytwarzać kapitał produkcyjny, dla wzmocnienia naszego życia gospodarczego.

Drogą kredytu, kapitał dochodzi do producenta, który zużytkowuje go w właściwy sposób. Dotychczas wszystkie gałęzie naszego życia gospodarczego odczuwały dotkliwie brak dogodnego kredytu. Łatwość zaś uzyskania pożyczki, termin kredytu oraz wysokość jego oprocentowania, zależna jest każdorazowo od płynności kas instytucyj kredytowych tak państwowych jak i prywatnych.

Wprowadzenie waluty „złotego“ w 1924 r. przyniosło zupełny przewrót stosunków kredytowych. Brak wkładów oszczędnościowych oraz brak wystarczających środków obiegowych, wywołały ogromne zapotrzebowanie kapitałów w bankach i przyniosły niemal zupełny zanik operacyj kredytowych.

Spadek naszej waluty wywołał, zwłaszcza w drugiej połowie 1925 r., wycofywanie wkładów z banków, tak, że banki, którym udzielanie kredytów już w 1924 r. z powodu niewystarczającego poparcia ze strony Banku Polskiego została utrudniona — musiały w jesieni 1925 roku prawie zupełnie zaprzestać udzielania pożyczek i przystąpiły do częściowego ściągania kredytów udzielanych poprzednio.

Ciężka ta sytuacja, z powodu której, przy zupełnym braku pożyczek długoterminowych, cierpiało całe gospodarstwo narodowe, trwała dalej do początku 1926 roku. Dopiero połowa 1926 r. po zupełnem ustabilizowaniu naszej waluty, przyniosła znaczną poprawę stosunków kredytowych, wskutek wzrastającego napływu wkładów terminowych w bankach oraz rozszerzenia pomocy przez Bank Polski — łatwiejszem stało się uzyskanie kredytów krótkoterminowych, a poza tem banki państwowe (Bank Gospodarstwa Krajowego, Państwowy Bank Rolny) przystąpiły do udzielania kredytów długoterminowych, tak ważnych dla przemysłu i rolnictwa.

Dzięki więc ustabilizowaniu waluty, powracają wkłady do banków, które przez to są w możności stosowania rozleglejszej polityki kredytowej. Według danych statystycznych oszczędności w 162 bankach spółdzielczych trzech województw zachodnich wynosiły w miesiącu lutym przeszło 10 milj. złotych.

Jeżeli weźmiemy zaś pod uwagę stałe zwiększanie się kruszcowego pokrycia obiegu biletów Banku Polskiego, które statutowo wymagane w wysokości 30 proc., dzisiaj niemal doszło do podwójnej wysokości, gdyż osiągnęło 59 proc., pozatem bezdeficytową gospodarkę budżetową, stanowiącą podstawę uzdrowienia finansów państwowych i życia gospodarczego — wówczas z całym spokojem możemy patrzeć w przyszłość. Obecna gospodarka finansowa daje więc rękojmię, iż złoty, mimo ataków ze strony nam nieprzyjaznej, utrzyma się, wkłady zaś wzrosną w jeszcze większym stopniu niż dotychczas przezco zasilane większym kredytem życie gospodarcze, na nowo się odrodzi.

A. K.

Uregulowanie ceny ziemi

Minister Reform Rolnych prof. dr. W. Staniewicz, podjął zabiegi zmierzające do uregulowania cen ziemi. Niebawem nastąpić ma wydanie zarządzenia polecającego Okręgowym Urzędom Ziemskim ustalenie drogą badań dotychczasowych sprzedaży, przeciętnej ceny jednego hektara ziemi na terenie działania Okręgowego Urzędu Ziemskiego, w tym celu, aby w wypadkach, gdy przy parcelacji prywatnej cena żądana przez właścicieli od nabywców okazałaby się wyższą od tych cen przeciętnych i nie była uzasadnioną względami natury gospodarczej, Okręgowy Urząd Ziemski bezwzględnie kierował sprawę do Okręgowej Komisji Ziemskiej (zgodnie z art 71 ustawy z dnia 28 grudnia 1925 r. o wykonaniu reformy rolnej, dla zasięgnięcia opinji, czy wysokość ceny ziemi pobranej przy zawieraniu transakcji nie jest spekulacyjnie wygórowana.

Rezolucje III-go zjazdu Izb rzemieślniczych.

Na trzecim zjeździe Izb Rzemieślniczych Rzeczypospolitej uchwalono cały szereg rezolucji. Dotyczą one całego szeregu postulatów i żądań stanu rzemieślniczego, między innemi Zjazd **zaprotestował przeciw próbom skasowania święcenia niedzieli i świąt.** Dalej domaga się Zjazd **stworzenia instytutu badania naukowej organizacji pracy** w zastosowaniu do potrzeb rzemiosła. Osobna rezolucja żąda wydania jednolitej **ustawy budowlanej i zwołania ankiety** w sprawie zawodowej szkoły dla majstrów budowlanych.

W sprawie **szkolnictwa zawodowego** rezolucje domagają się zakładania **szkół przemysłowych uzupełniających** dla młodzieży rękodzielniczej, pomocy rządu przy zakładaniu burs dla młodzieży, terminatorskiej, tudzież zakładania patronatów.

Zjazd **protestuje przeciw konkurencji jaką powodują dla samodzielnego rzemiosła warsztaty rzemieślnicze w zakładach więziennych, urzędach państwowych i samorządowych.**

Zjazd domaga się **reformy ustawodawstwa podatkowego,** dalej **reformy ustaw socjalnych.** Wreszcie domagają się rezolucje zniesienia taryf maksymalnych, zniesienia ustawy o lichwie i wprowadzenia przedstawicieli Izb rzemieślniczych do najbliższego Sejmu (po jednym z każdej Izby).

Międzynarodowy Targ w Poznaniu od 1. do 8. maja br.

Targi Poznańskie mają ustaloną renomę zarówno w kraju, jak i zagranicą. Istniejąc od lat siedmiu, a zawdzięczając pracy celowej i organizacji sprężystej, rozwó dzisiejszy Targi Poznańskie wniosły wiele twórczej inicjatywy do życia gospodarczego i w ten sposób utrwaliły na zawsze swoją pozycję gospodarczą.

Zorganizowane na modłę europejską, a przytem reprezentując wszystkie wartości gospodarcze Polski, Targi Poznańskie są realnym pomostem zbliżenia się i utrwalenia współpracy gospodarczej pomiędzy Zachodem a Wschodem. Z tego powodu zdołały wzbudzić tak znaczne zainteresowanie, iż na tegorocznym Międzynarodowym Targu w Poznaniu od 1. do 8. maja, będzie reprezentowana gremjalnie zagranica, zarówno jak i przemysł krajowy. Z państw zagranicznych wezmą udział Francja, pod protektoratem rządu, Belgja (wraz z kolonjami), Szwajcarja, Włochy, Austrja, Czechosłowacja, kraje Bałkańskie, Bałtyckie, Skandynawskie, pozatem Turcja, Persja i Stany Zjednoczone. Z krajów tych na Targi przybędą liczne wycieczki. Również i krajowy przemysł na Targach weźmie walny udział. Ze wszystkich ośrodków Polski, od Górnego Śląska, aż po Gdańsk; od Warszawy aż po Lwów i Kraków, stąd po Wilno i Wołyń zjadą się na Targi tysiączni goście ze wszystkich sfer gospodarczych. Widomy to znak rozwoju Targów i ich znaczenia. Potwierdza się w rozciągłości zdanie, że Targi Poznańskie ze względu na przyrodzone warunki, w jakich pozostają, a przedewszystkiem z powodu dzielnie nastawionego apartu pracy są instytucją o wybitnie państwowem znaczeniu; oddają Państwu poprzez przemysłowca i kupca rzetelne usługi, służąc troskliwie naszemu życiu gospodarczemu.

Przy Targach Poznańskich działa od 2-ch lat intensywnie Wydział Zagraniczny. Działalność Wydziału polega z jednej strony na wyczerpującem oświetleniu stosunków, panujących na rynkach zagranicznych, oraz przekazywaniu otrzymanych wiadomości z pierwszego źródła na użytek polskim sferom przemysłowo-handlowym. Targi posiadają własną zorganizowaną służbę informacyjną. Cyfry obejmują zgórą 80 korespondentów, i przedstawicieli, pracujących dla Targów w ważniejszych centrach gospodarczych zagranicy. Na tej drodze uzyskane wiadomości dostarczane są stale przez Targi instytucjom i firmom krajowym. W ten sposób dokonuje się celowa współpraca gospodarcza Polski z zagranicą i ekspansja polskiego przemysłowca i kupca na zewnątrz.

Spodziewać się należy, że tegoroczny Międzynarodowy Targ w Poznaniu od 1. do 8 maja, odda rzetelne usługi, większe niż poprzednie, życiu gospodarczemu Polski.

Wystawa Inwentarza Opasowego w Poznaniu.

Wielkopolska Izba Rolnicza podaje do wiadomości, że protektorat nad „Trzecią Ogólnopolską Wystawą Inwentarza Opasowego“, która odbędzie się w Poznaniu od 1—3 maja br. objął p. minister Rolnictwa i D. P. p. Niezabytowski.

Komitet Wystawy wyznaczył cenę biletu wstępu na wystawę 2,00 zł, dla członków Wlkp. Towarzystwa Kółek Rolniczych i innych podobnych organizacji rolniczych za okazaniem legitymacji 1,00 zł, dla studentów, uczniów Szkół Rolniczych i szeregowych W. P. 0,50 zł.

Zwiedzający wystawę otrzymają na miejscu zaświadczenia na otrzymanie zniżki kolejowej, która wynosić będzie 66 % ceny biletu od stacji Poznań do stacji pierwotnego wyjazdu.

Ogólnokrajowy zjazd Związku Spółdzielni Mieszkaniowych.

Ub soboty i niedzieli w Warszawie odbył się wszechpolski zjazd Związku Spółdzielni Mieszkaniowych.

W sali Domu zbiorowego na Zoliborzu zebrali się delegaci z poszczególnych miast Rzeczplitej. **Najważniejszą kwestją obrad była sprawa ustalenia wytycznych działalności i sharmonizowania pracy budowlanej wszystkich Związków.**

Niestety na zjeździe tym nie doszło do ustalenia poglądów i jednolitego programu prac. Z różnicy poglądów **wyłoniły się dwie grupy: jedna, żądająca uznania charakteru społecznego spółdzielni, koordynacji działalności ich na całym obszarze państwa, druga zaś chciała w organizacji spółdzielczej widzieć przedsiębiorstwo obliczone na zysk.**

Zjazd zagaił p. **Rapacki** z Warszawy witając m. in. p. min. robót publicznych Moraczewskiego, dyr. departamentu samorządowego w Min. Spr. Wewn. itd.

Minister Moraczewski w swojem przemówieniu utyskiwał na biedę mieszkaniową, która w szczególny sposób dotknęła Polskę. Życzeniem ministra było, aby zjazd zajął się kwestją obniżenia kosztu budowy mieszkań oraz sprawą uregulowania prawa własności przy udzielaniu przez rząd gruntów spółdzielniom.

Pierwszy referat w wyczerpujący sposób zobrazował zebranym wytyczne formalno-prawnej organizacji spółdzielni.

Jak już powyżej zaznaczyliśmy do **uzgodniania poglądów, mimo wyczerpującej dyskusji nie doszło, co pociągnęła za sobą rozłam.**

Prezydjum zjazdu wypowiedziało się za tem:

1) aby spółdzielnie posiadały nietylko statutowo ale i faktycznie nieograniczoną liczbę członków, w odniesieniu do spółdzielni budowlano-mieszkaniowych należy zgłaszających się członków uprzedzić, że budowa nowych mieszkań dla nich będzie następowała w miarę posiadanych funduszów;

2) by spółdzielnie mieszkaniowe nie wydzierżawiały a spółdzielnie budowlano mieszkaniowe **nie odstępowały na własność mieszkań, względnie domów nie członkom,** — miały zastrzeżoną w dostateczny sposób kontrolę nad podnajmem mieszkań przez członków i przyjmowaniem sublokatorów i przestrzegały zasady, że świadczenia od sublokatora nie mogą być nadmierne;

3) aby w stosunku do spółdzielni budowlano-mieszkaniowych posiadały w odpowiedni sposób zagwarantowaną kontrolę własną, lub kontrolę publiczną.

Rezolucje te nie zostały przyjęte przez większośc zjazdu. Wobec tego związki, które ją wysunęły, złożyły oświadczenie, że wytyczne te uważają za podstawę działalności spółdzielni. Zastrzegają się przeciw pojmowaniu ruchu spółdzielczego jako obliczonego na zysk.

Wobec nieuznania tych zasad przez większość zjazd opuszczają.

Następnie 59 głosami przeciw 32 przyjęto rezolucję nast. treści:

„Opierając się na przepisach ustawy o spółdzielniach, należy prowadzić budowanie domów mieszkalnych przez spółdzielnie na zasadach prawa własności poszczególnych członków spółdzielni celem pobudzenia szerokich mas ludności do oszczędzania i zachowania tych oszczędności na własność“.

Tak więc doszło do rozłamu. **Vir.**

Czem jest urząd katastralny?

Wielu z naszych Czytelników może nie dość dokładnie orjentuje się, w jakim zakresie działa urząd katastralny. Wobec tego podajemy następujące informacje:

1. Urząd katastralny daje podstawy do obliczenia podatku gruntowego, budynkowego (Bydgoszcz powiat i wieś), urzędom, wzgl. stronom.
2. Wykonywa i przyjmuje wszelkie pomiary, wykonane przez prywatnych mierników, celem przejęcia zmian do katastru i księgi wieczystej.
3. Ustala wartość użytkową i czynszową budynków corocznie;
4. Na zamówienia sporządza kopje map i wyciągi, z uwidocznieniem klas gruntów.
5. Przeprowadza oszacowanie wartości nieruchomości za każdy czas.
6. Kataster wykazuje wszelkie dane, zgodnie z księgą wieczystą.
7. Udziela podkładki katastralne do pożyczek i do przewłaszczenia.
8. Daje wyjaśnienia co do spornych granic, przez ustalenie granic na miejscu, względnie w urzędzie.
9. Prowadzi wykaz wszystkich budynków i gruntów.
10. Wykazuje obszar poszczególnych gruntów w ha, czysty dochód gruntowy.
11. Wykazuje ilość w ha roli, łąk, lasów itp.

Takie oto funkcje spełnia urząd katastralny.

Upadek produkcji wełny krajowej.

Jedną z największych pozycji naszego przywozu jest wełna, sprowadzana na potrzeby przemysłu włókienniczego. Jednocześnie z Polski wywozimy pokaźne ilości wełny krajowej, która wraca do nas po przesortowaniu i wypraniu zagranicą. Nieracjonalna przeróbka wełny, produkowanej w kraju, prymitywne jej pranie i brak jakiejkolwiek organizacji skupu wełny na szerszą skalę, poważnie przyczynia się do upadku tego przemysłu krajowego. Brak giełdy wełnianej powoduje, iż hodowca narażony jest na wyzysk przekupniów.

Szczególniej hodowlą owiec zainteresować się powinny drobne gospodarstwa rolne, zaś niezbędnem jest tworzenie związków hodowców owiec, celem ujednostajnienia rasy i produkowania jednego typu wełny, oraz do uzyskania lepszych cen sprzedaży.

Zmniejszenie się bezrobocia.

Według danych Państwowych Urzędów Pośrednictwa Pracy, ostatnie tygodniowe sprawozdanie z rynku pracy za czas od 26. marca do 2. kwietnia br. wykazuje 203 630 bezrobotnych, którzy zarejestrowali się w Państwowych Urzędach Pośrednictwa Pracy. W stosunku do poprzedniego tygodnia sprawozdawczego liczba zarejestrowanych bezrobotnych zmniejszyła się o 4637 osób Liczba bezrobotnych niezarejestrowanych wynosi niecałe 40 tysięcy osób.

Udział Polski w Międzynarodowej Konferencji Gospodarczej.

Na międzynarodową konferencję gospodarczą, zwołaną przez Ligę Narodów do Genewy, na dzień 5. maja, wyjeżdżają w charakterze delegatów polskich: pp. Gliwitz, prezes delegacji, oraz członkowie: pos. Diamand, podsekr. stanu Doleżal, wiceprezes Banku Polskiego Feliks Młynarski, i senator Stecki, oraz zastępcy członków: pp. Zygmunt Chmielewski, Cybulski, Ostrowski, i pos. Trepka. Materjał na konferencję przygotowują trzy podkomisje a mian.: rolna pod przew. p. Kasperskiego i przemysłowa, której przewodniczy pos. Wierzbicki. Jeneralnym sekretarzem delegacji mianowany jest p. Roman.

Odpoczynek niedzielny.

W łonie rządu już od dłuższego czasu jest omawiana sprawa **dopuszczenia do otwierania sklepów w niedzielę i święta.** Sprawę tę, która nie ulegała dotąd żadnej dyskusji, wywlekły koła żydowskie, które też usilnie ją forsują. Jak słychać, rozmowy na ten temat już zaszły tak daleko, **że uważa się dziś sprawę tę za przesądzoną.**

Wiadomość, że żydzi mają otrzymać prawo handlu w niedziele i święta w godzinach od 8—10 przed południem i od 2—5 wieczorem **musi wywołać** — już nie mówiąc w katolickiem, ale i w całem społeczeństwie polskiem — **wielkie niezadowolenie.** A już oburzenie ogromne wywołuje ona ze strony kupców i rzemieślników chrześcijan.

Ostatnio w sposób bardzo stanowczy wypowiedziały swoje veto Zw. kupców chrześcijańskich w Warszawie i wielki Zjazd Izb Rzemieślniczych w Krakowie.

Wystąpienia te **uważamy za zapowiedź masowych protestów, szczególnie u nas na Pomorzu i w Poznańskiem.**

Rzecz się ma tak, że w chwili obecnej obserwujemy wielką ruchliwość i żywotność parcia żydostwa na zachodnie ziemie Rzeczypospolitej. Najazd ten będzie tem gwałtowniejszy, gdy rząd obdarzy żydów specjalnym przywilejem za jaki uważamy gwałcenie niedzieli i świąt. **Będzie to specjalny przywilej dla najazdu żydowskiego na nasze miasta i miasteczka,** a w całej Polsce uniemożliwi odpoczynek świąteczny i życie kulturalne tej ludności, która jako znakomita większość nie świętuje w bużnicach i beth-hamidraszach, lub kuczkach.

Niewątpliwie zamierzenia rządu naszego **mają na celu pozyskanie żydów.** Rząd chętnie idzie w tym kierunku i godzi się na te koncesje, zasłaniając się tem, iż taka jest opinja komisji dla mniejszości narodowych.

Żadnej wątpliwości być nie może, że pogwałcenie niedzieli nie zaspokoi żarłocznych apetytów mniejszości.

Dziś żądają otwierania sklepów w niedzielę i święta, jutro wystąpią z nowemi żądaniami. A gdy rząd w dalszym ciągu nie będzie im ulegał, znowu znajdzie się taki czy inny Grynbaum, który rzuci w odpowiedzi wyzwanie lub pogróżkę — tak, jak to było w Sejmie Ustawodawczym: Straciliście dzisiaj Mińsk i Wilno...

Godnem ubolewania jest fakt, iż rząd bardzo chętnie nadstawia ucho na skargi i życzenia sfer żydowskich, natomiast **bardzo mało lub prawie wcale nie liczy się z opinją kupiectwa polskiego.** I dlaczego? Czyżby popularność wśród żydostwa więcej cenił, niż słuszne niezadowolenie i masowe protesty olbrzymiej większości społeczeństwa polskiego?...

Wszak już w roku ubiegłym, w grudniu Naczelna Rada Zrzeszeń Kupiectwa polskiego wypowiedziała się przeciw jakiemukolwiek gwałceniu niedzieli, uznając, iż zakaz otwierania sklepów w niedzielę i święta, uchwalony przez Sejm w r. 1922 nie stoi w sprzeczności z wymogami życia codziennego. Obecnie i ludność wiejska (nawet w Kongresówce i Małopolsce) przyzwyczaiła się do załatwiania swych sprawunków w dnie powszednie, targowe.

Popularność jest rzeczą dobrą, jeśli rząd szuka jej na właściwych drogach. Faworytowanie jednych i to znikomej mniejszości, ze szkodą drugich właśnie większości jest krokiem, naprawdę fałszywym. Temwięcej, że koncesjami i ustępstwami nigdy nie zapcha się apetytów żydostwa.

Jeśliby chodziło o gwałcenie soboty, żydzi poruszyliby wszystkie sprężyny, aby temu przeciwdziałać. I to nie tylko na terenie Polski, ale i na międzynarodowem forum i to przedewszystkiem tam.

Jakże więc wobec tego my wyglądamy ze swoją uległością, usłużnością i faworytowanie mmniejszości za cenę pogwałcenia niedzieli i świąt?

Niema ani chwili do stracenia. Sprawa jest zasadnicza, bardzo poważna. Decyzji należy się spodziewać lada dzień. Dlatego też wszystkie czynniki interesowane, jak również społeczność polska winna się w tej sprawie stanowczo wypowiedzieć i to zaraz, zajmując zdecydowane stanowisko. Do dziś dnia zajmujemy przeważnie pozycję wyczekującą, jak n. p. w sprawie samorządów. A gdy zapadnie decyzja, wtedy będzie zapóźno na rezolucje i protesty.

Rys.

O rozwój budownictwa mieszkaniowego.

(Dokończenie).

Prawie w żadnem państwie nie dźwignięto budownictwa powojennego bez wydatnego poparcia finansowego rządu lub jego organów, czerpiących fundusze ze środków publicznych, z wyjątkiem chyba Stanów Zjednoczonych Ameryki.

Stosowane sposoby subwencji składały się albo z bezpośredniej pomocy dla budujących, np. przez dostarczenie kapitału budowlanego w formie zapomogi bez obowiązku zwrotu; albo w formie zapomóg, których zwrot odłożony jest na czas późniejszy, t. z. pożyczek budowlanych; albo też w formie hipoteki budowlanej o bardzo niskim procencie. Z drugiej strony występuje forma zapomogi tego rodzaju, że pomoc ofiarowana zostaje po cenie kosztów. Wreszcie natrafiamy na zapomogi w formie ulg podatkowych, zniżki wszelkich świadczeń itd.

Źródłami, z których dla państwa i gminy wypływają środki zapomóg w Niemczech, Austrji i Szwecji stały się z biegiem czasu specjalne podatki, we wszystkich innych krajach Europy koszta opędzane są z bieżących środków.

Niektóre państwa utworzyły już przed wojną specjalny fundusz budowlany wzgl. mieszkaniowy. W Holandji udziela państwo pożyczek gminom, które albo same budują, albo oddają przejmując procenta, organizacjom społecznym. Wynoszą one 25% budowy. Pozatem udziela państwo premji od 600 do 900 guldenów.

Anglja udzielała zapomóg, gminy ustanowiły podatek groszowy, pozatem gminy postarały się o pożyczki hipoteczne i fundusze z emitowania obligacyj. Obecnie udziela rząd 5 $ zapomogi na budowę 1 mieszkania, 8 $, 1 cts i 12 p. gmina. Austrja powojenna udziela z funduszu budowlanego kredytów do wysokości 90% kosztów budowy. Na środki składają się podatki od pracodawców dochody z loterji, obligacje i t. d., ostatnio pobierają gminy podatek mieszkaniowy, dochodzący do 20% wartości komornego przedwojennego. Szwecja pobierała tylko 0,2% komornego przedwojennego na budownictwo. Niemcy pobierają 8% podatku, z czego przypada 6% na gminy lub towarzystwa społeczne, reszta na państwowy fundusz wyrównawczy. Te sposoby umożliwiły zagranicy wybudowanie dziesiątek tysięcy tanich mieszkań i ulżenie klęsce mieszkaniowej.

W bezwzględnie korzystnem położeniu są państwa o uregulowanych stosunkach finansowych, posiadające społeczne banki hipoteczne, zasobne kasy oszczędnościowe i t. d. lub też będące w możności udzielania podobnym instytucjom znacznych dotacyj, sięgających setek miljonów złotych. W Niemczech wydano na budowę około 600 miljonów marek, a jedna autonomiczna instytucja berlińska otrzymała z podatku czynszowego 125 miljonów marek (przy własnym kapitale 322.000 marek). Jak nader skromnie prezentuje się wobec tego nasz fundusz budowlany, administrowany przez ciężką maszynę Banku Gospodarstwa Krajowego. Pożyczka dillonowska umożliwia utworzenie funduszu. Wpływy z naszego podatku od lokali nie są nam dokładnie znane z roku 1926, przypuszczam, że nie przewyższyły one efektownie 30 miljonów złotych.

Należy bezwzględnie dążyć do powiększenia tego funduszu, drogą podwyższenia podatku od lokali i placów niezabudowanych i przekazania innych dochodów regularnych. Nasze czynniki rządowe, zdaje się, mają zamiar w razie uzyskania pożyczki zagranicznej przekazać pewną część do funduszu budowlanego. Oglądanie się jedynie na inicjatywę rządu byłoby zbyt biernem zachowaniem się społeczeństwa. Czy i kiedy rząd jako taki uzyska pożyczkę wzgl. Bank Gospodarstwa Krajowego, jest jeszcze pytanie. Czy nie byłoby raczej wskazanem, szukać pomocy w kraju i zagranicy na własną rękę?

Stosunki finansowe przyczyniły się do tego, że społeczeństwo odnosi się biernie do organizacji budownictwa. Trzeba jednak zbudzić śpiących z letargu. Nie wystarcza, że stowarzyszenia budowniczych, a dodatkowo miasta wzgl. Związek Miast zajmują się czynnie kwestją budowlaną. Trzeba wywołać na plan również dalsze czynniki społeczne, wychodząc z założenia, że obecne ramy organizacyjne dla budownictwa są niewystarczające. Nasze komitety rozbudowy miast, krępowane nikłą kompetencją, nie wyczerpały jednak swych zadań w zakresie czynnej propagandy budownictwa. Ponieważ brak łączności pomiędzy nimi na pewnem terytorjum jednolitem, winna tu inicjatywa prywatna zapełnić lukę ustawodawczą (w Francji prowincjonalne komitety). Samorząd Miejski, organ Związku Miast Polskich, interesujący się wydatnie kwestją budowlaną, zamierzał przeprowadzić ankietę na temat doświadczeń poszczególnych komitetów rozbudowy miast, dotychczas nie ujrzeliśmy rezultatów tej ankiety. Prędszą drogą byłoby zwołanie konferencji. Okręg bydgoski, należący wprawdzie adminstracyjnie do Województwa Poznańskiego, powinien się raczej łączyć z okręgiem pomorskim i to z praktycznych względów. Nie chodzi tylko o stworzenie luźnego porozumienia, lecz o zawiązanie formalnej organizacji okręgowej, obejmującej jaknajszersze kręgi członków. Apelować trzebaby do wszystkich bliżej zainteresowanych jak do budowniczych, fabrykantów wapna i cegły, kupców materjałów budowlanych, tartaków, stolarzy i t. d., do komitetów rozbudowy miast, do magistratów, spółdzielni budowlanych, organizacyj właścicieli domów i lokatorów o zawiązanie współpracy w ramach **Związku Celowego dla rozwoju naszego budownictwa na Pomorzu i okręgu bydgoskiego.**

Ma się on stać patronem akcji budowlanej w poszczególnych miastach okręgu. Przezześrodkwanie doświadczeń wszystkich komitetów na niezbyt rozległem terytorjum gospodarczo jednolitem, winien być Związek Celowy czynnikiem zachęty dla miast, współdzielni budowlanych lub budowlanych instytucyj użyteczności publicznej, a nareszcie i dla prywatnej inicjatywy i prowadzić intensywną propagandę budownictwa mieszkaniowego na podstawie fachowej opinji, wzbudzać i powoływać współdzielnie lub instytucje użyteczności publicznej w miastach większych. O ile dążenia do decentralizacji akcji budowlanej z wyłączeniem pośrednictwa Banku Gospodarstwa Krajowego, uwypuklone na zjeździe mieszkaniowym zwołanym przez Związek Miast Polskich w czerwcu 1926 r., zostaną uwieńczone sukcesem, mógłby Związek przejąć przyznawanie kredytów i wydawanie obligacyj mieszkaniowych. W ostatecznym razie wypadałoby dążyć do usamodzielnienia kompetencji oddziałów Banku Gospodarstwa Krajowego i stworzenia komisji dla przyznawania kredytów, składającej się z przedstawiciela Banku i Związku Celowego. Akcja taka stanowiłaby krok naprzód w kierunku samodzielnego organizowania budownictwa i odwrót od socjalizmu państwowego. Dalszem etapem na tej drodze byłoby oddanie akcji miejscowej z rąk gmin w ręce autonomicznej instytucji użyteczności publicznej (Gemeinnützige Baugesellschaft), oczywiście z poważnym udziałem gminy. Instytucje takie odgrywają wielką rolę w rozwiniętym silnie ruchu budowlanym Niemiec. Droga ta zdąża do zbliżenia się do normalnych warunków produkcji mieszkań, istniejących zagranicą.

Ze względów zasadniczych wypowiadamy się przeciw zresztą u nas bardzo niepopularnemu hasłu tworzenia miejskich warsztatów produkcji materjałów budowlanych, przewidzianych ustawą o rozbudowie miast. Potrzeba taka może tylko zachodzić tam, gdzie niema dostatecznej ilości takich warsztatów, a produkcja mieszkań mogłaby być prowadzona masowo przez gminy jak w Warszawie. Zreszt posiada nawet już miasto Bydgoszcz tak cegielnię jak i tartak. Mamy jednak nadzieję, że współpraca wszystkich zainteresowanych sfer mianowicie ze strony przemysłu i handlu da również praktyczne rezultaty. Propagujemy pomysł dostarczenia przez zainteresowanych materjałów i otrzymania w zamian za to ulgi lub udziału danej instytucji społecznej. Droga ta otwiera znacznie szersze pola działalności, aniżeli wyłącznego starania się o kredyty gotówkowe. Metoda subskrypcji akcji czy udziału da również możność czynnego poparcia ze strony takich instytucyj jak Powiatowa Kasa Oszczędności, Bank Komunalny itd.

Rzecz zrozumiała, że Związek Celowy nie jest równoznaczny z spółdzielnią budowlaną, może jednak zorganizować od siebie instytucje, prowadzące akcję budowlaną bezpośrednio, funkcja jego będzie raczej polegała na wypełnieniu zadań Związku Rewizyjnego dla Komitetów Rozbudowy Miast, współdzielni itp. instytucyj. Tak Związek Rewizyjny, jednak specjalnie dla urzędniczych spółdzielni budowlanych utworzono w Warszawie. Związek winien posiadać swój własny organ dla propagandy, chociażby w formie miesięcznika lub dodatku do innego pisma gospodarczego. Jest to najwygodniejsza forma szerzenia zrozumienia doniosłości zagadnień budowlanych i celowości jego rozwiązania.

Zbliżenie się pewnej konsolidacji polskiego gospodarstwa społecznego a mianowicie dalsze wyrównanie czynszów do przedwojennej wysokości, i obniżenie stopy procentowej otwiera nieco lepsze perspektywy dla akcji budowlanej. Wprawdzie co do możliwości osiągnięcia pieniędzy zagranicznych dla naszego budownictwa, są zdania znawców podzielone, ponieważ niektórzy na równi z finansistami amerykańskimi uważają, że są to cele nieprodukcyjne lecz ostatecznie konsumcyjne. Twierdzenie to zawiera naszem zdaniem chyba tylko pół prawdy, bo nikt nie zaprzeczy, że ruch budowlany pośrednio ożywia całe życie gospodarcze. W każdym razie trzeba być przygotowanym do wyzyskania warunków lepszego jutra, to zn. trzeba wszcząć od podstaw przygotowania do szerszej akcji budowlanej czyli zorganizować się odpowiednio. Rozplanowanie terenów i względy urbanistyczne pozostawiamy naszym komitetom rozbudowy miast czy też Deputacji Budowlanej. Zastanowić się wypada tylko jeszcze nad kwestją ilości zapotrzebowania na mieszkania. Zapotrzebowanie nie jest u nas w każdym razie tak wielkie, jak we Warszawie, Krakowie i Lwowie, lub też w miastach Rzeszy Niemieckiej, ponieważ opuszczenie przez dużo Niemców granic naszego państwa, było pod tym względem wielką ulgą.

Wedle danych statystycznych, zaczerpniętych z broszury p. Żernickiego p. t. „Wielka Bydgoszcz w świetle cyfr i faktów“ liczy Bydgoszcz na okrągło 104.000 mieszkańców, 4 788 budynków mieszkalnych, które zawierają 21 998 mieszkań o 52 747 pokojach. Przypada więc na 1 pokój zgóry 2 mieszkańców. Kątem wzgl. jako sublokator mieszka, polegając na tem samem źródle, 1 254 rodzin.

Potrzeba szerokiej akcji budowlanej w Bydgoszczy jest więc niewątpliwa.

Leon Laskowski.

Obniżenie cen cygar.

W nowym cenniku Polskiego Monopolu Tytoniowego, obowiązującym od 1. bm. nie uległy podwyżce ceny na żaden rodzaj wyrobów tytoniowych, natomiast wydatnie został obniżony cennik dla większości cygar, wyrobu monopolowego. Obniżenie to, wynoszące średnio 22 procent i obejmujące kategorje cygar I—VIII., zostało umożliwione, dzięki spowodowanemu ulepszeniami technicznemi wzmożenie wydajności pracy oraz korzystnym zakupem surowca cygarowego. Obniżka nie objęła jedynie kategoryj najniższych, w których już i dotychczasowe ceny skalkulowane były przy uwzględnieniu minimalnego zysku monopolowego.

Z ruchu zawodowego.

Z zebrania filji Ch. Z. Z. stolarzy.

W dniu 5 bm. odbyło się w lokalu „Ogniska" zebranie pracowników w zawodzie stolarskim, pod przewodnictwem p. Wójcińskiego i p. Mielocha. Po przeczytaniu porządku obrad, jak i protokułu z ostatniego zebrania wygłosił sekretarz okręgowy referat o uzgodnionym projekcie ramowej taryfy stosunku pracy i płacy w zawodzie stolarskim. Projekt został opracowany przez komisję międzyzwiązkową, który zostanie wysłany celem uzgodnienia do Związku pracodawców.

Nad referatem wywiązała się obszerna dyskusja w której zabierają głos pp.: Suplicki, Wójciński, Graczyk, Studziński, Lorow, Balicki, Mieloch i referent.

W komisji międzyzwiązkowej brali udział ze strony Ch. Z. Z. pp.: Suplicki, Banaszkiewicz i sekretarz okręgowy p. Gołąbek.

W sprawach bieżących uchwalono udział sztandarem w uroczystości 50-letniej rocznicy towarzystwa „Jedność".

Do rewizji kasy filijnej wybrano pp.: Balickiego, Studzińskiego i Lorowa.

Na wniosek p. Suplickiego uchwalono przekazać do banku, fundusz żelazny na depozyt.

P. Mieloch zwracał uwagę na ścisłą kontrolę książek członkowskich, p. Studziński omawia warunki obowiązujące w przemyśle przy wypowiedzeniu stosunku najmu, a p. Suplicki podnosi sprawę lokalu posiedzeń.

Na wniosek p. Studzińskiego uzgodniono i uchwalono uroczysty obchód rocznicy Konstytucji 3 Maja.

Następnie p. Mieloch przedstawia w krótkim referacie sprawy ekonomiczne, przyczem podnosi — że w Polsce objawia się coraz wyraźniejsze dążenie ze strony pracodawców przedłużenie dnia pracy, natomiast w krajach zachodnich a szczególnie w Ameryce — skrócenie czasu pracy.

Pp.: Graczyk i Suplicki podnoszą konieczność referatów fachowych i społecznych na zebraniach przez referentów obeznanych z zagadnieniami warunków zawodu stolarskiego. P. Gołąbek proponuje urządzanie zwiedzania większych przedsiębiorstw przemysłowych, celem zaznajomienia członków z nowoczesną techniką zawodową.

Zebranie, które było dość liczne podzieliło propozycję wysunięte i upoważniło zarząd filijny do zrealizowania wysuniętych wniosków.

Nakło.

Magistrat m. Grudziądza a bezrobocie.

Z Grudziądza donoszą: Liczba bezrobotnych przekracza w naszem mieście 900 osób. Bezrobotni ci częściowo pobierają zapomogi z Państw. Funduszu bezrobocia, częściowo zaś opiekuje się niemi magistrat, bądź to zatrudniając ich przy specjalnie w tym celu prowadzonych robotach, bądź też prowadząc we własnym zakresie akcję zapomogową, oraz dożywiając w miejskiej kuchni dla głodnych.

W roku ub. akcja zwalczania bezrobocia była znacznie łatwiejsza, dzięki dostępnym kredytom budowlanym. W roku bież. natomiast kredyty te udzielane są zasadniczo tylko na wykończenie rozpoczętych w ub. roku budowli, tak, że o rozpoczęciu nowej akcji budowlanej narazie trudno jest pomyśleć.

W roku bież istnieje wprawdzie możliwość uzyskania kredytów na budowanie, kredyty te jednak są ciężkie (6 proc. rocznie na 6 lat) i przytem niemożliwe do wyzyskania, są bowiem udzielane tylko na koszta robocizny, zależnie w wysokości cyfry zatrudnionych bezrobotnych pomnożonej przez cyfrę przepracowanych przez każdego godzin i przez płacę za godziny pracy. Na materjał nie pozostaje nic, i na ten cel żadnej pożyczki prawdopodobnie uzyskać nie można, tak, że skorzystanie z tych kredytów staje się niemożliwem.

Do tej pory większość zatrudnionych bezrobotnych pracowało po 4 i pół godziny dziennie, wobec czego zarobki ich były nikłe. Obecnie magistrat postanowił zatrudniać bezrobotnych żonatych nie pobierających zapomogi, a zamieszkałych w Grudziądzu od 1 stycznia 26 r., po 6 i pół godzin dziennie, co zarobki ich znacznie powiększy. Bezrobotni ci przed świętami otrzymają zaliczki po 100 zł, które będą im następnie zwolna z zarobków strącane.

Dzięki staraniom województwa, miasta i zarządu Funduszu bezrobocia, bezrobotni, którzy zasiłki już wyczerpali, otrzymywać będą z funduszu bezrobocia 10—20 zł zapomogi tygodniowo. Ponieważ zasiłki te wypłacone będą dopiero po świętach, przeto magistrat powyższym bezrobotnym przed świętami wypłaci zaliczki zwrotne. Bezrobotnych takich zarejestrowanych jest 110. Bezrobotni, korzystający z kuchni ludowej, otrzymają na święta po bochenku chleba i pół funta kiełbasy.

W zakresie zwalczania bezrobocia magistrat, mimo trudności finansowych, ma zamiar uruchomić szereg prac. Prócz prac przewidzianych w ich walnym planie, zostaną uruchomione żwirowania, torfiarnia i pewną ilość bezrobotnych zatrudni również las miejski. Z obecnie zatrudnionych po 4 i pół lub 6 i pół godzin, w miarę zapotrzebowania pracy przy budowie bocznicy kolejow. odchodzić będą bezrobotni na 8-godz. zajęcie przy bocznicy. Prócz tego są pewne dane, pozwalające liczyć z całą pewnością, że przemysł miejscowy prywatny w najbliższym czasie zatrudni bardzo poważną ilość robtników.

Ponadto na terenie Wolnego Miasta Gdańska istnieje zapotrzebowanie na robotnika do robót rolnych. Znajdzie tam zatrudnienie 80 robotników-kawalerów, którym magistrat da na drogę i na pierwsze wydatki stosowne zapomogi. Jak z powyższego widać, konsekwentna praca magistratu w stwarzaniu lub wynajdywaniu pracy dla bezrobotnych naszego miasta zaczyna przynosić owoce. Niewątpliwie, w okresie letnim, t. j. do jesieni późnej, klęska bezrobocia będzie w Grudziądzu znacznie złagodzona. Z drugiej strony jasnem jest, że w tak ciężkiem położeniu bezrobotnych będzie to tylko ulgą chwilową. Całkowite rozwiązanie kwestji bezrobocia nie leży w ramach możliwości ciał samorządowych, a może być tylko skutkiem sanacji i zupełnego uzdrowienia stosunków gospodarczych i stanu ekonomicznego państwa. Mimo to dobra wola i inicjatywa samorządów zdziałać mogą wiele dobrego.

Z życia Chrześcijańskiego Zjednoczenia Zawodowego.

Bydgoszcz, 15 kwietnia 27 r.

W ub. środę, 13 bm. odbyło się w „Ognisku" ogólne zebranie Związków Chrześcijańskiego Zjednoczenia Zawodowego przy sporym udziale członków. Zagaił je prezes okręgowy p. Kałdowski, udzielając głosu sekretarzowi okręgowemu p. Gołąbkowi, który wygłosił treściwy referat „O przebiegu ostatniej walki zarobkowej".

Z referatu dowiedzieli się zebrani, że od maja ubiegłego roku toczy się walka o podwyższenie zarobków robotniczych z pracodawcami i dotychczas przyniosła ona zaledwie kilka procent podwyżki. W miarę wzrostu kosztów utrzymanie, powinny były podnieść się zarobki robotnicze. Niestety. Pracodawcy — jak zwykle — nie godzą się na podwyższenie płac robotniczych. Po części są temu **winne związki klasowe i Zjednoczenie Zawodowe Polskie,** które nie trzymają się jedności robotniczej. Starają się one uzyskać u pracodawców bodaj minimalną podwyżkę zarobków, aby to się nazywało, że one starają się o dobro rzesz pracujących. Swego czasu Ch. Z. Z. przedstawiło pracodawcom swoje żądanie, które określa się, że zarobki robotnicze powinny wynosić minimum egzystencji, czyli zrównać się z kosztami utrzymania.

Wobec niezdecydowanej wspólnej akcji związków zawodowych robotniczych enpeowskich i socjalistycznych, Związek Pracodawców ziem północno-zachodnich wogóle w sprawach zarobkowych pertraktować nie chciał. Dopiero na pismo Ch. Z. Z. zgodził się przystąpić do konferencji porozumiewawczej przy współudziale inspektorów pracy. Konferencja taka odbyła się w Bydgoszczy w bieżącym miesiącu, która po szerokich wywodach pracodawców i przedstwicieli robotniczych nie doprowadziła do celu. Jak zwykle, pracodawcy narzekają na ciężką sytuację gospod. i zastój w przemyśle. To tłomaczenie nie zgadza się jednak z prawdą. Faktem jest bowiem, że od 1925 roku liczba pracujących powiększyła się o 1536 osób. Znaczy to, że w przedsiębiorstwach przemysłowych praca się wzmogła, a przez to i większa liczba robotników pracuje, więc i zamówień musi być stosunkowo znacznie więcej. Z powyższego widać zupełnie co innego, a mianowicie, że sytuacje gospodarcza jest lepszą, jak była dawniej. Stąd wynika, że pracodawcy kierują się względem mas robotniczych złą wolą. Wyzyskują oni ponadto sytuację, bo rąk do pracy jest dużo, a bezrobotny zgodzi się nawet na wyzysk siebie samego, aby tylko mógł zarobić na suchy kawałek chleba, a pozatem brak zrozumienia solidarności wśród rzesz robotniczych, daje pracodawcom pewność, że liczyć się z siłą roboczą nie potrzebują. Czy im to wyjdzie na pożytek — czas pokaże.

Drugi referat wygłosił poseł p. Bigoński „O kosztach utrzymania i zarobkach robotniczych". Omówił on na wstępie przebieg konferencji z pracodawcami, którzy zgodzili się na pertraktacje dopiero po otrzymaniu rzeczowego listu wysłanego przez Ch. Z. Z., a następnie w zarysie scharakteryzował wartość pracy wymiennej, twórczej i przedstawił tabelę kosztów utrzymania w stosunku do zarobków robotniczych.

Według danych statystycznych wynika, że zagranicą, a szczególnie w kapitalistycznej Ameryce, koszta utrzymania przed wojną równały się z zarobkami robotniczemi, a w roku 1925 podwyższyły się o 60 proc. ponadto. W Polsce natomiast z powodu inflacji koszta utrzymania wskutek ciągle wzrastającej drożyzny z dnia na dzień szły w górę, a zarobki przez to się zmiejszały. Robotnik nie mógł nic sobie zaoszczędzić, tak, jak przed wojną, gdyż zarobki nie wystarczały mu na najmarniejsze utrzymanie. Sfery robotnicze zostały wprost zniszczone, a raczej doprowadzone do rozpaczy przez wydanie ustawy waloryzacyjnej, która wszelkie przedwojenne oszczędności zniosła. Położenie robotnika obecnie jest bardzo ciężkie. Koszta utrzymania wzrosły o 150 procent, a zarobko zaledwie o 25 procent. Z tego łatwo zrozumieć, jaka krzywda dzieje się sferom robotniczym. I gdy obecnie wysunięte przez Ch. Z. Z. żądania, aby pracowadcy podwyższyli zarobki robotnicze do minimum kosztów utrzymania — okazały się słuszne i sprawiedliwe, bo idące po linji zasad chrześcijańskiej demokracji, wolne związki i Zjednoczenie Zawodowe Polskie odsunęły się na bok, nie chcąc dopuścić do tego, aby te żądania zostały przez Związek Pracodawców uznane i przez to osiągnęło całkowite zwycięstwo Chrześcijańskie Zjednoczenie Zawodowe. Tak, czy inaczej się stanie, Ch. Z. Z. będzie stało twardo na swem stanowisku, bo nie kieruje się względami politycznemi, lecz pragnie wywalczyć poprawę bytu mas robotniczych bez względu na ich przynależność partyjną.

W obszernej dyskusji przemawiali pp.: Grobelski, Świerkowski, Dębczyński, Pangowski, Bogdański, Suplicki, Kałdowski i poseł Bigoński, który po zebrniu najważniejszych danych z przemówień dyskusyjnych, przedstawił 3 rezolucje: I-szą wzywającą rząd do zbadania zarobków robotniczych, II-gą — upoważniającą zarząd okręgowy Ch. Z. Z. do oddania sprawy zarobkowej do Wydziału Rozjemczego i III-cią — wzywającą Zarząd Okręgowy Ch. Z. Z. do opublikowania danych statystycznych pod względem zarobkowym i kosztów utrzymania warstwy pracującej.

Rezolucje przyjęto jednogłośnie i prezes okręgowy p. Kałdowski zamknął zebranie. (Kob.)

Z ZYCIA TOWARZYSTW.

Tow. śpiewu „Arion" Czyżkówko. We wtorek, 19 bm. miesięczne zebranie o 8-ej wiecz. w salce parafjalnej. Z powodu ważnych spraw komplet członków pożądany. Goście mile widziani. Przed zebraniem urzęduje skarbnik.

K. S. „Brda". Schadzka w sobotę 16, bm. od 6 do 7-ej w lokalu „Złoty Róg" ul. Grunwaldzka. Z powodu świątecznych zawodów, komplet członków konieczny.

Tow. Miłośników Sceny. W piątek 15 bm. o godz. 8 wiecz. u p. Kalinowskiego, ul. Warszawska 20, schadzka koleżeńska. Z powodu omówienia ważnych spraw, jak zabawa w drugie święto Wielkanocy, komplet konieczny. Fanty uprasza się zabrać na schadzkę.

Tow. śpiewu „Lutnia". Lekcja śpiewu dzisiaj w Wielki Piątek nie odbędzie się.

O. P. N. „Naprzód". Dziś schadzka informacyjna o godz. 7,30, w salce zebrań, Plac Piastowski, w sprawie zawodów świątecznych. Komplet I. dr. pożądany.

Zebranie plenarne Związku kupców podróżujących i agentów handlowych odbędzie się dnia 19 bm. o godz. 19, w sali hotelu Lengninga. Zewzględu na bardzo ważne sprawy i komunikaty centralne, wszyscy członkowie we własnym interesie winni się punktualnie stawić. Skarbnik urzęduje godzinę przed zebraniem. Między innemi wygłoszony będzie referat w sprawach wekslowych i podatkowych, tak bardzo ważny dla członków. Goście i sympatycy mile widziani.

Bractwo Strzeleckie. W drugie święto Wielkanocne o godz. 15, otwarcie tegorocznego sezonu strzelania i wielkie strzelanie o nagrody, które rozdawane będą zaraz po strzelaniu. Obecność kompletu konieczna; strój: mundur.

Sokół Bydgoszcz III. W sobotę, dnia 16 bm. i w poniedziałek (drugie święto), ćwiczenia nie odbędą się. Wszystkim ćwiczącym tak druhom jak i druhnom oraz młodzieży męskiej i żeńskiej życzymy „Wesołego Alleluja".

Ceduła Urzędowa Giełdy Pieniężnej w Poznaniu.

POZNAŃ, dnia 14 kwietnia 1927 roku.

PAPIERY PROCENTOWE

3½—4. proc. Pozn. listy zast. (przedwoj.)	59—
8% dolarowe listy Pozn. Ziem. Kred.	—92%, (za 1 dolar.
6 proc. zbożowe Pozn. Ziem. Kredyt.	22,75 23,—23,25

AKCJE BANKOWE

Bank Kwilecki Potocki i Ska I—VIII em	9,75 —9,60
Bank Przemysłowców I—II em	—2,40—2,50
Bank Związku Spółek Zarob. I—XI em.	19,—
Polski Bank Handl. Poznań I—IX	1,75—1,85
Bank Ziemian I—V em.	3,80—4,—

AKCJE PRZEMYSŁOWE

Arkona I—V em.	3,50
Cegielski H. I. em.	45,—,47—
Cukrownia Zduny I—III em.	140,—
Hartwig C. I em.	53,—
Hartwig Kantorowicz I—II em.	—6,50
Herzfeld Viktorjus I em.	59,—60,—
Dr. Roman May I—V em.	95.—
Młyn Ziemiański I—II em.	2,20
Papiernia Bydgoszcz I—IV em.	1.50—1,60
Płótno I—III em.	—0,25
Pozn. Spółka Drzewna I—VII em.	1,25—1,40 1,50
Unja (dawniej Ventzki) I—III ex kup.	23,—24,
Wisła, Bydgoszcz I—III em.	—13,—14,—
Wytwornia Chemiczna em.	1,30—1,40
Zjedn. Brow. Grodzickie I—IV em.	2,—2,20

Bank Polski płacił dnia 15 kwietnia za:

dolary amerykańskie	8,89
funty szterlingów	43,26
franki szwajcarskie	171,35
franki francuskie	34,83
marki niemieckie	10,73
guldeny gdańskie	172,33
szylingi austrjackie	125,24
liry włoskie	44,46

Pomysł, jakich mało.

Czy powinna powstać wieś kościuszkowska w Rogoźnie na Pomorzu?

Zaiste pomysły niektórych osobników żerujących na organiźmie państwa lub na eksploatacji różnych idei społecznych, są zadziwiające. Mogą też powstawać i upadać różne rządy, zmieniać się u steru władzy ludzie i partje, czy koterje, tacy jednak żerownicy zawsze dla siebie umieją znaleść żerowisko. Nie mają oni wówczas żadnych przekonań, żadnych objekcyj, idą śmiało do celu, choćby po trupach.

Ot, podobny wypadek zaszedł przed paru miesiącami. Kto natomiast był tego inicjatorem — nie wiadomo. Fakt jedynie pozostanie niezbitym, że na skutek „niewiadomej" inicjatywy zebrało się grono ludzi „dobrej woli" (któż śmiałby wątpić w ich „dobrą" i „nieprzymuszoną wolę"?!) — a wciągnąwszy dla okrasy parę osobistości o nazwiskach głośnych i wpływowych, zaproponowało powołanie do życia Towarzystwa Wsi Kościuszkowskiej, dążąc w myśl znanej uchwały Sejmu Ustawodawczego do godnego uczczenia bohatera narodowego, Naczelnika Tadeusza Kościuszki, do utworzenia wielkiej kooperatywy rolnej pt. „Wsi Kościuszkowskiej", na której znalazłoby opiekę i wychowanie aż 100 sierót po poległych i inwalidach w walkach o wolność Polski...

Cóż, idea wspaniała! Cel godny najżywszego poparcia! Czegóż więc potrzeba więcej? Ano o to właśnie chodzi, że aczkolwiek idea niepowszednia, to jednak i ludzie-inicjatorzy i ich poczynania przedwstępne aż nadto powszednie i typowe dla podupadłych etycznie powojennych czasów.

Bo i posłuchajcie, cóż ci państwo z zarządu Tow. Wsi Kościuszkowskiej zamierzają.

Nie mając żadnych absolutnie funduszów materjalnych, postanawiają żądać od władz państwowych wydzielenia im jednej z większych domen państwowych dla zorganizowania w ciągu najbliższych czterech lat takiej kooperatywy wiejskiej, wyasygnowanie im aż pół miljona złotych kredytu oraz wydania z lasów państwowych odpowiedniej ilości budulca dla pobudowania zagród, spółdzielni, domów, sklepów, teatrzyków itp.

Mało tego. Przez różne stosunki i pokrewieństwa podtrzymując kontakty z wpływowemi osobami, dowiadują się, że jedną z najlepszych domen państwowych jest obecnie w Polsce duża domena na Pomorzu — Rogoźno-Zamek. Jest to odwiecznej tradycji majątek państwowy, przejęty drogą zwycięstwa orężnego po rozgromionym Zakonie Krzyżackim. Kolejno przechodzący koleje losu państwa polskiego, bo wywalczony z jednej opresji krzyżackiej, dostaje się po rozbiorach w dziedzictwo Prus, by znów, gdy jutrznia wolności zaświtała nad Odrodzoną Polską, przejść z powrotem na łono ojczyste.

Obecnie Rogoźno-Zamek, obejmujący zgórą 2 400 morgów pierwszorzędnej ziemi, zagospodarowany dobrze i zaopatrzony w doborowy inwentarz martwy i żywy, kierowany ręką wytrawnego i doświadczonego dyplomowanego agronoma stanowi z jednej strony dla całej okolicy przykład racjonalnie prowadzonego gospodarstwa uprzemysłowionego na wsi (gorzelnia, owczarnia zarodowa, obora zarodowa, opasy, świniarnia, itp.), a z drugiej strony przynosi państwu duży dochód efektywny, a częściowo w tym roku rozparcelowany, zaspokoi głód ziemi najbliższych sąsiadów-małorolnych.

I taki to właśnie majątek wbrew opinji świadomego rzeczy urzędu województwa pomorskiego władze centralne w Warszawie miały szczerą ochotę odstąpić niewiadomo „komu" — ale zgóry wiadomo „poco" (jakże to łatwo można wyczuć ze sposobu podchodzenia pod te sprawy niektórych osób, bliżej zainteresowanych w całej tej sprawie!) dla wątpliwej wartości ludzi „dobrej" woli, którym miała rzekomo przyświęcać wielka „idea".

Na szczęście, jak się dowiadujemy, zdecydowana postawa pomorskiego urzędu wojewódzkiego z jednej strony, a odpowiednie poinformowanie centralnych władz miarodajnych przeszkodzi „dobremu" interesowi, a szeregowi ofiarnych działaczów zaoszczędzi przykrości rozwianych złudzeń z nieudanej po kilku latach imprezy.

Niewątpliwie Rogoźno-Zamek, jako majątek państwowy zostanie uratowany od zniszczenia, ale niemniej ważnem jest, by wielka i zaszczytna idea Wsi Kościuszkowskiej nie podzieliła losu tylu innych wielkich idei na papierze i by w najbliższym czasie została podjęta przez ludzi naprawdę dobrej woli, pragnących w sposób godny uczcić bohatera narodowego, Naczelnika Kościuszkę tak, jak powinien go uczcić wdzięczny naród.

M. C.

Borowy Młyn.

Pożar zagrody. Wioskę naszą nawiedził w ub. piątek pożar, którego ofiarą padły zabudowania gospodarcze Zmudy-Trzebiatowskiego, słomą kryte, a położone przy szkole w środku wioski. Ponieważ panował silny watr, była obawa, że ogień ogarnie całą wioskę, składającą się nieomal wyłącznie z domostw drewnianych o słomianych i papowych dachach. Na szczęście zauważono pożar w czas, gdyż parafjanie wracali właśnie z Drogi Krzyżowej. Dzięki pracy, pełnej poświęcenia, zdołano pożar zlokalizować, chroniąc sąsiednie domostwa (p. Wirkusa), już ogarnięte częściowo ogniem, oraz resztę wioski.

Zabudowania mieszkalne i gospodarcze p. Z. T. spłonęły doszczętnie, uratowano zaledwie część żywego inwentarza.

Przyczyna pożaru dotąd nieustalona. Ponieważ ogień wziął swój początek na dachu, równocześnie na kilku miejscach, przypuszcza się, że iskry padły na dach z lokomotywy powiatowej, wożącej ulicami wioski żwir i kamienie do budującej się szosy, powodując nieszczęście, któremu mogła łatwo uledz cała wioska. Dochodzenia w toku.

O eksport grzybów suszonych i konserwowanych z Polski.

Ministerstwo Przemysłu i Handlu zakomunikowało Izbie Przemysłowo-Handlowej w Bydgoszczy, że coraz częściej zwracają się kupcy zagraniczni (francuscy, włoscy, półamerykańscy angelscy etc.), z zapytaniami o adresy polskich eksporterów grzybów suszonych i konserwowanych. Jakkolwiek są dość liczne zapytania na wspomniane artykuły, i polscy eksporterzy zapoczątkowali już eksport, to dotychczasowe wysiłki próby spełzły na niczem. Powodem niepowodzenia powziętej akcji eksportowej jest brak racjonalnie zorganizowanych suszarni grzybów, jak i organizacje eksportu. Grzyby wysyłane z Polski do krajów zamorskich z powodu nienależytego suszenia i niepodania tychże przed wysyłką zimunizowaniu i na skutek nieodpowiedniego opakowania, nadchodzą na miejsce przeznaczenia całkiem zepsute, rojąc się od toczącego je robactwa. Przesyłki takie zostają przez odnośne Urzędy Zdrowia przy Urzędach Celnych, jako nienadające się do konsumcji zniszczone. Stan taki naraża polskich eksporterów niejednokrotnie na poważne straty.

Według doniesienia Konsulatu Generalnego z Buenos Aires mógłby eksport polskich grzybów znaleść na tamtejszym rynku powodzenie, jednak eksporterzy polscy celem opanowania rynku argentyńskiego musieliby dostosować towar do życzeń tamtejszych konsumentów, gdyż liczba Polaków, zamieszkałych w Argentynie, a przyzwyczajonych do konsumcji grzybów, w formie, w jakiej są suszone w Polsce, jest z powodu wielkiego rozrzucenia ich na obszernem terytorjum Argentyny, stosunkowo mała. Olbrzymia zato ilość Włochów, lub Argentyńczyków, pochodzenia włoskiego, przyzwyczajona jest do zużywania grzybów suszonych w formie cienkich plasterków, (rodzaj szatkowania, wzgl. krajania), co dodatnio wpływa na wygląd zewnętrzny towaru. Grzyby woskie, w ten sposób preparowane, są po wysuszeniu zimunizowane, tj. albo podane bardzo wysokiej temperaturze suchego powietrza, lub też za pomocą gazu, siarczku węgla, przez co zarodki robaków, znajdujące się z natury rzeczy w każdym grzybie, są przez ten proceder pozbawione wszelkiej żywotności, a więc i możliwości dalszego rozwoju. Artykuł ten, pochodzenia włoskiego, jest opakowany w skrzynkach pojemności 5—10 kg, wyłożonych wewnątrz cienką blachą cynkową, chroniącą grzyby podczas transportu morskiego i dalszego magazynowania od wilgoci i pleśni. Cena grzybów włoskich jest w Argentynie dość wysoka, i wynosi 5—8 pezów za kilo.

Celem przesłania naszym placówkom konsularnym adresów polskich eksporterów grzybów, upraszamy zainteresowane firmy naszego okręgu o podanie swych adresów Izbie Przemysłowo-Handlowej w Bydgoszczy, Nowy Rynek nr. 8.

KONARZYNY, pow. Chojnice. (Z ruchu nauczycielskiego). Dnia 11-go bm. odbyło się u p. Chirkowskiego (50 metrów od granicy pruskiej) nadzwyczajne posiedzenie koła miejscowego Stow. Chrz Nar. Nauczycielstwa, na które przybyło 80 procent członków oraz ks. dziekan Alfons Szulc. Obrady trwały około 5 godzin. Prezes okręgowy poseł Nowicki w swym obszernym referacie dał wskazówki do prowadzenia prac organizacyjnych. Dyskusja była ożywiona i owocna. Z radością stwierdzić można, że nauczycielstwo, pracujące nieomal pod okiem wroga, bo tuż przy granicy, jest świadome swego odpowiedzialnego wobec społeczeństwa polskiego i Polski zadania, spełniając ochoczo i z poświęceniem swój trudny obowiązek, starając się o współpracę 3 czynników wychowawczych: kościoła katolickiego, domu rodzicielskiego i szkoły polskiej.

Czy plombowanie zdrowych zębów jest oszustwem? Gospodyni plebana w Sokółce cierpiąc na ból zębów, udała się do małomiasteczkowego dentysty, który założył jej 5 plomb, wystawiając słony rachunek. Okazało się, iż dentysta zaplombował jej dwa zdrowe zęby, oczywiście w celu powiększenia zysku.

Sąd Pokoju skazał Bromberga na 6 tygodni więzienia. Wydział Odwoławczy sądu okręgowego w Łomży, wyrok ten zatwierdził obecnie zaś Bromberg wniósł skargę kasacyjną do Sądu Najwyższego.

Stan wody w Wiśle dnia 15 kwietnia rano: Zawichost 2,37, Warszawa, 3,35, Płock 3,37, Toruń 4,56, Fordon 4,32, Chełmno 4,15, Grudziądz 4,28, Korzeniewo 4,51, Tczew 4,28. Woda dalej przybiera. Punkt kulminacyjny w Toruniu jutro przy stanie 4,60.

W życiu wszystko zdąża do rozwoju!

Chcesz podążyć za niem? Więc naprzód!

Kupuj wszelkie artykuły biurowe i szkolne, papiery i przybory do pisania, karty do gry, papier pergaminowy i do pakowania w firmie

„SEGROBO“ T. z o. p.

Bydgoszcz, ul. Dworcowa 9 (Hotel Gelhorn). 7559



PODARKI WIELKANOCNE

bardzo modne i tanie

poleca w wielkim wyborze

„LUKULLUS“

Fabryka czekolady i wyrobów cukrow.

I. oddział det. sprzedaży: Bydgoszcz, Poznańska 28, tel. 1670
II. „ „ „ Dworcowa 98, „ 1390
8546) obok firmy Hensel.

Rowery, gumy i części zapasowe

kupuje się najkorzystniej

przy ulicy Dworcowej nr. 94.

Również przyjmuje się **wszelkie reperacje**, które się solidnie wykonuje i po cenach przystępnych.

M. Mańczak 6317

dawn. Pozn. Centr. Rowerów

Bydgoszcz, ulica Dworcowa 94, tel. 1273

Na sezon nadchodzący polecam

Sukienki jedwabne modne . . . . . od zł 29.—
„ z najlepszej crêpe de chine . „ „ 43.—
K „ szewiotowe, haftowane . . . „ „ 12.—
Kostjumy sportowe i gabard. tanio z własn. pracowni
Płaszcze damskie sukienne . . . . od zł 35.—
„ **gumowe** męsk. i damsk. w wielk. wyborze b. tanio
Ubrania męskie gabardyna i kamgarn tanio
Kapelusze damskie jedwabne . . . . od zł 6.75

Bluzki, bielizna damska i męska w wielkim wyborze tanio. **Pończochy, skarpetki, welony ślubne, szale jedwabne,** oraz **wszelkie towary krótkie** polecam jaknajtaniej — Urzędnikom państwowym oraz kolejowcom udzielam kredytu. (27066

Leon Dorożyński, Bydgoszcz

ulica Długa nr. 49, róg Jezuickiej.

Gdańska 25 - Tel. 1563



Gdańska 25 - Tel. 1563

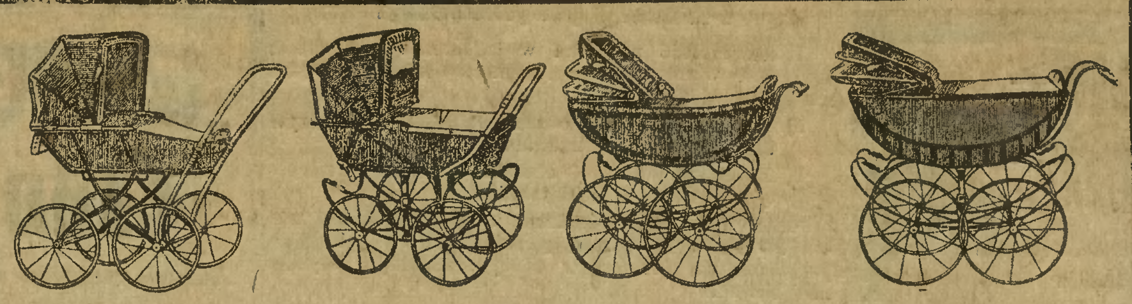
8 ...

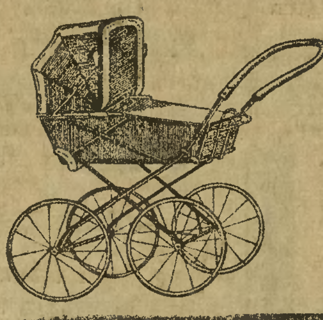


SIATKĘ druciana na płoty oraz **DRUT kolczasty** polecamy po **przystępnych** cenach.

Fr. Juliusz Musolff, T. z o. p.

Gdańska 6 — Telefon 26. (24843





F. Kreski

Bydgoszcz, ul. Gdańska 7

Zał. 1868

Największy wybór po cenach najkorzystniejszych.

Prosimy zażądać cenników.

8000



PRZY WIOSENNEM OCZYSZCZANIU MIESZKAŃ NALEŻY ROZPYLAĆ

FLIT

niszczy MOLE, PLUSKWY, KARALUCHY i wszelkie inne owady i ich zarodki



Standard-Nobel w Polsce Sp. Akc. Warszawa, Al. Jerozolimskie 57

Teraz najlepszy czas sadzenia!

A. Rathke & Sohn G. m. b. H.

Pruszcz — Praust

szkółka, ogrodnictwo, handel nasion.

Założ. 1847. Katalog bezpłatnie. Obszar 75 ha.

Telefon: Amt Danzig 286 36. (6429

MWM



BEZSPRĘŻARKOWE SILNIKI DIESEL'A

do napędu

SIŁOWNI PRZEMYSŁOWYCH POJAZDÓW i OKRĘTÓW

Biuro sprzedaży GDAŃSK

Pfefferstadt 71 • Tel. 28885

MOTOREN-WERKE MANNHEIM A.G

dawn. BENZ Oddz. BUDOWY SILNIKÓW STAŁYCH MANNHEIM

+

wykonały dotychczas 147000 KM z 10100 CYLINDR. BEZSPRĘŻARKOWYCH 4-RO SUWOWYCH PIONOWYCH SILNIKÓW DIESEL'A na ciężkie paliwo w/g zastrzeżonego przez firmę BENZ ustroju z KOMORĄ WSTĘPNĄ

(85...

Najkorzystniejsze źródło zakupu!!!

„RADJO“

Biuro Radiotechniczne

inż. R. i T. Jankowscy

BYDGOSZCZ

Śniadeckich 2

Telefon 5-90

Firma zaprowadzona przez fachowców

6364

Na raty. Na raty.

Wóziki dziecięce

w wielkim wyborze, **walizki, teki, torebki skórkowe, zabawki** poleca (6131

T. Bytomski, ul. Dworcowa 15a.

Proszę zważać na dokładny numer domu.

BRYCZKI

powozy, samojazdy

nowe i używane mam stale na składzie i polecam takowe po cenach okazyjnych. (8182

Hipolit Kotliński, Grudziądz, ul. Mickiewicza 24, tel. 3.

Poszukuje się

bilardu

nowego lub używanego. Oferty uprasza się złożyć pod „Henryk“ do filji Dz. Bydg. (F-4108



Wóziki dziecięce

w największym wyborze (5486

A. Hensel

Dworcowa 97.

Pracownia okryć damskich

pierwszorzędnego wykonania

z własnych i powierzonych materjałów według najnowszych modeli paryskich i wiedeńskich. (5607

— Pod gwarancją solidne wykonanie. —

F. Fromutka, dyplomowany mistrz krawiecki

Bydgoszcz, Kościelna nr. 10.

NA SEZON BUDOWLANY

Tanie źródło zakupu

Drzewo sosn. w stanie tartym na budowle
Drzewo sosn. okrągłe, zdrowe zimowego cięcia, słos. do budowy stodół
Drągi sosn. na drabie i ogrodzenie od 1—3 kl.
Dyszle dęb. i brzoz., szprychy dęb., dzwona bukowe
Smoła, papa, lepnik, gwoździe papowe
Cement, wapno, gips murarski
Trzcina pleciona do sufitów
Żłoby kamionkowe
Węgiel kowalski i opałowy
Szczepy sosnowe

poleca na dogodnych warunkach i po cenach przystępnych

Biuro zamów. i składn. przy ul. Młyńskiej.

E. Grzeszkowiak, Strzelno Telefon nr. 43 Przedsięb. budowlane.

Wykonuje wszelkie prace w zakres. budow.

Górnośląską smołę dest. - Ia lepnik - Papę dachową wszelkiej grubości - Wapno w bryłach i gaszone - Portland Cement (Wysoka) Trzcina - Karbolineum - Dachówki - Szplisy Cegłę - Dreny od 2—12 cal. - Szkło - Oliwy Smary - Piece kaflowe - Gwoździe - Węgiel górnośląski - Węgiel kowalski - Brykiety Żelazo - Belki - poleca po niskich cenach

R. Fabianowski, Koronowo

ul. Dworcowa 40. (4974) **Tel. 49.**

Wyborowe Wina Krajowe

dobrze pielęgnowane i odleżałe poleca tylko hurtownie 7189

Wytwórnia

R. K. Huebner & Co.

Tel. 22. Fordon Tel. 22.

Złom żelazny

kupuje stale odlewnia żelaza

F. Eberhardt

Sp. z o. p. 6630

Zamówienie.

Niniejszem zamawiam wychodzący w Bydgoszczy 6 razy w tygodniu **„Dziennik Bydgoski“ na** miesiąc **maj 1927** za 3,11 zł wraz z opłatami pocztowemi. „Dziennik“ odbierać będę z poczty — proszę dostarczyć pod poniższym adresem:

Imię i nazwisko: ....

Miejscowość: .... ulica i nr.: ....

Kwit pocztowy.

Zł ....

tytułem przedpłaty na **Dziennik Bydgoski** za maj 1927 odebrałem, co niniejszem potwierdzam.

.............., dnia .... 1927.

podpis:

Zamówienie.

Niniejszem zamawiam wychodzący w Bydgoszczy 6 razy w tygodniu **„Dziennik Bydgoski“ na** miesiąc **maj 1927** za 3,11 zł wraz z opłatami pocztowemi. „Dziennik“ odbierać będę z poczty — proszę dostarczyć pod poniższym adresem:

Imię i nazwisko: ....

Miejscowość: .... ulica i nr.: ....

Kwit pocztowy.

Zł ....

tytułem przedpłaty na **Dziennik Bydgoski** za maj 1927 odebrałem, co niniejszem potwierdzam.

.............., dnia .... 1927.

podpis:

Obrońca prywatny

załatwia wszelkie, choćby najtrudniejsze sprawy sądowe, karne, procesowe, spadkowe, hipoteczne, waloryzacyjne, kontraktowe, spółkowe, najmu, administracyjne, podatkowe, ściąganie należności itd.

St. Banaszak,

ul. Cieszkowskiego 2. Tel. 1304

Długoletnia praktyka. 27310

POLECENIA

Ubranka
do Komunji św., spodnie do pracy sprzedaje tanio Jan Wilczewski, Bydgoszcz, Św. Trójcy 22a. (1591

W całej Bydgoszczy
i nawet okolicy mówią, że obuwie u Smolarka najtaniej kupują. Smolarek, Św. Trójcy nr. 33. (8529

Rowery
lepszych fabrykatów! — „Wanderer", „Brennabor" i innych mark poleca po niskich cenach Ernst Jahr, Dworcowa 18b. (6873

Na raty
obuwie gwarantowanej jakości poleca pracownia, Okole, Chełmińska nr. 1. (F-4093

Walizki

nessesery, teki, portfele, torebki damskie, laski, parasole zawsze w wielkim wyborze po niskich cenach poleca (dla odsprzedających wysoki rabat) Jedyny specjalny magazyn wyrobów skórzano-galanteryjnych (5831

Zygmunt Musiał
Bydgoszcz,
Długa 52. Tel. 1133.

Tapicerzy!
Polecam po najniższych cenach: trawę indyjską, trawę morską, pakuły, włosie tapicerskie, sprężyny krajowe i zagraniczne, płótna jutowe, szpagaty, gobeliny, drelichy i t. d. Eryk Dietrich, Bydgoszcz, Gdańska 130, telefon 782. (8693

MEBLE

Najtańsze źródło zakupu w wielkim wyborze kompletnych pod gwarancją dęb.: jadalni, sypialni, pokoi męskich, kuchni oraz mebli pojedyńczych, szafy, łóżka, stoły, lustra, także wyściełane klubowe leżanki, kanapy, krzesła: solidnego wykonania na dogodnych warunkach poleca (4404

Ignacy Grajnert,
Bydgoszcz,
Dworcowa 8. Tel. 1921

Na raty
zęby sztuczne, leczenie i plombowanie. Niezamożn znaczne ustępstwo. Duszyńska, dentysta, Sniadeckich nr 20 (22565

MEBLE

w każdej cenie wprost z własnego warsztatu
w solidnem wykonaniu na dogodnych werunkach jak: sypialni, kuchni, jadalni, pokoi męskich, modeli pojedyńczych i wyściełanych poleca (4198

H. Schmidtke

ul. Szpitalna nr. 6. Założ. 1871.

Zamówienia według podania i rysunków wykonuje się jak najprędzej.

Plisownia
karbuje i plisuje suknie za 2 do 5 zł., również batykuje suknie, chusty, szale. Modne wzory, piękne desenie. Składom konfekcyjnym i bławatnym oraz szwalniom i modniarkom odpowiedni rabat. W. Scheffs, Bydgoszcz, ul. Batorego 5, II piętr., wejście z ul. Zaułek. (8432

Tylko dziś!
Wyprzedaż kompletna kapeluszy od 4 zł. najmodniejsze, zwijając zupełnie magazyn. Spieszcie się! Gawęcka i Ska, Stary Rynek 5 6. (8710

Plany
nieprzemakalne w każdej wielkości na składzie, Hurtownia Tow. Włóknistych R Stobiecki, Stary Rynek 29, tel. 49. (3397

Warszawska
pralnia chemiczna i farbiarnia czyści i farbuje w czasie jednego tygodnia po cenach przystępnych. Z. Nowicka, ul. Długa 62. (F-4106

Fotografja
legitymacyjna 1,50 zł, 6 kart 3 zł, artystyczne 10 zł, portret 30×40 15 zł poleca „Wiol" Sienkiewicza 44. F-4119

SPRZEDAŻE

Majątek
1700 mórg pszenno-buraczanej ziemi, zabudowanie masywne, bonitacji z mórgi 6 marek. Majątek 670 mórg z pełnym żywym i martwym inwentarzem cena 150.000 zł, wpłaty 80.000 zł o, rócz tego wielki wybór mniejszych i większych majątków, młynów wodnych i parowych. Małek Bydgoszcz ul. Dworcowa 2, telefon 699 (7939

Gospodarstwo
25 morg ziemi, w tem 12 mórg lasu, blisko miasta, zabudowania masywne, jak stoi i leży sprzedam za 6 000 zł. Zgłosić się w oberży w Zofinie, blizko Fordonu, pow. Bydgoski. (F-4098

Rezydencję
o 15 pokojach, zabudowaniach gospodarczych, z 8-morg. ogrodem warzywno-owocowym, w najzupełniej dobrym stanie, 15 minut drogi pieszej od miasta Grudziądza, sprzedam. Adres, Gątkowski, Nowawieś 74, Grudziądz. 8584

Dom
narożnikowy z 2 sklepami cena 28 000 zł. Dom komfortowy z łazienkami i balkonami cena 38.000 zł. o oprócz tego wielki wybór mniejszych i większych domów ze sklepami i bez począwszy od 5—20.000 zł. Sklep, przytem 2 pokoje z kuchnią z powodu wyjazdu zaraz do oddania, cena 1,800 zł. Małek, Bydgoszcz Dworcowa 2, telefon 699. (7938

Resztówka
400 mórg, dom 15 pokoi, parter, 12 klm. do miasta gimnazjalnego przy wpłaceniu 70 000 zł. na sprzedaż. Grundtke, Bydgoszcz, Sniadeckich 33, narożnik Dworcowej. (8667

Dom
parter, 2 piętra przy wpłacie 15 000 zł. na sprzedaż. Wiadom. Grundtke, Bydgoszcz, Sniadeckich 33, narożnik Dworcowej. (8666

Hotel
i restauracja, piekarnia, skład kolonjalny, fabryka wody sodowej, dwa morgi ogrodu w centrum dużej wsi kościelnej, 10 min. od kolei, sprzedam bardzo tanio. — Fortuna, Śliwice, Pom. (8610

Majątek
140 mrg. pszenno-buraczanej ziemi w poznańskiem, dom 6 pokoi, z kompletnym inwentarzem żywym i martwym, cena 35.000 zł. Wpłaty 20.000. zł. Jak również moc większych i mniejszych posiada stale Biuro „Pogoń". Dworcowa 80, tel. 18-15.

Kamienica
z interesami w najlepszym punkcie 13 000 zł. dochodu rocznie zamienię na młyn wodny z ziemią lub majątek. Zgł. biuro Pogoń, Dworcowa 80, telefon 1815. (F-4079

Dom
śródmieście) II-piętrowy z interesem, cały wolny, bez długu, na sprzedaż. Długa 62. F-4107

Dom fabryczny
nadający się na każde przedsiębiorstwo, zaraz na sprzedaż. Promenada nr. 5. (F-4049

Dom
z piekarnią, dwa składy przy głównej ulicy sprzedam. Zieliński, Świecie. (8646

Kamienicę
sprzedam położoną przy pryncypalnej ulicy w Nakle, 2 składy, mieszkania obszerne, ogród, stajnia, wozownia bez hipotek. Cena 35.000 zł., wpłaty 20.000 zł. Oferty do Dz Bydg. pod „N. R. 3". (8479

Dom
dochodowy w dobrym punkcie w Bydgoszczy, 12 mieszkań 3 i 4 pokoj. 3 składy, jeden do objęcia, hipoteka czysta, za 63 000 zł na sprzedaż. Of. pod „Okazja" do filji Dz. Bydg., ul. Dworcowa 2. (F-4109

Wielki wybór
młynów wodnych i parowych, gościńców, majątków ziemskich od 10 do 3 000 morg, jak również miejskich majątków, kamienic, wil fabryk, interesów handlowych, mieszkań i t. p. posiada stale Biuro Pogoń, Bydgoszcz, Dworcowa 80. Tel. 18-15.

Interes
pierwszorzędny w najlepszym punkcie Bydgoszczy sprzedam zaraz za 12 000 zł. i wiele innych poleca biuro Pogoń, ul. Dworcowa 80. (F-4078

Skład
papieru, galanterji, z towarem, mieszkaniem, ładnem urządzeniem, przy głównej ulicy, tanio sprzedam, potrzeba 4.000 zł. „Tani Bazar" w Nakle. 8704

Skład
kolonjalny i delikatesów w najlepszem położeniu Bydgoszczy z towarem za 10 000 zł. na sprzedaż. Wiadom. Grundtke, Bydgoszcz, Śniadeckich 33, narożnik Dworcowej. (8664

Wytwornię
cukierków, zaprowadzoną w pełnym ruchu, w Poznaniu sprzedam z powodu wyjazdu. Łask. oferty do „PAR" Poznań, Aleje Marcinkowskiego 11, pod „54,137". (8705

Skład
towarów krótkich i łokciowych także
piekarnia
natychmiast okazyjnie z powodu stosunków rodzinnych na sprzedaż. J. Wałloch, W. Komorsk pow. Świecie (Pom.) stacja Warlubie. (8683

Wila
dwu-mieszkaniowa wraz z 14½ morg. ziemi, pod Warszawą zaraz na sprzedaż. Poważni reflektanci zechcą złożyć oferty pod „Korzystnie" do Dzien. Bydg. (8613

Nowa silna
sieczkarnia i maszyna do szycia tanio na sprzedaż, ul. Koronowska 9. (8695

Place
budowlace pod wille na sprzedaż. Promenada 5. (F-8403

2 rowery
męskie, jak nowe, tanio na sprzedaż. Nakielska nr. 119. (8629

Pszczoły
tanio sprzeda Hypszer, kierownik szkoły, Czyżkówko. (8730

Maszyna parowa
z kotłem 10 P. S. na sprzedaż. Toruńska 100. (F-4102

Niebywała okazja.
Kompletne urządzenie fabryki bielizny i konfekcji, ca. 30 maszyn „Singera", z elektrycznym zapędem, z motorami i ubikacjami za 15.000 zł. sprzedam lub przyjmę wspólnika z odpowiednią gotówką. Of. do filji Dzien. Bydg. Dworcowa nr. 2. pod „K. K". F-4094

Baczność!
Bufet i kredens lub kompletna jadalka, bogato rzeźbiona cena 700 zł. sypialnia fornierowana na raty, tanio na sprzedaż. ul. Świecka 14, Restauracja. (F-4112

Biurko
dębowe sprzeda korzystnie stolarnia. Gdzie, wskaże Dzien. Bydg. (8722

2 rowery
z nowemi oponami tanio na sprzedaż. Grunwaldzka 146, skład. (8711

Szczapy
sosnowe suche oddaje wagonowo po 10 zł. za mp. fr. wagon. Zgł. do filji Dz. Bydg. Dworcowa 2 pod „Szczapy". (F-4071

„Ford"
w najlepszym porządku, rejestrowany, na nowych oponach, za 1400 zł na sprzedaż. Spieszne oferty do Hotelu Dworcowego, Margonin, pow. Chodzież. Telefon 43. (8533

Sypialki
szafy, łóżka i kuchnie tanio na sprzedaż. Dworcowa 91. (8723

Elegancki polowiec
(Jagdwagen) na sprzedaż. Dworcowa 90, podwórze prawo. (F-4111

Fortepjan
(skrzydło) korzystnie na sprzedaż. Sniadeckich 23, III ptr. (F-4116

Pianino
krzyżowe sprzeda Wojdyłak, Poznańska 26. (8713

Dekoracyjne drzewa
bobkowe i bukspanowe w kubłach, piramidy i kule razem 24 drzew sprzeda za odpowiednią cenę R. Treichel, Wągrowiec. (8720

Drągi
I kl. nadające się na słupy do parkanu i rygli są zaraz na sprzedaż. Szwederowo, Żuławy 9, I ptr. lewo. (8709

KUPNA

Kupuję
meble, dywany, antyki, instrumenta i garderobę. Ul. Długa 17. (8340

Kupna majątku
400—900 morg. względnie dzierżawy 800—2000 mrg. poszukuję. Łask. zgłosz pod „J. A. 22" do Dzien. Bydg. (8602

Kupię
dom ze składem lub gospodarstwo. Wpłacę 18 do 20 tysięcy gotówką. Zieliński, Świecie. (8647

Dom
w dobrym punkcie, dochodowy kupię. Płacę gotówką 25.000 zł. Pośrednicy wykluczeni. Of. z dokładnym adresem, ceną i podaniem dochodu pod „W. Z." do filji Dz. Bydg., Dworcowa nr. 2. F-4104

Kupię skład
w dobrem położeniu z towarem lub bez, branża obojętna, płacę gotówką. Of. do Dzien. Bydg. pod „Zaraz gotówka". (8696

Kupię
dom z ogrodem w Bydgoszczy, w śródmieściu. Wpłacę 4—5 tys. zł. Pośrednictwo wykluczone. Of. pod „F. R." do filji Dzien. Bydg., Dworcowa nr. 2. (8539

Złoto
i srebro kupuje Br. Kochańscy i Künzl, Gdańska 139. (1982

Kupię (4792
akcye Banku Polskiego. Oferty z podaniem ceny uprasza: Sonet, Bydgoszcz, ul. Wesoła nr. 13

Kupuję
stale meble, dywany, porcelanę, zegary i różne wartościowe rzeczy, mahonie i stylowe meble. Płacę dobre ceny. Śniadeckich 56, R. Janoszka. (8676

Kupię
młyn wodny, motorowy, lub parowy z rolą, wpłacę 30 000 zł. Oferty z podaniem ceny i opisem pod „W. M. 3" do Dzien. Bydg. 8603

Akcje
Banku Polskiego, dolarówki i inne kupię po najwyższej cenie. Zgłoszenia pod „Przyezdny" do filji Dz. Bydg. Dworcowa 2. (F-4066

POSADY WOLNE

Bezpłatne
prospekty listownych kursów stenografji, kaligrafji wysyła Redakcja Stenografa, Warszawa, Szczygła nr. 12. (7642

2 podróżujących
i inkasentów, którzy mają prawo kasować gotówkę i przyjmowania weksli, starszych i dobrze zaprowadzonych, uczonych kupców, poszukuje się natychmiast do fabryki mydeł, świec, perfumerji i pokrewnych towarów na wysoką prowizję. Zarazem uprasza się o podanie wysokości zabezpieczenia w gotówce. Łask. oferty złożyć piśmiennie z odpis. świadectw i podaniem referencji. „Cairo", Zakłady Chemiczne, H. Winkler, Pomorska 67. (8735

Ajentów
poszukujemy na Pomorze. Piśmienne zgł. do Tow Ubezpieczeń „Orzeł", Bydgoszcz. (8679

Potrzebujemy
natychmiast 2 dobrych gatrowych. Tri & Spółka, Bydgoszcz, Babia Wieś nr. 5. (8625

Stenotypistki
z długoletnią praktyką, poszukuje za dobrem wynagrodzeniem Franciszek Kosznik, Fabryka Mydeł, Bydgoszcz, Bocianowo 4. F-4079

Potrzebny
dzielny tokarz metalowy. Of. do filji Dzien. Bydg. Dworcowa 2 pod „J. J." (F-4095

Kowal maszynista
z własnemi narzędziami potrzebny zaraz na deputat, najchętniej z dwiema dziewczynami. Zgł. tylko piśmienne przyjmuje Majętność Ostrówek p. Jastrzębiec pow. Wyrzyski. (8653

Modystka
tylko pierwszorzędna siła, na kierownicze stanowisko i stałą posadę zaraz lub później potrzebna. — Oferty z fotografją i pretensji przy wolnem utrzymaniu do filji Dz. Bydg. pod „1927". (F-4097

Uczeń
biurowy od 15—16 lat, syn poczciwych rodziców z dobrem wychowaniem i charakterem pisma może się natychmiast zgłosić. Izba Rzemieślnicza w Bydgoszczy, ul. Gdańska nr. 154, II ptr. (8578

Chłopiec
lat 14-16, wysokiego wzrostu, syn uczciwych rodziców potrzebny zaraz. Zgł. w administracji Dziennika Bydgoskiego. (8685

Młodsza
inteligentna dziewczyna do dziecka od 2 lat, ze wsi, potrzebna zaraz lub od 1. 5. 27. Zgł. Piotrowska, Dworcowa 59. (F-4105

Dziewczyna
do wszelkiej pracy domowej potrzebna. Hotel Warszawski, Bydgoszcz. (8714

Dziewczą
do dziecka z lepszej rodziny, od 15—17 lat może się zgłosić. Lemkowa Zacisze 2, II ptr. (8700

Modniarka
warszawska przyjmie zajęcie jako samodzielna siła i ekspedjentka. Warunki przystępne. Łask. zgł. pod „O. W. 150" do filji Dzien. Bydg., Dworcowa 2. F-4031

Stałą posadę
z dobremi dochodami uzyska pani, umiejąca prowadzić skład towarów mydlanych, świec, perfumerji i pokrewnych towarów, posiadająca kilka tys. zł. gotówki na zabezpieczenie. Oferty pod „A. B. 5000" do filji Dz. Bydg. Dworcowa 2. (8736

Dziewczyna
zaraz potrzebna. Skład kolonjalny, Pomorska 40. (4101

Panienka
z wykształceniem licealnem, znająca się na gospodarstwie i szyciu, obeznana z pracą biurową poszukuje posady na wsi, w nadleśnictwie lub małem miasteczku. Warunek, przyłączenie do rodziny. Oferty proszę składać pod „I. O. 21" do Dz. Bydg. 8680

POSADY POSZUKUJĄ

Poszukuję
natychmiast zajęcia do obsługi stołowej lub jako pokojowa. Of. pod „D. E" do Dzien. Bydg. (8 08

Sierota
zna szycie, przyjmie posadę do dzieci ewtl za utrzymanie. Oferty do Dz. Bydg. pod „Sierota". 8698

DZIERŻAWY

Restauracja
kolonjalka i mieszkanie, istniejące 10 lat wydzierżawię. Zgł. Gniezno, ul. Trzemeszeńska 53. (F-4096

Skład
próżny przy ul. Warszawskiej 15, zaraz do wynajęcia. Zgłosić się do oberży pod Kaliną. (8554

Młyn parowy
360 centnar. przemiału, sprzedam lub wydzierżawię na dogodnych warunkach. Stacja w miejscu. Biuro Pogoń, Dworcowa nr. 80. Tel. 18—15. (F-4117

300 zł nagrody
dam tej osobie, która wskaże dzierżawę młyna, oraz dokładne warunki urządzenia. Zgł. do Dzien. B. pod „Młyn". (8699

MIESZKANIA

Mieszkania
2 lub 3-pokojowego z kuchnią poszukuję zaraz w okolicy ulic Jezuickiej, Batorego, Starego Rynku, Mostowej lub Długiej. Zapłacę dobrze, ewtl. dam czysz za rok z góry. Of. pod „Mieszkanie 2" do Dzien. Bydg. (8691

Poszukuję
4 ewtl. 3 pokoi z kuchnią w śródmieściu. Płacę czynsz za rok z góry. Of. pod „Wawel" do Dzien. Bydg. (8692

Zamienię
4-pokojowe mieszkanie z wszelkiemi wygodami, łazienką, elektrycznością, za zgodą gospodarza, podlegające ochronie lokatorów na 5—6 pokojowe. Zgł. upraszam pod „B. 18" do filji Dzien. Bydg., Dworcowa 2. (F-4099

5 pokojowe
mieszkanie, z wszelkim komfortem, na I piętrze przy Alejach Mickiewicza, wydzierżawię jako gospodarz domu od 1 maja. — Oferty pod „P. M. 20" do filji Dz. Bydg., ul. Dworcowa 2. (F-410.

7-pokojowe
mieszkanie, przy ul. Długiej 8 wydzierżawię. J. Wojciechowski, budowniczy, tel. 1302. (4118

Pokoju
z kuchnią dla mego portjera poszukuję zaraz. Płacę dzierżawę z góry. „Cairo", Zakłady Chemiczne", Pomorska 67, II p. (8733

POKOJE

Pokój
umebl. do wynajęcia, ul. Hetmańska 13, II piętro prawo. (F-4114

Pokój
umebl. zaraz do wynajęcia. Krakowska 15, II ptr. (8694

Pokój
umebl. do wynajęcia z używaniem kuchni lub bez. Ulica Chwytowo 13a. W. Pod. parter prawo. (8690

Pokój
umebl. duży słoneczny do wynajęcia. Chwytowo 16, I ptr. lewo. (8712

Pokój
frontowy, seper. wejście z utrzymaniem zaraz do wynajęcia. Gdańska 142. Wechsler. (8561

Pokój
umebl. zaraz do wynajęcia. Długa 25, I. p. (8669

Pokoje
umeblowane od 1 maja do wynajęcia. Gdańska nr. 104, II p. lewo. F-4103

Pokój
umebl. z używaniem kuchni od 1 maja do wynajęcia. Świętojańska 19, podwórze, I ptr. (F-4115

RÓŻNE

Chcesz
szybko i dobrze wyjść zamąż lub się ożenić? — Udaj się z całem zaufaniem do Międzynarodowego Biura Pośrednictwa Małżeństw „Matrymonjum" w Warszawie, ul. Nowogrodzka 36. — Na każde listowne zgłoszenie natychmiast wysyła się kilkadziesiąt stosown. ofert, szczegółowe informacje i fotografje osób, pragnących wyjść zamąż lub się ożenić. Warunki przystępne. Wybór olbrzymi! (7660

Kto
życzy sobie po Świętach Wielkanocnych nawiązać dyskretną znajomość w celu matrymonjalnym, niechaj się łaskawie raczy zgłosić jaknajspieszniej do biura „INTERNATIONAL", Poznań, Piekary 18, I. Prospekty przesyła się bezpłatnie. Wybór olbrzymi. Korespondencja w siedmiu językach. Pośrednictwo rodziny mile widziane. Zapoznania odbywają się na sposób towarzyski. Godziny przyjęć od 10—13 i 15—19 w niedzielę od 15 do 18-ej. Ścisła dyskrecja zapewniona. (8616

Wdowiec
liczący lat 50, miłego charakteru, Pomorzanin, posiadający przeszło 30 lat w śródmieściu kamienicę oraz dwa dobrze prosperujące interesa, poszukuje towarzyszki życia. Starsze panny lub wdowy także włościanki, posiadające około 15 tys. zł. gotówki lub dom, zechcą łask. nadesłać oferty pod „S. F. 10" do Dz. Bydg. 8429

Letnisko
potrzebne dla dwojga starszych ludzi z całkowitem utrzymaniem w miejscowości lesistej. Of. pod adr. M. Łempicki, Bydgoszcz, Chopina 2. (8681

Wspólników
dla przedsiębiorstw handlowych i fabryk z 6 do 30 000 zł. poszukuję. Wiadomość Grundtke, Grundtke, Bydgoszcz, Sniadeckich 33, narożnik Dworcowej. (8665

5—10 000 zł.
na krótki czas poszukuje poważna większa fabryka, pierwszorzędne zabezpieczenie, procent podług umowy. Łask. oferty pod „A. W. C." do filji Dzien. Bydg. Dworcowa 2. (8734

Baczność!
450 zł bez procentu pożyczę temu, kto mi odda małe mieszkanie. Zgłosz. przyjmuje Józef Wojcik, Wątrobowo, poczta Serock, pow. Świecie. (8509
(8509

Zgubioną
książeczkę wojskową na nazwisko Marcin Sudoł unieważniam. (8600

Gabinet kosmetyczny M. Petrykowskiej

dyplom. kosmetyczki (8622

Bydgoszcz, ul. Krasińskiego 14

zastosowuje najświeższe zdobycze współczesnej kosmetyki. Usuwa defekty skóry: kurzajki, znamiona, wągry. rozszerzone pory, piegi, odmrożenia, czerwoność. Modeluje kształty: rąk, nóg, ramion. Masaże plastyczne, pneumatyczno-elektryczne, wibracyjne. — Zapobiega wypadaniu i siwieniu włosów. — Trwale przyciemnia brwi. — Siwym włosom przywraca naturalny kolor.

Porady kąpieli kosmetycznych.



T. KASPRZEWSKI



Bydgoszcz, Dworcowa 31 b
Telefon nr. 775

Pierwsza nagroda — Najstarszy praktykant - homeopata — Złoty medal

Homeopatyczne i biochemiczne leczenie chorób wewnętrznych

Liczne pisma dziękczynne za skuteczne wyleczenie są u mnie do przejrzenia.

Godziny przyjęć: od 8—11 i od 3—5, w niedziele i święta od 11—1.

Na życzenie wyjeżdżam również na prowincję. Na życzenie leczę listownie. (6558

Nadmieniam, że leczę przeszło 20 lat, wyleczyłem tysiące osób, specjalnie żołądki i wszelki rany.

Przyjeżdża specjalista dla sztucznych oczu ludzkich!



Będę robił sztuczne oczy wedle natury z wyzyskaniem najnowszej techniki

od 25—26 kwietnia
w Bydgoszczy
w Hotelu pod Orłem.

Karol Müller z Jeny. (8587

Przetarg przymusowy.

W środę, dnia 20 kwietnia 1927 o godzinie 13 (1 w południe) sprzedawać będę u dzierżawcy **Oporowa** za gotówkę najwięcej dającemu

16 sztuk bydła młodocianego.

Łabiszyn, dnia 12 kwietnia 1927.

Wawrzyniak 8684
egzekutor przy Komisarjacie Obwodowym w Łabiszynie.

Sprzedaż przymusowa.

W sobotę, dnia 16 kwietnia b. r. o godzinie 11-tej przedpoł. będę sprzedawał w **Mroczy**, w firmie **E. Eilas'a** najwięcej dającemu za gotówkę następujące przedmioty: (8724

różne pisemne artykuły, 3 obrazy, 1 szafa do rzeczy, urządzenie składowe, 1 szafa oszklona, 2 stoły składowe, 5 obrazów, 1 skrzypce z pudełkiem, 1 karabin myśliwski, 4 kury

Preuschoff, komornik sądowy w Nakle.

Przetarg przymusowy.

W sobotę, 16. bm. o godzinie 10-tej przed poł. sprzedam publicznie przy **ul. Pomorskiej 67**

szafę żelazną

za gotówkę najwięcej dającemu, za natychmiastową zapłatą. (8716

Kowalski, kom. sądowy w Bydgoszczy, Łokietka 4.

Przetarg przymusowy.

W sobotę, 16. bm. o godzinie 11-tej przed połud. sprzedam publicznie przy **ul. Garbary 6**

1 kanapę, 1 umywalkę, 1 zegar, 2 lustra, 2 stoły, 2 krzesełka, 1 szafę, 3 pary firan

za gotówkę najwięcej dającemu, za natychmiastową zapłatą. (8717

Kowalski, kom. sądowy w Bydgoszczy, Łokietka 4.

Przetarg przymusowy.

W sobotę, 16. bm. o godzinie 12-tej w południe sprzedam przy **ul. Garbary 6** 8718

warsztat cukierniczy - 4 stoły, 1 płytę granitową, 2 płyty kamien., 3 kociołki, 1 wannę, 7 skrzyń, 1 wagę z ciężarkami, 15 form do cukierków, 70 form do czekolady.

Kowalski, kom. sądowy w Bydgoszczy, Łokietka 4.

Poradnik dla radioamatorów

już wyszedł z druku

i jest do nabycia we wszystkich księgarniach i biurze

Ajencji Wschodniej Bydgoszcz, Śniadeckich 13, telefon 7-85 i 12-82.

Cena egzemplarza broszurowanego . . . zł. 3,50
oprawnego w płótno ze złoconą okładką zł. 5,00

Wystarczy zatelefonować lub wpłacić odpowiednią sumę na konto Agencji Wschodniej w P. K. O. nr. 208.004. Poradnik dla radioamatorów będzie niezwłocznie dostarczony. 8588)

Czekolada ANGLAS Kakao
Pożywne i o wybornym smaku

Do święconki

polecam swoje wyroby
w wielkim wyborze i po najtańszych cenach!

SPECJALNOŚĆ:

Albinadyktynka à la Benedyktynka

Likier gorzki **KORONÓWKA** Regulator żołądka

Curaçao orange — Wiśniówka — Wypalanki
Jamaica Rum — Wódka Czysta
WINA krajowe i zagraniczne (8697

Albin Kopecki - Koronowo

Tanie i dobre WINA na stół świąteczny!

Bordoskie białe r. 1921 firmy **Lalande i Co.** od **zł. 4,85.**

Bordoskie czerw. r. 1921 firmy **Lalande i Co** od **zł. 4,25.**

Oryg. Cincano Vermuth di Torino 8638
$^1/_1$ butl. **zł. 6,50.**

Węgierskie wytrawne $^1/_1$ butl. od **zł. 8.**

Deserowe słodkie $^1/_1$ butl. od **zł. 5.**

Sułtan i Ska. nast. Wacław Maćkowiak, Toruń, ul. Szeroka 24.

Buchalter-bilansista

energiczny, znający gruntownie wszystkie systemy buchalterji i stenografję polską, władający płynnie językiem polskim i niemieckim, poszukuje posady za skromnem wynagrodzeniem. Łaskawe oferty do Dz. Bydg. pod „Fachowiec". (8701



Największy wybór (8686

instrumentów muzycznych

smyczkowych i dętych również **mandolin, gitar** i t. d. oraz **strun i przyborów** do tychże poleca firma fachowa

Stanisław Niewczyk

skład i pracownia instrumentów muzyczn.

Bydgoszcz, ul. Gdańska 147.

Specjalność: budowa i korektura instrumentów muzyczn. smyczkow.

Żelazo sztabowe, lemiesze, odkładnie, podkowy, blachy, gwoździe, węgiel kowalski
i wszelkie
sprzęty domowe i kuchenne
poleca **A. Bieliński** dawn. A. Banaszyk
KORONOWO. — Telefon 35. (4908

POSADY

Zarząd Drogowy powiatu wyrzyskiego w Białośliwiu
poszukuje większą ilość

kamieniarzy

wzgl. **robotników do tłuczenia kamieni** na szaber.

Wynagrodzenie za potłuczenie jednego m³ surowego kamienia na szaber wynosi 5.50 zł.

Zgłoszenia przyjmuje dozorca szosowy p. Górzyński w Nakle. (8618

Konkurs.

Magistrat miasta Gdyni ogłasza niniejszem konkurs na stanowisko

registratora.

Posada narazie kontraktowa. Pobory około 200 zł miesięcznie.

Kandydaci z odpowiedniem wykształceniem i kilkuletnią praktyką w tej gałęzi mogą składać podania do dnia 1 maja 1927 r. do tutejszego Magistratu.

8719) **Krause**, burmistrz.

Zrób twej żonie niespodziankę!



Pomaluj sam sobie podlogi i meble kuch.

Wszelkie farby, lakiery i pokosty
dostaniesz w pierwszorzędnej jakości

w Drogerji Monopol
FR. BOGACZ
Bydgoszcz, ul. Dworcowa 94
tel. 1287 (8708

Hotel Polski

Rynek 6. Nowemiasto n/Drwęcą Tel. 3.

poleca

pierwszorzędne pokoje na 1 i 2 łóżka dobrze pielęgn. piwa, wódki i likiery,

wielki wybór win.

Kuchnia pod zarządem egzaminowanego kuchmistrza gwarantuje za **dobre i wyborne potrawy i przekąski.** (8589

Piwo tylko szubińskie

pijcie — mocne, **jasne i ciemne** **(KOZIEŁ),** które ma ustaloną markę dobroci!

Znawcy piwa spróbujcie tego nektaru na Święta!

Składnica piwa: (8675

Bydgoszcz, ul. Toruńska 11, telefon 415

W. Luckwald Nast.

Winiarnia i spirytualje

Bydgoszcz, *Jagiellońska 9 - Telefon 173*

Menu

w I. święto	*w II. święto*
Zupa wiosenna *Rosół z kluseczkami*	*Zupa rakowa - rosół z kury*
Lin z masłem *w chrzanie mrożonym*	*Węgorz pieczony - Mizerja*
Szynka w winie burgundskim	*Ozór wołowy peklowany* *chrzan - makaron*
Kotlety „Heincl" z grzybkami	*Mostek cielęcy* *á la Jardiniere*
Pieczeń z indyka *Kompot* *Lody á la Luckwald*	*Kurcze pieczone po wied.* *sałata głow.* *Tort z bitą śmietaną*

W pierwsze i drugie święto otwarte.

Codziennie smaczne obywatelskie

obiady

wydaje (4990

Winiarnia Luckwald,
ul. Jagiellońska 9.
Dobrze pielęgnowane napoje.
Dobór kolacyj.

PIECZĄTKI KAUCZUKOWE I METALOWE WYKONUJE FR. ZAWADZKI
FABRYKA STEMPLI BYDGOSZCZ POMORSKA 13.

Zakup i sprzedaż

złota, srebra

oraz wszelkich artykułów w ten zakres 3492] wchodzących.

Henryk Kaszubowski
zakład zegarm. - złotniczy
Długa nr. 2 c.

Losy

gnieźn. Loterji Końskiej

są do nabycia.

Cena losu zł. 1,00
11 losów zł. 10,00

Ciągnienie 21 kwietnia 1927.

Paweł Kasch, kolektor,
Gniezno, Tumska 5.
P. K. O. Poznań 207907
Tel. 200. (5395

Fabryka obuwia poszukuje zaraz: dzieln. ćwiekarzy, sztancera na skórę spodnią, przykrawacza na skórę wierzchnią, umiejąc. samodzielnie modelować. Of. ze świadectw. do **A. Stein, Katowice**, ul. Drzymały 5/7. (8702

Surowica

przeciwróżycowa (Rotlaufserum fabr. niem.) **tanio** w opakunkach po 100 gr. w każdej ilości wysyła się pod zaliczką. Aptekom i drogerjom wysoki rabat. Zamówienia przez pocztówkę do firmy **„Alla", Grudziądz.** Skrzynka pocztowa 12. (8520

Cena ogłoszeń: 20 groszy za wiersz szer. 38 mm. Za reklamy na stronie przed ogłoszeniami 50 gr., w tekście na drugiej i trzeciej stronie 90 gr., na dalszych stronach 75 gr. za wiersz szer. 67 mm. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 20 gr., każde dalsze 10 gr.; dla poszukujących pracy oraz na nekrologi 20% zniżki. Przy powtórzeniu ogłoszeń udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie zniżki upadają. — Ogłoszenia zagraniczne 25% dopłaty. — Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca o 20% drożej. Za terminowe umieszczenie i przepisane miejsce administracja nie odpowiada. — Miejsce płatności: Bydgoszcz. — Konta bankowe: Bank Gospodarstwa Krajowego, Bank M. Stadthagen Bank Ludowy. — Konto czekowe: P. K. O. 203713 Poznań.

Drukiem i nakładem **Drukarni Bydgoskiej** Spółki Akc. Bydgoszcz. — Redaktor odpowiedzialny Henryk Ryszewski.